



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Czy zmierzch kultury pisma? : o synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym

Author: Aldona Skudrzyk

Citation style: Skudrzyk Aldona. (2005). Czy zmierzch kultury pisma? : o synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aldona Skudrzyk



Czy zmierzch kultury pisma?

o synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO * KATOWICE 2005

Czy zmierzch kultury pisma?

O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym

*Synom
Leszkowi i Jarkowi
– inspirującym i cierpliwym*

PRACE
NAUKOWE



UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 2317

Aldona Skudrzyk

Czy zmierzch kultury pisma?

O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2005

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
Olga Wolińska

Recenzenci
Kazimierz Ożóg
Józef Porayski-Pomsta

N 186 / 2317



BG 334832

Spis treści

| | |
|---|-----|
| Wstęp | 7 |
| Wypowiedź pisana wobec zmian w kulturze i komunikacji | 17 |
| Kultura przełomów komunikacyjnych – wybrane aspekty | 17 |
| Językowo-kulturowy kontekst komunikacji współczesnej | 24 |
| Polszczyzna w dobie medialnej | 37 |
| Dynamika odmian językowych | 39 |
| Dynamika systemu językowego | 45 |
| Podsumowanie | 47 |
| Analfabetyzm funkcjonalny z perspektywy socjolingwistycznej | 51 |
| „Analfabetyzmy” współczesne | 51 |
| Analfabetyzm funkcjonalny i jego uwarunkowania | 58 |
| Alfabetyzacja a poziom interakcyjności tekstów edukacyjnych | 66 |
| Podsumowanie | 74 |
| Pisanie jako mówienie – w poszukiwaniu nowej reguły tekstowości | 75 |
| Wypowiedź mówiona a wypowiedź pisana | 75 |
| Komunikacja mówiona – „kołyska języka” | 80 |
| Język dziecka – język przedpiśmienny (?) | 85 |
| Komunikacja pisana – sytuacyjność a tekst | 93 |
| Komunikacja pisana – wizualność a tekst | 108 |
| Kod werbalny i kod wizualny | 111 |
| Kiedy słowo staje się obrazem | 117 |
| Podsumowanie | 119 |
| Synestezja jako zasada tekstotwórcza wypowiedzi pisanych | 121 |
| Nowa piśmienność w epoce nowej oralności | 137 |
| Piśmienność młodego pokolenia użytkowników polszczyzny | 139 |
| Przeobrażenia materii pisma | 147 |
| Opinia społeczna wobec przemian w obrębie pisma i piśmienności | 150 |

| | |
|---------------------------|-----|
| Zakończenie | 155 |
| Aneks | 157 |
| Bibliografia | 191 |
| Indeks rzeczowy | 209 |
| Indeks osobowy | 211 |
| Summary | 216 |
| Резюме | 218 |

Wstęp

Historia ludzkości zaczęła się od obrazków (rysunki naskalne w Australii, w Altamirze, w Lascaux, na Saharze) i kończy się obrazkami (televizja, Internet). Wnet okaże się, że pismo literowe, druk i książka były krótkim epizodem w historii kultury.

Ryszard Kapuściński

Wydany w 1994 roku (tuż po przemianach 1989) pod tytułem *Przemiany współczesnej polszczyzny* (Gajda, Adamiszyn, 1994) tom studiów językoznawczych, stanowiących efekt konferencji zorganizowanej w Opolu, podejmował dyskusję nad różnorodnymi aspektami zmieniającej się rzeczywistości językowej, komunikacyjnej, kulturowej. Zapowiadał konieczność skupienia uwagi na metodologicznych i praktycznych aspektach badania zjawiska zmiany. Poczucie ważnej przemiany kulturowej towarzyszyło prowadzonej tam dyskusji, zaznaczyła się wyraźnie refleksja nad odchodzeniem od strukturalistycznego trwania na rzecz poststrukturalnego procesu i zmiany.

W kilka lat później zjawisku temu poświęcono parę tomów studiów, w których w sposób syntetyczny rozprawiano się ze stanem języka polskiego na koniec stulecia (tysiąclecia!) i ustalano, przyjmując perspektywę probabilistyczną, kierunki językowych przemian¹.

Współczesną rzeczywistość językową postrzega się jako niezwykle dynamiczną. Dynamika ta widoczna jest w perspektywie czasowej, przestrzennej i funkcjonalnej. Nie sposób sądzić, że tak wieloaspektowe zmiany nie wpłyną na procesy komunikowania się.

Stabilnemu do niedawna układowi ról, sytuacji, relacji nadawczo-odbiorczych przeciwstawia się aktualny stan, w którym, jak pisze Herbert Blumer: „We współczesnym społeczeństwie, gdzie przecina się coraz więcej najrozmaitszych kierunków działań, pojawiają się często sytuacje, w których uczestnicy działają w sposób nieuregulowany i nieunormowany przez uprzednie doświadczenie” (Blumer 1984: 84).

¹ Do opracowań tych wróć jeszcze w dalszej części pracy.

Całościowa i spójna teoria socjolingwistyczna „minionej epoki” społecznej, kulturowej i językowej wpisywała rzeczywistość w trzy typy kontaktów językowych, podkreślała, adekwatnie do rzeczywistości, rozłączność tych systemów (L u b a ś 1979a). Dziś już wymienione układy nie są jednoznacznie utrzymywane. Potoczność – przywoływana niemal we wszystkich układach komunikacyjnych – tłumaczy się uwiarygodnieniem nadawców, potrzebami perswazji, potem modą, przejawem liberalizacji życia, demokratyzacją stosunków społecznych. Jest nadto jej szeroka obecność wynikiem zmiany relacji między odmianami języka etnicznego mającej swe źródło w traktowanej całościowo zmianie społeczno-kulturowej (W a r c h a l a 2003).

Najogólniej rzecz ujmując, dziś cechą komunikacji jest wielorakie przenikanie się odmian, ich mieszanie. Procesy te i ich efekty były wielokrotnie opisywane – język mediów, język naukowy, język wyodrębniających się współcześnie szczególnie łatwo socjolektów itp. stały się przedmiotem metodologicznie zróżnicowanych analiz. Współczesność bowiem – czas kulturowego przełomu (ponowoczesność, postmodernizm, poststrukturalizm, trzecia fala) – to także czas przełomu metodologicznego: wielość perspektyw oglądu rzeczywistości, konieczna interdyscyplinarność badań wynikająca z zacierania się granic poszczególnych dyscyplin naukowych.

O zmianach w kulturze i języku – poważnych, znacznych, rozległych zakresowo, w dodatku przebiegających niezwykle dynamicznie – wiele już napisano, przyjmując najrozmaitsze postawy badawcze wobec tego opisu. Niewiele uwagi w badaniach poświęcano współczesnej odmianie pisanej. Tymczasem obserwacja powstających współcześnie tekstów pisanych, obserwacja stosunku do – zdawać by się mogło – trwałych wartości, w tym do wartości pisma, skłania do zajęcia się pisaniem aspektem współczesnej komunikacji. Nie jest to studium z zakresu grafemiki czy lingwistyki graficznej². Pozostając w kręgu rozważań Waltera Onga i Marshalla McLuhana, zająć chcę się zagadnieniem piśmienności jako odbitym w strukturze tekstu sposobem myślenia, porządkowania rzeczywistości i spróbować wskazać tendencje mogące zagrozić trwałości piśmiennego stylu myślenia.

² W latach 50. powstają prace, głównie lingwistów angielskich i radzieckich, postulujące wydzielenie odrębnej dyscypliny językoznawczej – lingwistyki graficznej (zob. G e l b 1952). Na oznaczenie teorii pisma rozpowszechnił się termin grammatologia (D e r r i d a 1967). Z największym zaś zainteresowaniem lingwistów spotkała się grafemika (por. A m i r o w a 1977; tam też bogata literatura przedmiotu, R u s z k i e w i c z 1976, 1981).

Nierzadko współczesną kulturę określa się mianem kultury dominacji mówioności (radio, telewizja, telefon jako środki komunikacji). Bywa wszak określana kulturą wtórnej przedsiębiorczości czy wtórnej oralności. Taki stan rzeczy prowokuje do nowego spojrzenia na substancjalność głównych odmian językowych.

Pierwszą zatem ważną opozycją, wymagającą oglądu, jest, według mojego przekonania, opozycja *mówienie – pisanie*. Opozycję tę chcę ująć w kontekście perspektywy wyznaczonej przez opozycję *oralność – piśmienność*, rozpowszechnioną najszerszej w wersji Ongowskiej, rozumianą jako dwa sposoby funkcjonowania kultury, dwa style poznawcze, dwa sposoby myślenia, dwa wreszcie sposoby kodowania i dekodowania wypowiedzi. Stałe, a zarazem intensywne „poddawanie technologii” być może stawia słowo – ogólniej: kulturę komunikowania, w tym także słowo pisane – w nowej sytuacji, a teksty współczesnej pisanej polszczyzny, jak staram się wykazać, oddziaływanie to już odzwierciedlają.

W studium zatytułowanym *Archeologia i język* Colin Renfrew, rozważając zagadnienie języka i zmiany językowej, podkreśla: „Tempo zmiany językowej zależy także od tego, w jakim stopniu społeczeństwo wykorzystuje świadectwo pisane oraz teksty pisane w swoim systemie edukacyjnym” (Renfrew 2001: 156). Spośród dających się wyliczyć cech pisanej odmiany języka podkreślić należy jej trwałość i charakter normotwórczy. Pisana odmiana języka zawsze bowiem widziana jest jako ta, która ma charakter zachowawczy, konserwatywny³, wskutek czego zapewnia trwałość kultury, będąc sposobem jej międzypokoleniowej transmisji.

Jednym z częściej przywoływanych i wieloaspektowo dyskutowanych zjawisk zmieniającej się dynamicznie współczesnej kultury jest stopień *alfabetyzacji* Polaków. Terminem *alfabetyzm funkcjonalny* określa się poziom umiejętności rozumienia oraz wykorzystywania informacji pisanych, i to zarówno werbalnych, jak i towarzyszących im przedstawień graficznych. Wyniki badań pokazały, że jest to poziom niezwykle niski, dlatego w dyskusjach prasowych znacznie częściej używa się terminu zawierającego w sobie ocenę zjawiska. Jest to termin *analfabetyzm funkcjonalny*, który wpisuje się logicznie w ciąg podobnie waloryzujących terminów *analfabetyzm realny*, *analfabetyzm wtórny*.

³ Jakże często w rozstrzygnięciach z zakresu kultury języka, poprawności sformułujemy odpowiedź: tak można mówić, ale nie można je s z c z e tak pisać (por. choćby stosunek normatywistów do biernikowej postaci zaimka *ta*).

Badania nad rozumieniem różnie strukturowanych tekstów pisanych, zwłaszcza zaś ich niepokojące wyniki, stawały się często materiałem dyskusji naukowych (socjologów, psychologów, pedagogów), jeszcze częściej debat publicystycznych. Głosy polskich językoznawców nie zaznaczyły się w tej dyskusji wyraźnie⁴. Właściwie językoznawczej dyskusji zjawisko nie wywołało (Michalewski 2002).

Lektura opisu socjologicznych badań nad kompetencją polskiej młodzieży w zakresie rozumienia tekstów skłoniła mnie do podjęcia własnych badań, prowadzonych z perspektywy socjolingwistycznej i pragmatycznej. Poziom rozumienia tekstów, przynajmniej w zakresie niektórych z zadań prezentowanych w badaniach OECD, jest bowiem dla mnie świadectwem poziomu zinterioryzowania reguł piśmiennego myślenia, dokładniej zaś – braku owego przyswojenia. Myślę o tym typie zadań, których istota sprowadza się do logicznego wyciągnięcia wniosku z pewnej liczby przesłanek, także o takich, których rozwiązanie wynikało z połączenia kilku informacji z różnych poziomów w jedną informację syntetyzującą itp. Przyczyn zjawiska staram się szukać w procesie szeroko rozumianych zmian w zakresie kultury i komunikacji oraz w ich przełożeniu na zjawiska językowe.

Za konieczne jednak uważam rozszerzenie obserwacji poza perspektywę umiejętności odbioru tekstu pisanego. Równie ważnym aspektem przejawów analfabetyzmu funkcjonalnego wydaje się poziom umiejętności w zakresie tworzenia tekstów pisanych. W polu badań nad analfabetyzmem funkcjonalnym chcę więc umieścić nie tylko diagnozy przyczyn nierozumienia tekstu, ale także, a właściwie przede wszystkim kształt współczesnych tekstów pisanych, które wydają się poddawać dominującym tendencjom ogólnokulturowym. Zjawisko analfabetyzmu funkcjonalnego kieruje uwagę na psychologiczne aspekty nabywania języka, zwłaszcza tego etapu jego akwizycji, gdy zetknięcie z pisanością nie jest jeszcze w miarę regularną praktyką indywidualną, lecz jedynie (co najwyżej) praktyką doraźną, za pośrednictwem przez teksty czytane.

Z ekspansywnego poszerzenia oddziaływania ustności na kulturę komunikowania wywieść można także *interakcyjność*, uznawaną za dominującą współcześnie postawę komunikacyjną. Jej obecność w komunikacji pisanej odnotowują zwłaszcza badacze języka mediów i języka naukowego. Takie określenie wydobywa przede wszystkim układ relacji między nadawcą i odbiorcą komunikatu, tekstu, przewartościowując rolę odbiorcy. Odbiorca – już w założeniu nadawcy – z pozy-

⁴ O zjawisku analfabetyzmu funkcjonalnego pisałam, sygnalizując jeden z aspektów, mogących być płaszczyzną językoznawczych analiz (Skudrzykowa 1994).

cji biernego dekodującego gotowy tekst przechodzi na pozycję współtwórcy przekazu, współdziałającego aktywnie w kształtowaniu jego ostatecznego sensu. Taka postawa przynosi zmianę nastawienia wobec tekstu – m.in. gra językowa, dekompozycja i rekonstrukcja – w konsekwencji także wobec języka. Łatwo dostrzec, że przygotowanie odbiorcy do takiej roli, które dokonuje się w sposób formalny w szkole, jest zdecydowanie niewystarczające. Teksty edukacyjne bowiem nie zawsze ujawniają stosowny poziom kompetencji interakcyjnej, wskutek czego oddalają one młodego odbiorcę od umiejętnego wchodzenia w obręb kultury pisma, pozostawiając go na pozycji biernego odbiorcy, posiadającego jedynie w mniejszym lub większym stopniu wiedzę o kulturze pisma. Jeżeli młodzież pozostaje często na poziomie gry językowej tylko jako żartu, zabawy, dekompozycję zaś traktuje jedynie jako podstawę skrótu językowego, może pozostawać bezradna wobec odbioru tekstu pisanego, którego pełny odbiór oparto na interakcji.

Określenie epoki współczesnej mianem epoki kultury obrazkowej, wskazując na istotne i wielorakie zagrożenia zdominowania komunikacji przez obraz (*ikonosfera* przeciw *logosferze*), zwraca uwagę językoznawcy na wpływ *ikonizacji* kultury na język. Ikonizacja kieruje ponownie uwagę w stronę komunikacji pisanej, w stronę pisma. Pozornie ma przecież charakter równoważący wspomnianą ekspansję mówioności. Szczególnie wobec nowych technologii aktywizujących kontakt za pomocą pisma, wyraźnie upowszechniających pisany typ kontaktu, zwłaszcza wśród młodych użytkowników języka (Internet, SMS), interesujące wydaje się spojrzenie na zjawisko ikonizacji pisma, jego semantyzacji, a także na kulturowe konsekwencje takiego zjawiska.

Opozycja: *ikonosfera* – *logosfera* bywa katastroficznie postrzegana jako źródło „rozpadu języka”. Zjawisko może być oczywiście rozpatrywane w różnych płaszczyznach, w swoim ujęciu chcę wpływ ten ująć jako dostrzegalny i mówiąc ostrożnie (z racji wysoce interdyscyplinarnego statusu zjawiska), przekładający się w pewnym stopniu na styl myślenia.

Obserwacja przemian w obrębie pisanej odmiany języka prowadzi do wniosku dotyczącego kierunku tych przemian. Otóż prowadzą one do ponownego zbliżenia z odmianą ustną w nowych uwikłaniach. Zbliżenie owo chcę określić mianem *nowej piśmienności*.

W zidentyfikowaniu tego zjawiska i wskazaniu jego cech konstytutywną rolę ma pojęcie *synestezji*. Wskazuję ją jako istotny czynnik sensotwórczy i tekstotwórczy współczesnych wypowiedzi pisanych. Synestezja obecna w tekstach pisanych jest wypadkową dwu najsilniej-

szych dziś kulturowo impulsów: dominującej oralności i ekspansywnej wizualności kultury.

Myśl o składniku synestezyjnym w kształtowaniu się znaczeń wyrazów podjął kilkadziesiąt lat wcześniej Witold Doroszewski, gdy pisał: „(...) przemiany znaczeń (...) nie polegają (...) na kojarzeniu wyobrażeń, pozostających na peryferiach świadomości, lecz tylko na przesunięciach, które zachodzą w samym centrum psychicznym, gdzie zbiegają się wszystkie drogi komunikacji ze światem zewnętrznym naszego ja” (Doroszewski 1927: 34–35). Takie rozumienie bliskie jest prezentowanemu w niniejszym opracowaniu. Podkreślam w nim bowiem, że synestezja nie jest jedynie wynikiem zabiegów stylistycznych, ale cechą postrzegania i konceptualizacji rzeczywistości.

Widzę w wielu współczesnych tekstach pisanych zderzenie się synestezyjnego przyzwyczajenia do odbioru komunikatów wieloaspektowych, globalnych (mówionych) z komunikatami pisanymi (*sensu stricto*) nastawionymi na dekodowanie jedynie „abstrakcyjne” (na poziomie znaku, transparentnego słowa pisanego), oderwane od kontekstu sytuacyjnego.

Postrzeganie rzeczywistości jest polisensoryczne, całościowe, alogiczne. Takie sformułowanie odsyła do dwu wymiarów zagadnienia:

1) do ogólniejszego procesu przechodzenia od myśli do słowa; myśl ma jednak charakter symultaniczny i całościowy; jest to przedmiot wielokrotnie podejmowanych badań psychologicznych i językoznawczych (por. m.in. Wygotski 1971; Zawadowski 1966; Piaget 1981; Bańczerowski, Pogonowski, Zgółka 1982; Frydrychowicz 1988, 1999);

2) do spojrzenia na ten aspekt komunikacji ustnej, w której „dostawcą” impulsów do rozumienia/porozumienia jest także bezpośredni ogląd rozmówców i sytuacji.

W odniesieniu do pierwszego wymiaru werbalizacja (język) rozwija sukcesywnie to, co w myśli jest ujęte symultanicznie; w odniesieniu zaś do drugiego wymiaru – pismo sprowadza polisensoryczny ogląd do logicznego uporządkowania i „ukrycia” za przezroczystym znakiem odbieranym wzrokowo. Czytanie tekstu pisanego jest umiejętnością pozostającą w ścisłym związku z rozwojem funkcji percepcyjno-motorycznych, właściwości emocjonalnych, motywacyjnych i intelektualnych.

Naturalny kontakt z językiem substancjalnie pierwotnym, czyli z językiem mówionym, wyposaża nas niejako w równoczesne postrzeganie wielozmysłowe, a wobec tego i kształci taki polisensoryczny odbiór.

Uzasadniona wydaje mi się teza, że powstaje dziś już wiele tekstów pisanych (nieartystycznych, niemimetycznych, niestylizowanych),

których budowa ujawnia obecność synestezji, gdyż jest związana z aktywowaniem *pamięci sytuacyjnej* nadawcy, a których rozumienie, tzn. ich pragmatyczny sens, ma związek z synestezyjnym odbiorem. W tekstach tych transparentność, czyli przezroczystość słowa-znaku, bywa „zawieszana”. Sens tekstu nie zostaje wyczerpany w drodze logicznych dopełnień na zasadzie presupozycji czy konotacji, wymaga odtworzenia sytuacji przez odbiorcę. Jest to jedynie dająca się zauważyć tendencja, nie cecha wszystkich czy choćby większości powstających dziś tekstów. Wiele wskazuje jednak na to, że tendencja może być utrwalona, jeśli wziąć pod uwagę niewątpliwie rosnący wpływ komunikacji przy użyciu Sieci, w której naruszenie transparentności znaku i w większym jeszcze stopniu dopełnianie go synestezyjnymi impulsami jest dość oczywiste.

Przedmiotem oglądu, jaki proponuję, są współczesne teksty pisane o charakterze nieartystycznym, nieprofesjonalnym, niespecjalistycznym. Charakterystyka przez zaprzeczenie wynika z niemożności zaliczenia badanych tekstów do jednorodnego typu stylowego, do jednej odmiany funkcjonalnej.

Najistotniejszym bowiem kryterium wyboru materiału badawczego nie było ani kryterium stylistyczne, ani odmianowe, ale kryterium substancjalne. Przedmiotem badań są teksty pisane.

1. Nie są to teksty artystyczne, nie idzie w nich o nastawienie naśladujące, o mimetyczne przywoływanie odmiany mówionej, o żaden rodzaj stylizacji, o żaden rodzaj kreatywnego nastawienia do językowej materii. Ten rodzaj aktywności pisarskiej został już poddany analizom i opisom, a ostatnio znalazł swe miejsce w monograficznym opisie stylów literatury po 1956 roku (Witosz, Wojtak, Sławkowa, Skudrzykova 2003)⁵.

2. Nie są to teksty piszących profesjonalistów – w znaczeniu ludzi, których zawodem jest pisanie (nie są to dlatego np. teksty dziennikarskie)⁶. Najbardziej „zaawansowani” w tym zakresie autorzy to uczniowie szkół podstawowych (starsze klasy), ponadpodstawowych oraz studenci różnych kierunków studiów, nie tylko humanistycznych. Nie

⁵ Najpełniej opisaniem zjawiska obecności jednej postaci substancjalnej języka w drugiej oraz sfunkcjonalizowania tej obecności w tekstach współczesnej prozy zajmowałam się w monografii *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej* (Katowice 1994), ustalając, że proza współczesna proponuje postać języka, która – nie będąc mówioną (z konieczności) ani pisaną (z założenia) – staje się nową, postacią języka literatury, który określiłam mianem *języka zapisanego*.

⁶ Opis przemian gatunkowo-stylistycznych odbijających współczesne tendencje rozwojowe podejmowano wielokrotnie. Najnowszy ich stan prezentuje monografia Marii Wojtak (2004).

będąc profesjonalistami, autorzy tekstów muszą jednak spełniać inne kryterium – teoretycznie są ludźmi, których z racji wieku i długotrwałego, regularnego dostępu do edukacji można traktować jako osoby, które zakończyły już proces nabywania umiejętności pisania i tworzenia tekstów pisanych; słowem: osoby przynależące do kręgu „ludzi piśmiennych”. Nie ma więc w materiale badawczym tekstów dzieci, które dopiero uczą się pisania, wchodzą w obszar kultury pisma, nie są w tym zakresie ukształtowane. Nie są też zasadniczym materiałem badawczym teksty ludzi, których poziom kulturyzacji nie pozwalałaby na włączenie ich w orbitę oddziaływania kultury pisma. Jeśli teksty takie są przywoływane, to jedynie tam, gdzie stanowią swoiste tło porównawcze w niektórych aspektach analizy.

3. Nie są to teksty o charakterze wybitnie specjalistycznym. Zawierać mogą oczywiście pewne elementy specjalistyczne (np. w zakresie słownictwa), tylko takie jednak, które wchodzą w zakres wyposażenia intelektualnego tzw. przeciętnego odbiorcy współczesnej kultury.

Wszystkie teksty powstały z myślą o pozaprywatnym obiegu, nie biorę pod uwagę prywatnych, pośpiesznych notatek, zapisków pamiętnikarskich czy innych nieprzeznaczonych dla zewnętrznego odbiorcy. W ten sposób charakteryzowane teksty spełniają kryteria, które uznaję za niezbędne i istotne przy oglądzie tendencji, jakie da się zauważyć w rozwoju odmiany pisanej w dobie nam współczesnej, jakie da się wskazać jako charakterystyczne dla stanu współczesnej kultury pisma.

Niewątpliwie ważnym kulturowo zjawiskiem mającym wpływ na powiększenie się przestrzeni komunikacyjnej dla pisma jest komunikacja internetowa, w jej obrębie zaś wielość gatunków. Uważam jednak, że specyfika komunikacyjna tych tekstów jest na tyle widoczna, że uznanie ich za materiał badawczy w przyjętej tu perspektywie nie ma uzasadnienia. Choć badania tekstów internetowych są już prowadzone, to najważniejszy dla przyjętego tu pola obserwacji: *mówienie – pisanie* w moim przekonaniu wymagałoby badań specyficznie skonstruowanych. Każdy z internetowych gatunków aktywizujących pisanie nieprofesjonalistów ma charakter mniej lub bardziej interaktywny (od tekstów powstających w ramach komunikatorów typu gadu-gadu aż po np. blogi). To zaś w przyjętej przeze mnie perspektywie powoduje, że trudno uznać je za teksty pisane. Skłonna jestem sądzić, że można im przypisać cechę tekstów „zapisywanych”, nie zaś pisanych. Pismo stanowi tylko zewnętrzny nośnik informacji, natomiast teksty odmianowo pozostają na pograniczu między mową a pismem. Lingwistyczne badania nad tą specyfiką odmianową – ważne i interesujące –

byłyby kolejnym etapem oglądu przemian łączących się z ewoluowaniem kultury piśmienności. Wpływ tego typu komunikacji na stan piśmienności młodych użytkowników języka jest znaczny i w nieodległej już perspektywie będzie niewątpliwie intensywniej widoczny.

Perspektywa badawcza, jaką przyjmuję, jest zasadniczo socjolingwistyczna i pragmatyczna. Poszerza ona zakres językowych obserwacji o pełne konteksty ich konkretnych realizacji. Taka postawa metodologiczna nie tylko jest mi bliska, ale przede wszystkim adekwatna do przedmiotu opisu, który chcę zaproponować. Ważne bowiem staje się w niej kulturowe zaplecze – socjolingwistyczne, pragmatyczne – które ma wiele implikacji dla stanu współczesnej piśmienności. Mieści się taki ogląd w dominującym dziś stylu myślenia, w którym odchodzi się od badania języka samego w sobie i dla samego siebie, odnosząc je do szeroko rozumianego środowiska, łącząc z podejściem kognitywnym i komunikacyjnym. Przedmiotem opisu są teksty powstające w omawianych uwarunkowaniach kulturowych, istotnym więc aspektem metodologicznym jest analiza tekstologiczna.

Wypowiedź pisana wobec zmian w kulturze i komunikacji

Rzecz w tym jednak, że zmiany stają się dziś coraz bardziej nagminne. Świat współczesny zdaje się zmieniać szybciej niż w jakimkolwiek okresie historii.

Zygmunt Bauman

Na ogół panuje przekonanie o łatwości pisania. Talent to w opinii ludzi – „lekkość pióra”. Kiedy mówi się, że pisanie kosztuje wiele wysiłku i czasu, ludzie traktują to podejrzliwie, jako błagę, wykręt albo żart.

Ryszard Kapuściński

Kultura przełomów komunikacyjnych – wybrane aspekty

Intensywnie dziś doświadczany związek między życiem społecznym, rozwojem technologii, kulturą i językiem, komunikacją jest przedmiotem refleksji wielu dziedzin nauki. Przewija się bowiem w refleksji filozoficznej, socjologicznej, przez socjologizujące spojrzenie na język i komunikację wszedł też do lingwistyki¹.

Do niedawna socjolingwistyka, która, także w Polsce, rozwijała się jako reakcja na strukturalistyczne badania systemowe, poszukiwała „organizacji i systemu”, próbując przenieść lub raczej dopasować struktury społeczne do struktur języka. Kategoria struktury była tą, która dominowała w rozważaniach socjologicznych. Struktura zaś zakłada stałość, statykę, przewidywalność układu. Konsekwencją takiego so-

¹ Gdzieś u początku polskich ujęć socjolingwistycznych mających charakter syntetyzujący stać będą prace L u b a s i a (1979, 1980), z obszernych monograficznych przypomnijmy choćby opracowanie S. G r a b i a s a (1997) czy ujęcia najnowsze: L u b a s i a (2003), W a r c h a ł a (2003).

cjologicznego odniesienia było definiowanie struktur językowych za pomocą pojemnych struktur społecznych o uniwersalnym, systemowym charakterze. Takie przyporządkowywanie w ograniczonym jedynie zakresie uwzględniało indywidualną kreatywność jednostek tworzących interakcje symboliczne, nie przewidywało możliwości zmiany systemowej w ramach układów społecznych².

W tamtym stabilnym układzie czynnikiem porządkującym na płaszczyźnie społecznej okazała się kategoria rangi nadawcy wobec odbiorcy, a na płaszczyźnie językowej – zasada wariantywności³. W kontakcie ogólnym podmioty interakcji podlegały silnie układom społecznym i kulturowym, w kontakcie indywidualnym podmiotom przyznawano prawo do twórczego interpretowania sytuacji i językowego dostosowania się do wzajemnie wynegocjowanych zasad interakcyjnej wymiany informacji.

W tak opisywanej stabilnej strukturze było wszakże, choć ograniczone, miejsce na spojrzenie niestatyczne, dynamiczne⁴. Ową dynamikę dawało się dostrzec w przewidywaniu możliwości przenikania form między poszczególnymi układami. Jednak za jedynie możliwą uznawano dynamikę o jednokierunkowym wektorze: od układu typu A (kontakt ogólny) do układu typu C (kontakt indywidualny) – nigdy odwrotnie (chyba że tylko na prawach przytoczenia elementu innowodnego, czyli na prawach świadomej stylizacji).

Z takiego przecież sposobu myślenia o rzeczywistości społecznej i komunikacyjnej można było wyprowadzić takie terminy socjolingwistyczne, jak przełączanie kodu⁵, przesunięcie sytuacyjne czy odpowiedniość sytuacyjna⁶, i opisywać przynależące

² Przywołajmy dla przykładu teorię typów kontaktów Władysława Lubasia (1979a), opartą na socjologicznej koncepcji bezpośrednich i pośrednich typów kontaktów (Kł o s k o w s k a 1983: 317, 330–370) tworzących trzy układy kulturowe.

³ Strukturalne podejście do języka jako systemu z jednej strony unieruchomiło system, akcentując głównie jego trwałość. Z drugiej strony rozróżnienie *lanque* i *parole* stało się punktem wyjścia myślenia o wariacji, także o zmianie językowej. Zmienność dotyczy użycia systemu – ważna więc staje się perspektywa socjolingwistyczna oraz pragmatyczna.

⁴ Rozróżnienie statyki i dynamiki w socjologii obecne jest już od czasów Augusta Comte'a, w socjologii nowoczesnej funkcjonuje kategoria struktury społecznej na oznaczenie statycznego aspektu życia społecznego oraz kategoria zmiany społecznej na oznaczenie aspektu dynamicznego (S z t o m p k a 1999).

⁵ Uwarunkowane czynnikami społecznymi przechodzenie nadawcy z jednego kodu na inny. W polskiej socjolingwistyce upowszechniła ten termin Halina Kurek, wiążąc go z opisem języka współczesnej wsi (K u r e k 1987).

⁶ Termin odnoszący się w ujęciu amerykańskiego socjologa języka Joshui Fishmana do związku między sposobem mówienia i sytuacją społeczną. Można wskazać repertuar typowych sytuacji społecznych, które charakteryzuje odpowiedni, czyli przewidy-

im zachowania językowe, uznawane za stosowne do w miarę stałych i opisywalnych układów komunikacyjnych (relacje nadawcy i odbiorcy – relacja rangi; typ więzi ich łączący – oficjalność czy nieoficjalność; miejsce realizowania komunikatu, jego temat itp.).

W takiej też intelektualnej atmosferze wyrosnąć mogła – w jednej z wcześniejszych swych wersji tak silnie deterministyczna – teoria kodów językowych, której twórca – Basil Bernstein pisał: „Dziecko, które uczy się mówić (...), uczy się tym samym wymogów, jakie mu narzuca struktura społeczna. Proces uczenia przekształca doświadczenia dziecka, ale sam ten proces generują jego własne, spontaniczne z pozoru [podkr. – A.S.] akty mowy. Konsekwencje procesu językowego polegają więc przede wszystkim na tym, że substratem doświadczenia dziecka staje się struktura społeczna. Za każdym razem, gdy dziecko mówi albo słucha, struktura społeczna [podkr. – A.S.], której częścią jest to dziecko, utwierdza się w nim, określając jego społeczną tożsamość” (Bernstein 1980: 93–94).

Tak więc zarówno socjologowie, jak i językoznawcy analizowali chętniej społeczeństwa (oraz języki) w terminach struktury lub organizacji, pomijając bądź minimalizując jednostkowe działania, a także procesy jednostkowej interpretacji takich działań.

Słabo do teorii socjolingwistycznych przebijała się przeniesiona do polskiej nauki i w jej ramach rozwijana teoria emergencji, którą, rozważając najogólniejsze cechy rzeczywistości, prezentował Jacek Szmatka w 1980 roku. Proponował wówczas przyjęcie tezy o emergentnej naturze rzeczywistości, w której „cechy złożonej całości są z reguły nieprzewidywalne na podstawie analizy właściwości jej części składowych, na tym bowiem wyższym poziomie organizacji, na jakim znajduje się owa całość, pojawiają się cechy nowe, emergentne” (Szmatka 1980: 18). W takie traktowanie rzeczywistości w oczywisty sposób wbudowana jest kategoria zmienności.

W myśli socjolingwistycznej lat 70. i 80. jednak rzeczywistość społeczną chciano traktować raczej w kategoriach bytu niewzruszenie ustrukturuwanego. A przecież organizacje czy struktury stanowią i stanowiły tylko ramy, w których podmioty nie działają ze względu na te struktury czy organizacje, lecz ze względu na kreatywnie interpretowane jednostkowe sytuacje. Jak pisze H. Blumer: „We współczesnym społeczeństwie, gdzie przecina się coraz więcej najrozmaitszych kierunków działań, pojawiają się często sytuacje, w których uczestnicy

walny, układ ról społecznych, miejsce i czas rozmowy, nawet jej temat i kształt formalny (Fishman 1980: 225–239).

działają w sposób nieuregulowany i nienormowany przez uprzednie doświadczenie” (Blumer 1984: 84).

Dziś każde zachowanie społeczne, poczynając od etykietalnych, formalnych po najbardziej prywatne i intymne, może iść „w poprzek” ustalonych norm, reguł, zasad. Członkom współczesnego, nowoczesnego społeczeństwa nieustannie przychodzi się mierzyć z nowymi sytuacjami, ponieważ stare układy podlegają rozchwianiu, a siła organizacji maleje na korzyść zachowań niestandardowych, indywidualnie interpretowanych.

Tak właśnie stało się w Polsce w skali makro po dwóch wielkich przełomach 1980/1981 i 1989/1990. Stary układ przestał działać, tzn. pojawiły się zachowania nieuregulowane zasadami funkcjonującymi w starej organizacji. Odczuwalna stała się potrzeba zdefiniowania, także językowego, nowych sytuacji, których nie tłumaczył już żaden system, ponieważ wykraczały poza ów system. Weryfikacji uległa zwłaszcza teza o jednokierunkowości oddziaływania form językowych między poszczególnymi poziomami kontaktu. Okazało się bowiem, że przepływ jest dwustronny, zarówno od A do C, jak i odwrotnie – od C do A (i to nie na mocy stylizacji). Całościowa, a zarazem spójna teoria socjolingwistyczna „minionej epoki” społecznej, kulturowej, komunikacyjnej i językowej, opisując trzy typy kontaktów językowych⁷, podkreślała, adekwatnie do rzeczywistości, rozłączność tych systemów. Dziś cechą komunikacji jest wielorakie przenikanie się odmian, ich mieszanie⁸. Rzeczywistość stała się o wiele bardziej, intensywniej emergentna (przyjąć bowiem należy, że jest to cecha stopniowalna).

Rewolucyjne przeobrażenia społeczne sprawiły, że dziś „problematyka zmiany społecznej, a zwłaszcza transformacji, stała się w polskiej socjologii lat dziewięćdziesiątych, a także w socjologiach krajów o podobnym doświadczeniu ustrojowym, zasadą, która może kryształizować całą strukturę dyscypliny naukowej. (...) wszystko, czym zajmuje się socjolog, jest zmianą” (Kuczevska, red., 1999: 9).

W okresie gwałtownych przemian systemu politycznego i gospodarczego, któremu można przypisać nawet cechę rewolucyjności, czyn-

⁷ Rozwiniął ją w polskiej socjolingwistyce Władysław Lubaś (1979a, 1979b).

⁸ Jednym z częściej podejmowanych współcześnie przez językoznawców tematów jest opis procesu upowszechniania się elementów potocznych w komunikacji nie tylko potocznej, a zatem i na płaszczyźnie ogólnej. Wielokrotnie już i wieloaspektowo opisywano szeroką i coraz szerszą obecność potoczności w komunikacji publicznej (Grybosiova 1994; Mosiołek-Kłosińska 2000; Lubaś 1996, 2000a, b; Satekiewicz 2000; Smółkova 2000; Kita 2001b). W kontekście przemian ostatnich 20 lat szczególnie dużo powiedziano o leksyce potocznej, zwłaszcza o ekspresyvizmach i wulgaryzmach, wskazując na zjawiska dewulgaryzacji, neutralizacji, demokratyzacji.

nikiem ciągłości i tożsamości społeczeństwa, czynnikiem stabilizującym staje się kultura. Kultura zmienia się oczywiście także, ale zwykle jest to zmiana rozciągnięta w czasie, dokonuje się przecież w świadomości człowieka i dotyczy wartości, norm, idei, stosunku do człowieka, do ukrytego nieraz świata sensów i znaczeń. Dotyczy więc „uniwersum kulturowego”, które Antonina Kłoskowska definiuje jako „zespół wartości, symboli, mitów szczególnie wysoko cenionych, ochrańnianych i wpajanych ze szczególnym naciskiem przez powołane do tego celu ogniwa i instytucje kulturyzacji” (za: L u b a ś 1996: 159).

W socjologicznym opracowaniu dotyczącym przemian współczesnej polskiej kultury Leon Dyczewski pisze: „Kultura, stabilizując społeczeństwo w okresie gwałtownych zmian politycznych i gospodarczych, sama się także zmienia. Wciąż dochodzą nowe treści i formy, ale całe dziedzictwo kulturowe niejako pilnuje tego, aby harmonizowały one z istniejącymi już wartościami, normami, wzorami zachowań, bohaterami, wydarzeniami i wytworami kulturowymi. Z wprowadzeniem nowych elementów w ukształtowaną od wieków kulturę polskiego społeczeństwa ma się sprawa podobnie jak z nowością wprowadzaną w życie rodzinno-domowe. Przed wprowadzeniem poznaje się ją i ocenia, czy pasuje do mebli i obrazów, zasłon i dekoracji, do zwyczajów świątecznych i rytmu pracy, czy nie narusza istniejącego już w życiu rodzinno-domowym uniwersum symbolicznego, w którym wszyscy żyją od lat i dzięki niemu porozumiewają się tak łatwo nawet bez słów. Jeżeli w tej konfrontacji nowy element uznany zostanie za dysfunkcyjny w stosunku do dotychczasowej całości rodzinno-domowej, to choć w oderwaniu jest bardzo cenny i pożyteczny, nie zostanie do niej włączony, a jeżeli to nastąpi, może wówczas wywołać napięcia, doprowadzające nieraz do kryzysów, a nawet do rozpadu życia rodzinno-domowego” (D y c z e w s k i 1995: 10). Wydaje się, że ogólnokulturowe zmiany, których doświadczamy, w znacznym stopniu mają charakter gwałtowny, emergentny.

Ten obraz przemian wbudowany w metaforę zachowań domowych i rodzinnych, powstały nie tak dawno, nosi już chyba znamię obrazu modelowego, dość daleko odbiegającego od kulturowej rzeczywistości nam współczesnej. To zresztą wyraźny znak gwałtowności przemian dotyczących kulturę. W dalszym wywodzie, uznając kulturę za rodzaj filtru dla życia społeczeństwa, powiada autor, że zmiany gwałtowne w obrębie kultury ów filtr osłabiają i mogą „zniszczyć istotne elementy dziedzictwa kulturowego, mogą naruszyć ich równowagę, mogą wytworzyć próżnię w świadomości społecznej. Wówczas słabnie tożsamość społeczeństwa, a nawet grozi mu niebezpieczeństwo jej utraty” (D y c z e w s k i 1995: 11).

I ta myśl, formułowana wtedy raczej jako prognoza, zdaje się właśnie przyjmować kształt realności. Łatwiej dziś o zachwiane poczucie tożsamości lub nieuznawanie jej istotności, a to bywa powodem niestałości stylów zachowań, stylów życia⁹, odchodzenia od norm, od utrwalonych społecznie zasad. Dekompozycja zaś dawnych stylów życia staje się podstawą stylowego eklektyzmu i unifikacji zmierzającej w kierunku tworzenia się stylu masowego społeczeństwa. To z jednej strony. Jednocześnie zaś bowiem postępuje proces o przeciwnym wektorze, jak pisze Leon Dyczewski, rozpoznając to zagadnienie: „Społeczeństwo nowoczesne, określane jako postindustrialne czy postmoderne, odchodzi od społeczeństwa masowego i jego stylu życia. T. Geiger stwierdza, że cechą nowoczesności wcale nie jest umasowienie społeczeństwa, ale rozchodzenie się i polaryzacja sfery życia prywatnego i publicznego. Podczas gdy w sferze życia publicznego rzeczywiście występuje anonimowość, atomizacja, uniformizacja, to zjawiska te są obce sferze życia prywatnego. Tutaj występuje otwartość, życie bez tajemnic, dzielenie się wszystkim, nawet najbardziej intymnymi przeżyciami, i coraz większa różnorodność. Tutaj tworzą się przeróżne grupy, które rozrastając się, wchodzą także w życie publiczne. W nowoczesnym społeczeństwie, które z zasady jest demokratyczne, istnieje ogromna możliwość tworzenia się przeróżnych grup społecznych, i rzeczywiście liczba ich nieustannie wzrasta, a wraz z tym różnicują się style życia. (...) Ale równocześnie obserwujemy różnicowanie się stylów życia na bazie rozwijającego się zróżnicowania mikrostruktur społecznych i przyjęcia modelu pluralizmu kulturowego” (Dyczewski 1995: 171–172).

Gwałtowność zmian kulturowych, ich wielopłaszczyznowość i wielokierunkowość mogą uruchomić albo mechanizm izolacji, albo mechanizm zbyt łatwej otwartości, gdyż gwałtowność (siła, napięcie, tempo) zmian prowadzi do naruszania możliwości właściwej selekcji elementów innowacyjnych. Efektem owej gwałtowności przemian jest obserwowalna atomizacja społeczeństwa, rozdział życia publicznego i prywatnego, czego następstwem jest „zamazanie” ról publicznych i prywatnych. Młodzież realizuje swą aktywność w małych grupach: przyjacielskich i tzw. celowych, np. formacyjnych. „(...) homogenizacji ulegają ogromne obszary rzeczywistości symbolicznej, która dotąd nie

⁹ Za jedną z bardziej istotnych zmian w zakresie stylu życia uznać można zmiany w chłopskim stylu życia i odejście od związanego z nim systemu wartości. Łatwość przemowienia wzorów miejskich wynika z ich wysokiej oceny w świadomości społecznej. Jeśli pamiętać, że jednocześnie obserwujemy też zjawisko odwrotne – „ruralizację miast”, czyli wprowadzanie elementów chłopskiego stylu życia do miast, obraz dominującego stylu życia bardziej jeszcze się komplikuje.

tylko oddzielała go [człowieka – A.S.] od »obcych«, ale – co ważniejsze – samego go definiowała i wyodrębniała z tłumu. Teraz musi podejmować nie lada wysiłki, by sobie i innym dać dowód, że jednak czymś się wyróżnia, że jedząc te same hot-dogi popijane tą samą coca-colą, nie przestaje być – jak by to powiedział Witkacy – Istnieniem Poszczególnym” (K a r w a t 1999: 25).

Niewątpliwym rysem współczesności jest proces komplikowania się systemu wartości, współistnienia wielu propozycji ich hierarchizacji: wartości liberalne o różnych odcieniach, religijne, parareligijne, polityczne. Konsekwencje takiego skomplikowania mogą być dwójakie: pozytywne – różnicowanie się systemów wartości, które może być drogą do silniejszego uwewnętrznienia i realizowania przyjętego systemu wartości, ale też negatywne – relatywizm aksjologiczny. Rozpada się owo wspomniane wcześniej „uniwersum kulturowe”¹⁰, które działa w społeczeństwie jako czynnik normatywny. A. Szpociński pisze: „Dzisiaj wiele wskazuje na to, że jesteśmy świadkami powolnej ewolucji ku takiemu stanowi rzeczy, w którym zakresy uniwersów poszczególnych warstw społecznych nie będą miały punktów zbieżnych, w którym jednorodny, wspólny całemu społeczeństwu rdzeń kultury przestanie istnieć” (za: L u b a ś 1996: 159).

Ów rozpad uniwersum, swoboda w korzystaniu z różnych współistniejących systemów filozoficznych składają się na jedną z przyczyn dość powszechnego przyjmowania postawy określanej obecnie jako postmodernistyczna. Katarzyna Mosiołek-Kłosińska uważa, że „konsekwencją przyjęcia takiej postawy jest powierzchowność w percepcji i opisie świata. (...) Jedną z przyczyn przyjmowania postawy postmodernistycznej jest przekonanie, że wszystko musi mieć walor użytkowy. Taki pragmatyzm może prowadzić do technicyzacji i dehumanizacji życia” (M o s i o ł e k - K ł o s i ń s k a 2000: 75–76).

Ów walor użytkowy można dostrzec także w przewartościowaniu stosunku do rodzimego języka. Warunkiem awansu, silniejszej pozycji zawodowej na wielu płaszczyznach aktywności w dobie globalizacji i nasilenia się kontaktów międzynarodowych jest przede wszystkim znajomość co najmniej jednego z kilku języków obcych (angielskiego, niemieckiego, także w jakiejś mierze francuskiego). Potoczny stosunek do polszczyzny to traktowanie jej jako języka codzienności i potocznej komunikacji, języka niejako danego i niewymagającego szczególnej troski o jego sprawność. I znów najważniejszym motywem pracy nad rodzimą literaturą, nad rozwijaniem sprawności w zakresie pi-

¹⁰ Robert K. Merton nazywa podobną sytuację mocniej – mówi o „kulturowym chaosie” (M e r t o n 1982).

sania, czytania i rozumienia tekstów w języku polskim staje się w powszechnej opinii jedynie walor użytkowy – konieczność zdania matury, podczas której wciąż jeszcze „egzamin z polskiego” jest składnikiem obligatoryjnym.

Przesunięcie metodologicznych akcentów w socjologii z zainteresowania głównie strukturą społeczną na zainteresowanie głównie zmianą społeczną stało się oczywistym dopełnieniem rozważań lingwistycznych, szczególnie socjolingwistycznych i pragmatycznych, diagnozujących współczesność językowo-komunikacyjną.

Językowo-kulturowy kontekst komunikacji współczesnej

Współczesność widziana jako czas kulturowego przełomu – nazywana wielorako: ponowoczesność, poststrukturalizm, trzecia fala – to także czas przełomu metodologicznego: wielość perspektyw oglądu rzeczywistości, konieczna interdyscyplinarność badań wynikająca z zacierania się granic poszczególnych dyscyplin naukowych. Stanisław Gajda pisze: „Cechą charakterystyczną współczesnej rzeczywistości lingwistycznej stała się wieloparadygmatyczność – obecność wielu paradygmatów małych, średnich i dużych. U ich podstaw leżą różne badawcze perspektywy (...): racjonalizm, empiryzm i pragmatyzm; ewolucjonizm; strukturalizm, generatywizm; historycyzm, biologizm; psychologizm, socjologizm, antropologizm; komparatywizm, taksonomizm, deskryptywizm, dystrybucjonizm, funkcjonalizm, kognitywizm; synchronizm i diachronizm; izolacjonizm i interdyscyplinaryzm itd. Odwołują się one do różnych danych empirycznych i służą różnym celom. Ich pojawienie się i rozwój jest często determinowany nie tyle odkryciami nowych faktów, ile ich nowymi interpretacjami [podkr. – A.S.]. W rezultacie mamy wiele teorii, przy czym trudno ocenić ich adekwatność empiryczną oraz stopień korespondencji” (Gajda 1999c: 9).

Dostrzega jednak badacz za ową różnorodnością paradygmatów wspólny styl myślenia, który charakteryzuje:
– otwartość (odejście od badania języka samego w sobie i dla samego siebie);

- ekologicizm (badanie języka w odniesieniu do szeroko rozumianego środowiska);
- neofunkcjonalizm (połączenie podejścia kognitywnego, pragmatycznego i komunikacyjnego);
- interpretacyjność (badanie języka nie dla niego samego, ale dla zrozumienia człowieka i świata, w którym żyje).

Taka postawa metodologiczna jest mi bliska, jest też adekwatna do przedmiotu opisu, który chcę zaproponować. Staram się obserwować to kulturowe zaplecze – socjolingwistyczne i pragmatyczne – które rozpoznaję jako w znacznym stopniu wpływające na stan współczesnej odmiany pisanej, determinujące dzisiejszą kulturę piśmienności i jej możliwą do przewidzenia/zaprojektowania przyszłość.

Przyjmuję, że zachowania językowe użytkowników języka:

- wyrastają w pewnym kontekście ogólnokulturowym;
- są podporządkowane zmieniającym się zasadom kultury komunikowania;
- realizują społecznie i indywidualnie zdeterminowane możliwości systemu językowego;
- są zależne także od poziomu świadomości językowej i komunikacyjnej.

Wszystkie te aspekty uznaję za stanowiące tło nowej piśmienności, ich przybliżeniu chciałabym poświęcić dalsze rozważania.

Śród funkcjonujących w literaturze opisów i diagnoz dotyczących sytuacji językowo-kulturowej przywołuję propozycję Stanisława Gajdy, widząc w ramach trzech wyznaczonych przezeń tendencji przestrzeń porządkującą te składniki opisywanej rzeczywistości, które uznaję za najistotniejsze dla stawianych w tym opracowaniu tez badawczych. Tendencje te to: *demokratyzacja*, *marketyzacja* i *technologizacja*. Ponieważ wymienione określenia są stosunkowo nowe i terminologicznie „niezużyte”, łatwiej mogą stać się przedmiotem redefinicji i definicyjnych doprecyzowań.

Demokratyzacja. Najbardziej spośród nich znanym określeniem, najczęściej stosowanym jest termin *demokratyzacja*¹¹. Tak określane podłoże przemian kulturowo-społecznych jest najłatwiej rozpoznawane, a i jego odniesienie do zjawisk językowych dość często wy-

¹¹ W swej historii najnowszej polszczyzny przypomina Bajerowa, że demokratyzacja była jednym z założeń ideowych socjalizmu: „Zagadnieniem demokratyzacji kultury jest w pierwszym rzędzie organizacja masowego, powszechnego upowszechnienia masom dóbr kulturalnych i wytworzenia na nie społecznego zamówienia. Demokratyzacja kultury sprowadza się więc do takich form organizacji kultury, które umożliwią nie tylko zaspokojenie potrzeb duchowych mas ludowych, ale zapewnią im wpływ i udział w przemianach kultury” (*Polska Ludowa* 1974: 416; za: Bajerowa 2003: 31).

korzystywane. Mimo to jednak nie można mówić o jego definicyjnej jednoznaczności¹².

Demokratyzacja oznacza bowiem szeroki (lub co najmniej szerszy) „dostęp do”, ale oznacza jednocześnie także powszechny (lub co najmniej znaczący) „wpływ na”. Z obu perspektyw płyną impulsy zarówno do pozytywnych zjawisk, jak i do zjawisk zdecydowanie negatywnych. Szerokiego dostępu do kultury, do wiedzy nie da się pogodzić z utrzymaniem wysokiego ich poziomu, wysublimowanych wartości itd. Stąd cały szereg procesów, raczej ze sfery pozajęzykowej, które waloryzować należy pozytywnie: awans kulturowo-społeczny różnych warstw społecznych, powszechność oświaty i łatwość dostępu do niej, do kształcenia się, wynikający także stąd wzrost liczby użytkowników języka ogólnego, proces szczególnie nasilony, gdy ogólnodostępne stało się nadawanie, przetwarzanie, przechowywanie informacji, radykalnie zmieniając zasięg języka ogólnego (D u b i s z 1995; B a j e r o w a 2003). Powszechność jest jednak, zauważmy, punktem wyjścia masowości: „Tłumy przychodziły na spotkania z literatami, masy uczyły się i douczały, masy studiowały. Już więc zaczął się zarysowywać kierunek rozwoju coraz wyraźniejszego formowania się kultury masowej współczesnego społeczeństwa” (B a j e r o w a 2003: 33–34). Antonina Grybosiowa przesuwając początek tych demokratycznych zmian do czasu II wojny światowej, gdy jej wybuch „zachwiał pierwotnym układem społecznym, spowodował migrację przestrzenną i socjalną, zetknięcie się i zbliżenie różnych odległych warstw społecznych” (G r y b o s i o w a 1994: 33).

Demokratyzację oponuje się zatem wobec elitarności, elitarności postrzeganej jako dobro dostępne niewielu, ale i dobro będące efektem działalności niewielkiej grupy profesjonalistów. Wynikiem procesu demokratyzacji jest masowość, czyli odejście od elitarności. Dokonuje się ono w obu tych przestrzeniach: z jednej strony dostęp do kultury jest masowy, z drugiej zaś jej tworzenie ma masowy charakter. Udział wielu podmiotów w budowaniu kanonów życia społecznego na równych prawach przynosi w następstwie pluralizację i prywatyzację kanonów kulturowych. Oznacza to przede wszystkim swoistą

¹² Wskazując na procesualność zjawiska demokratyzacji, Grybosiowa wiąże jej początki z usuwaniem z języka śladów dawnych stosunków społecznych, celowym podważeniem wartości dawnego obyczaju. „Demokratyzacja konwencji utrwalonej w języku, która wyrosła z wielowiekowej tradycji kultury elitarniej, przebiegała zatem dwutorowo: przez negatywną ocenę zastanego obyczaju i redukcję dotychczasowych formuł oraz przez wprowadzenie elementów dotychczas przez tę konwencję nieaprobowanych. Znacznemu osłabieniu uległ kod obyczajowo-językowy charakterystyczny dla kultury polskiej, obejmujący szacunek dla starości, dla kobiety, delikatność wobec upośledzenia, choroby i śmierci” (G r y b o s i o w a 1994: 38).

erozję tych kanonów. Proces ten wielu badaczy widzi w kategoriach rozpadu zagrażającego kulturze i jej tożsamości, w kategoriach kulturowego chaosu. „(...) zdemokratyzowany kanon stał się bezpostaciową kupą – dzieł, idei, wartości, w której zabrakło tego, co najistotniejsze: hierarchii i wewnętrznej struktury. Jednostka w procesie akulturalizacji nie wchodzi obecnie do gmachu o przejrzystej strukturze, ale raczej jakiegoś centrum handlowego podobnego dzisiejszym pariskim Halom” (J a r z ę b s k i 1994: 13).

Taki rozpad kanonów jest punktem wyjścia postawy zagubienia, przewartościowania wartości¹³, niedostosowania z jednej strony, z drugiej zaś – rozluźnionego stosunku do normy, tradycji, w tym także do norm kształtujących wzory zachowań językowych i komunikacyjnych. W konsekwencji rodzi labilność współczesnej normy zachowań językowych¹⁴. Dziś cechą komunikacji jest przenikanie się odmian, ich mieszanie. Stanisław Gajda pisze o nasileniu się współdziałania między różnymi odmianami, czyli o „hybrydalności” stylu (G a j d a 1999a, b, c). Wzorca ogólnego w zasadzie nie ma. Wobec braku silnego wzorca i jednoznacznej instytucji normotwórczej (pochodne demokratyzacji) pozostawanie w zachowaniach potocznych staje się w zasadzie jedynym wzorcem komunikacyjnym (S k u d r z y k, W a r c h a ł a 2002).

Potoczność w obiegu publicznym tłumaczy się uwiarygodnianiem nadawców, potrzebami perswazji, czasami modą, innym razem uznaje za przejaw liberalizacji życia, czy też właśnie demokratyzacji stosunków społecznych¹⁵. Językoznawcy uznali ową niejednolitość normy, jej rozwarstwienie za stan akceptowalny. Oczywistym przejawem tej akceptacji jest ustalenie, które przynosi jako ostateczny efekt wieloletnich dyskusji *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* (M a r k o w s k i 1999).

Zauważmy jednak, że wciąż jeszcze wielu użytkowników języka czyni z tego zarzut normatywistom, krytykując ich liberalizm wobec

¹³ Być może najważniejszą zmianą świadomości społecznej w latach 90. jest „spadek pozytywnego myślenia o rzeczywistości lub – ujmując rzecz z drugiej strony – wzrost negatywizmu w stosunku do niej. (...) Pewien wzrost zaznaczył się tylko we wskaźnikach aprobaty MIŁOŚCI i OPIEKI, natomiast skurczył się zasięg aprobaty (...) dla GODNOŚCI, NARODU, OJCZYZNY, PAŃSTWA, PATRIOTYZMU, SOLIDARNOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI” (Pisarek 2002: 67).

¹⁴ Przekonująco o przyczynach zmiany stosunku do normy językowej pisze Grybosiova, wskazując na dwa zasadnicze źródła „uwalniania się od krępujących reguł”. Są to: „1) społeczna genealogia współczesnych Polaków; 2) wpływ kultury okcydentalnej (zachodniej) na kulturę polską” (G r y b o s i o w a 2003: 51).

¹⁵ Wszechstronny i całościowy opis kategorii potoczności w języku przynosi opracowanie Jacka Warchały *Kategoria potoczności w języku* (W a r c h a ł a 2003).

zmieniającego się stanu języka. Taki bowiem stan rozdwojenia normy jest w świadomości społecznej źródłem sporego zamętu, wywołuje większą niepewność wyboru. Postawa wobec normy wykazuje korelację raczej z przynależnością kulturową niż pokoleniową, zawodową niż prywatną. Nadal dla pewnej grupy użytkowników języka istnieje silna potrzeba wzorca. Dla tych aktywnych zawodowo (dodajmy: w pewnym typie zawodów) sprawność i poprawność zachowań stają się wszakże istotnymi składnikami autoprezentacji, tzw. zaistnienia, dla których to zachowań współczesność stwarza coraz więcej okazji.

Norma wzorcowa, dokładniej: poszczególne jej składniki, to nawet, zauważmy nawiasem, dla studiującej młodzieży humanistycznej byt w znacznym stopniu obcy¹⁶. Młodzież polonistyczna w trakcie zajęć z kultury języka czy językoznawstwa pragmatycznego spontanicznie klasyfikuje wiele przykładów form wzorcowych (pochodzących z tekstu Andrzeja Markowskiego pomieszczonego w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*) jako formy zupełnie sobie nieznane bądź dziwaczne czy wręcz archaiczne i najczęściej się od nich dystansuje. Antonina Grybosiowa, rozważając współczesny stosunek do normy, łączy go nie tylko ze społeczną genealogią pokolenia młodych użytkowników polszczyzny: „A jednak młode i średnie pokolenie Polaków odczuwa chęć omijania normy, mniej lub bardziej świadomie. Na taką postawę, która łączy mówiących o różnej genealogii społecznej, wpływa współczesna kultura masowa, współczesny system wartości. Sądzę, że to ten właśnie czynnik odgrywa dziś zasadniczą rolę. Młode i średnie pokolenie – z natury skłonne do buntu przeciw temu, co zastane – rozumie swoją rolę nie jako funkcję ogniwa w długim łańcuchu obrońców tradycji, lecz jako nosiciela postaw nowoczesnych” (Grybosiowa 2003: 55).

Wspomniany już wcześniej konieczny aspekt pragmatyczny każdej aktywności¹⁷ pozwala młodszym użytkownikom języka stosunek do polszczyzny sprowadzać do prosto sformułowanej zasady: „rozumiesz mnie, więc o co chodzi z tą poprawnością?”. Język jest traktowany jako wartość użytkowa, dokładniej – jako narzędzie przekazu informacji.

¹⁶ O postrzeganiu pewnych norm szczegółowych jako „dziwnych”, „niezyciowych”, „wydumanych” pisał wiele i już dość dawno Andrzej Markowski (1992, 1995; tam też obszerna bibliografia). Wydaje się, że model normy wzorcowej ewoluje znacznie szybciej niż przewidywania normatywistów, choć oczywiście nieporównanie wolniej niż model skonstruowany na poziomie normy użytkowej. Na temat przeobrażeń i stanu współczesnej normy wypowiada się wielu badaczy, por. np. J. Miodek, red., 1999.

¹⁷ Refleksja nad przydatnością praktyczną poszczególnych przedmiotów wchodzących w skład siatki uniwersyteckiej polonistyki jest wśród studentów niezwykle częsta.

Polszczyźnie potrzebna jest modernizacja – to tytuł artykułu Jerzego Sławomira Maca zamieszczonego w tygodniku „Wprost”. Wyrażone tam poglądy można w jakimś stopniu uznać za reprezentatywne przekonania sporej grupy użytkowników języka. W artykule czytamy: „Język polski jest też nienowoczesny i niezyciowy, skrępowany przestarzałymi regułami, które utrudniają przyswajanie globalnych informacji. Widoczne w ostatniej dekadzie naturalne tendencje do jego uwolnienia po półwieczu przymusowej hibernacji napotykać opór »kapłanów świętego ognia« upatrujących w językowych anachronizmach roli strażnika narodowych wartości. Przeworsowana przez nich ustawa z 7 października 1999 r. o języku polskim, zakazująca posługiwania się obcojęzycznymi określeniami, jest rozpaczliwą próbą zakonserwowania językowego i mentalnego zaścianka (...). Trzeba więc zerwać z terrorem jednej, zadekretowanej poprawnej polszczyzny, dopuścić do głosu wszelkie jej gwary, odmiany i slangi środowiskowe. Niech każdy mówi tak, jak się nauczył na łódzkich Bałutach czy na wsi pod Hrubieszowem. Tylko w taki sposób polszczyzna będzie żyła i rozwijała się wzorem innych języków Europy” (M a c 2001: 72).

Wyraźnie więc pozycję dominującą ma dziś postawa pragmatyzmu, a z nią norma użytkowa. Jeśli ponadto zważyć, że po pierwsze: wzorce tworzą młodzi, po drugie zaś: moda „na młodość” każe je łatwo i szybko akceptować niemal wszystkim – nieodległa wydaje się perspektywa procesualnego utrwalenia zauważanych przemian, tzn. zepchnięcie normy wzorcowej na pozycję marginalną na rzecz normy użytkowej, czyli normy potocznej. Zachowania potoczne i komunikacyjne nawyki potoczne stają się w łatwy sposób jedynym wzorcem komunikacyjnym. Jest to według mnie jedna z istotnych przesłanek dominacji kultury mówionej.

Uznaję bowiem, że komunikacja potoczna może być utożsamiona z komunikacją prymarnie mówioną¹⁸. Potoczność realizuje się w użyciu pierwotnym, genetycznym właśnie jako komunikat mówiony. Spójrzmy na charakterystykę komunikacji potocznej uznaną przez Jacka Warchalę za prototypową: „Domeną występowania komunikatów potocznych jest tzw. sfera kontaktów indywidualnych (L u b a ś 1979: 139–147) typu *face-to-face* (...). Uczestnicy aktu mowy pozostają w kontakcie wzrokowym, widzą swoje zachowanie, gesty i miny, które same w sobie są już specyficznym komunikatem. Mają w danej chwili wspólne otoczenie i mogą wspólnie reagować na wszelkie zmiany w tym

¹⁸ Wylączęm w ten sposób te komunikaty, które wprawdzie mają realizację dźwiękową, mówioną, ale nie mają cech nieoficjalności (spontaniczności), sytuacyjności i interakcyjności.

otoczeniu zachodzące, mogą wymieniać poglądy na jego temat bez potrzeby opisywania poszczególnych detali” (W a r c h a l a 2003: 28). Przytaczam dłuższy fragment tekstu, by pokazać, że choć nie zostało to wprost powiedziane, komunikat potoczny można utożsamiać z komunikatem mówionym (choć oczywiście nie jest to relacja zwrotna).

Dla moich rozważań najistotniejsze jest skupienie się głównie na substancjalnym wymiarze odmiany mówionej (m.in. na interakcyjności, sytuacyjności, polisensoryczności), ale przecież nie można, choćby sygnałnie, pomijać wpływu mówioności na liberalizację stosunku do wulgarności, prymitywizmu językowego, emocjonalizacji przekazu itp. Niektórzy badacze najnowszej leksyki uznają te cechy wręcz za charakterystyczne dla polszczyzny¹⁹. Owa liberalizacja powoduje, że obszar wulgarności znacząco się poszerza. Rozszerza się także na odmianę pisaną, pozaartystyczną. Wart przytoczenia jest może głos członkini Rady Języka Polskiego opublikowany w maju 1998 roku w komunikacie Rady, gdy włączenie do słownika ortograficznego wulgaryzmów wywołało oburzenie nauczycieli katowickich szkół. Głosy, które wówczas padły, są szczególnie istotne, bo ważkim argumentem staje się status polszczyzny pisanej zoponowany do mówionej.

„Z językoznawczego punktu widzenia uważam, że wprowadzanie zapisu tych wulgaryzmów do słownika ortograficznego jest poszerzaniem zakresu języka pisanego o wulgaryzmy [podkr. – A.S.], co – z kulturalnojęzykowego punktu widzenia – jest zabiegiem szkodliwym.

Wulgaryzmy te dotychczas nie należały do języka pisanego aprobowanego przez większość jako tako wykształconych Polaków, tzn. były poza *usus modernus excultus* (*casus NIE* trzeba uznać za wyjątkowy i celowo prowokujący). Przecie istniał i dziś jeszcze istnieje, choć, niestety, już nie tak powszechny, zwyczaj wykropkowania tych wyrazów, co jest kompromisem między potrzebami emocji a normą (wyższą) językową i właśnie dowodzi podstawowej nieobecności [podkr. – A.S.] tych wyrazów w odmianie pisanej.

Odmiana pisana to – z natury rzeczy – odmiana staranniejsza od mówionej; odmiana, w której obowiązują normy surowsze niż w mowie, np. nie dopuszcza się w piśmie *tą* jako Acc. Sg., form typu *we wodzie, ze solą*, które nie są błędne w języku mówionym (wg sporej grupy językoznawców). Język pisany to ma być odmiana najbardziej znormalizowana i dlatego jej granice nie zagarniają wulgaryzmów.

¹⁹ Jan Mazur pisze: „Cechą dzisiejszej polszczyzny jest (...) brutalizacja i prymitywizacja języka, połączona z promowaniem kultury popularnej kosztem kultury wysokiej, a także widoczna powszechnie komunikacja emocji” (M a z u r 2000: 181).

Tymczasem oficjalne podanie ich w słowniku ortograficznym potwierdza, że są godne wciągnięcia w zakres języka pisanego, wręcz wciąga je do tego zakresu, ba! zaznacza, że należy dbać o ich poprawność. A więc tak poszerza się zakres języka pisanego o wyrazy, które w opinii chyba wielu Polaków uchodzą za szkodliwe. A za swobodnym zapisem pójdzie zupełnie już swobodne używanie tych wyrazów w języku mówionym” (Irena Bajeroła, Uniwersytet Śląski; Uchwała Rady Języka Polskiego).

Dominację mówioności we współczesnej komunikacji uznaje się za oczywistą. Za jeden z ważnych impulsów tej dominacji uważam właśnie ów demokratyczny udział w publicznej komunikacji nadawców nieprofesjonalnych, nadawców, dla których naturalnym środowiskiem komunikacyjnym jest obszar mówionych kontaktów potocznych²⁰. Jest to – obok technologicznych przemian komunikacji, stawiających środki masowego przekazu w pozycji najpoważniejszej instytucji normotwórczej (o czym dalej) – przyczyna istotna.

Marketing. Pod pojęciem „marketyzacja” rozumie twórca terminu „wpływ mechanizmów rynkowych na życie kulturowe” (Gajda 1999c: 13). Odnosi swoje rozumienie do sfery przeobrażeń w świadomości społecznej²¹, w której obok starych, tradycyjnych, wciąż jeszcze obecnych wzorców kulturowych, funkcjonują już nowe, dopiero się kształtujące. W obrębie świadomości kulturowo-językowej zasygnalizować można kilka zjawisk o charakterze dynamicznym i wzajemnie się przenikającym:

- wyraźne jest przekonanie o skomercjalizowaniu kontaktów społecznych;
- słabnie wzorzec kultury dominującej, narodowej, jej miejsce zajmuje uniwersalizm kultury globalnej, jednocześnie silna jest tendencja przeciwna, gdyż:
- widać odchodzenie od elitarniej kultury wysokiej do kultury masowej popularnej;
- do głosu dochodzą partykularne wartości kultur lokalnych²².

²⁰ Od dawna przyzwyczajają nas do potoczności w obiegu publicznym literatura piękna. W nowej poezji i prozie jest to wręcz sposób na odnowienie języka literatury (Witosz, Wojtak, Sławkowa, Skudrzykowa 2003). Równie istotną rolę z powodu swej gatunkowej różnorodności odgrywa publicystyka.

²¹ Świadomość normatywno-stylistyczna Polaków jest przedmiotem wielu opracowań, por.: Markowski 1992; Chlebda 1995; Bugajski, red., 1994; Miodek, red., 1999.

²² Władysław Lubaś, diagnozując stan polszczyzny wobec najnowszych przemian, wskazuje na nowe zjawisko, za które uznaje „lokalność” (Lubaś 1996). Podejmuje to zagadnienie, raz jeszcze szczegółowo wskazując na genezę zjawiska: „Idea ta wy-

Pod wpływem takich przeobrażeń świadomości przewartościowaniu ulega hierarchia funkcji językowych. Przekaz informacji schodzi na plan dalszy²³. Funkcja informacyjna zostaje zmarginalizowana, często na rzecz jedynie funkcji podtrzymania kontaktu. I to właśnie funkcja fatyczna, używając określenia Umberto Eco, „ulega hipertrofii», mamy do czynienia ze stałym kontaktem bez przekazywania żadnych informacji” (Eco 1996: 222). Zbigniew Nęcki takie komunikaty, które niosą tylko lub głównie treści fatyczne, nazywa „głaskami”, gdyż tak jak głaskanie nie niosą żadnej nowej informacji, poza okazaniem i odebraniem czułości: „Zyskuje się sympatyczne doświadczenie emocjonalne, natomiast traci się pogłębiony kontakt. Przez SMS-a nie załatwia się rzeczy poważnych, lecz rzeczy ważne, czyli dotyczące emocji i relacji. Nazwałbym to zapasowym wątkiem komunikacyjnym” (Nęcki 2002: 6).

Interesująco rzecz określa Monika Kostaszuk-Romanowska, pisząc o mobilności kodu językowego, która „sprawia, że użytkownikom zostaje udostępnione bardzo szczególne prawo – prawo mówienia o niczym. W stuleciu, które minęło, dokonała się swoista aktualizacja tego prawa, skutkująca »zerwaniem kontraktu«, naruszeniem przymierza między słowem a światem. (...) Język wyzwolił się bowiem z pańszczyzny reprezentowania. Semantyczna determinanta jest już tylko jedną z możliwości. Nieodwracalny – jak się wydaje – kryzys »znaczenia znaczenia« to dla Steinera najbardziej radykalna zmiana w paradygmacie kultury współczesnej. Kto ponosi od-

kształciła się dzięki ideologii klasy średniej i ludności wiejskiej. Przejawia się zaś w autonomizacji grup lokalnych w opozycji do ogólnopaństwowej koncentracji oraz w rustykalizacji w miejsce dawnej urbanizacji. Kultura lokalna przeciwstawia się kulturze masowej zwłaszcza w dziedzinie dotyczącej zachowań i obyczajów (unifikacja zachowań, redukcja form)” (Lubaś 2003: 239–240).

²³ Staje się owo zjawisko materiałem tekstów artystycznych. Mówi (o sztuce *Imię* Jona Fosse'a) Agnieszka Glińska: „Ten tekst bardzo mnie poruszył. Nieprawdopodobnie dotkliwy, współczesny, bolesny dramat, który wyraża to, co się zatraciło w nas w ciągu ostatnich stu lat. Portret współczesnej rodziny, która rozpadła się na oddzielne światy, która nigdy nie siada razem przy stole, nikt tam nie rozmawia o uczuciach. Jeszcze w czasach Czechowa ludzie, rozmawiając ze sobą, wymieniali myśli. A w tej chwili wymieniają informacje. (...) A *Imię* opowiada o świecie, w którym zanikają i potrzeba, i umiejętność komunikowania się. Dlaczego wysyłamy do siebie SMS-y albo maile? Wszystko, co można było jeszcze niedawno przekazać w rozmowie telefonicznej, teraz zawiera się w SMS-ie, i to najczęściej w jednym słowie. Nasza wymiana myśli sprowadza się do wymiany SMS-ów. Ograniczamy nasz zasób słownictwa, co nie jest może takim problemem, ale także ograniczamy nasz zasób myśli”. *Zagrałabym Wokulskiego*. Z Agnieszką Glińską, reżyserem teatralnym, rozmawia Roman Pawłowski. „Gazeta Wyborcza” z 13 lipca 2002, *Wysokie obcasy*, s. 10–11.

powiedzialność za rewoltę? Mallarmé, Rimbaud, dekonstruktywiści – a więc ci wszyscy, którzy eksperymentując z materia ą logosu, doprowadzili do rozwarstwienia znaczonego i znaczącego” (Kostaszk-Romanowska 2001: 161).

Znakomicie ilustruje to zjawisko proces rozmywania się znaczenia, gdy słowa stają się etykietami, głównie niosącymi określone konotacje, jeśli tylko jest to z jakichś względów korzystne.

Zależnie od doraźnej potrzeby także np. obiektem lekceważenia może stać się każda wartość, również wartości pozytywne (*kolega po etosie, styropianowiec, drobny ciułacz*). Doraźna potrzeba oznacza tu, że nie tylko „język na sprzedaż”, ale wszystkie ludzkie działania podporządkowane są (przynajmniej mogą być, czasem wręcz powinny być) coraz częściej „sprzedaży”²⁴.

²⁴ Częstym i powszechnym powodem działania perswazyjnego są ulotki wyborcze. Perswazyjna gra z odbiorcą – traktowana jako pierwszorzędny a może nadrzędny czynnik komunikacji – prowadzi czasem do karykaturalnego niedostrzegania informacyjności tekstu. Bohaterem ulotki-widowiska przestaje być kandydat, a staje się nim słowo, zdanie, frazeologizm.

(...) lecz jest coś
z czym Ty przychodzisz
nie zwlekaj to dobroć
Twego serca dla **bezzadnego**
jak ja człowieka (...)

W tak sformułowanym tekście widać wyraźnie, że funkcja perswazyjna – odwołanie do Autorytetu (a jest to odwołanie się do słów Ojca Świętego), zupełnie przesłoniła semantyczną wartość wyrazu (*radny – bezzadny*).

Nazwisko jako klasyczna nazwa własna oczywiście nie znaczy, wprowadzone jednak w odpowiedni kontekst, może podlegać wtórnej semantyzacji, por. gdy kandydat na radnego w swej ulotce reklamowej sloganem czyni tekst: *Z Wykrętem – będzie ci pewnie*, nie może skutecznie przesłonić apelatywnego odniesienia swego nazwiska, zwłaszcza że uparcie wielokrotnie „refrenowo” je powtarza:

Kto wspiera Towarzystwo św. Brata Alberta?
Adam Wykręt
Kto wspiera dom dla bezdomnych?
Adam Wykręt
Kto wspiera Polski Komitet Pomocy Społecznej?
Adam Wykręt
Kto wspiera PCK, służbę przedmedyczną?
Adam Wykręt
Kto wspiera szpitale?
Adam Wykręt
Kto niósł pierwszą pomoc dla powodzian?
Adam Wykręt

Powszechna w życiu społecznym reklama staje się inspirującym „dostawcą” mechanizmów takich działań. Rozwija się świadomość rozbudowanej oraz spotęgowanej perswazyjności przekazu. Stąd zaś płynnie poczucie, że wszystkie chwytaki są dozwolone, i to zarówno na poziomie zachowań etycznych (relatywizacja prawdy, przekraczanie sfer tabu, np. tematy, które jeszcze kilka lat temu określało się jako „nie na telefon”, dziś bez przeszkód pojawiają się w publicznym przekazie), jak i zachowań interakcyjnych (fałszywe relacje nadawczo-odbiorcze: pozorowana życzliwość, udawana sympatia, zachwianie i rozregulowanie systemu adresatywnego) oraz stosunku do tworzywa językowego (dekompozycja i dezintegracja słowa, naruszanie normy ortograficznej, słowotwórczej, fleksyjnej itd.). Stają się wszystkie te zjawiska źródłem „luźnego” stosunku do normy.

W takim komunikacyjnym bezładzie króluje zasada, „żeby było ciekawie, żeby coś się działo”. Jerzy Bralczyk powiada: „Zamiast postulatów rzetelnego opisywania rzeczywistości pojawia się możliwość pseudopisu pseudorzeczywistości, w którym atrakcyjność zastępuje prawdę” (Bralczyk 1999: 223). Współczesny człowiek to już nie „zwierzę mowy”, lecz człowiek bawiący się (*homo ludens*), który gra²⁵ wszystkim i wszędzie, a strategię gry wprowadza na wszystkich niemal polach językowej aktywności²⁶.

Zjawisko – podkreślmy to wyraźnie – ma pewnie jednak i drugi wymiar: budzi językową kreatywność, czego świadectwem jest np. łatwość powstawania neologizmów (właśnie odnotowuję głos słuchacza Trójki, nazywającego antyglobalizm formą „chuliganizmu”, inny mówi o „morsingu”, komentując wyczyny ludzi morsów), mnogość eponimów, błyskotliwość doraźnych połączeń wyrazowych.

Omawianą tendencję łączę tu akurat z przestrzenią reklamy, ale pamiętajmy, że przestrzenią o wiele bardziej kreatywnych i „dewastacyjnych” działań są teksty, które zdominowały komunikację młodego pokolenia – teksty e-maili, SMS-ów, czatu, gadu-gadu itp. I choć niekoniecznie pozostają w języku na trwałe konkretne sformułowania,

²⁵ Pamiętać trzeba, że „gra językowa” to pojęcie, które odnieść można w pełni jedynie do świadomych użytkowników języka, dla odbiorcy językowo niewykształconego jest to niebezpieczny, bo silny sygnał dystansu do trwałości znaku językowego, sygnał nieposzanowania całości, zachęta do dekompozycji.

²⁶ Przechodzenie wyrażen z reklamy do języka potocznego i poszerzenie zasięgu ich użycia niech zilustruje badanie ankietowe przeprowadzone na 100 respondentach, w przedziale wiekowym od 12 do 60 lat. Pytani o znajomość znaczenia, źródło poznania i przyczynę użycia reklamowych fraz (typu: *a świstak siedzi...*, *chipsy przyszły, z pewną taką nieśmiałością*), respondenci w większości powołują się już nie na teksty reklamowe jako ich źródło, ale na wypowiedzi znajomych, przyjaciół itp.

efekty odejścia od normy, rozmaite solecyzmy²⁷, sposoby naruszania normy, to na pewno pozostaje utrwalające się i poszerzające zasięg oddziaływania prawo do naruszania normy, niemalże obowiązek błyskotliwej wymiany zaskoczeń raczej niż informacji²⁸. Rozumienie takich komunikatów, odkrywanie ich warstwy ludycznej i ich warstwy informacyjnej wymagają aktywnego odbiorcy, współtworzenie sensów jest tu oczywistą koniecznością.

Ogólniej rzecz ujmując, komunikowanie dziś przybiera formę interakcyjną – wypowiedzi są więc ekspresywne i skierowane²⁹, aktywizujące odbiór.

Technologizacja. Terminu „technologizacja” użył Stanisław Gajda, pisząc: „By znaleźć się w nowej rzeczywistości, ludzie są poddawani/poddają się komunikacyjnemu treningowi, stając się jego pasywnym obiektem i ograniczając swoją podmiotową rolę. Pojawiają się nowe gatunki wypowiedzi, z reguły maksymalnie uschematyzowane i/lub małe, narrację zastępuje rejestr, katalog itp. Sprzyja temu z jednej strony pośpiech, z drugiej zaś możliwości dostarczane przez media elektroniczne” (Gajda 1999c: 14). Jest to niewątpliwie jeden z aspektów przemian kulturowych, który pod owym pojęciem rozumieć możemy, ale zdecydowanie nie jest to aspekt najistotniejszy. Terminem tym chciałabym wpisać się w tradycję idącą od rozważań Marshalla McLuhana, analizującego wpływ środków przekazu na przekaz, po Waltera Onga, rozważającego słowo „poddane technologii” i rozumieć go zdecydowanie szerzej. Traktować jako, możliwie wieloaspektowo opisywany, wpływ zmian w technologii na jakość komunikowania się (szybkość przekazywania informacji i nieograniczone wprost możliwości techniczne tego przekazu). Zagadnienie zresztą przez badaczy kultury, socjologów wielokrotnie podnoszone, dlatego wskazać wypada jedynie te jego wymiary, które w moim rozpoznaniu mogą mieć wpływ na przeobrażenia odmiany pisanej, co jest zasadniczym celem tego opracowania.

²⁷ Traktowane jako przejawy kreatywności i widziane raczej w aspekcie pragmaty lingwistycznym niż poprawnościowym (por. Zgólkowie 1999).

²⁸ Kreatywność prezentowana jest w konstruowaniu tzw. nicków. Oto przykładowy zestaw nazw zawierających imię Ewa, por.: *Ewaewa, Eewwaa, Ewazelblaga, ewa35pom, Ewae, Ewaxy, Ewape, Ewciklove, Ewcialkiss, Ewamp, Ewagon, Ewaruda, Ewablond, Ewareisen, Ewulkan, ewamster, ewawak, ewamed, ewcyk, ewiatek, ewicz, ewiszcz, ewciarz, ewusiar* itp. Widać, że nie obowiązuje w tych nazwach norma językowa na żadnym jej poziomie, możliwa jest bowiem: dekompozycja, desemantyzacja, nierespektowanie granic wyrazów, hybrydyzacja itd.

²⁹ Maria Wojtak pisze o poetyce zachwyty, hiperbolizacji i superlatywizacji w prasie wyspecjalizowanej, w której „swoi mówią do swoich, entuzjaści komunikują się z entuzjastami” (Wojtak 2000: 244).

Po pierwsze więc myślę o różnorodnych aspektach głębokich zmian w technice percepcji wywołanych przez film, telewizję i inne środki masowego przekazu, które, jak to ujął McLuhan, „cofają nas do warunków tak podobnych do dawnych brutalnych obyczajów plemiennych, że zaczynamy odnajdywać przyjemność w mistyce przemocy, która rządziła życiem ludzi przedpiśmiennych. Elektryczność cofa nas w przeszłość i przekształca świat w jeden wielki neoplemienny krąg [podkr. – A.S.]” (McLuhan 2001: 12). Ta ponowna plemiennność znajduje odzwierciedlenie głównie w przywołaniu niektórych przynajmniej aspektów komunikacji mówionej i staje się źródłem nowego typu oralności, której poświęcę więcej miejsca w odrębnym rozdziale.

Z upowszechnieniem się telewizji, później komputera i Sieci wiąże się oczywista przewaga komunikacji o charakterze wizualnym z jednej strony oraz, patrząc z innej perspektywy, komunikacji o charakterze pośrednim – z drugiej. W różnym stopniu – zależnie od gatunku komunikacyjnego – wykształca się bierna postawa komunikacyjna (przewaga odbioru) lub przynajmniej postawa niekonieczności współdziałania komunikacyjnego, współtworzenia tekstu.

Są to dwa impulsy postaw odbiorczych zasadniczo sprzeczne: odwołanie do mówionej potoczności aktywizuje udział odbiorcy, uczestniczenie w komunikacji telewizyjnej aktywności oducza. Powstanie i rozpowszechnienie się nowego medium – komputera i Sieci (CMC) łączy obie te postawy, zależnie od wybranego typu komunikacji (synchroniczna bądź asynchroniczna). Szczegółowy opis tych zjawisk znajduje się w dalszej części opracowania.

W obrębie każdej ze wskazanych trzech tendencji wskazać można przejawy naśladowania, przyjmowania wzorów obcych, dziś jednoznacznie amerykańskich. Wobec wyrazistości tego wpływu i wobec utrwalonej już terminologicznie tendencji kulturowej koniecznie trzeba ją wyodrębnić. Amerykanizację najpełniej pewnie przedstawił i jej przejawy scharakteryzował Kazimierz Ożóg (Ożóg 2001), ale w zasadzie nie można znaleźć dziś opracowania dotyczącego współczesnej sytuacji kulturowej, które by się nie odnosiło do tej tendencji. Ma ona wymiar wieloaspektowy. Ponieważ obraz tych wpływów jest już niejako „miejsцем wspólnym” w kulturowej wiedzy, nie będę posługiwać się konkretnymi odwołaniami bibliograficznymi, lecz wskażę zasadnicze przestrzenie wpływu wzorów amerykańskich. Odnoszą się one do:

- zachowań ogólnokulturowych (luz, sukces i indywidualizm, poczucie własnej wartości i niezależności, podejmowanie nowych okazji do świętowania, laicyzacja i okcydentalizacja okazji tradycyjnych, mobilność społeczna jako wzór stylu życia – „szybka rozrywka,

- szybkie jedzenie, szybka miłość, szybki wypoczynek, szybkie efekty pracy”);
- zachowań komunikacyjnych („dewastacja” relacji dialogowych, zmiany w systemie adresatywnym);
 - zachowań językowych (zapożyczenia leksykalne i nowe kręgi tematyczne w leksyce).

Metaforycznie określają te zjawiska pojęcia „makdonaldyzacja” czy „hamburgeryzacja”, której nie należy utożsamiać wyłącznie ze spożywaniem popijanych pepsy hamburgerów³⁰.

Polszczyzna w dobie medialnej

Koniec wieku, przemiany społeczno-ustrojowe, nowości technologiczne, przeobrażenia w zakresie mass mediów, stylów i zasięgów

³⁰ „Jeszcze nie tak dawno w pewnych sferach, które z grubsza można nazwać inteligentkimi, obowiązywał szlachetny snobizm, oczywiście o ile mogą istnieć szlachetne snobizmy. Od maturzystów, poprzez studentów, po ludzi nieco starszych czytało się, i to sporo, dobrej literatury. W moich licealnych czasach nie liczył się ten, kto nie potrafił sensownie pogadać o »Dżumie« i »Drogach wolności«, konfrontując jednocześnie Sartre’owski egzystencjalizm z postawami Camusa. Żyło się, ale to nieco później, na studiach największym chyba po wojnie plagiatorskim skandalem – sprawą »Konduktu« i »Sztynego«. Nowa powieść Konwickiego była wydarzeniem. Numer *Poezji* poświęcony Wojaczkowi krążył z rąk do rąk, zaczytywany na śmierć niczym przedwojenna gazeta na wsi. Kiedy wreszcie pojawił się spóźniony o kilkadziesiąt lat »Ulisses«, przed księgarniami ustawiały się nocne kolejki. A dzisiaj... Dzisiaj literackie periodyki ukazują się w symbolicznych nakładach, i to tylko te, które ktoś wziął na garnuszek. Otwierasz telewizor – a tam hamburger za hamburgerem. Opery mydlane, seriale ciągnące się niczym guma do żucia, tak zwane »filmy akcji«, wszystkie podobne do siebie jak owieczka Dolly do swego owczego pierwowzoru. (...) Wszelkiego rodzaju quizy i zgadywanki, wszystkie »Koła fortuny« i »Randki w ciemno« – z importu, (...) konkursy promujące firmy lub towary pomyślane są tak, aby obrażać inteligencję absolwentów szkół specjalnych. Podobnie w kinach – hamburger za hamburgerem, strzelanki, komedijki, horrory. W księgarniach w zasadzie jest wszystko, od klasyki po absolutne bzdety, ale prawem mimikry dobra literatura okładkami zaczyna upodabniać się do złej. I odwrotnie (...) zniknęła sztucznie wywołana nadkomsumpcja szlachetniejszych gatunków sztuki, kultura masowa wlała się do kraju niczym wielka, kolorowa rzeka. Jednak żal przynajmniej dwóch rzeczy. Po pierwsze, zaczęło się równanie w dół, po drugie – stajemy się częsteczką straszliwie nudnego, homogenizowanego świata, jeszcze jednym hamburgerem...” (Andrzej Kozioł, dziennikarz, 1997).

komunikacji itp. znalazły wyraźne odbicie w opracowaniach językoznawczych. Zestaw syntetycznych opracowań języka jest bogaty³¹. Syntezy, opisując stan w danym czasie, prognozują niejako przełom i zmianę. Syntetyczne ujęcie tych syntez pozwoli na wskazanie kierunków przemian kultury i języka, stanie się punktem wyjścia rozważań, które chcą zaproponować – rozważań nad zmianą w obrębie odmian substancjalnych polszczyzny.

Irena Bajerowa w wydanej niedawno historii najnowszej polszczyzny, proponując jej szczegółową periodyzację, najnowszą dobę polszczyzny skłonna jest nazwać dobą medialną. Wiąże ją z określoną charakterystyką zewnętrznojęzykową³². Najciekawsze wydaje mi się umieszczone w nawiasie, nierozwijane sformułowanie dotyczące telewizji: „nowy kanał, nowy autorytet”. Wobec zmieniającej się pozycji autorytetu, rzeczywistym wzorcem zachowań, moderatorem tych zachowań staje się telewizja, środek masowego przekazu o prawdziwie najszerszym zasięgu oddziaływania. Tymczasem język w telewizji określa Irena Bajerowa jako „średnio staranny język masowy, silnie upotoczniony” (Bajerowa 2003: 156). Ta sytuacja stać się może układem wyjściowym spotykających się w obiegu medialnym tendencji:

1) coraz szerszej obecności kultury masowej i masowego, potocznego języka w obiegu publicznym;

2) pogłębiającej się obcości wobec kultury wysokiej – struktura społeczna współczesnego audytorium odbiorców interesująco charakteryzowana przez Władysława Lubasia przekonuje, że za istotny problem można uznać konflikt między wysoko wykształconymi, wyspecjalizowanymi nadawcami profesjonalnymi (programy ekonomiczne, publicystyka kulturalna, polityczna) a ich odbiorcami³³;

³¹ Dubisz 1995, gdzie też obszerna bibliografia; Pisarek, red., 1999; Szpila, red., 2000; Mazur, red., 2000; Dubisz, Gajda, red., 2001; Gajda, red., 2001; Ożóg 2001; Bralczyk, Mosiołek-Kłosińska, 2001; Bajerowa 2003.

³² Kończąc syntetyczny przegląd zjawisk charakteryzujących najnowszą polszczyznę, Irena Bajerowa formułuje wniosek co do możliwości wyznaczenia nowej epoki w rozwoju języka: „A więc jeśli mamy język inny niż przed 1939 r., bo »masowy« i rozpowszechniony głównie przez media masowe (nowy kanał informacji i nowy autorytet), to chyba trzeba ten okres zaliczyć już do innej, może »medialnej« doby historii języka polskiego. Rok 1939 kończy zatem dobę nowopolską, zwłaszcza że i zmiany granic polszczyzny upoważniają do postawienia na roku 1939 krańcowego punktu doby nowopolskiej. Przejściową fazą byłyby lata 1939–1960, po czym już wyraźnie zarysowuje się nowa doba historii języka polskiego” (Bajerowa 2003: 158).

³³ Powojenne zmiany społeczno-polityczne i terytorialne doprowadziły do zupełnie innej struktury ludnościowej, w tym też do innego układu ludności zdolnej do posłu-

3) dla szczególnie interesującej mnie tutaj perspektywy substancjalności odmianowej:

- dominacji przekazu oralnego,
- niemal stałego współwystępowania przekazu pisanego z przekazem wizualnym (telewizja) lub jego występowanie jako przekazu wizualnego.

Dynamika odmian językowych

Jedną z najczęstszych konstatacji na temat współczesnej komunikacji językowej jest zauważalne przekraczanie tradycyjnych zasięgów komunikacyjnych przypisywanych odmianom funkcjonalnym języka – „ekspansja potoczności”, „ekspansywna potoczność”³⁴. Jeśli genetycznie przyczyną tej ekspansji była komunikacyjna wiarygodność (Skudrzykówna 1993), odejście od nowomowy, dziś jest to niewątpliwy wynik dominacji prywatnego stylu życia i języka z nim związanego, obowiązującej mody na luz. Mówi się wręcz o konieczności używania języka potocznego w mediach, o swoistym medialnym „terroryzmie” tej odmiany. Język literacki traci swą pozycję, traci swój prestiż na rzecz demokratycznego języka ogólnego³⁵. Dla naszych rozważań oznacza to ekspansję pierwotnej mówioności. I to nie tylko w znaczeniu powiększania się liczby sytuacji i poszerzenia się możliwości komunikowania się za pomocą mowy dźwiękowej, ale w znaczeniu przekroczenia zasięgu używania rejestrów dotychczas rezerwowanych dla kontaktów prywatnych, potocznych. Obecność w obiegu publicznym tekstów wtórnie mówionych, poddanych rygorom pisaności nie jest dla interesujących mnie przemian aż tak istotna.

Pochodną wspomnianej zmiany zasięgów odmianowo-stylistycznych stanowi np. neutralizacja stylistycznego i ekspresywnego nacechowania leksyki potocznej, co przyczynia się do pogłębienia emocjonalizacji, czasem prymitywizacji i wulgaryzacji odmiany potocznej. Po-

giwania się językiem ogólnym. Mamy więc 1) zdolnych do posługiwania się językiem ogólnym około 20%–25%; 2) średnio zdolnych do posługiwania się językiem ogólnym około 50%–60%; 3) niezdolnych do posługiwania się językiem ogólnym około 20%–25% (Lubaś 1990: 12).

³⁴ Por. Warchała 2003; tam też bogata literatura przedmiotu.

³⁵ Ewolucję odmiany i jej terminologicznych określeń pokazuje Stanisław Gajda, wskazując na kierunek ewolucji: od języka literackiego do języka ogólnego (Gajda 2001a).

chodna to także mniej lub mało zrygoryzowana składnia wypowiedzi, zdialogizowanie tej wypowiedzi, jej interakcyjność, a co za tym idzie – zwiększona niesamodzielność kodu werbalnego, często znacznie zredukowanego nie tylko na rzecz komunikacji niewerbalnej, ale także na rzecz towarzyszącego mu czy reinterpretującego go kodu wizualnego, obrazowego.

Wzrost liczby środków przekazu pociąga za sobą nadto zmianę jakości przekazu – tematyki oraz formy wypowiedzi³⁶.

Druga ważna konstatacja dotycząca współczesnej komunikacji w interesującym nas kontekście – odmiana pisana wyraźnie traci walor trwałego wzorca, przechowującego tradycję i normę. Przecież w przekonaniu językoznawców „postać pisana”, „tradycja pisana” umożliwiła w ogóle powstanie języka literackiego jako języka ogólnopolskiego. W *Typologii odmian językowych współczesnej polszczyzny* Aleksander Wilkoń (2000: 36) przypisuje odmianie pisanej nadal ważny wpływ na język, skoro to ona właśnie:

- ujednocila normy,
- nadaje im zasięg ponadregionalny,
- wprowadza kodyfikację, hamującą „naturalny” czy „żywiolowy” rozwój systemu.

³⁶ Zmiany te najwyraźniej widać w leksyce. W zakresie słownictwa „zmiany mają nie tylko charakter ilościowy, ale też zasięgowy. (...) Zapożyczanie jednostek z jednej odmiany do innej (np. wyrazów środowiskowych do leksyki potocznej, przenoszenie kolokwializmów do tekstów prasowych itp.), przywracanie do życia wyrazów przestarzałych (w rodzaju *adwersarz*, *żurnalista*), cofanie się innych form powodują mniejsze lub większe zmiany relacyjne w całym zasobie leksykalnym” (D u n a j 2000). W ostatniej dekadzie powiększyły się lub/i zmieniły, w stopniu wcześniej niespotykanym, zasoby takich pól tematycznych jak: technika, ekonomia i polityka (S m ó ł k o w a 2000: 52). Drugą cechą wyróżniającą neologizmy z pierwszych lat przełomu jest obce pochodzenie wielu z nich. W tym właśnie czasie uderza masowy napływ pożyczek. Chyba nigdy wcześniej nie było ich tak dużo w tak krótkim czasie. Wskazuje się nadto na lawinowo rosnącą liczbę chrematonimów i idącą za tym zmianę ich językowego charakteru: „(...) odniesieniem większości nowych chrematonimów nie jest jednostkowy obiekt, jak w nazwach własnych, ale klasa, wprawdzie jednorodnych, niemniej stanowiących zbiór obiektów. (...) nowe chrematonimy ulegają, przynajmniej w pewnym stopniu, upojeciowieniu, co zbliża je do nazw pospolitych” (S m ó ł k o w a 2000: 57). Wyraźne jest zjawisko rozszerzania się zasięgu leksyki potocznej i ekspresywnej oraz środowiskowo-społecznej, stąd jej rosnąca wieloodmianowość lub/i zmiana przynależności takich wyrazów do określonej warstwy leksykalnej (S m ó ł k o w a 2000).

Przytaczając te opinie, chcę podkreślić dwa istotne dla komunikacji wnioski: gwałtownie bogacąca się leksyka przysparza wielu problemów, jeśli chodzi o rozumienie tekstów z jej udziałem. Drugi aspekt – obcość genetyczna znacznej części leksyki – to istotny powód pogłębiającego się niezrozumienia rzeczywistości taką leksyką opisywanej.

Taki stan utraty ważności wzorca przez odmianę pisaną widzieć należy jako pochodną zmiany postawy wobec tradycji, autorytetu i normy w ogóle, ale także jako efekt zmian technicznych.

Dotychczas niezauważanym, a dla podejmowanego tematu ważnym przejawem obecności techniki w komunikowaniu jest swoista nadprodukcja tekstów pisanych, szczególnie drukowanych (więcej uwagi badaczy przyciąga obieg elektroniczny, choć nie w perspektywie normotwórczej). I tu nie myślę przede wszystkim o bogatym rynku prasowym czy ogólniej – wydawniczym, ale bardziej o produkcji „chałupniczej”. Łatwość powstawania tekstów pisanych jest dziś niezwykła.

Tworzenia tekstu pisanego przeznaczonego do obiegu publicznego nie ogranicza profesjonalność nadawcy. Nadawca nie musi być profesjonalistą i jakże często nim nie jest. W ten sposób, po pierwsze, zmienia się socjolingwistyczna charakterystyka nadawcy tekstu pisanego i po drugie, zmianie podlega też pragmatyczna funkcja pisanego tekstu. Jest ta charakterystyka nadawcy właściwie niemożliwa do sformalizowania. Twórcą tekstu pisanego może być właściwie każdy, tak było zawsze, przy czym teraz nie musi to być jak dawniej autor tekstu „do szuflady”, dziś, powtórzmy, twórcą tekstu pisanego w obiegu publicznym może zostać każdy. Łatwość druku – nie tylko ulotnego ogłoszenia, ale i pisma, czy nawet książki, łatwość rozpowszechniania i powielania tekstów nieprofesjonalnie pisanych przyczyniają się na pewno do rozmycia normy w zakresie wymogów odmiany pisanej. Mniej rygorystyczne traktowanie wszelkich nakazów jest wspierane zwykłą niewiedzą, przy działaniach prywatnych niekorygowaną przez nikogo. Wszelkie naruszenia norm ortograficznych czy składniowych rozprzestrzeniają się szybko. Dlatego wobec konstatacji co do niektórych zmian składniowych zachodzących „na razie tylko w obrębie polszczyzny mówionej” trzeba przyjąć postawę sceptyczną. I tak, na przykład, wszystkie „mówione” naruszenia np. rekcji czasownika czy składniowej roli imiesłowów – zastępowanie imiesłowowymi równoważnikami zdania nie tylko zdań podrzędnych czasowych, ale także sposobowych i przyczynowych – z łatwością znajdziemy we współczesnych tekstach pisanych. Mówiąc nawiasem, także drukowanych w tzw. dobrej prasie czy w wydawnictwach naukowych, w tym również lingwistycznych. W tym przypadku możemy sądzić, że skoro nie zauważają takich naruszeń redaktorzy, to zjawisko ma szerszy niż tylko mówiony i nieprofesjonalny wymiar. Z językoznawczych opracowań pochodzą wypowiedzi: „demagogię chyba nie zaliczymy do terminów, chociaż nadał jej taki status Walery Pisarek w wymienionej już *Encyklopedii języka polskiego*”; „słowo »zmiana« używam tu z pewnym za-

mysłem metodologicznym”, z „Gazety Wyborczej”: „szył pantofle, które sąsiedzi używali do wychodzenia na podwórze”.

Dobrej jakości papier (kredowy), interesujące zdjęcia, kolorowy druk, zróżnicowana czcionka oraz wiele innych zewnętrznych technicznych atrybutów – wszystko to nadaje drukom w pełni profesjonalny wygląd. Jakże często łączy się ona na przykład z takim tekstem jak w cytowanym folderze reklamowym³⁷.

SZANOWNI KLIENCI!

Chcielibyśmy państwa zachęcić do wypróbowania urządzenia rehabilitacyjno-masującego **ROLLETIC**. Jest urządzeniem, które powstał dla potrzeb lekarzy – masaże, oraz dla klientek, które potrzebują pomocy w likwidacji tkanki tłuszczowej brzucha, ud, pośladków, kształtowaniu mięśni łydek, ud oraz pośladków. Jest skutecznym urządzeniem w walce z cellulitem.

Stymulacyjne efekty doprowadza się za pomocą masażu linii akupunkturalnych, które stymulują odległe części ciała albo z nimi połączone organy wewnętrzne. Wzajemnym wpływem i ruchem masażowym w liniach dochodzi do regulacji i ukierunkowania energii Qi (energia życiowa), regulacji cząstek Jing i Jang, regulacji krążenia krwi, regulacji funkcji organów wewnętrznych. Końcowym efektem jest pozytywne wpływanie na całkowity stan organizmu od strony fizycznej i duchowej.

A wewnątrz folderu znajdziemy jeszcze kilka tak ukształtowanych językowo tekstów w połączeniu z pięknymi technicznie zdjęciami:

3. UDA – TYLNA CZĘŚĆ, POŚLADKI – eliminuje tkankę tłuszczową, umacnia pośladkowe mięśnie, mięśnie uda, oraz kształtuje pośladki. Długość masażu jest dostosowywana indywidualnie przez potrzeby (grubość tkanki tłuszczowej i poziomu celulitisu). Minimalny czas masażu to 4 min. (uwaga! do 4 min. nie dochodzi do kształtowania masowanej części)

5. UDA – ZEWNĘTRZNA STRONA – eliminuje tkankę tłuszczową, luzuje mięsień trójgłowy i kształtuje nogę z zewnętrznego widoku.

I tak dalej, i tym podobne.

Człowiek współczesny staje zresztą jakże często w sytuacji przymusu pisania. Powstające wówczas teksty są wiarygodnym źródłem wiedzy o dzisiejszym stanie norm pisaności. Cywilizacja techniczna osiąga powoli wszystkich, cywilizacja pisma niezupełnie.

Przyjrzyjmy się jeszcze dla przykładu tekstowi skierowanej do operatora telefonii komórkowej prośby o rezygnację z jej usług.

³⁷ We wszystkich przytaczanych tekstach zachowuję oryginalną ortografię i interpunkcję.

Maszewo, 7.12.2000 r.

Rezygnacja

Ja niżej podpisana Z.M. rezygnuje w imieniu syna K. Z. Z komurki o nr. 608 xxx. hasło Wiktor-Józef. Powód jest taki, że to nie jest komurka, jak reklamujecie „A to ludzka rzecz pogadać”. Kupił syn komurkę ja, przez cały czas dzwoniłam do syna i przyszło płacić 929.00 to obłęd, gdy wysłałam SMSY to po trzy jedne i te same, bo w komurce wyświetla niewysłane, i syn potwierdza, to ma być komurka. Syn zwolnił się z pracy we wrześniu 2000 r. Wyjechał za granicę, a ja rachunków nie będę płacić to była ostatnia suma 929.00, którą wpłaciłam, co też żałuję, że wpłaciłam, ponieważ syn, gdy kupował komurkę nie podpisał umowy. Umowa jest na Z. Krystian, na Z. Wiktor, bez danych osobistych, bez podpisu, tylko jest mój podpis, osoby, która nie pracuje i też bez danych. Gdy w Goleniowie dałam umowę w pustej kartce postawił pieczętkę i złożył podpis jakiś kol., gdy podpisał się za syna, wytoczę sprawę, bo zanim dałam umowę, zrobiłam ksero, bo jak myślałam, że będzie się ratował sprzedawca, komurkę kazałam rozbić, żeby wogule nie istniała, rachunki będę odsyłać, nie będę płacić, za coś co nie istnieje taka, komurka to bankructwo, a nie wygoda.

Podpis Z.M.

Niedokładnie rozumiane wzorce nowej kultury promocji i auto-prezentacji mogą przybierać oryginalny kształt. Oto tekst skierowany oficjalną drogą do kierownictwa zakładu produkcyjnego poszukującego pracowników (pismo złożone w firmie Damex w 2003 roku):

Jestem młodym i nie brzydkim, doświadczonym zawodowo (też), mężczyzną posiadającym 28 lat.

Wykształcenie me jest na poziomie średnim tzw. średnie techniczne.

W dwudziestym roku życia dążąc do samodzielności począłem moją pierwszą pracę,

co daje mi do dziś z kilkoma przerwami na zasiłek dla bezrobotnych, około sześciu lat pracy.

Doświadczenie zważywszy na mój wiek młody, jest nad wyraz bogate.

Od pracy w Mc Donald's, przez przedstawiciela handlowego, pracy sprzedawcy i magazyniera,

po rachmistrza spisowego w Narodowym Spisie Powszechnym, gdzie za świetnie

wykonaną pracę,

w trudzie i stresie dostałem uścisk i podziękowanie od byłego Sekretarza Miasta Częstochowy,

a zarazem zastępcy Miejskiego Komisarza Spisowego, (mam to na piśmie) Pawła Kl.

Na domiar tego jestem w posiadaniu certyfikatu, gdzie białe na czarnym stoi,

że ukończyłem szkolenie Profesjonalna Obsługa Klienta przez firmę Comartin,
a obróbki dokonano w roku 2001 i jeszcze wszystko świetnie pamiętam.
Tak też, nie dając żadnych szans pozostałym petentom, odnosząc się do Waszych serc
I wyrobionemu latami ciężkiej pracy doświadczeniu, wrodzonej inteligencji i
precyzji doboru personelu,
czekam na jakikolwiek odzew by móc zasilić szeregi DAMEX.

Podpis

Choć poziom ortografii obserwowanych tekstów wydaje się zagadnieniem godnym uwagi i odrębnych obserwacji, w tym opracowaniu traktuję ten poziom jako zdecydowanie dalszoplanowy. Nie chcę bowiem rozważać nad istotą zmian polszczyzny pisanej sprowadzać do powierzchni zapisu. Niech więc wystarczy w tym miejscu konstatacja najogólniejsza: ortograficzny zapis zwykle oddaje wymowę, poziom brzmieniowy tekstu, i to zarówno w zakresie głosek identycznie brzmiących mimo różnic zapisu, jak i pisowni łącznej zestrojów akcentowych. Inaczej należy spojrzeć na drugi „zewnątrzny” wobec języka poziom zapisu, mianowicie na interpunkcję tekstów pisanych. Jej zmiany oddają bowiem często najistotniejszą z różnic – różnicę w traktowaniu zapisanego zdania: sytuującego się bliżej lub dalej od „zdania” mówionego.

Stan współczesnej³⁸ interpunkcji, jak wynika z moich obserwacji tekstów pisanych nieprofesjonalnych, przypomina stan, który Bajerowa nazywa interpunkcją intonacyjną³⁹ współtworzącą zdanie „gramatyczno-intonacyjne”, gdyż w tym typie zdań „porządek intonacyjny nakładał się na porządek gramatyczny i albo z nim współgrał, albo z nim kolidował, co się nie przyczyniało do komunikatywności takich wypowiedzi” (Bajerowa 2000: 17). Tendencja do zmiany interpunkcji w kierunku intonacyjno-gramatycznym daje się obserwować nie tylko, podkreślmy, w tekstach nieprofesjonalnych. Taki wniosek można wysnuć z najnowszych badań innych typów tekstów. W swym wnikliwym i dobrze udokumentowanym wielorakimi przykładami stu-

³⁸ O wpływie na jakość interpunkcyjnego podziału tekstu wynikającą z wpływu czynników fonicznych (pauz i intonacji mowy żywej) pisał już przed trzydziestu laty J. Trypućko (1965).

³⁹ Według ustaleń autorki taką interpunkcję miały teksty XVIII-wieczne, podczas gdy badania interpunkcji XIX wieku wykazały, że „zmienia ona swój charakter w tym okresie, stając się interpunkcją składniową. Częstość miejsc, w których porządek gramatyczny koliduje ze stosowaną tam interpunkcją, maleje z 18% (wszystkich zastosowań interpunkcji) na początku XIX wieku do 3% przy końcu wieku, przy tym już w pierwszym trzydziestoleciu następuje spadek z 18% do 13%” (Bajerowa 2000: 17).

dium, które Jan Godyń (1999) poświęcił interpunkcji w publikacjach naukowych, autor dostarcza licznych na to dowodów⁴⁰.

Dynamika systemu językowego

W odniesieniu do najnowszych dziejów polszczyzny zestawiono w miarę kompletny opis dokonujących się zmian językowych. Są to zmiany dotyczące wszystkich podsystemów języka. Powstają też ujęcia probabilistyczne, przewidujące kierunki ewolucji języka polskiego⁴¹. Nie wchodząc w szczegóły tych opisów, wskażmy, że przedstawiane tam zmiany zdają się podlegać głównie dwu tendencjom – tendencji do uproszczenia systemu oraz tendencji do ekonomii wyrażania się (do skrótu). Obie tendencje wyrastają z ogólnej postawy kulturowej, z nastawienia do języka jako wartości, jak wiemy – dziś przede wszystkim użytkowej.

Ta pierwsza realizuje się głównie w redukcji wyjątków, eliminacji form rzadkich, nieraz w likwidowaniu całych kategorii, powiększaniu się obszarów niefleksyjności polszczyzny, ubożeniu paradygmatów czasownikowych. Następują w jej ramach także zmiany jakościowe – np. znacznie bardziej zautomatyzowany stał się mechanizm słowotwórczy („słowotwórstwo bez słowotwórstwa”⁴²). Pozornie tylko nie realizuje jej np. zastępowanie form syntetycznych analitycznymi (celownik zastępowany dopełniaczem z przyimkiem czy analityczne stopniowanie przymiotnika). Wiele z tych zmian upraszczających prowadzi – wbrew zamierzeniom – do komplikacji komunikacyjnej, do wieloznaczności wypowiedzi czy braku precyzji w wyrażaniu sensu.

⁴⁰ W publikacji bogata literatura przedmiotu, która dotyczy też stanu interpunkcji uczniowskiej, poziomu dziennikarskiej praktyki interpunkcyjnej oraz interpunkcji w prozie artystycznej.

⁴¹ Taką perspektywę przyjmuje np. Stanisław Dubisz w artykule *Probabilistyka lingwistyczna, czyli o rozwoju polszczyzny w XXI wieku* (Dubisz 2001) czy Piotr Wróblewski w opracowaniu *O możliwości przewidywania kierunku ewolucji języka polskiego* (Wróblewski 2001).

⁴² Pod względem leksykalnym system słowotwórczy jest niewątpliwie bogatszy i różnorodniejszy, ale w obrębie technik i środków obserwuje się mniej derywatów prostych, sufiksalnych, więcej złożań, serii otwartych; mechanizm słowotwórczy stał się zatem bardziej zautomatyzowany – następuje eliminowanie komplikacji morfologicznych, zmniejsza się udział interfiksów. W słowotwórczej aktywności wybiera się rozwiązania najprostsze, bezrefleksyjne, rutynowe, niedbałe, łatwe, wygodne, tandetne (Jadacka 2001: 92–93).

W tym też rozumieniu tendencja do ekonomiczności bywa często przyczyną trudnego, złożonego procesu dekodowania, gdy znaczenie wyinterpretowane musi być dopiero z kontekstu.

Niezwykle interesujące, a zwłaszcza pouczające wnioski można wyciągnąć z porównania tendencji rozwojowych, które udało się wskazać dla wieku XX, z podobnie syntetycznym ujęciem procesu ewolucji języka w XIX wieku. Dzięki monumentalnej pracy Ireny Bajero-wej (2000) porównanie takie jest możliwe. Najogólniej mówiąc, wypada zauważyć odwrócenie tych tendencji.

Z ustaleń autorki wynika, że głównym czynnikiem zmian w XIX wieku była tendencja do normalizacji⁴³. Przytaczam obszerniejsze fragmenty rozważań Ireny Bajero-wej w tym zakresie, w którym badaczka odnosi się do zjawisk językowych ważnych dla odmiany pisanej. (Wszystkie podkreślenia w cytowanym tekście pochodzą ode mnie).

„W interpunkcji dokonał się ważny przewrót – gramatykalizacja, która była też unormowaniem, poddaniem regułom składni. (...).

Najgłębsza i radykalna (choć mało widoczna) zmiana dokonuje się w składni, która zdecydowanie poddaje się rygorom gramatycznym, czym odcina się od tekstów mówionych i organizuje, czyli normalizuje. Podkreślić tu trzeba wzmocnienie hipotaksy, uściślenie i precyzowanie składni zdania złożonego oraz usunięcie przejściowych innowacji” (Bajerowa 2000: 158).

„Składnia XIX wieku kontynuuje ten kierunek rozwojowy, a więc mniej tu już spotykamy dawnej spontaniczności, pewnego niedopracowania gramatycznego, przejawiającego się w formowaniu tworów wielofunkcyjnych, niejasnych – po prostu słabo komunikatywnych. Rozwija się szereg procesów porządkujących stosunki składniowe i nadających im charakter logiczniejszy” (Bajerowa 2000: 16).

Wskazuje też na „względy – ogólnie nazwijmy – morfologiczno-semantyczne, a więc tendencja semantyzacyjna [przypis I.B.: czyli tendencja do uwydatniania opozycji], a nie uproszczenia”. Tendencję tę pokazuje Bajerowa jako obecną we fleksji. Widoczna jest we wprowadzeniu sztucznego rozdziału końcówek *-ym(i)* // *-em(i)*. Takie działanie zgodnie z duchem epoki, miało prowadzić do

⁴³ Autorka solidaryzuje się z opinią Podrackiego, który zauważa: „(...) gramatyka XIX-wieczna pełniła funkcje polityczne – była »instytucją patriotyczną«, pracując nad zachowaniem i wydoskonaleniem języka, który słusznie uznano za najważniejszy czynnik podtrzymujący tożsamość narodu, wręcz – jego byt” (za: Bajerowa 2000: 160).

uwydatnienia tych elementów języka, które niosą ładunek znaczeniowy, czyli racjonalny, „a reformatorzy tej epoki właśnie język chcieli nie tylko uporządkować, ale też uracjonalnić; nowy rozdział *-ym(i) // -em(i)* taką racjonalność gwarantował. [Przypis I.B.: Racjonalność ta miała polegać na zgodności końcówek mianowników liczby pojedynczej i mnogiej z końcówkami narzędników i miejscowników tych liczb]” (Bajerowa 2000: 159).

W efekcie działań tendencji normalizujących język polski w XIX wieku udoskonalili się. „Nie tylko przez normalizację. Też przez swego rodzaju intelektualizację, którą widzę w przekształceniach dyktowanych potrzebami strony znaczeniowej – a jest ich wyraźna większość, zwłaszcza zmiany składniowe.

Ale obce słownictwo to tylko zewnętrzny nalot; w ocenie winien się liczyć przede wszystkim tekst – a ten jest budowany w tym czasie po polsku, tzn. przy stosowaniu zupełnie polskiego systemu gramatycznego. A skażenia w języku potocznym mówionym to nie to samo, co skażenia języka pisanego ogólnego, tzw. literackiego, który wówczas już znacznie od mówionej odmianki się oderwał, dzięki zaś wspalanemu rozwojowi literatury pięknej i prasy XIX wieku miał już ogólnie uznawaną wysoką rangę i wzorcową pozycję wśród języków literackich narodów słowiańskich” (Bajerowa 2000: 167).

W dyskusji nad przyszłością języka i komunikacji owo zauważone tu odwrócenie tendencji rozwojowych może być perspektywą pouczającą.

Współcześnie z dwu stron: od potoczności i od wizualizacji przeszerzeni komunikacyjnej działają impulsy w kierunku kultury antyintelektualnej, w której słowo (także pisane) zastępowane jest bardziej uniwersalnymi kodami (obrazem, muzyką, tańcem).

Podsumowanie

1. Współczesna rzeczywistość kulturowa charakteryzuje się gwałtownością przemian. Ich wynikiem jest rozpad uniwersum kultury; rozpad tradycyjnych układów kulturowych, zmiana stylów życia. Zmiana ta prowadzi do stylowego eklektyzmu, intensywnie poszerzającego się zasięgu kultury masowej.

2. Pochodną gwałtownych zmian kulturowych jest wiele negatywnych zjawisk: zbytńia otwartość na nowe wzorce, osłabienie tożsamości kulturowej, zatarcie granicy między rolami społecznymi o charakterze publicznym i prywatnym, a także polaryzacja życia prywatnego i publicznego, relatywizm aksjologiczny. Pośród deprecjonowanych wartości jest także rodzimy język, spychany na plan dalszy w hierarchii zjawisk pragmatycznie istotnych.

3. Przemiany w sferze komunikowania się w zakresie interesującej nas szczególnie komunikacji zapośredniczonej przez pismo zmieniają:

a) w stronę nasilenia się interakcyjności: prowokuje ją i ekspansja kultury mówionej, i przemiany w języku poddane tendencji do upraszczania oraz tendencji do skrótu, wskutek czego nasila się kontekstualność i sytuacyjność znaczeń, co w efekcie zwiększa rolę interpretującego odbiorcy;

b) w stronę ikoniczności, co jest bezpośrednim skutkiem ogólnych przemian technicznych i technologicznych towarzyszących komunikacji społecznej, a polegających na redukcji sfery słowa wobec sfery obrazowej;

c) w stronę hybrydyczności mowy i pisma rozwijającej się w obrębie nowych narzędzi komunikowania się, które się sytuują pomiędzy komunikacją mówioną i pisaną.

4. Zachodzące nowe procesy społeczne sprzyjają i prawdopodobnie nadal będą sprzyjać utrwalaniu odmiany potocznej. Służy temu powstanie społeczeństwa konsumpcyjnego, zorientowanego na postawy utylitarne, powolny rozpad „uniwersum kultury”, pauperyzacja inteligencji, przejmowanie nieskomplikowanej kultury popularnej (popkultury) z wzorców amerykańskich, niestabilność przekształcającego się społeczeństwa.

5. Zjawisku temu towarzyszą zmiany aksjologiczne: deprecjacja pojęć należących do etosu inteligenckiego. Nieuznawanie za istotne: doskonalenia się w języku ojczystym, opanowania zasad grzeczności, przestrzegania językowego tabu, poszanowania dla sfery *sacrum*.

6. Opis zmian kulturowo-językowych może się dokonać przez wskazanie trzech tendencji. Pierwsza z nich – demokratyzacja dotyczy zmian wyraźnie zewnętrznych, zmian w obiektywnie dających się opisać układach kulturowych, kulturowo-społecznych, ideologicznych wreszcie. Druga – marketingowa kieruje naszą uwagę na zmianę w obrębie społecznej świadomości, wskazując na możliwość przedstawienia jej stanu jako „symbolicznego śmietnika”. Trzecia – technologizacja wskazuje na bezpośrednio przekładalny już na jakość komunikacji i języka wpływ nowych lub intensywnie się rozwijających przekaz-

ników. Uogólnia te procesy w jakimś sensie pojęcie amerykanizacji utożsamiane z makdonaldyzacją czy hamburgeryzacją kultury.

7. Każda z omawianych tendencji ma swoisty wpływ na jakość komunikacji. Wskazać w nich można: odchodzenie od rozumienia języka jako wartości, niskie wartościowanie rodzimego języka, wręcz jego deprecjację; przewartościowanie w hierarchii funkcji językowych; osłabienie precyzji komunikowania na rzecz interpretacyjności i nasilonej pragmatyki (znaczeń i sensów wyinterpretowanych).

8. Zmiany w przestrzeni komunikacyjnej – ikonizacja tej przestrzeni; ograniczenia stopnia abstrakcyjności znaku językowego.

Analfabetyzm funkcjonalny z perspektywy socjolingwistycznej

Czytanie – to zatem zmienianie własnej psychiki, kreowanie samego siebie, wyposażanie w zdolności, które wprowadzają niejako umysł w inne wymiary.

(...) niepodobna stworzyć społeczeństwa otwartego tam, gdzie jest znaczny odsetek zamkniętych umysłów.

Krzysztof Pomian

Generalnie żyjemy w czasach rządzonych przez telewizję. Nawet gazety powoli zamieniają się w takie czytane telewizory, gdzie są tylko zdjęcia i krótkie podpisy. Myślę, że zdjęcia będą coraz większe, a teksty coraz mniejsze.

Krzysztofa Skiba

„Analfabetyzmy” współczesne

Przemiany kulturowe są, jak widzieliśmy, i wielopoziomowe, i wieloaspektowe, i głębokie. Funkcjonowanie w rzeczywistości tak zmieniającej się, i to zmieniającej się w niezwykłym tempie, a zarazem z niezwykłą intensywnością jest dla znacznej części uczestników życia społecznego przyczyną zagubienia, nieumiejętności znalezienia się w niej, nienadążania, rodzących się frustracji, agresji lub apatii, zniechęcenia.

Pojęcia *analfabetyzmu*, znanego i zakorzonego w języku z określonym ściśle znaczeniem, zwykle odnoszonym do minionej rzeczywistości, używa się ostatnio niezwykle często i w dyskusjach naukowych, i publicystycznych debatach. Łączliwość leksemu *analfabetyzm*, tak współcześnie szeroka, niewątpliwie może być odbierana jako językowe świadectwo kulturowych zmian, które dotycząc wielu różnych aspektów rzeczywistości, stawiają współczesnego uczestni-

ka życia społecznego i odbiorcą kultury w sytuacji bezradności wobec intensywności owych przemian. Przemiany zaś cywilizacyjno-technologiczne mają według prognoz naukowych (socjologicznych) doprowadzić rychło do całkowitego przeorganizowania życia społecznego¹.

Socjologowie zwracają uwagę, że bardzo szybko pogłębia się we współczesnym świecie *digital gap*, czyli cyfrowa wyrwa cywilizacyjna. To właśnie ta cywilizacyjna wyrwa jest przyczyną powstania *digital and alfabetism*. „Świat dzieli się na cyfrową merytokrację (obejmuje ona zarówno kognitariat, jak i digitariat) oraz cyfrowych analfabetów. W Polsce kognitariat i digitariat spod znaku Billa Gatesa stanowią zdecydowaną mniejszość. Większość to nadal społeczeństwo przemysłowe, któremu patronuje Henry Ford, czyli cyfrowi analfabeci” – mówi Artur Kościański z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN².

Analfabetyzm informatyczny – to pojęcie, którym określa się nieumiejętność korzystania z możliwości, jakie daje technika informacyjna. Ten typ nieumiejętności odróżnić trzeba od analfabetyzmu informacyjnego, czyli braku umiejętności w posługiwaniu się informacją, którą nadal w archaiczny sposób tworzymy, przetwarzamy, prezentujemy, dystrybuujemy i wykorzystujemy. Nawet ludzie wykształceni nie odróżniają danych od informacji, a informacji od wiedzy. Zaawansowany analfabetyzm informacyjny panuje w licznych organizacjach i wśród ich pracowników, w tym także menedżerów. Niektóre organizacje i użytkownicy są jedynie „maszynkami” do przetwarzania surowych danych, ponieważ takie właśnie dane można komputeryzować. Nawet wielu informatyków, zwykle nierozumiejących zarządzania, pozostaje analfabetami informacyjnymi. Sądzą, że udostępniana „siecinka” (zbiór oderwanych, niepowiązanych)

¹ Społeczeństwo XXI wieku podzieli się na trzy klasy. Znaczenie decydujące mieć będzie kognitariat, czyli multimedialna arystokracja wiedzy, przez swoje programowanie wpływająca na losy społeczeństw. Kognitariatowi podlegać będzie digitariat, czyli proletariat społeczeństwa informacyjnego. Digitariat nie będzie mieć wpływu na tworzenie informacji, ale potrafi korzystać z Internetu i nowoczesnych technologii. Najniższą warstwę społeczną miałby stanowić informacyjny lumpenproletariat, który korzysta jedynie z telefonu i telewizji („Wprost” 2003, nr 1059).

² Badania prowadzone w Krakowie przez Lesława Habera pokazują, że cyfrowi merytokraci – badaniami objęto studentów AGH – są lepiej zorientowani w światowych nowościach, komunikatywni i dociekliwi; mają lepszą wyobraźnię i wiedzę. Otoczenie, które można zaliczyć do cyfrowych analfabetów, postrzega ich jako osoby wyizolowane ze społeczeństwa, skupione wyłącznie na poszerzaniu swych kompetencji, więc na swój sposób aspołeczne. Z badań wynika tymczasem, że są to ludzie o szerokich horyzontach, ekstrawertyczni, nastawieni na współpracę („Wprost” 2003, nr 1059, s. 63).

danych jest informacją. Tymczasem przekształcanie danych w informację to proces logiczny ich zhierarchizowania i powiązania.

Pośród różnorodnych niedostosowań kulturowych, wynikających z nienadążania za postępem wiedzy, techniki, kultury, wskazuje się także na **analfabetyzm matematyczny**. Analfabetów matematycznych, według autora wydanej niedawno, a poświęconej temu zjawisku książki, cechuje przede wszystkim skłonność do lekceważenia częstych zbiegów okoliczności. Przywiązują oni dużą wagę do powierzchownych podobieństw, ignorując o wiele bardziej znaczące dane statystyczne. „Nie ma dla mnie nic bardziej zniechęcającego niż spotkanie kogoś sprawiającego wrażenie inteligentnego i otwartego na świat, kto po chwili rozmowy pyta o mój znak zodiaku i natychmiast zaczyna dostrzegać we mnie cechy osobowości zgodne z tym znakiem (niezależnie od tego, jaki mu podam)” – pisze autor we wstępie. I dodaje: „Jedną z rzadko omawianych konsekwencji analfabetyzmu matematycznego jest jego związek z wiarą w pseudonaukę; w książce zbadamy powiązania między tymi dwoma zjawiskami. To szczególnie smutne, że w społeczeństwie, w którym inżynieria genetyczna, technologia laserowa i mikroelektronika codziennie wzbogacają nasze rozumienie świata, tak wielu dorosłych ludzi wciąż wierzy w karty tarota, moc kryształu i media zapewniające łączność z tamtym światem. (...) Książka poświęcona jest głównie różnym ułomnościom, takim jak: brak perspektywy liczbowej, przykładanie nadmiernej wagi do nieistotnych zbiegów okoliczności, naiwna wiara w pseudonaukę, niezdolność do uznawania społecznych kompromisów itp. – duża jej część ma charakter demaskatorski. Mam nadzieję, że mimo wszystko uniknąłem nazbyt pryncypialnego i strofującego tonu, tak częstego w podobnych publikacjach. (...) Moim celem było dotarcie do wykształconych analfabetów matematycznych, przynajmniej do tych, których strach przed matematyką nie jest aż tak duży, by słowo *number* czytali automatycznie: *numb-er* [ang. *numb* ‘drętwieć’]. (...) Od matematyki nie da się ostatecznie uwolnić, nawet usprawiedliwiając się umysłem humanistycznym lub niematematycznym. Matematyka nas otacza. Wnika w każdą dziedzinę naszego życia. Samo prawdopodobieństwo zdarzeń możemy spotkać pod tak wieloma postaciami, że aż nie wypada tego ignorować. Za pomocą symulacji probabilistycznej można badać zjawiska o charakterze bardziej złożonym (cała mechanika kwantowa uczy nas, że większość podstawowych zjawisk na poziomie mikroskopowym ma charakter losowy), ale przecież istnieje cały szereg zjawisk dotyczących również prywatnej sfery naszego życia. Nie chodzi tu jedynie o gry hazardowe (ruletka, karty, kości...), ale

przede wszystkim o sprawy dnia codziennego, jak urodziny, zgon, choroby, wypadki, transakcje handlowe, »przekręty giełdowe« czy zachowania intymne. Wszystkie wymienione przykłady dają się w łatwy sposób opisać w sposób statystyczny” (Paulos 1999: 7).

Pojęciem analfabetyzmu kulturowego posłużył się Edward T. Hall, omawiając wielorakie związki kultury i natury człowieka. „Był taki czas (około czterech milionów lat temu), kiedy ekstensje człowieka ograniczały się do kilku niewyglądzonych narzędzi i zaczątków języka. Podstawowa natura człowieka uległa niewielkiej zmianie od tamtego czasu. Całość kultury to skomplikowany system ekstensji. Dlatego właśnie kultura jest podmiotem syndromu ET³ i tego wszystkiego, co ten syndrom implikuje. Oznacza to, że kultura, podobnie jak człowiek, jest doświadczana. Co więcej, człowiek jest często uważany za blade odbicie własnej kultury lub tandetną jej wersję, a podstawowe człowieczeństwo człowieka pomijane i tłumione w trakcie tego procesu.

Od tego momentu najważniejsze jest to, w jaki sposób dochodzimy do związków między podstawową naturą człowieka a jego kulturowo uwarunkowanymi systemami kontroli. W naszym kurczącym się świecie człowiek nie może bowiem pozwolić sobie na kulturowy analfabetyzm” (Hall 2001: 48).

Pojęciem tym określa się także w dyskusjach publicystycznych brak szacunku dla wytworów własnej kultury; nieświadomość wartości własnych wytworów kultury. Wskazywaną przyczyną takiego stosunku do własnej kultury jest amerykanizacja współczesnej kultury, jej niezwykle łatwa i powierzchowna⁴ atrakcyjność.

Ujawnienie się tych kilku płaszczyzn, na których można wykazać się brakiem umiejętności, sprawiło, że tradycyjnie nazywana analfabetyzmem nieumiejętność pisania i czytania, dziś określana jest dodatkowo przydawką. Mówi się zatem w tym przypadku o analfabetyzmie realnym. Dotyczy on braku umiejętności czytania i pi-

³ ET – *extension transference*; tak autor nazywa powszechny manewr intelektualny, w którego wyniku ekstensja myłona jest z procesem podlegającym ekstensji lub zajmuje jego miejsce (Hall 2001: 37).

⁴ „Pośrodku rynku »Czworobok«, stara budowla, tamtejsze sukiennice, rzeczywiście uformowane w czworobok, zmurszałe i z zaśmieconym wewnętrznym podwórzem. I w tym czworoboku wyblyszczony sklepik – »Crazy Horse«, co znaczy »Szalony Koń«. Dlaczego »Horse«, na dodatek jeszcze »Crazy«? Okolica, owszem, dość końska, ale nie szalona. No i oprócz tego trzeba nie mieć ani za grosz historycznego słuchu, żeby tak nazwać sklepiczek z modnymi szmatkami, bo przecież »Crazy Horse« – to Indianin, słynny wojownik i wódz, który mocno dał się we znaki Amerykanom” (Andrzej Kozioł, dziennikarz, wypowiedź z 1997 roku).

sania u osób dorosłych (według kryterium przyjętego przez UNESCO, powyżej 15. roku życia). Rozróżnia się kilka stopni analfabetyzmu: a n a l f a b e t y z m z u p e ł n y, cechujący się całkowitym brakiem umiejętności czytania i pisania, częściowy, tzw. p ó ł a n a l f a b e t y z m, polegający na braku umiejętności pisania przy jednoczesnej zdolności czytania, oraz a n a l f a b e t y z m w t ó r n y, będący wynikiem utraty – nabytej uprzednio – umiejętności pisania i czytania.

W ostatnich latach również w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie analfabetyzm od dawna nie stanowił problemu, notuje się wzrost liczby analfabetów wtórnych, co w rozmaitych analizach wprost wiąże się z niską efektywnością systemów nauczania, a także z rozwojem audiowizualnych środków masowego przekazu⁵.

Najnowsze badania przeprowadzone w Polsce pokazują, że kontakt ze słowem pisanym (drukowanym) ma tylko nieco więcej niż połowa Polaków, resztę można zaliczyć do wtórnych analfabetów, tzn. osób nierozumiejących tego, co się do nich mówi i pisze⁶. Przeprowadzone w 2002 roku przez Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej badania potwierdzają, że 44% Polaków nie wykazuje zainteresowania książką i jej czytaniem. Do jakiegokolwiek lektury przynajmniej się 56% Polaków. Wśród tych 56% tylko co 10 osoba czyta miesięcznie trzy książki (łącznie z broszurami i skryptami); połowa zadowolona się czterema-pięcioma pozycjami rocznie. Tylko 12% Polaków ma choćby niewielki księgozbiór domowy (zob. tabelę 1).

Analiza danych z raportu wyraźnie wskazuje, że współcześnie w Polsce pogłębia się analfabetyzm realny, związany z zaprzestaniem czytania czegokolwiek. Ale dla proponowanej perspektywy opisu istotne jest i to, do jakiego typu tekstów sięgają ci, którzy jeszcze czytają. Obecnie ci, którzy „czytają”, rzadko sięgają po książki dla przyjemności, znacznie częściej sięgają po nie z konieczności: są to głównie lektury obowiązkowe, poradniki, wydawnictwa encyklopedyczne, informacyjne oraz wszelkiego rodzaju opracowania, streszczenia

⁵ Badania alfabetyzacji (ang. *literacy*) w społeczeństwach zachodnich pokazują wyniki mało optymistyczne. Omawiający te zagadnienia Sław Krzemień-Ojak przywołuje opracowanie Biura do spraw Technologii Kongresu Stanów Zjednoczonych *Alfabetyzacja językowa i nowe technologie* (1993), Morrissa H. Shamosa *Mit naukowej alfabetyzacji* (1995) (K r z e m i e ń - O j a k 2001: 25).

⁶ Tymczasem, o czym świadczą wyniki badań psychologów i pedagogów nad nabywaniem kompetencji w zakresie języka pisanego, kształtowanie umiejętności czytania nie jest tylko kształceniem określonej techniki kontaktu ze słowem, ale jest kształceniem całego kompleksu właściwości psychicznych, poznawczych, socjalizujących (Ł u c z y ń s k i 1994; B r z e z i ń s k a, red., 1987; K a m i ń s k a 1999; M a l m q u i s t 1982; S c h i e f f e l i n, O c h s 1995).

Tabela 1
Czytelnictwo książek w Polsce
w latach 1992–2002

| Rok | Nieczytający | Czytający sporadycznie | Czytający co najmniej 7 książek |
|------|--------------|------------------------|---------------------------------|
| 1992 | 29% | 29% | 42% |
| 1994 | 44% | 34% | 22% |
| 1996 | 42% | 34% | 24% |
| 2000 | 46% | 32% | 22% |
| 2002 | 44% | 33% | 23% |

Źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

i skrypty⁷. W 2002 roku tylko 37% Polaków nabyło przynajmniej jedną publikację (wliczono w ten odsetek nabywców podręczników, które są pozycjami obowiązkowymi), tylko 20% z nowo zakupionych książek to nie są podręczniki, słowniki czy inne pozycje obowiązkowe.

Podkreślmy, że lektura tak ukształtowanych tekstów ma specyficzny charakter⁸. Zauważmy, że kontakt z tym typem tekstów polega

⁷ Udział wśród wszystkich czytanych książek poszczególnych rodzajów lektury:

- 1) podręczniki szkolne – 27%
- 2) literatura dziecięco-młodzieżowa – 15%
- 3) powieści sensacyjne i kryminalne – 14%
- 4) *science fiction*, *fantasy*, horrory – 11%
- 5) literatura fachowa – 10%
- 6) wydawnictwa encyklopedyczne, poradniki – 9%
- 7) książki religijne – 7%.

Źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej – 2002.

Udział wśród wszystkich kupowanych książek poszczególnych rodzajów lektur:

- 1) podręczniki szkolne – 36%
- 2) encyklopedie – 26%
- 3) literatura fachowa – 13%
- 4) literatura dziecięco-młodzieżowa – 11%
- 5) poradniki – 10%
- 6) literatura obyczajowa – 7%
- 7) literatura sensacyjna i kryminalna – 7%
- 8) książki religijne – 6%.

Źródło: Instytut Kultury i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej – 2002.

⁸ Nie lepszy obraz polskiego czytelnictwa przedstawia się w dziale prasy. Wśród krajów europejskich lokujemy się na jednym z ostatnich miejsc, obok Grecji, Włoch i Portugalii, ze wskaźnikiem 58%. Gwoli porównania dane dla Duńczyków – 95%, Czechów – 84% i Niemców – 79%. Najpopularniejszym czasopismem wśród Polaków jest „Tele Tydzień” – 28% Polaków deklaruje, że czyta je regularnie.

raczej na „przeglądaniu” niż rzeczywistym czytaniu, czyli odbiorze tekstów skonstruowanych wedle zasad budowy wypowiedzi pisanej. Dominuje postawa pragmatyczna, poszukiwanie użytecznego fragmentu. Pragmatyczne podejście do tekstu oznacza w gruncie rzeczy jedynie poszukiwanie potrzebnych informacji, szuka się więc ich w tekstach podających wiedzę w gotowej i przetworzonej już formie. Czytanie takie często nie wymaga zastanawiania się nad sensem i sednem tego, co się czyta, czytający w znacznym stopniu czują się zwolnieni od myślenia i rozumowania, bo czynność tę już za nich wykonano⁹.

W dyskursie popularnonaukowym, za pomocą którego staramy się włączać w społeczność użytkowników polszczyzny pisanej, m.in. uczniów szkół różnego poziomu, wyraźnie widoczne jest przestrzeganie tzw. dekalogu popularyzatora: nie nudzić odbiorcy, mówić czy pisać krótkimi zdaniami, nie używać słów niezrozumiałych dla odbiorcy, łączyć informację naukową z zastosowaniami (Gajda 1999a: 16). Jest to forma bardzo „przyjazna” dla czytelnika, w tym przypadku trzynastolatka zafascynowanego bardziej obrazem niż tekstem. Nie należy jednak zapominać o tym, by mechanizmy rynkowe nie stały się przyczyną wtórnego analfabetyzmu naukowego. Dyskurs popularnonaukowy powinien być atrakcyjny przy zachowaniu roztropnej granicy pomiędzy nauką a potocznością (Stasiak-Słowińska 2002: 165).

Znacząco, bo *O trudnym łatwo*, zatytułowano pracę zbierającą artykuły dotyczące popularyzacji nauki: mamy w tej aktywności wprowadzania w świat nauki do wyboru werbalizm lub upraszczające ułatwienia. Ta „łatwość” zdecydowanie oznacza, że w zamyśle kierujemy się do innego typu odbiorcy, którego możliwości intelektualne (przewidujemy) kształtuje już zmieniający się (nowy?) typ kultury słowa, zmieniający się (nowy?) typ stosunku do piśmienności, zmieniający się (nowy?) typ myślenia¹⁰. Zjawisko tej zmiany ma zdecydowanie pro-

⁹ Odwołanie się do doświadczeń dydaktycznych może przynieść przekonujące obserwacje w tym zakresie. Przygotowanie referatu przez studenta w zasadzie nierzadko sprowadza się do wykorzystania kserokopii (technika!) tekstu referowanego dla zaznaczenia markerem ważniejszych, istotniejszych zdań. Nie powstaje w wyniku takiej aktywności spójna wypowiedź, lecz suma zdań: istotnych, ale niepowiązanych w ciąg logiczny.

¹⁰ Ów nowy typ kultury słowa dostrzegam jaskrawo na zajęciach z kultury języka. Od wielu lat jeden z elementów składających się na zaliczenie przedmiotu kultura języka (II rok studiów polonistycznych) stanowi dla moich studentów poprawa dyktanda ortograficznego, nie napisanie dyktanda, ale właściwie sporządzonego jego poprawa. Tekst tego dyktanda zwykle napisany jest bardzo słabo (kilkanaście błędów ortograficznych to norma), koniecznością staje się zatem sięgnięcie do wielu reguł ortograficznych uzasadniających właściwą pisownię wyrazów zapisanych błędnie. Tak postawiony warunek

cesualny i stopniowalny charakter. Wobec przekonania o emergentnej naturze zjawisk społecznych¹¹ probabilistycznie formułowany jednoznaczny „wyrok” nie jest możliwy.

Analfabetyzm funkcjonalny i jego uwarunkowania

Wnioski płynące z wspomnianego raportu mogą stać się także ważnym impulsem do rozważań dla nas najciekawszych, do analizy przyczyn zjawiska rozpoznawanego jako **a l f a b e t y z m f u n k c j o n a l n y**. Pojęciem tym oznacza się nieumiejętność radzenia sobie w sytuacjach wymagających porozumiewania się za pomocą słowa pisanego, mimo opanowania umiejętności czytania i pisania. Znaczna grupa Polaków, także tych czytających, nie rozumie komunikatów, z którymi ma do czynienia, i nie potrafi wykorzystać ich w praktyce. Za równie znaczące uważam zjawisko komunikacyjnie symetryczne: znaczna jest grupa Polaków, którzy nie radzą sobie z budowaniem wypowiedzi pisanej. Takie rozszerzenie rozumienia tego pojęcia proponuję, widząc w jakości odbioru tekstu pisanego drugą stronę zjawiska

zaliczenia to właściwie ćwiczenie logiczne, dobry sprawdzian logicznego myślenia. Pierwszy krok w tym zadaniu polega bowiem na umiejętnym przypisaniu popełnionych błędów do odpowiedniej reguły wyjaśniającej, jego wykonanie wymaga zatem przejścia od szczegółowego przypadku do zasady. Kolejnym zadaniem może być uporządkowanie struktury pracy nie według kolejno i osobno traktowanych błędów (porządek najłatwiejszy, odbijający kolejność poczynionych w tekście błędów), ale według typów błędów – znów więc istnieje możliwość pewnego uogólnienia, czyli przejścia od poszczególnych okazów do określonych ich typów. Wyniki są niepokojące, coraz bardziej niepokojące. Ci sami studenci, którzy w trakcie dyskusji nad stanem poprawności współczesnej polszczyzny wydają się bystrzy i lotni, intelektualnie dociekliwi, postawieni wobec zadania logicznego porządkowania, stają się w dużej liczbie bezradni. Przykładowo tylko przytoczę rodzaj trudności: dla błędnych zapisów, np. **średnionowoczesny*, **na przeciwko* – w poprawie przywołana zostaje reguła: przedrostki w języku polskim piszemy łącznie, zwłaszcza gdy nie są zrostami; błąd **Święta Bożego Narodzenia* w poprawie znajduje uzasadnienie – nazwy świąt piszemy wielką literą; **parenąście* – w poprawie przywołuje się regułę: pisownia cząstek *-qd*, *-edy* czy *-naście* jest zawsze łączna (błąd w tym zakresie przecież nie popełniono!). Przywołane przykłady nie mają charakteru zdarzeń odosobnionych, są niezwykle częste.

¹¹ I tak, dla przykładu, nieoczekiwanie badania dowodzą, że posługiwanie się Internetem wzmacnia, a nie ogranicza, jak się powszechnie wydaje, zainteresowanie książką.

budowy takiego tekstu. W ten sposób zjawiska analfabetyzmu realnego i funkcjonalnego odnieść można do wspólnej płaszczyzny, jaką jest jakość kontaktu z pismem, z pisaną odmianą języka (piśmiennością). Wtórny analfabetyzm widzieć trzeba na pewno jako jedną z przyczyn rozpoznawanego zjawiska.

Badania, które wywołały niezwykle szeroką dyskusję, dotyczyły stopnia alfabetyzacji Polaków¹². Pojawiający się przy okazji termin **alfabetyzm funkcjonalny** oznacza umiejętność rozumienia i wykorzystywania informacji pisanych, i to zarówno werbalnych, jak i towarzyszących im przedstawień graficznych. Niezwykle niski poziom alfabetyzacji sprawił, że w dyskusjach prasowych częściej używa się terminu zawierającego ocenę zjawiska. Jest to termin **analfabetyzm funkcjonalny**. Termin ten wpisuje się logicznie w grupę zasygnalizowanych wcześniej analfabetyzmów związanych z różnymi polami aktywności kulturowej. Mówiąc o niskim poziomie alfabetyzacji, używam także terminu jednoznacznie ten poziom oceniającego.

W końcu 1994 roku w siedmiu krajach (Kanada, Stany Zjednoczone, Holandia, Niemcy, Szwecja, Polska i Szwajcaria) przeprowadzono badania¹³ na reprezentatywnych próbach kobiet i mężczyzn w wieku 16–65 lat. Polskie badania obejmujące próbę 3 tys. osób prowadził czteroosobowy zespół, którym kierował Ireneusz Białecki. Badano trzy umiejętności:

– rozumienie zadań tekstowych (nie w znaczeniu matematycznym), czyli umiejętność potrzebną do rozumienia tekstów pisanych, z któ-

¹² W kontekście naszych rozważań na uwagę zasługują niektóre z licznych tekstów publicystycznych komentujących wyniki badań. Mimo że są to teksty profesjonalistów, ich językowy kształt bywa daleki od pożądanego poziomu tekstu pisanego. Przytaczam tylko dwa fragmenty:

1. „ALFABETYZM – to pojęcie dotyczące nieumiejętności zrozumienia czytanego tekstu. Polacy składają mechanicznie zdania, lecz nie zawsze pojmują ich rzeczywisty sens”;

2. „(...) najlepsi okazali się Szwedzi, z których tylko siedmiu na stu znalazło się na najniższym stopniu we wszystkich trzech skalach, zaś do najwyższego stopnia zakwalifikował się co trzeci obywatel tego kraju, podczas gdy do najwyższego stopnia dotarło tylko trzech do siedmiu na stu Polaków (w zależności od skali)”. Obydwa teksty pochodzą z dzienników o zasięgu ogólnopolskim.

¹³ Wyniki podobnych badań w USA zostały opublikowane w 1993 roku przez Departament Edukacji. Po czteroletnich studiach i przebadaniu 26 tys. osób okazało się, że w USA żyje 27 mln analfabetów i 45 mln tzw. analfabetów funkcjonalnych. Prawie 191 mln dorosłych Amerykanów nie jest w stanie wypełnić przekazu bankowego, a tylko 4% potrafi przy użyciu kalkulatora obliczyć koszt wykładziny, mając podaną cenę metra kwadratowego i wymiary pokoju (Zwoliński 2003: 443).

rymi najczęściej stykamy się w codziennym otoczeniu (artykuły z gazet, ogłoszenia);

- rozumienie oraz wypełnianie dokumentów, formularzy, czyli umiejętność potrzebną do zrozumienia i wypełnienia dokumentów, takich jak: kwestionariusze osobowe, rozkład jazdy, plan dojazdu, tabele, proste wykresy;
- umiejętność wykonywania prostych obliczeń, czyli np. sprawdzenie rachunku czy obliczenie odsetek do zapłacenia.

Do każdego typu zadań dołączone były polecenia sprawdzające sposób rozumienia tekstu; wymagały one odnajdywania, przetwarzania, porównywania i łączenia zawartych w nim wiadomości. By właściwie interpretować wyniki testu osiągnięte przez Polaków, interesujące wydaje się przybliżenie poziomu trudności tych zadań. Przytaczam dosłowny ich opis, jaki przedstawił Ireneusz Białecki:

„Najłatwiejsze i najprostsze były zadania na poziomie pierwszym; najtrudniejsze na sklasyfikowanym łącznie poziomie czwartym-piątym. Na ogół w prostszych zadaniach trzeba było wyszukać informację łatwą do odnalezienia w tekście. Na przykład do firmowej ulotki aspiryny dołączono pytanie, jak długo można zażywać aspirynę – łatwa do odnalezienia odpowiedź znajdowała się pod wytłuszczonym hasłem »dozowanie« (»nie dłużej niż 7 dni«). W bardziej skomplikowanych przypadkach (poziom drugi i wyższe) – zlokalizowanie informacji było trudniejsze: czasem informacja była podzielona i rozmieszczona w dwu różnych miejscach tekstu, czasem pewne elementy tekstu utrudniały zidentyfikowanie poszukiwanej w zadaniu informacji. W jednym z zadań zaliczonych do trzeciego poziomu trudności, odwołując się do przytoczonego artykułu z pisma kobiecego porównującego zalety (i wady) pieluszek jednorazowych i bawełnianych, proszono, aby wypisać trzy powody, dla których autor artykułu rekomendował pieluszki bawełniane. Na poziomie trzecim-piątym należało wyszukane informacje łączyć i porównywać. Wykorzystując własną wiedzę, niekiedy trzeba też »przetwarzać« podane informacje. W przypadku zadań ilościowych »operacje przetwarzania« nie przekraczały najprostszyc działań: dodawania, dzielenia i mnożenia. Jedno z najtrudniejszych zadań ilościowych polegało na tym, aby obliczyć w sandwicu Big Mac procent kalorii tłuszczowych w ogólnej liczbie kalorii. W tym celu trzeba było wykonać dwie operacje: po pierwsze, przemnożyć liczbę gramów tłuszczu w kanapce przez ilość kalorii w gramie tłuszczu, aby otrzymać całkowitą ilość kalorii tłuszczowych; po drugie, policzyć proporcję kalorii z tłuszczu do ogólnej liczby kalorii podanej dla kanapki Big Maca. Z kolei najłatwiejsze zadanie ilościowe wymagało od badanego, aby do

rachunku na 200 złotych dodał koszt usługi (5 zł) i wpisał odpowiednią wielkość (205 zł) do rubryki »ogółem«. Tak więc wszystkie trzy skale mierzyły właściwość w gruncie rzeczy bardzo podobną, jeśli nie tożsamą – to jest umiejętność rozumienia i wykorzystywania informacji” [podkr. – A.S.] (Białecki 1996: 69–70). Wyniki badań przedstawił Białecki w tabelach, które przytaczam (tabele 2–4):

Tabela 2

Procent badanych na poszczególnych poziomach alfabetyzmu funkcjonalnego – proza (zadania tekstowe).
Wyniki w poszczególnych krajach

| Kraje | Poziom 1 ¹⁴ | Poziom 2 | Poziom 3 | Poziom 4/5 |
|----------------------|------------------------|----------|----------|------------|
| Polska | 42,6 | 34,5 | 19,8 | 3,1 |
| USA | 20,7 | 25,9 | 32,4 | 21,1 |
| Szwajcaria Niemiecka | 19,3 | 35,7 | 36,1 | 8,9 |
| Szwajcaria Francuska | 17,6 | 33,7 | 38,6 | 10,0 |
| Kanada | 16,6 | 25,6 | 35,1 | 22,7 |
| Niemcy | 14,4 | 34,2 | 38,0 | 13,4 |
| Holandia | 10,5 | 30,1 | 44,1 | 15,3 |
| Szwecja | 7,5 | 20,3 | 39,7 | 32,4 |

Tabela 3

Procent badanych na poszczególnych poziomach alfabetyzmu funkcjonalnego – zadania z dokumentami.
Wyniki w poszczególnych krajach

| Kraje | Poziom 1 | Poziom 2 | Poziom 3 | Poziom 4/5 |
|----------------------|----------|----------|----------|------------|
| Kanada | 18,2 | 24,7 | 32,1 | 25,1 |
| Niemcy | 9,0 | 32,7 | 39,5 | 18,9 |
| Holandia | 10,1 | 25,7 | 44,2 | 20,0 |
| Polska | 45,4 | 30,7 | 18,0 | 5,8 |
| Szwecja | 6,2 | 18,9 | 39,4 | 35,5 |
| Szwajcaria Francuska | 16,2 | 28,8 | 38,9 | 16,0 |
| Szwajcaria Niemiecka | 18,1 | 29,1 | 36,6 | 16,1 |
| USA | 23,7 | 25,9 | 31,4 | 19,0 |

¹⁴ Na poziomie pierwszym zadania były najprostsze, najłatwiejsze.

Tabela 4

Procent badanych na poszczególnych poziomach alfabetyzmu funkcjonalnego – zadania na liczbach.
Wyniki w poszczególnych krajach

| Kraje | Poziom 1 | Poziom 2 | Poziom 3 | Poziom 4/5 |
|----------------------|----------|----------|----------|------------|
| Kanada | 16,9 | 26,1 | 34,8 | 22,2 |
| Niemcy | 6,7 | 26,6 | 43,2 | 23,5 |
| Holandia | 25,5 | 25,5 | 44,3 | 19,9 |
| Polska | 39,1 | 30,1 | 23,9 | 6,8 |
| Szwecja | 6,6 | 18,6 | 39,0 | 35,8 |
| Szwajcaria Francuska | 12,9 | 24,5 | 42,2 | 20,4 |
| Szwajcaria Niemiecka | 14,2 | 26,2 | 40,7 | 19,0 |
| USA | 21,0 | 25,3 | 31,3 | 22,5 |

Źródło: Białecki 1998: 17–20.

Omawiając wyniki badań, ich autor dokonuje porównania wyników, jakie osiągnęli Polacy, z wynikami mieszkańców innych krajów i określa owe rezultaty jako alarmujące¹⁵. „W trzech skalach na najniższym poziomie najwięcej jest Polaków, zaś najmniej na poziomie najwyższym (4/5). Przy tym różnice między Polską a pozostałymi krajami są bardzo duże: na najniższym poziomie lokuje się ok. 40% Polaków, tj. niemal dwa razy tyle, ile Amerykanów, którzy mają wśród pozostałych krajów najliczniejszy odsetek na tym właśnie poziomie. Na najwyższym poziomie (poziom 4/5) jest Polaków dwu-, trzy- i czterokrotnie mniej aniżeli badanych w pozostałych krajach.

Czy jest to wynik alarmujący? Jeśli w Polsce 40% badanych znajduje się na najniższym poziomie alfabetyzmu – w pozostałych krajach (wyjąwszy USA) nie więcej niż 20%; około 70% Polaków lokuje się na

¹⁵ Oto kilka konkretnych przykładów, które ilustrują poziom rezultatów: ponad 75% badanych Polaków nie potrafiło na podstawie dwu prostych, zaczerpniętych z hollenderskiego dziennika wykresów odpowiedzieć na pytanie o związek między poziomem sprzedaży ogni sztucznych i liczbą wypadków z tego wynikających (wznoszące się krzywe z zaznaczonymi latami wskazywały, że wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie liczba wypadków). Około 40% Polaków nie potrafiło też, na podstawie mapki pogody z jednej z gazet (z podanymi temperaturami w poszczególnych stolicach), powiedzieć, o ile – według przewidywanych maksymalnych temperatur – stopni cieplej będzie w Bangkoku niż w Seulu. Podobnie około 75% nie potrafiło na podstawie rozkładu jazdy odpowiedzieć prawidłowo, o której odjeżdża ostatni autobus w sobotę wieczorem – zadanie z dokumentem zakwalifikowane na trzeci poziom trudności (Białecki 1996: 70–71).

dwu najniższych poziomach – to ocena ta wypada wyjątkowo niekorzystnie” (Białecki 1998: 20).

Analiza czynników mających wpływ na alfabetyzm funkcjonalny dowodzi, że najistotniejszy jest związek z poziomem wykształcenia badanych, silnie łączy się też wiek, stosunek do czytelnictwa, styl życia, zawód i płeć. Na dalszym miejscu znajdują się i mają wpływ wyraźnie słabszy: miejsce zamieszkania, wyposażenie mieszkania w pralkę automatyczną (jako składnik stylu życia), wykształcenie matki, poziom dochodu w gospodarstwie domowym i częstość korzystania w pracy z podręczników i informatorów.

Alfabetyzm a wykształcenie. Rozpatrując tę zależność, Ireneusz Białecki przekonuje, że przeciętni Polacy nie tylko uczą się krócej, ale także nauka ta jest gorszej jakości (Białecki 1996: 71). Dowodzić ma tego według badacza uderzająco wysoki – najwyższy spośród badanych krajów – odsetek osób, które legitymując się wyższym wykształceniem, lokują się na najniższym poziomie alfabetyzmu (w zadaniach na tekście – 11%, w zadaniach z dokumentami – 16%; najwięcej słabych wyników wśród osób z wyższym wykształceniem widać w najstarszej grupie 53–64 lat).

Alfabetyzm a wiek. Najstarsza grupa badanych w Polsce, podobnie jak we wszystkich krajach, ma najniższy poziom alfabetyzacji. Powód – to według badacza niższe i słabsze (gorszej jakości) wykształcenie.

Alfabetyzm a styl życia. Między tymi dwiema sferami zachodzi wyraźne sprzężenie zwrotne: treść informacji pochodzących z naszego otoczenia zależy od przyjętego stylu życia, ale jednocześnie tworzy ten styl, kształtuje sposób spędzania wolnego czasu. Jak pisze I. Białecki: „W innym otoczeniu informacyjnym żyją ci, których interesują samochody, w innym – ci, których fascynują autostrady informatyczne, w jeszcze innym ci, którzy czytują »Dobre Rady« i »Clau-dię«” (Białecki 1996: 73–74).

Styl życia jest związany m.in. z naszym pochodzeniem i ze środowiskiem. Wskazuje nań sposób wykorzystania czasu po godzinach pracy, w życiu rodzinnym i w czasie wolnym. Istnieją wyraźne (choć pośrednie) korelacje między alfabetyzmem i wykształceniem matki, ponieważ wykształcenie to determinuje przede wszystkim wykształcenie badanego, a ono dopiero wyznacza poziom alfabetyzmu.

Alfabetyzm a czytelnictwo. Badanym zadawano także pytania o ich aktywność kulturalną i społeczną (kino, teatr, telewizja, uczestnictwo w organizacjach społecznych, wizyty w bibliotekach).

Analiza wyników doprowadziła do wniosku, że najwyraźniejszy związek wskazać można między poziomem alfabetyzmu i częstością sięgania po książkę. Szczególnie dla polskich danych jest to zależność istotna. Ireneusz Białecki pisze wprost: „W Polsce czytelnictwo książek, a także liczba posiadanych książek wyraźniej wiążą się z poziomem alfabetyzmu niż w innych krajach” (Białecki 1996: 74). Da się wskazać równie silny związek z czytelnictwem prasy, z wizytami w bibliotece i pisaniami listów. W Polsce podobnie jak w innych krajach zachodzi zależność między czasem spędzonym przed telewizorem i poziomem alfabetyzmu – więcej czasu spędzanego przed telewizorem oznacza na ogół niższy poziom alfabetyzmu.

Podobnym badaniom jak osoby dorosłe po kilku latach poddano polską młodzież. Była ona objęta Programem Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów (OECD/PISA), za pomocą którego bada się:

- rozumienie tekstu,
- umiejętności myślenia matematycznego,
- kompetencję w zakresie myślenia naukowego.

Także w tych badaniach polska młodzież wypadła słabo. Wśród piętnastolatków przebadanych w 2000 roku prawie co dziesiąty jest funkcjonalnym analfabetą i nie rozumie najprostszych informacji. Tylko 6% badanych zostało zaliczonych do tej grupy, która z informacją i jej przetwarzaniem radzi sobie najlepiej.

Umiejętność myślenia w kategoriach matematycznych i naukowych jest niezbędna do zrozumienia problemów ekonomicznych, środowiskowych oraz przemian związanych ze współczesnymi technologiami i współczesną nauką. Uczniowie, którzy dzisiaj mają wysokie kompetencje matematyczne i naukowe, już w niedalekiej przyszłości będą decydować o sukcesie swego kraju w rozwoju nowoczesnej, konkurencyjnej gospodarki. W badaniach tych kompetencji Polacy wypadli znacznie poniżej średniej.

Wyniki Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD/PISA:

Rozumienie tekstu (wynik punktowy; średnia w krajach OECD – 499):

Finlandia – 546; Korea – 525; USA – 504; Hiszpania – 493; Niemcy – 484; Węgry – 480; **Polska – 479**; Grecja – 474; Portugalia – 470.

Myślenie naukowe (wynik punktowy; średnia w krajach OECD – 502):

Korea – 552; Finlandia – 538; USA – 499; Węgry – 496; Hiszpania – 491; Niemcy – 487; **Polska – 483**; Grecja – 461; Portugalia – 459.

Analizy stanowiące podstawę interpretacji przyczyn słabych wyników Polaków w badaniu alfabetyzmu w sposób naturalny zaniepokoić mogą tych, którzy zajmują się edukacją¹⁶, ale stać się mogą także punktem wyjścia rozważań językoznawczych. Szczególnie, jeśli uwzględnimy w nich perspektywę socjolingwistyczną i pragmatyczną. Z tej perspektywy najistotniejsze wydają mi się ustalenia dotyczące przyczyn zjawiska nieumiejętności odbioru, ale i budowy, tworzenia tekstów pisanych. Rozziew między dominującą w kulturze komunikacją ustną (kulturą oralną) a komunikacją pisaną (kulturą piśmienną) jest już wyraźnie widoczny. Wobec poszerzającego się stale oddziaływania komunikacji audialnej i wizualnej interesującym, a zarazem istotnym zajęciem wydaje się spojrzenie na stan piśmienności, wskazanie ewentualnych dających się przewidzieć kierunków jej ewolucji.

Opozycja ustności i pisaności dziś nie sprowadza się tylko do różnicy substancji, wskazano wszak przekonująco, że bycie w każdej z tych kultur – kulturze mówienia i kulturze pisma – warunkuje inny styl poznawczy, inny sposób myślenia (Ong, Marody, Goody). W dynamicznie przekształcającej się sferze komunikacji społecznej postawienie pytania o przyszłość kultury piśmienności (myślenia piśmiennego) wypada uznać za zasadne.

Najoczywistszy wydaje się związek piśmienności myślenia z edukacją, a w jakości tej edukacji upatrywać można wręcz warunki skuteczności wejścia w kulturę piśmienności¹⁷.

Ważna staje się dla „edukatorów” świadomość tego, ku jakiemu odbiorcy zwracają swą aktywność. Ci opisywani wcześniej ogólnie, „procentowo” uczestnicy współczesnej kultury mało lub nic nieczytający to odbiorcy, których możliwości percepcyjne są mocno zredukowane. Wszelki dialog „edukacyjny” wymaga namysłu nad poziomem projektowanego odbiorcy.

Szukając warunku skuteczności działań edukacyjnych, warto zwrócić uwagę na to, ku jakiemu odbiorcy są kierowane¹⁸ (temu aspektowi

¹⁶ Pisze Białecki: „Nie ulega wątpliwości – mając także w pamięci gorsze wyniki tej części badanych, która jeszcze uczyła się – że polski system edukacji gorzej niż szkoły w pozostałych krajach spełnia to zadanie. Trzeba zwiększyć poziom skolaryzacji, ale też zmienić sposób kształcenia na ukierunkowany bardziej praktycznie, ćwiczący umiejętność tworzenia i rozumienia informacji. Doksztalcenie nie spełnia tutaj zupełnie swojej roli” (Białecki 1996: 76).

¹⁷ Za źródło takiej edukacji można uznać teksty prasowe. Analizę kilku z nich podjęła Ewa Szkułdarek (2002), oceniała teksty prasowe pod kątem ich spójności: konstrukcji i informacyjności, wskazała na zakłócenia funkcjonalności.

¹⁸ W swej przekonującej analizie socjolingwistycznej wspólnoty komunikatywnej wskazuje Lubaś, jak pamiętamy, że zdolnych do posługiwania się językiem ogólnym

komunikacji edukacyjnej poświęciliśmy uwagę dotychczas), ale równie istotne jest to, jaką postawę przyjmuje nadawca tekstów mających kształcić młodego odbiorcę.

Alfabetyzacja a poziom interakcyjności tekstów edukacyjnych

Zastanawiając się nad przyczynami przedstawianego stanu – nieumiejętności rozumienia i formułowania tekstów pisanych w zgodzie z utrwalonymi wymogami odmian funkcjonalnych, staram się rozpoznać przynajmniej jedną z przyczyn owego stanu. Inspiracją bezpośrednią do wyodrębnienia tego aspektu rozważań jest wprawdzie sporadyczny, wrywkowy, ale pouczający kontakt z fragmentami tekstów pisanych, które kieruje się do młodych odbiorców – uczniów. Najczęściej są to fragmenty szkolnych podręczników, ale także słowników i leksykonów szkolnych.

Wydaje się, że pomocne w tych rozważaniach może być przywołanie pojęcia interakcyjności komunikacji językowej, zwłaszcza zaś pojęcia kompetencji interakcyjnej. W realizowaniu tego poziomu kompetencji komunikacyjnej najistotniejsze jest nastawienie interakcyjne rozmówców. Nie chcę rozumieć interakcyjności jako synonimu komunikacji, dialogowania. Mówiąc o nastawieniu interakcyjnym, mam na myśli wszelkie zabiegi nadawcy w zakresie wyboru stylu konwersacyjnego, doboru środków językowych, tzn. zabiegi, których dokonuje on ze względu na swego odbiorcę. Nastawienie interakcyjne w komunikacji polega więc na rozpoznawaniu komunikacyjnych możliwości odbiorcy. Najważniejsze staje się wejście w aktualizowany kontekst funkcjonalny wypowiedzi – do kogo, w jakim celu, w jakiej sytuacji

było w latach 90. około 20%–25%, a niezdolnych do posługiwania się językiem ogólnym około 20%–25% (Lubaś 1990: 12). Spora jest grupa odbiorców programów telewizyjnych, którzy pewnych typów tych programów nie rozumieją, a to powoduje wzrost alienacji. Jeśli te konstatacje socjolingwistyczne opatrzyć komentarzem pragmatycznym dotyczącym zmian w ogólnej aurze kulturowej, zwłaszcza aksjologicznej (deprecjonowanie języka, przewartościowanie wartości), ale i komunikacyjnej (kontakt elektroniczny jako dominujący), to trudno sobie wyobrazić, że liczba odbiorców kulturowo przygotowanych będzie gwałtownie wzrastać.

jest kierowana – nie zaś pozostawanie w niezmiennym, indywidualnym kontekście własnych możliwości nadawczych.

Tworząc komunikat, winniśmy go tworzyć ze względu na jego aktualnego odbiorcę, nie zaś wyłącznie ze względu na własną indywidualną ekspresję. (Przypomnijmy, że ogólna aura intelektualna i kulturowa współczesności sprzyja takiej właśnie postawie komunikacyjnej).

Umiejętność rozpoznawania różnicy między nadawcą a odbiorcą w zakresie wspólnej wiedzy o świecie i stosownego do tego rozpoznania doboru strategii komunikacyjnych oraz środków językowych można nazwać kompetencją interakcyjną, którą widzimy jako jeden z poziomów kompetencji komunikacyjnej (Skudrzyk, Warchala 2001).

Przytoczmy przykładowo fragmenty tekstów pisanych kierowanych do uczniów. *Szkolny słownik nauki o języku* z deklarowaną we wstępie postawą: „(...) od tradycyjnych encyklopedii lingwistycznych różni się popularnym ujęciem oraz dostosowaniem treści do potrzeb dydaktycznych szkoły”, w taki oto sposób definiuje styl urzędowy: „(...) funkcjonalna odmiana języka realizowana w wypowiedziach obsługujących dziedzinę zinstytucjonalizowanych kontaktów społecznych, związanych z działalnością administracyjno-prawną”.

W jednym z podręczników do biologii wiedzę dotyczącą ekosystemu – ważnej, podstawowej jednostki ekologicznej, wprowadza się za pomocą tak sformułowanego tekstu:

Ekosystem jest układem funkcjonalnym łączącym zespół organizmów żywych i środowisko. Struktura każdego ekosystemu, bez względu na jego rodzaj czy wielkość, jest zasadniczo taka sama. Główna masa producentów koncentruje się zawsze na najwyższym piętrze ekosystemu, z góry bowiem dociera światło. Rozmieszczenie konsumentów jest uzależnione od ich wymagań troficznych i tolerancji w stosunku do różnorodnych czynników abiotycznych. Detrytus gromadzi się głównie na dnie ekosystemów, tam też jest główne skupisko destruentów. Podstawą funkcjonowania ekosystemu jest materia organiczna wytwarzana w procesie fotosyntezy przez organizmy fotosyntetyzujące. Jest to materia autochtoniczna, zapewniająca samowystarczalność i niezależność ekosystemu, który nazywamy ekosystemem autotroficznym. Produkcja chemoautotrofów jest tak mała, że w ogólnym bilansie biomasy nie ma znaczenia, ale ich rola polega głównie na zamykaniu cyklu obiegu materii.

Zakładany odbiorca tych tekstów winien wcześniej posiadać podobny jak nadawca zasób wiedzy, sprawnie posługiwać się podobną terminologią, opanować podobny sposób strukturywania tekstów. Ze

względu na dydaktyczne przeznaczenie tych tekstów uważam je za komunikaty chybione. Nieumiejętne, niestaranne rozpoznanie możliwości interakcyjnych odbiorcy, niedostosowanie przyjętej techniki interakcyjnej do celu komunikatu mogą być źródłem niezrozumienia i w konsekwencji – nieskuteczności aktu komunikacji. Nierozpoznanie możliwości odbiorczych ucznia wiązać należy z zakładaniem na zbyt dużego obszaru wiedzy wspólnej. Takie nawyki komunikacyjne wykształcają się w toku kontaktów bezpośrednich we wspólnocie dyskursu¹⁹ (Duszak 1998: 255), do jakiej należymy. W trakcie analizy zagadnień związanych z włączaniem we własną wspólnotę dyskursu przydatne stają się takie operacyjne kategorie jak „ekspert” i „nowicjusz”. W tym sensie dyskurs edukacyjny może być sytuowany w szerokiej społecznej i kognitywnej perspektywie jako każda forma transmisji wiedzy z perspektywy eksperta do perspektywy nowicjusza w obrębie określonego horyzontu kognitywnego²⁰.

Dyskurs edukacyjny charakteryzuje napięcie między włączaniem we wspólny horyzont dyskursywny a staraniami o rozumienie przez nowicjusza nowej wiedzy, między własnymi nawykami dyskursu a koniecznością dopasowania się do możliwości odbiorcy; niebezpieczeństwo czyhające tutaj to obawa przed splotaniem wiedzy, co prowadzi do kurczowego trzymania się perspektywy eksperta, a zatem natrętne unaukowianie, które jeszcze bardziej odcina nasz wykład od języka uczniów.

Dyskurs edukacyjny to zatem także rodzaj translacji na różnym poziomie ukonkretniania problemów. W praktyce prowadzić to winno do przekładania dyskursu naukowego na dyskurs w języku ogólnym. Aby dyskurs edukacyjny spełnił wymóg fortunności, translacja musi być warunkowana perspektywą odbiorcy, czyli w obrębie horyzontu danego dyskursu powinna być zakładana perspektywa odbiorcy. Jest to naturalne prawo widoczne w każdej rozmowie, także potocznej, w której zakłada się *implicite* wspólnotę świata i sytuacji, w efekcie zaś – symetrię wiedzy.

¹⁹ Anna Duszak zwraca uwagę na to, że zachowania językowe we wspólnocie dyskursu zdominowane są przez czynniki funkcjonalne. Dzielą one ludzi w zależności od różnych typów zainteresowań zawodowych czy hobbystycznych. Przykładem może być akademicka wspólnota dyskursu (Duszak 1998: 254).

²⁰ Takiego rozumienia dyskursu edukacyjnego można się dopatrzeć w pracy Teodozji Rittel (1998: 221). Pojęcie dyskursu edukacyjnego odnieść jednak można do innych niż szkolna sytuacji komunikacyjnych, czyli do wszystkich, w których zachodzi proces włączania nowicjusza we wspólnotę dyskursu eksperta (Skudrzyk, Warchała 2001).

A teraz inny przykład, także zaczerpnięty ze szkolnego słownika nauki o języku, przeznaczonego, jak możemy wyczytać we wstępie, dla uczniów i nauczycieli szkół podstawowych. Oto jak słownik definiuje równoważnik zdania:

Równoważnik zdania – wypowiedzenie zawierające predykcję, mogące zastąpić zdanie.

Definicja tak sformułowana nie spełnia, rzecz jasna, wymogów translacji i ukonkretnienia; nie widać w niej zupełnie perspektywy ucznia, który jest zakładany jako odbiorca tego słownika; wątpliwe wydaje się nie tylko to, czy uczeń w szkole podstawowej (czy jego nauczyciel nawet) wie, co to znaczy predykcja, ale czy w ogóle powinien to wiedzieć. Nie ma też tak prostego zabiegu, jak wprowadzenie do tekstu odnośnika do pojęcia predykcji, odnośnika, którego obecność sankcjonowałaby aktywność percepcji ucznia i zmuszałaby go niejako do poszukiwań właściwego sensu.

Oczywiście, rodzi się pytanie, czy w słowniku rzeczywiście będzie wytłumaczone pojęcie predykcji. Owszem jest:

Predykcja – stosunek składniowy zachodzący w wypowiedzeniu w związku między podmiotem a orzeczeniem. Podstawową funkcją predykcji jest orzekanie o istnieniu lub sposobie istnienia podmiotu, a podstawową formą predykcji jest czasownik w formie osobowej (Jan p r a c u j e w f a b r y c e) (...).

Definicja z pozoru prosta, gdyż *definiens* wprowadza terminy już znane (podmiot i orzeczenie), ale wprowadza je w trudnym logicznym wywodzie, wymagającym rozumienia trudnych abstrakcyjnych pojęć: „funkcja” i „relacja”. Nie tylko brak translacji, ale brak wydawałoby się tak naturalnej dla dyskursu dydaktycznego perspektywy odbiorcy.

Jaki stąd wniosek?

Tekst nie jest tekstem interakcyjnym o immanentnej dialogiczności. Nie da się dostrzec w nim tego, co Alfred Schütz nazywa zasadą przekładalności perspektyw (Schütz 1984: 147). Niewątpliwie merytorycznie kompetentny autor (ekspert) nie ujawnił kompetencji interakcyjnej, rozumianej w obrębie dyskursu dydaktycznego jako umiejętność przekładania perspektyw: eksperta i nowicjusza, a jednocześnie umiejętność rozpoznawania dystansu między nadawcą a odbiorcą w zakresie wspólnej wiedzy o świecie.

Brak kompetencji interakcyjnej w tego typu tekstach jest wyraźny. Nadawcy trwają w kontekście typowym dla swych doświadczeń

zawodowych, pozostając w sferze własnego nasyconego terminologia języka naukowego. Uczeń odbiorca zostaje niejako bezwiednie włączony do wspólnoty dyskursu nadawcy. Ale rola ucznia jako aktywnego (rozumiejącego, odbierającego) uczestnika komunikacji jest wyraźnie zredukowana. Pierwszym bowiem warunkiem takiego uczestnictwa musi być przecież zrozumiałość tekstu.

Takie nieinterakcyjne podejście do komunikacji polegające na redukowaniu roli odbiorcy w momencie tworzenia tekstu, zwłaszcza pisanego, stać się może przyczyną kryzysu dialogu: ważna okazuje się indywidualna ekspresja, a nie podjęcie rzeczywistego dialogu dydaktycznego. Interakcyjności uczymy się w toku uczestniczenia w różnorodnych formach komunikacji. Podobnie jak każdy zdobywany poziom kompetencji, rozwijamy także kompetencję interakcyjną. Uczenie się interakcyjnego kontaktu za pośrednictwem języka pisanego może być szczególnie zagrożone, gdy w podręcznikach, słownikach dla młodzieży przyjmujemy postawę nieinterakcyjną.

Edukacyjny monolog stale musi mieć perspektywę dialogu z edukowanym. Kompetencja interakcyjna to stałe poddawanie kontroli owego dialogu w monologu, bo nawet dłuższa wypowiedź monologiczna ma tzw. węzły dialogowe (Warchała 1991: 33). I to one powinny być szczególnie wyraźne właśnie w dyskursie edukacyjnym, który winien się cechować nawiązywaniem stałego dialogu, gotowością do dialogu. Jeśli takiej postawy komunikacyjnej braknie, wynikiem może być wyobcowanie.

Uczymy wówczas naszych odbiorców bierności wobec tekstu. W sytuacji niemożności zrozumienia uczeń może jedynie opanować tekst pamięciowo. Zagrożeniem płynącym z takiej postawy staje się werbalizm²¹, nierozumienie rzeczywistości, w konsekwencji niewchodzenie w obszar kultury piśmienności. W perspektywie zaś ukształtowanie się zasad pewnego typu dyskursu, w którym nastawienie dialogiczne (interakcyjne) jest pozorowane. Natomiast dalszą

²¹ Uczeń w szkole uczy się odtwarzać obcy świat obcych słów, obcych wartości, a nie mówić o rzeczywistości. Zjawisko werbalizmu ma wymiar szerszy niż tylko szkolny. Oto nowo wybrany minister chce się pokazać z jak najlepszej strony; używa z upodobaniem w pierwszym radiowym wywiadzie wyrazów obcych, nacechowanych kulturalnie i ma taką „wpadkę”: Na pytanie o to, czy chce ratować rafinerie południowe, odpowiada, że na pewno nie będzie ich „pogrobowcem”. Zastosowany wyraz rozumie on jedynie przez powierzchowne skojarzenie (etymologia ludowa). Według słowników języka polskiego *pogrobowiec* to: a) dziecko urodzone po śmierci ojca; b) przen. zwolennik idei, która przestała być aktualna lub zwolennik utożsamianej z nią osoby albo organizacji; c) przen. osoba tworząca według zasad z minionej epoki; d) przen. dzieło osoby tworzącej według zasad z minionej epoki.

konsekwencją może być niebezpieczeństwo utrwalenia się takiego niby-dialogowego zachowania jako nawyku komunikacyjnego.

Zadaniem szkoły nie jest uczenie metajęzyka wielu dyscyplin naukowych, ale rozwijanie myślenia logicznego, umiejętności dostrzegania powiązań przyczynowo-skutkowych, budowania tekstu pisanego według pewnych reguł. Hermetyczność języka²², przesycenie terminologią prowadzą do nierozumienia komunikatu, odstręczają od jego poznawania, odczytywania i naśladowania struktury itd. Nie uczy (może wręcz oducza) myślenia nowoczesnego (naukowego), w najlepszym razie ćwiczy wyłącznie pamięć. Teksty pisane, zwłaszcza te nastawione na edukację, spełniają przecież istotną funkcję nie tylko jako te, które sprzyjać powinny rozwojowi nowoczesnego sposobu myśle-

²² To niebezpieczne zjawisko swego czasu w ironicznej formie prezentowała felietonistka: „Pewnego popołudnia, tuż po szkolnych lekcjach, mała dziewczynka w czerwonej czapeczce, z koszykiem pełnym jedzenia wybrała się do chorej babci. Droga do jej drewnianego domku była długa i prowadziła przez las. Dziewczynka rozglądała się ciekawie, podziwiając grube korzenie drzew, których wzrost wtórny odbywa się przecież dzięki działalności merysystemu pierwotnego – miazgi wiązkowej i merysystemów wtórnych – miazgi powstałej z odróżnicowania się fragmentów okolicy oraz fellogenu... Jakie to cudowne – myślała – że powstaje on przez odróżnicowanie się komórek mięksizu bądź kolenchymy leżących w obszarze kory pierwotnej... Cichy szum zielonych liści pobudzał wszystkie zmysły, bo przecież w każdym listku szumiała kutykuła, miękisz palisadowy i gąbczasty... Usiadła na chwilę pośród widłaków różnozarodnikowych i czuła... po prostu czuła, jak ich mikrosporangie wytwarzają obficie mikrospory (...). Nagle dziewczynka usłyszała chrzęst gałęzi. Drganie błony bębenkowej powodowane falą akustyczną przeszło do kostki ucha środkowego. Strzemiączko przeniosło drgania na okienko owalne kanału przedsionkowego, ruch perylimfy w obu kanałach wywołał drgania błony podstawnej... i oczom dziewczynki ukazał się wielki, szary wilk. Światło, padając na światłoczułe elementy oka, spowodowało przemianę barwników, które doprowadziły do generowania potencjałów czynnościowych, a te aksonami neuronów wzrokowych zostały przesłane do płatów potylicznych mózgu.

– Dokąd idziesz dziewczynko – zapytał wilk. – Do babci – odpowiedziała grzecznie, chociaż u wilka widoczny był impuls nerwowy, który, docierając do synapsy nerwowo-mięśniowej, zdepolaryzował ją zupełnie. Pobudzenie przeniosło się na siateczkę sarkoplazmatyczną, powodując wypływ jonów Ca²⁺ na zewnątrz siateczki do cytoplazmy komórki mięśniowej. Wzrost stężenia jonów w cytoplazmie zaktywował natychmiast układ kurczliwy, co zmieniło strukturę przestrzenną białek miozyny i aktyny... A ja autorem powyższych cytatów z książek do biologii żyćże wszystkiego najlepszego z okazji reformy szkolnej, a tym, którzy będą tego wszystkiego wymagać, żyćże, żeby im gametofity płonników i porostnica wielokształtna zjaryzowały kresomózgowie” (Joanna Szcepłowska: *Opowiem wam bajkę...*, „Gazeta Wyborcza” z 30 października 1999, *Wysokie obcasy*, s. 42). Tekst przewiduje wariant optymistyczny takich edukacyjnych postaw – młody odbiorca ostatecznie zinterioryzował i obce słownictwo, i wiedzę z nim związaną. Potrafi opisywać otaczającą rzeczywistość adekwatnie, choć językowo opis ten wygląda karykaturalnie.

nia, ale przede wszystkim jako „środek umożliwiający przejście tego sposobu” (Marody 1987: 84).

Na czym zatem polega zadanie kompetentnego nadawcy w dyskursie edukacyjnym? Wydaje się, że na bezustannym schodzeniu do poziomu ucznia, by następnie móc włączyć go w pożądany dyskurs; na gotowości do interakcji – do współdziałania w procesie dydaktycznym przez przyjmowanie perspektywy ucznia i „wciąganie” go przed horyzont innego dyskursu, „wciąganie” drogą translacji metajęzykowej; w przeciwnym wypadku może dojść do mieszania perspektyw, języków i dyskursów.

Czy zdołamy wypracować wzorcowy dyskurs edukacyjny? Trudno powiedzieć. Na pewno potrafimy wskazać bieguny jego zagrożeń. Na jednym dostrzeżemy werbalizm tekstu nauczyciela, brak nastawienia interakcyjnego, brak przekładalności perspektyw, pozorne i pozorowane włączanie we wspólnotę dyskursu, czyli uwięzienie w perspektywie nadawcy. Na drugim biegunie znajdzie się bezwolne przyjęcie perspektywy odbiorcy przez neutralizację dystansu, brak założenia zasady przekładalności perspektyw, zerwanie z podstawowymi wymogami dyskursu naukowego, czyli uwięzienie w perspektywie odbiorcy. Powstają wówczas wypowiedzi nauczyciela, które przytacza Jadwiga Kowalikowa, w rodzaju: „Taki struś może zasuwać z prędkością samochodu” (lekcja zoologii w szkole podstawowej) czy „Napoleon wystawił Polaków do wiatru. Po prostu wypiął się na nich. Obiecanka cacanka, a głupiemu radość” (lekcja historii w klasie VIII); i wypowiedzi uczniów, których nie koryguje nauczyciel: „Rozmówca słucha i przytakuje. Jednak w końcu ma dość. Widać, że jest na kacu i marzy o szybkiej bańce. Klina potrzebuje, a nie nauk” (wypowiedź licealisty na temat satyry Krasickiego).

Podkreślmy, odpowiedzialność za kształt językowy tekstów kierowanych do młodych odbiorców jest więc znacznie poważniejsza, dotyczy bowiem nie tylko poznania wiedzy, dotyczy również kształcenia sposobu myślenia. Zatem przyjęcie prezentowanej w przywołanych tekstach dydaktycznych postawy – będącej przejawem braku kompetencji interakcyjnej – może upowszechnić czy wykształcić taki typ dyskursu, w którym na interakcyjność w komunikacji niepotocznej nie będzie miejsca – zastąpi ją rodzaj komunikacji nieuwzględniającej potrzeb i możliwości odbiorcy; w której nadawca, pozostając w kręgu własnych doświadczeń interakcyjnych, nie buduje tekstu ze względu na odbiorcę. Odbiorca zostaje w jego tekście „wyzerowany”: jest nadawca i komunikat – schemat komunikacyjny wyraźnie ułomny. Być może alarmujące wyniki badań dotyczących stopnia zrozumiałości

tekstów prezentowanych w mediach mają przynajmniej jedno ze źródeł właśnie w opisanym zjawisku.

Sprowadzanie problemu niskiej sprawności w zakresie alfabetyzacji badanych Polaków jedynie do jakości kształtu dyskursu edukacyjnego (w rozumieniu, jakie zostało tu zaproponowane, a więc nie tylko dyskursu szkolnego, ale każdego, w którym ważna jest relacja ekspert – nowicjusz) byłoby nadmiernym uproszczeniem. Omawiając wyniki swych badań, Ireneusz Białecki zwraca uwagę na odmiennność szerszego kontekstu kulturowego i cywilizacyjnego w różnych krajach. Szczególnie istotnego znaczenia nabiera to w przypadku Polski, która „swym otoczeniem informacyjnym odbiega jeszcze od standardów pozostałych krajów uczestniczących w badaniach. (...) Ankieta odwoływała się więc w przypadku respondentów polskich w jakiejś mierze do kontekstu informacyjnego przyszłości – do kontekstu rozwiniętej demokracji i gospodarki rynkowej” (Białecki 1996: 69, 76). Wspomina się o dwu zasadniczych wymiarach tej kontekstowej odmienności:

- o uporządkowaniu przestrzeni informacji, a zatem m.in. występowaniu pewnych standardów tworzenia i przekazywania informacji na ujednoliconych formularzach, w ściśle, klarownie opracowany sposób itd.;
- o wykształceniu przekonania o istotności informacji dla osobistego powodzenia i komunikowania się społecznego.

Jest to oczywiście ważny profil omawianego zagadnienia. Warto jednak zauważyć, że ktoś przygotowany do odbioru tekstów pisanych i do ich tworzenia to ktoś o rozwiniętym sposobie myślenia logicznego, abstrakcyjnego. Przy odpowiednim poziomie inteligencji powinien zatem być wyposażony w wystarczający sposób w narzędzia służące do rozpoznania struktury nowo poznanych zdań, wykresów, przedstawień graficznych, do rozumienia zadań, z którymi styka się rzadko lub nawet po raz pierwszy.

Przyjrzeniu się współcześnie powstającym tekstom pisany w aspekcie ich piśmienności powinien towarzyszyć namysł nad drugim źródłem niskiej sprawności w rozumieniu i budowaniu tekstu pisanego. Jest nim ekspansywna ikonizacja kultury. To jakby odwrotna strona zagadnienia alfabetyzacji: szersza i głębsza obecność myślenia ikonizacyjnego, obecność znaku wizualnego obok lub zamiast znaku językowego.

Podsumowanie

1. Jednym z powodów niskiego poziomu alfabetyzacji w Polsce jest odmienność otoczenia informacyjnego w kulturze budującego się dopiero ustroju i gospodarki rynkowej.

2. Poziom alfabetyzacji ma jednak przede wszystkim wyraźny związek z poziomem czytelnictwa, z długością i jakością uczenia się. Jednostkowe włączanie się w obszar oddziaływania piśmienności związane jest z oddziaływaniem edukacyjnym. Dyskurs edukacyjny niespełniający zasad interakcyjności w relacji ekspert – nowicjusz może być jedną z przyczyn niskiego poziomu alfabetyzacji młodzieży. Z perspektywy pragmatyczno-socjolingwistycznej uprawnione jest uogólnienie wiążące poziom alfabetyzacji z jakością i stopniem zanurzenia w kulturę piśmienności.

3. Rozumienie tekstu w opisywanych badaniach testowych na poziomach o wyższym stopniu trudności odwoływało się do sprawności w zakresie logicznego myślenia. Taki styl myślenia – analityczny, krytyczny – wiązany jest także bezpośrednio z piśmiennością kultury, zwłaszcza od czasu sformułowania teorii piśmienności i oralności upowszechnionej w wersji Ongowskiej.

4. Istotne zatem wydaje się rozważenie w tym aspekcie stosunku mowy i pisma (wypowiedzi mówionej i wypowiedzi pisanej), gdyż to może przybliżyć do ustalenia istotnych przyczyn niskiego poziomu rozumienia tekstu, czyli braku umiejętności wydobywania zeń możliwych informacji.

Pisanie jako mówienie – w poszukiwaniu nowej reguły tekstowości

Właściwie szkoda, że ludzie nauczyli się czytać i pisać, bo martwe litery niewiele znaczą. Tylko słowo wypowiedziane, jego ton, ciepło i zabarwienie emocjonalne, śpiewność lub twardość, sposób modulacji głosu oddają intencję autora. Nie wygląd, nie zewnętrzność określają człowieka, lecz jego głos. Wiem, co mówię, bo też trochę napisałem i ludzie się teraz muszą męczyć.

Józef Tischner

Tomasz z Akwinu uważał, że ani Sokrates, ani Chrystus nie zapisywali swoich nauk, ponieważ tego rodzaju harmonijne współdziałanie umysłów, które występuje podczas nauczania, nie jest możliwe do osiągnięcia za pomocą słowa pisanego.

Marshall McLuhan

Wypowiedź mówiona a wypowiedź pisana

Obie rozważane tu substancjalne odmiany języka: mówiona i pisana, doczekały się wielu opracowań. Po upowszechnieniu się Ongowskiej koncepcji piśmienności i oralności nabrały nowego wymiaru¹. Przyjmuję zasadnicze przesłanie tej koncepcji o odrębności nie tylko tworzywa, ale i sposobu myślenia: „(...) przedmiotem pracy jest, po pierwsze, myśl i jej werbalna ekspresja w kulturze oralnej, która jest nam obca, a niekiedy – dziwaczna, oraz po drugie, myśl i ekspresja piśmienna w aspekcie jej genezy i związków z oralnością” (Ong 1992: 21). Co do związków obu odmian, autor wyraża myśl, że oralność jest zawsze zapleczem piśmienności. „Teksty pisane, by mogły rodzić znaczenie – zauważa – muszą być pośrednio lub bezpośrednio powiązane ze świa-

¹ Obszary zainteresowania tą koncepcją rysujące się wśród polskich badaczy języka mówionego przybliżają teksty Małgorzaty Kity (Kity 2001a).

tem dźwięku, naturalnym środowiskiem języka. »Czytanie« tekstu oznacza przekształcenie go w dźwięk, głośny lub wyobraźalny w czytaniu powolnym sylaba za sylabą, a niedokładny w czytaniu błyskawicznym, właściwym kulturze wysokiej technologii” (O n g 1992: 28).

Jest to myśl znacznie odległa od przekonania, że pismo stanowi jedynie narzędzie zapisu *langue*, które wyrażał jeszcze w roku 1933 Leonard Bloomfield, gdy pisał wprost: „(...) pismo nie jest językiem, lecz jedynie sposobem rejestrowania języka za pomocą znaków wizualnych” (za: M a r o d y 1987: 52). „Dla lingwisty – dodaje w innym miejscu – jest tylko środkiem zewnętrznym tak jak używanie gramofonu, który przechowuje dla naszych obserwacji niektóre cechy mowy z przeszłości” (K u r c z, S h u g a r, B o k u s, red., 1987: 289)².

W polskiej literaturze przedmiotu funkcjonują równolegle określenia: „mówiony i pisany wariant stylistyczny języka”, „ogólnopolski styl mówiony i pisany”, „subkod mówiony i pisany”, „odmiana mówiona i pisana”, „język mówiony i pisany”, „postać/forma mówiona i pisana”, „ustna odmiana języka”. We wszystkich tych określeniach, podkreślając istotność różnic wynikających z funkcji substancjalnej (jak to określa Skubalanka), ich autorzy uznają tworzywo mówione i pisane za „nośnik” tego samego systemu językowego.

Wybranim cechom językowym obu odmian poświęcono w polskim piśmiennictwie wiele prac (obszerną bibliografię podaje Aleksander Wilkoń 2000: 35–47). Rysuje się wyraźnie hierarchizowanie cech języka mówionego stanowiących o jego odrębności wobec języka pisanego. Zdecydowanie najwięcej uwagi badacze poświęcają różnicom na poziomie składni, wskazując osobliwości składniowe. Ważnym obszarem obserwacji staje się w sposób oczywisty poziom fonetyczny i fonologiczny, w ujęciach socjolingwistycznych poszerzony o wariantywność polszczyzny potocznej także na poziomie dźwiękowych elementów parajęzykowych. Opisano też poziom morfologiczny, podejmując

² Od tego jednak czasu (1933 r.) nastąpiła znaczna zmiana w traktowaniu w nauce roli pisma. Stało się ono przedmiotem rozważań teoretyków komunikacji, filozofów języka, badaczy i teoretyków literatury, także lingwistów. Dla lingwistyki pierwszej połowy XX wieku problematyka pisma była jednak wciąż peryferyjna. W latach 50. powstały prace, głównie lingwistów angielskich i radzieckich, postulujące wydzielenie odrębnej dyscypliny językoznawczej – lingwistyki graficznej (nauki o piśmie).

Z największym zainteresowaniem lingwistów spotkała się grafemika, która wykorzystując narzędzia metodologiczne wypracowane w dziedzinie fonologii, stara się wydzielić repertuar jednostek systemu graficznego – grafemów (analogicznie do fonemów). Głównym jej założeniem staje się przekonanie, że język pisany, choć silnie związany z językiem mówionym, nie jest jego kopią czy transformacją, lecz dysponuje własnymi środkami i prawami ich organizacji, często różnymi od środków i zasad ich organizacji w języku oralnym (A m i r o w a 1977: 72; tam też bogata literatura przedmiotu).

słowotwórcze i fleksyjne charakterystyki odmiany mówionej, głównie w jej potocznych realizacjach, oraz potoczną leksykę. Niejako „stan wiedzy” polskiej socjolingwistyki na temat istotnych różnic między odmianą mówioną a pisaną przynosi przywoływane już opracowanie Aleksandra Wilkonia. Zdecydowanie najwięcej odrębności odnotowuje on na poziomie składni, znacznie mniej jest ich wedle autora na poziomie leksyki, fleksji, najmniej różni owe odmiany słowotwórstwo. Autor podkreśla, iż owe różnice „produktów” są uzasadnione odmiennością procesów ich wytwarzania, procesów mówienia i pisania.

Ten ostatni aspekt dla omawianego przeze mnie zagadnienia jest niewątpliwie najistotniejszy.

Doniosłość odkrycia pisma polega nie tyle na stworzeniu możliwości przechowywania i utrwalania mowy, ale przede wszystkim na dekontekstualizacji, uniezależnieniu mowy od sytuacji jej powstania. „Dekontekstualizacja” to termin, za którym kryje się co najmniej kilka zjawisk:

- powoduje dystans między nadawcą a jego tekstem;
- odrywa słowo od sytuacji działania;
- wręcz to właśnie słowo podlega działaniu (poprawianiu, wymianie);
- przepływający potok mowy ulega statycznemu unieruchomieniu, co umożliwia obiektywne analizy oraz „uwalnia umysł od konieczności przechowywania wypowiedzi, kierując całą jego energię na badanie tekstu”³ (M a r o d y 1987: 53).

Jack Goody podejmuje interesujące zagadnienie wpływu przeniesienia języka ze sfery słuchowej do wizualnej na zmianę w sposobie myślenia⁴. Podstawowe dla jego koncepcji twierdzenie głosi, że „pis-

³ W swej książce Goody przytacza przekonujący przykład: „Wyobraźmy sobie (choć jest to dziwaczne zadanie) książkę Kuhna [T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych – A.S.*] jako wypowiedź ustną. Twierdzę, iż żaden słuchacz nie mógłby nigdy zauważyć dwudziestu jeden różnych zastosowań słowa »paradygmat«. Argumentacja przepływałaby od jednego zastosowania do drugiego i nikt nie byłby zdolny dostrzec jakiegokolwiek rozbieżności. Niezgodność czy nawet sprzeczność bywa zwykle pochłaniana przez potok mowy (*parole*), natłok słów, strumień argumentacji, z których nawet najbardziej przenikliwy umysł nie jest w stanie wydobyć z »pamięciowych fiszek« z różnymi zastosowaniami [danego terminu – M.M.], a następnie porównać ich ze sobą” (za: M a r o d y 1987: 53–54).

⁴ Edward Hall przytacza za Łurią niezwyklej przypadek „rosyjskiego inżyniera Lwa Zasięckiego, któremu w czasie II wojny światowej niemiecki pocisk zmiażdżył mózg. Jedynie czołowy płat mózgu pozostał nietknięty, co dało mu siłę woli konieczną do przetrwania dwudziestu pięciu lat strasznego nieszczęścia. Uderzenie pocisku zagłuszyło całkowicie świadomość przeszłości, pozbawiło mózg Zasięckiego zdolności organizowania doznań sensorycznych w znaczące całości, zdolności analizowania systemów sprzężeń zwrotnych, które informowały go o tym, co czynią jego członki, średnio- i długoterminowej

mo, a bardziej szczegółowo umiejętność posługiwania się pismem alfabetycznym umożliwia badanie wypowiedzi w odmienny sposób przez fakt nadania ustnej komunikacji na poły trwałej formy: to badanie sprzyjało nasileniu działalności krytycznej, a co za tym idzie, racjonalności, sceptycyzmu, logiki” (Goody 1978: 37). Są to te umiejętności poznawcze, które charakteryzują tzw. myślenie nowoczesne. Rozwojowi podlegać mogły nadto systemy klasyfikacji, myślenie w kategoriach relacji (Marody 1987: 51–54).

Użytkownik języka, który nie posiadał umiejętności posługiwania się odmianą pisaną, nie posiadał też piśmiennego stylu myślenia, piśmiennego stylu poznawczego (Marody 1987: 72) – tkwi on nadal w przedpiśmiennym stylu poznawczym, który autorka charakteryzuje jako:

- konkretny; konkretność stylu myślenia przedpiśmiennego cechuje bezpośredniość danych; tę bezpośredniość rozumieć trzeba w dwu aspektach: jako danych głównie zmysłowych oraz jako danych wynikających z własnego doświadczenia praktycznego jednostki;
- postrzeganie relacji kontekstowych; budowane są one na podstawie asocjacji wynikających z bezpośredniego doświadczenia, czyli ze styczności w czasie i przestrzeni, oraz z zależności instrumentalnych, a nie z analizy logicznej zjawiska⁵;

pamięci, logiki, gramatyki oraz zdolności określania zależności między słowami a rzeczywistymi przedmiotami, do których się odnosiły. Było to tak, jak gdyby istniał zupełnie bez mózgu. Na szczęście posiadał jeszcze ciągle zapas słów i był w stanie, oczywiście przy pewnej pomocy, zacząć ich używać. Z wielką trudnością składał je w zdania. Zdania te stały się jego światem, a pisanie sposobem myślenia! Pisanie jako sposób myślenia nie jest dzisiaj niczym nadzwyczajnym. Wielu z nas, nie mając zdolności zatrzymywania słów w pamięci, myśli w ten sposób – tłumacząc własne myśli na zapisywane słowa. Jego przykład ma po prostu wielką moc przekonywania, bowiem w tym wypadku nie było innej możliwości. Ponieważ napisany tekst jest nieruchomy – niczym blok marmuru wycięty przez rzeźbiarza – możemy opracowywać myśl tak długo, aż przybierze określoną formę i zacznie żyć własnym, niezależnym życiem, a robiąc to, uczymy się czegoś o nas samych” (Hall 2001: 38–39).

⁵ Opisany przez Onga eksperyment Łurii, który badał niepiśmiennych i ledwie piśmiennych chłopów Kazachstanu, powtórzył niedawno Jacek Warchala, jak pisze, „bardziej dla zabawy niż z ciekawości”. Oto uzyskany wynik: „Pojawiły się tylko dwa typy odpowiedzi. Grupa pierwsza, jak należało się spodziewać, łączyła ze sobą słowa (nie pokazywałem obrazków) zgodnie z kategoriami: narzędzia (*pila, młotek, siekiera*) i nie-narzędzia (*kłoc*); łącznie 20 osób, same kobiety. Grupa druga pogrupowała inaczej: *siekiera, kłoc, pila* i osobno (odrzucała) *młotek*, jako niepasujący do reszty (6 osób). W grupie tej znaleźli się czterej mężczyźni i dwie kobiety, obie mieszkające na wsi (jedna – córka rolnika; druga – mająca domek poza miastem)” (Warchala 2003: 88). Uzasadniając wybór, niezgodny z logiczną klasyfikacją, wprowadza autor określenia „plan sytuacyjny” i „pamięć sytuacji”, które tam – niezdefiniowane wprawdzie wyraźnie – charakteryzują pojęcie sytuacji jako składnika sensu.

– nieumiejętność uogólniania danych bezpośrednich, nieumiejętność odrywania ich od kontekstu⁶.

Wszystkie podane cechy myślenia przedpiśmiennego łączy charakterystyczne dla mówioności uwikłanie w „tu i teraz”, nawet jeśli owo „tu i teraz” naprawdę znaczy „tam i wtedy”, czyli jest odtwarzane, wywoływane z pamięci.

Odkrycie pisma zatem to nie tylko pojawienie się nowego medium, to także pojawienie się nowych jakości kulturowych, cywilizacyjnych. W obliczu upowszechniania się nowych technologii komunikacyjnych dostrzeżony związek może dziś wywołać głębszy namysł.

Genetycznie pismo powstało jako sposób utrwalania mowy, a przecież nie jest tak nadal. Wykształcona dzięki niemu pisana forma języka jakże często w ogóle nie jest zapisem wcześniejszej postaci dźwiękowej (mowy), lecz zapisaną od razu ludzką myślą. Wtedy zajmuje miejsce mowy. Zarówno więc mowa, jak i pismo stają się dwoma odrębnymi, choć związanymi z sobą faktami kulturowymi, odrębnymi formami bytowania języka. Odrębność ta jest wieloraka. Mówienie charakteryzuje się bezpośrednią współobecnością nadawcy i odbiorcy (których role zresztą w naturalnym dialogu naprzemiennie się zmieniają) w czasie i przestrzeni. Pismo niweczy wspólnotę czasową, przestrzenną, osobową. Opanowanie odmiany mówionej i pisanej to opanowanie dwu typów myślenia, dwu typów kultury: kultury bezpośredniego współbycia i kultury abstrakcyjnego dystansu⁷. Na pograniczu tych kultur sytuują się użytkownicy języka, dla których językową naturalnością jest mówienie, pisanie zaś rzadkim życiowym przymusem. Analiza struktury ich tekstów przybliżyć nas może do istoty różnic między językiem mówionym a pisany.

Zjawisko analfabetyzmu funkcjonalnego analizowanego w proponowanym kontekście to niewątpliwy przejaw determinizmu językowego. Nie jest ono wprost związane ani z kategorią wieku, ani kategorią wykształcenia czy pochodzenia. Nie jest także zjawiskiem z kulturowej przeszłości, wydaje się wręcz, że w dobie dominacji kultury audialnej będzie się nasilać. Za czynnik determinujący uznać bowiem

⁶ W terminologii Edwarda Halla nazywalibyśmy go stylem wysokiego kontekstu (Hall 2001).

⁷ I tak np. Ricoeur pisze: Rozmowa „to sposób posługiwania się językiem, którego bardzo się lękam, ponieważ rzeczywiście wyrażam się w piśmie, ale także dokonuję skreśleń. Nie ufam zatem regułom improwizacji. (...) Mam nadzieję, że zawsze będą poeci, że zawsze znajdą się ludzie, którzy nastawią uszu, by ich słuchać. Los polegający na przynależności do mniejszościowego słowa jest przeznaczeniem nie tylko słowa biblijnego” (Ricoeur 2003: 241).

można stopień i jakość zanurzenia w piśmiennym lub przedpiśmiennym stylu myślenia.

Komunikacja mówiona – „kołyska języka”

Powszechnie w nauce przyjmowane przekonanie o pierwotności odmiany mówionej języka jest i w naszych rozważaniach w sposób oczywisty akceptowane⁸. Szczególnie jednak chcę odnieść się do tych poglądów na język i jego funkcjonowanie, które podkreślają, że „język bez pośredniej konwersacji [podkr. – A.S.] stanowi podstawowe i pierwotne zastosowanie języka, a wszystkie inne jego użycia najlepiej opisywać w kategoriach odstępstwa od tej zasady” (Fillmore 1991: 152).

Za istotną przyjmuję myśl, ujętą obrazowo w metaforze rozmowy *face-to-face* jako „kołyski języka” (Clark i Brennan 1991: 152). Metafora ta odnosi zarówno do pierwotności genetycznej, jak i powszechności występowania w życiu społecznym.

Metafora „niemowlęca” pozwala przejść do pewnych ustaleń psychologii w badaniach nad procesem nabywania języka. Rozważając zagadnienie przyswajania zasad dialogu przez niemowlęta, H. Rudolph Schaffer podkreśla zmianę w podejściu psychologii do tego zjawiska. Jest to przejście od traktowania języka jako właściwości jednostki, którą to właściwość wyjaśniano w kategoriach procesów intrapsychicznych, prowadzących w końcu do przekonania o istnieniu „ośrodka nabywania języka”, do współcześnie dominującego podejścia kontekstowego, interpersonalnego. Badacz ten przekonuje: „Uczestniczenie w interakcjach społecznych staje się, począwszy od chwili urodzenia, regularnym i nieuniknionym składnikiem codziennego doświadczenia niemowląt. Niezależnie od swego charakteru i treści lub wieku uczestników wszystkie interakcje społeczne zawierają trudne do zrozumienia, ściśle zsynchronizowane zbiory wzorców zachowania współ-

⁸ Hall pisze: „Starsi czytelnicy mogą pamiętać czasy, gdy nauczyciel języka angielskiego próbował przekonać ich, że prawdziwym językiem jest język pisany, język mówiony zaś jest zaledwie rozwodnioną i sfalszowaną jego wersją. W rzeczywistości natomiast język mówiony jest naszą ekstensją pierwotną. Język pisany jest ekstensją drugiej generacji” (Hall 2001: 37).

tworzone przez dwie lub więcej jednostek. Są to werbalne lub niewerbalne dialogi, charakteryzujące się robiącą wrażenie »elegancją«, prowadzone według często nie do końca jawnego zbioru reguł” (Schaffer 1995: 89).

Pierwotną funkcją mowy jest komunikowanie się i to dlatego początków mowy szuka się w kontekście sytuacji interpersonalnej. Ta zmiana perspektywy badawczej prowadzi do wzrostu zainteresowania badaniami nad wczesnym rozwojem społecznym.

Na użytek opisu, który proponuję, ważne są pewne aspekty opisu preadaptacji społecznej. Wskazuje się, że noworodek rodzi się z pewnymi właściwościami ciała, które umożliwiają mu przywiązanie się do innych przedstawicieli gatunku. Podaje się tu przykład ust „świetnie przystosowanych do dawania sobie rady z matczynym sutkiem” (Schaffer 1995: 95). Autor wskazuje także na mniej już oczywiste wyposażenie zmysłowe, szczególnie na aparat wzrokowy i słuchowy niemowlęcia. „Jak to szczegółowo pokazują inni, aparat wzrokowy niemowlęcia jest ustrukturuwany w taki sposób, że jest niezwykle wrażliwy na formy stymulacji pochodzące od innych ludzi: ruch, kontrast, trójwymiarowość itd. Żadna z tych cech nie jest specyficzna tylko dla ludzi. Ponieważ jednak podczas większości czynności pielęgnacyjnych twarz matki najczęściej znajduje się w ściśle określonej odległości od twarzy niemowlęcia, przypadającej na obszar, w którym zachodzi fiksjacja (skupienie) wzroku, potwierdzają one, że dla małego dziecka inni ludzie stają się bodźcami o wielkiej wartości. Aparat słuchowy niemowlęcia jest także specjalnie dostrojony do dźwięków charakterystycznych dla głosu ludzkiego (Hutti in. 1968). Krótko mówiąc, niemowlę przychodzi na świat zaopatrzone w struktury umożliwiające dopasowanie się jego i opiekunów” (Schaffer 1995: 96).

Przytoczyłam dłuższy fragment rozważań, by zwrócić uwagę na wielowymiarowość początkowego etapu interakcyjności – preadaptacji społecznej. Pierwszy kontakt dialogowy nie dotyczy, co oczywiste, zachowań werbalnych; dotyczy wrażliwości na bodźce wzrokowe i słuchowe. Rozwijające się badania pokazują, że właściwościom strukturalnym towarzyszy dopasowanie funkcjonalne, postrzegane jako ich konieczne uzupełnienie.

Interakcje z definicji są wzajemnymi oddziaływaniami zachodzącymi w czasie i charakteryzującymi się ciągłymi dynamicznymi zmianami oraz wzajemnym dostosowywaniem się. Interesująco przedstawia się opis badań nad interakcyjnym wymiarem ssania. „Ssanie, jak to pokazano (...), jest zorganizowane według wzorca wybuch – przerwa. Odruch ten jest oparty na precyzyjnym wzorcu czasowym regulo-

wanym głównie przez endogenne mechanizmy mózgowe. (...) Dzięki poszerzeniu zakresu badań i uwzględnieniu zachowania tak matki, jak i dziecka podczas karmienia (...) pokazano, że matki mają skłonność do wchodzenia w interakcje ze swymi dziećmi w ścisłej synchronii z wzorcem ssania wybuch – przerwa. Podczas wybuchów matki są spokojne i nieaktywne, ale podczas przerw poruszają, lekko szarpią i mówią do dziecka, odwzajemniając mu się w ten sposób za to, że przedtem ono było głównym aktorem. Innymi słowy, matka pozwala na to, by być kierowaną przez dziecko. Dopasowuje się do jego naturalnego rytmu ssania, reaguje na sygnały z jego strony (zaprzestanie ssania), wykorzystuje okazję do interwencji związanej z przerwą. Dzięki temu powstaje dialog między nią a dzieckiem. (...) Zauważmy tutaj, że czasowa integracja reakcji dwóch uczestników osiągana jest dzięki, po pierwsze, wrodzonemu rytmowi dziecka oraz po drugie, wrażliwości matki na okresowy rytm jego zachowań. Istnieją zatem nie tylko struktury endogenne, lecz również endogenne wzorce funkcjonowania, które są podstawą interakcji niemowląt z innymi ludźmi” (Schaffer 1995: 96–97).

Naturalnym więc „wyposażeniem” człowieka jest nie tylko polisensoryczność postrzegania rzeczywistości, ale w równym stopniu polisensoryczny charakter ma jego komunikacja. W ten sposób przytaczane opinie o pierwocinach komunikacji odsyłają do jej niezbędnego wymiaru pozawerbalnego. W badaniach nad komunikacją aspekt jej kanału pozawerbalnego jest podejmowany od niedawna.

Od 1952 roku, gdy amerykański etnolog Ray L. Birdwhistell opublikował wyniki swych badań w *Introduction to Kinesics*, zapoczątkowano badania nad komunikacyjną wartością zachowań kinetycznych⁹.

Jednym z ciekawszych zagadnień w obrębie kinezyki są dane dotyczące synchronii, czyli jednoczesnego poruszania się. Zagadnienie rozwija Edward Hall, prezentując szczegółowo wiele eksperymentów, prowadzonych przez badaczy od wczesnych lat 60. XX wieku. Badania owe, prowadzone m.in. przez Williama Condon, Raya Birdwhistella, Edwarda Halla (Hall 2001: 75–88), pokazują, że rozmawiające z sobą osoby wykonują ruchy (autor mówi: swego rodzaju taniec),

⁹ Gesty i mimika były przedmiotem zainteresowania w ramach glottogonii. Za stadium początkowe języka uważał mimikę i gesty E.B. de Condillac (1715–1780). Według niego środki dźwiękowe były początkowo czynnikiem współdziałającym z gestem, stopniowo jednak wzięły one górę nad „językiem gestów i mimicznym” i w ten sposób pierwotny język gestów oparty na stosunku naturalnym między znakami a przedmiotami i zjawiskami, do których się one odnoszą, przekształcił się w system konwencjonalny (Polański K., red, 1993: 175).

są one w pełni zsynchronizowane, są ruchami ludzi współdziałających z sobą. Badacze dowodzą, że jest to cecha wrodzona, doskonale wykształcona już w drugim dniu życia człowieka. Badania ujawniają nadto, że niemowlęta synchronizują ruchy ciała z dźwiękami mowy bez względu na język, w jakim są wypowiedzane słowa. Hall formułuje wniosek, że synchronia jest być może „zasadniczym elementem mowy i fundamentem, na którym opierają się wszystkie późniejsze związane z nią zachowania” (Hall 2001: 77). Synchronia między komunikującymi się ludźmi i w samym człowieku nie jest łatwa do zrozumienia, nazbyt przywykliśmy do drugiej, trzeciej generacji systemów porozumiewania się, jakim są język i pismo.

Przywołuję powyższe rozważania etnologów, antropologów, etnografów, etnolingwistów, etnosemiotyków, psychologów, psycholingwistów nie w ramach rozważań glottogonicznych, chcę raczej, by stały się punktem wyjścia myślenia o funkcjonowaniu i odbiorze jakiegokolwiek komunikatu mówionego. Wydaje mi się uprawnione uznanie, że komunikowanie ustne, mówione ma charakter komunikatu globalnego, holistycznego. Ten holistyczny odbiór (i także oczywiście nadawanie) dokonuje się bez względu na świadomość lub nieświadomość wielokodowości komunikacji¹⁰.

W jednej z najnowszych pozycji poświęconych komunikacji we współczesnym świecie wciąż o komunikacji pozawerbalnej, pozajęzykowej pisze się jako o rzeczywistości mało poznanej i w interakcyjnym podejściu do języka mało uwzględnianej (Kaczmarek 2003). Autor wskazuje na znaczne skomplikowanie kodu pozajęzykowego, w którym wydziela kolejne subkody: mimiczny, gestowy, zapachowy, dotykowy, wzrokowy, aparycyjny (ubranie, fryzura), fizjologiczny (biologiczne stany organizmu: rozszerzenie źrenic, pocenie się), konteksto-

¹⁰ Powszechna dziś już wiedza, stająca się nawet wiedzą operacyjną – w reklamie, w poradnikach dla sprzedawców (Pease 1993), w opracowaniach na temat autoprezentacji dla ludzi pragnących odnieść sukces (Bierach 1997) – wydobywając komunikacyjną wartość zachowań niewerbalnych, banalizuje tę wartość i wprowadza istotne nieporozumienie. Hall pisze: „Główny błąd popularyzacji »języka ciała« polega na tym, że jest on ukazywany jako zjawisko niezależne od człowieka, jako coś, w co można się przyzwać lub co można zdjąć tak samo, jak ubranie. Dalekie od przyjmowania powierzchniowej formy komunikacji, którą można by świadomie manipulować, systemy NVC splecione są ściśle z tworzywem osobowości i z samym społeczeństwem, a nawet zakorzenione głęboko w sposobie, w jaki doświadczamy siebie jako mężczyznę lub kobietę. Bez owych niepisanych i subtelnych systemów porządkujących olbrzymią różnorodność zdarzeń w życiu codziennym człowiek byłby jedynie maszyną. Pozawerbalne systemy są ściśle powiązane z przynależnością etniczną – w gruncie rzeczy są istotą etniczności” (Hall 2001: 86).

wy, proksemiczny, temporalny (czas trwania i synchronizacja poszczególnych aktów behawioralnych)¹¹.

Zasadniczo w literaturze przedmiotu dominują sformułowania: kody uzupełniające kod werbalny, kody towarzyszące mówieniu, kody wspomagające komunikację mowną, współdziałanie z mową – wszystkie one przyjmują perspektywę komunikacyjnej istotności gestu i mimiki, jednocześnie ich wtórności, drugoplanowości wobec kodu werbalnego. Nie chcąc kwestionować takiego ujęcia, nie chcąc też akcentować zagadnienia pierwotności gestu czy języka, wskazuję tylko na jednoczesność występowania obu komunikacyjnych sfer, znaczny stopień nieświadomości (naturalności) zarówno w procesie nadawania/odbierania, jak i odbierania/nadawania.

Wspomniani wcześniej autorzy metafory komunikacji *face-to-face* jako „kołyski języka”, zwolennicy teorii języka jako współdziałania, Clark i Brennan w jednym ze swych artykułów zestawiają najważniejsze cechy owej pierwotnej komunikacji. Są to według autorów (Clark i Brennan 1991: 152, za: Burszta 2001: 134):

1. Współobecność – uczestnicy znajdują się w tym samym środowisku fizycznym.
2. Widzialność – uczestnicy pozostają w bezpośrednim kontakcie wzrokowym.
3. Słyszalność – uczestnicy mogą się wzajemnie słyszeć.
4. Natychmiastowość – uczestnicy widzą swoje działania bez opóźnienia.
5. Przelotność – medium jest nietrwałe – szybko zanika.
6. Brak zapisu – działania uczestników nie zostawiają śladów materialnych w postaci nagrań lub artefaktów.
7. Symultaniczność – uczestnicy są jednocześnie – i naprzemiennie – twórcami i odbiorcami.
8. Improwizacja – uczestnicy tworzą i odbierają swoje działania na oczekaniu, w realnym czasie.
9. Samookreślenie – uczestnicy zgadzają się, kiedy i jakie działania podjąć.
10. Samoekspresja – uczestnicy działają we własnym imieniu.

¹¹ Model wielokanałowej komunikacji postulował wspomniany wcześniej Birdwhistell, wskazując istnienie np. kanału audioakustycznego, kinestetyczno-wizualnego, odorogenno-olfaktycznego, dotykowego. Komunikację widział jako „proces (...) użytkujący różne kanały w zależności od sytuacji. (...) Chociaż żaden pojedynczy kanał nie jest w ciągłym użyciu, przynajmniej jeden z kanałów jest zawsze czynny w procesie komunikacji. Usystematyzowaną organizację poszczególnych kanałów określa Birdwhistell jako infrakomunikacyjną” (Kneblewski 1980: 238–239).

Większość z przytaczanych cech komunikacji ustnej (zaznaczyłam je, spacjując), także te dwie najmniej oczywiste (samookreślenie i samoekspresja), w taki sposób zdefiniowane, jednoznacznie odsyłają do komunikacji niewerbalnej¹². Stają się też dla mnie wyraźnym źródłem myślenia o jej charakterze polisensorycznym. Uznaję tę konstatację za ważną dla dalszych rozważań.

Komunikacja ustna, bezpośrednia ma charakter naturalny i te nawyki komunikacyjne pozostają w nas na trwałe, wszystkie inne sposoby zastosowania języka zawsze mieć będą charakter wtórny, nadbudowany nad tym pierwotnym i każdy z owych wtórnych systemów charakteryzuje brak którejś z cech kontaktu bezpośredniego.

Język dziecka – język przedpiśmienny (?)

Dla zagadnienia poziomu alfabetyzacji, wchodzenia w obszar kultury piśmiennej, w obszar nowoczesnego stylu poznawczego podstawowym zagadnieniem staje się nie tyle problem piśmienności w ogóle, kultury piśmiennej, myślenia piśmiennego (nowoczesnego, przeciwstawianego neolitycznemu) społeczeństwa, ile pytanie o sposób, w jaki piśmienny styl myślenia przejmują poszczególne jednostki tego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że na poziom piśmienności wpływ ma, najprościej ujmując, kontakt między ludźmi kultury oralnej i ludźmi kultury piśmiennej. W Europie jest to proces stosunkowo nowy, jeśli zważyć, że do końca XIX wieku znaczna część jej mieszkańców była analfabetami¹³. Właściwie niedawnym przecież osiągnięciem kultury stało się powszechne kształcenie. W Polsce w 1921 roku było 33,1% analfabetów, w roku 1931 – 23,1%. W 1960 roku, na skutek kampanii zwalczania analfabetyzmu, przeprowadzonej w latach 1949–1951,

¹² Kanał niewerbalny głównie „organizuje” przebieg wymiany, np. przemienność ról nadawcy i odbiorcy jest tak właśnie sterowana.

¹³ W połowie XX wieku około 44,3% dorosłej ludności świata było analfabetami, w 1970 roku – 34,2%, w roku 1990 – 26,5%, co jednak w liczbach bezwzględnych oznacza wzrost z około 700 mln do około 950 mln osób. Obecnie populacja analfabetów nieznacznie się zmniejsza, choć w wielu słabo rozwiniętych regionach świata nadal wzrasta. O poziomie analfabetyzmu decydują głównie czynniki ekonomiczne, ale także społeczne i kulturowe. W 1990 roku w Afryce analfabeci stanowili 50,1% ogółu ludności, w Azji (bez byłego ZSRR) – 33,5%, w Ameryce Łacińskiej – 15,3%, w Europie – 3,1%.

oraz rozwoju szkolnictwa, wskaźnik analfabetyzmu spadł do poziomu 2,7%, a w roku 1978 wynosił on 1,2%. Duże znaczenie w likwidacji analfabetyzmu ma upowszechnianie kształcenia na poziomie podstawowym.

Skoro wyraźnie zaznacza się paralele między wykształceniem formalnym – długotrwałym i systematycznym oddziaływaniem ludzi kultury piśmiennej na ludzi kultury ustnej – to znaczy, że pismo traktuje się w takim ujęciu jako środek sprzyjający przyjęciu nowoczesnego sposobu myślenia, sposobu piśmiennego myślenia. Tak postawione zagadnienie pokazuje problem z dwu niejako stron. Ważna jest postawa odbiorcy – wchodzenie w kontakt z piśmiennością, ważna jest też postawa nadawcy tekstu pisanego, zwłaszcza tego nadawcy (i tego tekstu), który spełnia funkcję edukacyjną.

Spróbujmy spojrzeć najpierw na podmiot przyszłych zabiegów edukacyjnych, na dziecko, dokładniej: na język dziecka przed okresem szkolnym, przed okresem kontaktu bezpośredniego z piśmiennością. Badanie dziecięcych tekstów daje być może szansę wejścia w świat myśli przedpiśmiennej. Nie do końca przecież, wobec powszechnego przekonania o tym, że po wynalazku pisma i jego rozpowszechnieniu mowa ustna poddana jest także piśmienności. Kontakty obu typów kultur mają charakter w znacznym stopniu zwrotny.

Zasadne jest jednak przyjęcie założenia o pewnym (chyba znacznym) stopniu „przedpiśmienności” języka dziecka przedszkolnego, jeśli zważyć na kształt budowanych przez nie tekstów¹⁴. Badaczka języka dzieci pisze wręcz, że rozumienie tekstów dziecka wymaga od dorosłego znacznego wysiłku: „Trzeba przyznać, wiele z tego, co dziecko mówi, bardzo trudno przewidzieć. (...) Słuchacze muszą się »napracować«, jeśli chcą z r o z u m i e ć m y ś ł [podkr. – A.S.], której realizację stanowi wypowiedź dziecka. W małym stopniu wiąże się to z niezrozumiałością formy czy treści wypowiedzi, a wynika głównie stąd, że trzeba odkryć z a w a r t ą w w y p o w i e d z i m y ś ł [podkr. – A.S.]. Nie zawsze jest to łatwe czy nawet możliwe do zrobienia – i w normalnym dyskursie z małym dzieckiem dorosły rzadko się o to troszczy” (S h u g a r 1983: 276–277).

Zrozumieć myśl – to odkryć zasadę logicznego związku choćby z tematem, o którym się mówi, z pytaniem, które się dziecku zadało. W naszym bowiem kręgu cywilizacyjnym logika, którą wykształciło pismo

¹⁴ Dziecko przedszkolne ma oczywiście kontakt z kulturą pisaną, jest to jednak kontakt zwykle pośredni. Dokonuje się bowiem za pośrednictwem lektury tekstów pisanych przez osoby dorosłe.

alfabetyczne, wydaje się najwłaściwszym i zasadniczo jedynym sposobem porządkowania wypowiedzi.

Logika ta nastawiona jest na przyczynowe wyjaśnianie zjawisk¹⁵. Ale taka logika stanowi – podkreślmy – efekt kształcenia jej przez pismo alfabetyczne. Myśl chińską np. wykształconą na ideograficznym piśmie chińskim określa jej badacz Joseph Needham jako „myślenie koordynatywne” lub „myślenie asocjacyjne”. Ten rodzaj myślenia ma na celu „usystematyzować uniwersum rzeczy i zdarzeń w model struktury, poprzez którą warunkowane są wszystkie wzajemne wpływy jej części” (za: Marody 1982: 102).

Oba typy myślenia wyłoniły się według tego badacza z poprzedzającego je myślenia „prymitywnego”.

Ośmieleni takim doświadczeniem odrębności, spróbujmy na pewne teksty dziecięce popatrzeć inaczej niż na źle skonstruowane, nielogiczne, nieuporządkowane wypowiedzi. Zmieńmy perspektywę z oceniającej na dociekającą. Przyjąć można bowiem, że tekst dziecka przedszkolnego może być bliski tekstowi „przedpiśmiennemu”. Oto fragment wypowiedzi 5-letniego Konrada:

R – Powiedz mi, jak się bawisz? bawisz się w wojnę? tak?

K – Tak. Tylko że mam brata, ale on do mnie tylko przyjeżdża, bo poza tym on u mnie nie mieszka, tylko u babci. Ale on, ten Marcin, bo jest mały, ale rozwala zabawki po całym pokoju. [pociąga nosem] Jeszcze nooo, jak ja do niego przyjadę, on mi nie da żadnych zabawek. Wychodzę na ogród, to tam są pokrzywy. Można się ukuć, można się ukuć, ukuć. No to jeszcze tam są mrówki. Przychodziliśmy kiedyś z tatusiem, nikogo nie było w domu, ale sami urwaliśmy. Bo babciaaa, jak mnie tatuś zostawił, to oni tam byli chuligani. Jak oni tu przyszli, to oni marnowali, dlatego.

Boniecka 1992: 235¹⁶.

Tekst dziecka sprawia wrażenie chaotycznego, nieuporządkowanego, zwłaszcza że odbieramy go teraz w formie zapisanej. Spróbujmy jednak wskazać w nim zasadę porządkującą. Inicjujące interakcję

¹⁵ Interesujące zjawisko wpływu rodzaju pisma na wykształconą w obszarze jego oddziaływania logikę na podstawie porównania konsekwencji, jakie płyną dla rozwoju myśli z pisma alfabetycznego i ideograficznego, referuje Mirosława Marody. Na przykład występującej w logice europejskiej równości między *definiendum* i *definiens* nie ma w logice chińskiej. Definicja żony jako „kobiety, która ma męża”, reprezentuje logikę korelacji, logikę korelacyjnej dualności (Marody 1987: 101–105).

¹⁶ Cytowany tekst, zapożyczony od Barbary Bonieckiej, stał się już punktem wyjścia analiz dotyczących interakcji i kompetencji interakcyjnej (Skudrzyk, Warchala 2001).

pytanie o to, JAK¹⁷ się dziecko bawi, nie wywołuje w nim IDEI ogólnie charakteryzujących zabawę: jak?, czyli ciekawie, ładnie, fajnie, znakomicie itp. Tak odpowiedziałyby dorośli. Dziecko przywołuje OBRAZ zabawy.

Dziecięcy rozmówca zatem z pytaniem: jak się bawisz (w jaki sposób się bawisz), łączy konkretne składniki sytuacji zabawy:

1) zabawa z bratem; dziecko wysuwa na plan pierwszy element, który jest emocjonalnie silny (u dziecka przedszkolnego spostrzeżenie i afekt nie są jeszcze zróżnicowane, są z sobą mocno związane; dowodzi tego w analizowanym tekście także informacja o silnym pobudzeniu emocji chłopca, który „pociąga nosem” przy wspomnieniu, a więc „zbiera mu się na płacz”¹⁸), nieczęste spotkania, „konkurencja” między nimi, brat jest mały, nie umie się więc bawić wspólnie, jest nastawiony na „ja”: niszczy zabawki starszego brata i nie dzieli się z nim swoimi;

2) następny impuls, też emocjonalny: lepiej bawić się samemu, w ogrodzie, choć zabawa też nie jest komfortowa, bo w ogrodzie są pokrzywy, którymi można się pokłuć;

3) jest jeszcze kolejne skojarzenie z sytuacją bycia w ogrodzie, znowu niosące silne emocje nieprzyjemne: mrówki.

4) jakieś kolejne skojarzenie z ogrodem, w którym z tatusiem Konrad coś wyrwał, w ten sposób chcąc zapobiec wyrwaniu tego czegoś przez chuliganów;

5) tak się zdarzyło już kiedyś, gdy tatuś zostawił Konrada u babci, a chuligani przyszedli i marnowali (niszczyli) rośliny w ogrodzie.

Wypowiedź tak ukształtowana przypomina tworzenie narracji obrazkowej, w której obowiązuje zasada addycji, „dodawania” elementów. Jakże blisko do charakterystyki kultury przedpiśmiennej, oralnej. Pierwszą cechą stylu oralnego przedstawia Ong w formule „addytywność zamiast upodrzednienia” i zaraz potem „sytuacja zamiast abstrakcji”. Komunikat dziecięcy nosi więc cechy komunikatu oralnego, inaczej przedpiśmiennego, w wielu swych cechach zbliżonego do komunikowania potocznego¹⁹.

¹⁷ Zdaję sobie sprawę oczywiście z tego, że tak postawione pytanie potocznie może znaczyć „w co się bawisz”. To jednak nie ma istotnego znaczenia dla tych rozważań.

¹⁸ Badania Krügera i Folkleta, na które powołuje się Wygotski, wykazały, że i u ludzi, i u zwierząt w spostrzeżeniu element uczucia pozostaje zachowany. „Na przykład kolor niebieski wzbudza uczucie chłodu, a kolor żółty – ciepła. Określona tonacja uczuciowa spostrzeżenia towarzyszy również naszym wyobrażeniom, co świadczy o tym, że uczucie i spostrzeżenie są ze sobą związane genetycznie” (Wygotski 2002: 96).

¹⁹ Warto przywołać analizującą całościowo komunikację potoczną książkę Jacka Warchali, zwłaszcza jej rozdział: *Kategoria potoczności – charakterystyka ogólna* (Warchala 2003).

Z perspektywy dziecka taki tekst kierowany jest do osoby, której wiedza wspólna jest równa lub bliska jego wiedzy²⁰. Tekst, jak każde działanie dziecka we wczesnej fazie rozwoju, wykazuje silny związek z sytuacją²¹, i to sytuacją odtwarzaną z pamięci nadawcy, gdy „tam i wtedy” staje się funkcjonalnym „tu i teraz”. Sytuacja staje się „interpretantem” znaczenia wypowiedzi (tak przedstawia jej rolę w komunikacji potocznej Jacek W a r c h a l a, 2003). Sytuacyjność staje się gwarantem spójności dialogu. W terminologii Basila Bernsteina byłby ten dialog pochodną użycia jednego z dwu typów kodów językowych: oralnego (nierozwiniętego)²².

Użycie kodu ograniczonego przejawia się tym, że kontakt z odbiorcą nawiązujemy przez aktualizowanie pola t e m a t y c z n e g o, które powstaje ze względu na jakąś cechę lub czynność w efekcie dodawania kolejnych elementów, często kojarzonych indywidualnie, ale traktowanych jak wspólne. Z kolei użycie kodu wypracowanego pozwala wyznaczyć wspólną l i n i ę t e m a t y c z n ą lub dążyć do jej wyznaczenia²³.

²⁰ Można to wiązać z bardzo wczesnym, początkowym etapem nabywania języka. Wyraźnie kontekstowy wymiar tego etapu pozwala dziecku zrozumieć zachowania dorosłych, ich gesty i dźwięki jako przejawy komunikacji oraz intencjonalności zachowań – podkreśla Michael Tomasello, proponując termin „sceny wspólnej uwagi”. Dziecko uczy się komunikowania o rzeczywistości rozgrywanej w otoczeniu elementów sytuacyjnych – tych, które poddawane są wspólnemu rozważeniu i przez dziecko, i przez dorosłego (T o m a s e l l o 2002: 130–137).

²¹ Eksperymenty, które opisuje Wygotski, pokazują, że ta zależność od sytuacji – całkowita we wczesnym wieku dziecięcym (dziecko dwuletnie nie potrafi powiedzieć zdania *Tania idzie*, jeśli Tania w tym właśnie momencie siedzi na krześle przed nim) – funkcjonuje nadal w życiu dorosłych, choć oczywiście w innym wymiarze. „W eksperymentach Lewina (...): badanego zaprasza się do laboratorium, po czym eksperymentator wychodzi na kilka minut pod pretekstem poczynienia koniecznych przygotowań, zostawiając badanego w nowych dla niego warunkach. Eksperymentator czeka na zewnątrz 10–15 minut. W takiej sytuacji badany najczęściej zaczyna rozglądać się po pokoju. Gdy dostrzeże zegarek – spogląda, która godzina, jeśli leży koperta – sprawdza, czy coś w niej jest. W taki sposób każde działanie człowieka, które określone jest przez to, co on widzi, przypomina zachowanie dziecka w okresie wczesnego dzieciństwa” (W y g o t s k i 2002: 93).

²² Typu kodu nie wiążę z takimi parametrami socjologicznymi jak wiek, wykształcenie czy pochodzenie społeczne. Przywołuję tę myśl Bernsteina, która typ kodu odnosi do sytuacji mówienia, a nie do klasy społecznej, por.: „Kody ograniczone niekoniecznie związane są z klasą społeczną. Są używane przez wszystkich członków społeczeństwa w pewnych okolicznościach” [podkr. – A.S.] (B e r n s t e i n 1980: 99).

²³ *Pole tematyczne* i *linia tematyczna* to pojęcia zdefiniowane przez J. Warchalę. Pierwsze z nich oznacza elementy świata otaczającego, które mogą zostać zaktualizowane w dialogu, wprowadzane do niego na zasadzie dowolnych skojarzeń dotyczących podobieństwa, tożsamości, przeciwieństwa itd. Pole tematyczne jest zbiorem otwartym. Linia tematyczna stanowi element stale negocjowany, rozwijany na zasadzie przyczynowo-skutkowej.

Mały nadawca porusza się po określonym polu tematycznym. Wybór elementów nie tworzy linii tematycznej. Myślenie dziecka nie jest nastawione na JAK, czego spodziewa się dorosła osoba pytająca. Taka odpowiedź wymagałaby swoistego abstrahowania, odejścia od konkretności zachowań związanych z zabawą. Wszelkie bowiem myślenie pojęciowe jest w jakimś stopniu abstrakcyjne.

Jak pisze Lew Wygotski: „U dziecka w okresie wczesnego dzieciństwa istnieje tak ściśle powiązanie między słowem i rzeczą, znaczeniem i tym, co jest widziane, że rozdzielenie pola wizualnego od pola sensu staje się niemożliwe. (...) Słowo pierwotnie oznacza znane miejsce w sytuacji [podkr. – A.S.]. W zabawie w wieku przedszkolnym obserwujemy po raz pierwszy rozchodzenie się pola wizualnego i pola sensu” (Wygotski 2002: 152–153). To w trakcie rozwoju myślenia i mowy znaczenie „wyzwała się od rzeczy”, co jest koniecznym etapem umożliwiającym przejście do myślenia abstrakcyjnego. Dla dziecka przedszkolnego „myśleć znaczy przypominać sobie, tj. odnosić się do swoich wcześniejszych doświadczeń” (Wygotski 2002: 97).

Odpowiedź-wspomnienie jest nasycona konkretem. Dziecko wybiera bogatą kolekcję z pola tematycznego. Wybór ten nie jest jednak uzasadniony przebiegiem linii tematycznej. Logika linii tematycznej zostaje zastąpiona symultanicznością znaczeń pola.

Rozważając pojęcie sytuacji w kontekście znaczenia, prawdy, referencji (czyli relacji znak – rzeczywistość), Jacek Warchała używa sformułowania „indywidualna pamięć sytuacji”, „która odciska się na polu znaczeniowym wyrażen językowych, tworząc indywidualnie zwektorowane sensy w ramach zdefiniowanej modalności” (Warchała 2003: 88). Odwołując się do tego sformułowania, chcę po niewielkiej modyfikacji – u mnie to będzie pamięć sytuacyjna – doprecyzować je i wykorzystać jako termin poręczny dla moich analiz. Precyzując zaś, zaakcentować, że owa pamięć sytuacyjna jest każdorazowo przywołaniem całościowego mówionego „tu i teraz”. Przypomnienie sytuacji ma z oczywistych względów charakter przywołania polisensorycznego – jest bowiem wspomnieniem OBRAZU (w naszym przykładzie np. koloru, kształtu, tworzywa, z którego wykonane były zabawki, odczucia bólu, niepokoju, żalu, zagrożenia).

Niewątpliwie pamięć sytuacyjna stoi za odpowiedzią innego dziecka przedszkolnego, które pytane o to, gdzie pracuje ojciec, nie udziela wcale łatwo przewidywalnej, jednak „piśmiennej”, bo abstrakcyjnej odpowiedzi, por.:

P a tatuś co robi?

Dz tatuś pracuje f chożowie batorym

P gdzie?

Dz no taam f chozowie batorym o tam tym tam gdzie jes ta zielona bra-
ma a potym tyn pierwszy ruk to to muj tatuś skryńci i tam pracuje

TK I, 40.

Odpowiedź zawiera wspomnienie koloru (*zielona brama*), przestrzeni (*róg, za rogiem*), ruchu (*skręci*), a nie abstrakcyjnie uogólnione: „w hucie”.

P a jak chłopcy tesz f pszczekolu są?

G som

P jacy?

G noo niegżeczni łobuzy

P a co takiego robią?

G bijom sie nie, bijóm sie, kłucom sie, nie, kłucom sie, dziewczynkóm
fszystko wury'wajóm jag my sie bawimy same łobuzy s tych chłopcuł
tam sóm / czasem to pani fszyskich chłopcuł da do kóna albo jag nie
to na dywan majóm siadać a dziefczynki się bawjóm //

B a panią lubisz?

G lubja / pani marylka nas uczy // no nic nie wiyom / szatnia to m to
my sie nie rozbiyramy f szatni f szatni tylko musimy wyś / asz tam
do ławek bo tam sóm takie łafki

TK, II, cz. 1, 25.

O niegrzecznych chłopcach przedszkolakach w odpowiedzi dziecka niewystarczające jest uogólnione *są niegrzeczni*. Obrazowo i konkretnie dziecko przywołuje całe sytuacje pokazujące ich zachowanie. Odpowiadając na to, czy lubi swą wychowawczynię, opowiada o szatni, przy której być może spotyka swą panią codziennie.

M – A dzieci się śmiały, jak oglądały Czerwonego Kapturka?

A – A jakzeeee! Śmialiśmy się. A ja z Bartkiem zamiataliśmy chrupki. Mama jemu kupiła. A my zamiatali. Bartek tsymał, az się otwozyły, a my zamiatały. A my ... a ja zamiatałem z Bartkiem chrupki. Ale to nie było... to nie były zwykłe.

M – Gdzie?

A – W teatsyku. [po dłuższej przerwie] Ale to nie były zwykłe chrupki. Takie chrupiące, upieczone, chrupki.

M – Smakowały?

A – No. No jesce Bartek [pauza] miał tiktaki, w kieseni [z radością, z zadowoleniem] jak... jak pan mundur... Jak pan, żołniez racej. Najpierw zamietliłmy chrupki, potem tiktaki. Troche w teatsyku, troche w autobusie. W autobusie [pauza] wszystkie zamiotłyśmy. Bartek dwa i ja dwa. Tiktaki. Ja dwa tiktaki od Bartka i Bartek dwa tiktaki od siebie. I jechaliłmy do psedskola. I to wsystko.

[A – Adam 4;3, M – matka]

Boniecka 1999: 302.

Za każdym razem, zauważmy, odpowiedź na pytanie dorosłego jest dla dziecka nieistotna, odpowiada ono niezwykle lakonicznie (*A jak-zeee!*; *W teatsyku*; *No.*) i zmienia temat. Tym razem, po zmianie tematu, wypowiedź jest już rozwijana barwnie i szczegółowo – wynika jednak z przystawalności sytuacyjnej, z jej przypomnienia, a nie z łączności logicznej z tematem rozmowy. Dziecko eksponuje w rozmowie to, co emocjonalnie najbardziej je poruszyło w tamtej sytuacji, a więc nie spektakl, tylko przygoda z rozsypanymi chrupkami i cukierkami.

Podobnie jak w poprzednich dziecięcych tekstach mamy do czynienia z myśleniem, które polega na odtwarzaniu, przypominaniu sobie sytuacji, zdarzeń, rzeczy.

Nie bez powodu, jak to ujmuje L. Wygotski (1989), wskazać można w rozwoju mowy dziecka „stadium przedintelektualne”, podobnie jak w rozwoju myślenia – „stadium przedjęzykowe”. Gdy w pewnym okresie oba procesy – rozwój myślenia i rozwój mowy skrzyżują się, myślenie staje się myśleniem opartym na słowie, a mowa staje się intelektualna (Porayski-Pomsta 1993: 19).

Aby mowa stała się „intelektualna”, musi dokonać się odejście od konkretności²⁴ przedpiśmiennego stylu poznawczego, który między innymi charakteryzuje bezpośredniość danych w dwojakim sensie (dane o charakterze doświadczenia zmysłowego, które osiąga-
ne są w bezpośrednim doświadczeniu).

²⁴ O procesie symbolizacji w rozdziale *O abstrakcjach* (Księga V) pisał już Condillac: „Widzieliśmy, że pojęcia abstrakcyjne tworzą się, kiedy przestajemy myśleć o własnościach, którymi rzeczy się różnią, a myślimy tylko o jakościach, w których one są zgodne. Przestańmy brać pod uwagę to, co określa pewną rozciągłość jako taką, pewną całość jako taką a taką, a będziemy mieli abstrakcyjne idee rozciągłości i całości”.

W tekście przypisu: Oto jak Locke tłumaczy rozwój takiego rodzaju idei. „Idee – powiada – jakie dzieci urabiają sobie o osobach, z którymi obcuja, podobne są do tychże osób i są tylko jednostkowe. Idee, jakie mają w swych piastunkach i matkach, rysują się silnie w ich umyśle i podobnie jak tyleż wiernych portretów przedstawiają wyłącznie owe indywidua. Imiona, jakie im nadają, ograniczają się także jedynie do tych indywiduów; toteż nazwy piastunki i matki, jakich używają dzieci, odnoszą się jedynie do tych osób. Kiedy później czas i większa znajomość świata pozwala im zauważyć, że jest jeszcze wiele innych istot, które przez pewne wspólne rysy postaci i wielu innych właściwości podobne są do ich ojca, matki i pewnych osób, jakie przywykły widywać, wówczas tworzą sobie ideę, w której, jak to dostrzegają, uczestniczą w równej mierze wszystkie byty jednostkowe i dają jej, podobnie jak inni, nazwę człowieka. Oto jak przychodzą do posiadania nazwy ogólnej i idei ogólnej. Nie tworzą w tym nic nowego, ale usuwając jedynie z idei złożonej, którą mieli o Piotrze, Jakubie, Marii i Elżbiecie, to, co było szczegółowego u każdej z tych osób, zatrzymują to tylko, co jest wspólne im wszystkim. Ks. III, rozdz. III, paragr. 7” (Condillac 1952: 95).

Komunikacja pisana – sytuacyjność a tekst

Interioryzacja techniki alfabetu fonetycznego przenosi człowieka z magicznego świata ucha do neutralnego świata wizji.

Marshall McLuhan

Emblematyka i potem jej młodsza siostra ikonologia pojawiły się jako dojrzały wynik działania twórców i teoretyków czasów renesansu w Europie. Pełnię rozwoju i długo trwającego rozkwitu osiągały w dobie dominacji manieryzmu oraz baroku. Obie były wynikiem świadomego łączenia słowa i obrazu w określone związki i współdziałania mającego służyć poznaniu i rozumieniu świata, wyjaśnianiu jego tajników, mechanizmów działania otaczającej człowieka i tworzonej przezeń rzeczywistości. Emblematyka i potem ikonologia oczywiście nie pojawiły się w próżni. Miały swoje antecedencje, swoje tradycje. Twórcy oraz teoretycy emblematyki poszukiwali owych tradycji i zarazem je tworzyli. Antecedencji oraz tradycji poszukiwano przede wszystkim w starożytności grecko-rzymskiej, a nawet starożytności rozumianej szerzej i głębiej. Nie bez znaczenia też dla twórców emblematyki oraz ikonologii było dziedzictwo współistnienia i wzajemnego oddziaływania słowa i obrazu w chronologicznie bliższych ludziom odrodzenia czasach średniowiecza, w których wiele znaczenia i uwagi przywiązywano do roli alegorii oraz symbolów.

Pełc 2002: 9

Tekst, który rozpoczyna ten fragment rozważań, uznałabym za typowy dla kultury pisma. Poddany analizie przez studentów studium podyplomowego (wykształcony profesjonalizm), doczekał się on opinii przegadanego, niekomunikatywnego. Słuchacze studium chcieli z niego eliminować, traktując jako zbędne, liczne fragmenty, wyrażenia, które według mojej oceny gwarantują tekstowi niezależną spójność, które, można powiedzieć, pokazują pisanie jako poruszanie się po świecie myśli utekstwowionej, po rzeczywistości tekstu.

Teksty, do których słuchacze studium i studenci nie mieliby takich zastrzeżeń, są raczej podobne do przytoczonego:

Konrad w Wielkiej Improwizacji zwraca się do Boga z prośbą, aby dał mu władzę. Uważa, iż dzięki temu wyciągnie ludzi z nieszczęścia. Jednak, gdy Bóg nie odpowiada główny bohater zaczyna się denerwować. Nalega wciąż tracąc cierpliwość, co jednak nie daje żadnego efektu. W końcu zaczyna obrażać Boga. Mówi, iż jest on mądrością a nie miłością.

W epoce tej jest to obelga, ponieważ ludzie kierowali się przede wszystkim swoimi uczuciami a nie rozumem. Konrad chciał przez to powiedzieć, iż nie ma między nimi porozumienia. Uważa, że dzięki swej miłości do narodu jest w stanie pokonać potężnego Boga. W pewnym momencie główny bohater wzywa Boga do walki, by pokazać mu na co go stać: „Wyzywam Cię uroczyście / Nie gardź mną, ja nie jeden, / choć sam tu wzniesiony”. Bóg jednak wciąż milczy, co powoduje, że Konrad zaczyna mu grozić i obrażać jeszcze mocniejszymi słowami: „Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale carem!”. Porównując Boga do cara przedstawia go jako postać bardzo negatywną, krzywdzącą ludzi. Konrad wypowiada takie słowa: „Odezwij się, – bo strzelę przeciw Twojej naturze”; „To wstrząśnie całym państw Twoich obszarem.” W ten sposób możemy odgadnąć, że jest impulsywny, wymagający wobec Boga, brakuje mu pokory i dlatego nie otrzymuje odpowiedzi, jego prośba nie jest wysłuchana. Inną postawę natomiast reprezentuje ksiądz Piotr, który dzięki swemu skromnemu zachowaniu uzyskuje widzenie Boga.

Wypracowanie szkolne ucznia liceum ogólnokształcącego.

Inny jest w nim rytm, inne struktury składniowe, inny sposób podania wiedzy wprost, inny poziom spójności. To raczej poruszanie się po etykietowanej odrębnymi wypowiedziami rzeczywistości „sprawozdawanej”.

Przedmiotem oglądu, który proponuję, są współczesne teksty pisane o charakterze nieartystycznym, nieprofesjonalnym, niespecjalistycznym.

Wedle współczesnego stanu wiedzy²⁵ na temat spójności i struktury tekstu ważną typologiczną opozycję: teksty autonomiczne – teksty nieautonomiczne²⁶ wyprowadza się z substancjalnie różnych tekstowych struktur: mówionych i pisanych. Cechę interesujących nas tu tekstów pisanych stanowi ich autonomiczność. Bliskie jest mi takie myślenie o tekście pisany, czyli o p i s a n o ś c i, jakie prezentuje Aleksander Wilkoń, gdy mówi wprost: „Teksty autonomiczne to teksty przede wszystkim pisane, oderwane nie tylko od konkretnej sytuacji, funkcjonujące w świecie uniwersum, ale w swej strukturze semantycznej: 1) dążące do w miarę pełnej werbalizacji, ograniczającej do minimum presupozycje i implikatury, 2) niezależne (oczywiście do ogra-

²⁵ Ostatnio badania tekstologiczne cieszą się znacznym zainteresowaniem lingwistów i przyniosły sporo cennych ustaleń (Dusza 1998; Boniecka 1998, 1999; Wilkoń 2002).

²⁶ Barbara Boniecka charakteryzuje nieautonomiczność tekstów potocznych (mówionych), które wyróżnia „synkretyzm płaszczyzn odniesienia, (...) tego wszystkiego, co stoi poza słowem, ale co pozwala zaistnieć słowu jako komunikatowi” (Boniecka 1998: 60).

niczzonego stopnia) od innych tekstów, a więc eliminujące intertekstualność. (...) Autonomia tekstu ma ograniczony zasięg i można ją porównać do autonomii tzw. składowych republik, regionów, departamentów itp. Ograniczenie to wynika z przynależności tekstów do określonej gatunkowo klasy tekstów, a jeśli już trudno klasę tę wyodrębnić, do określonego tematycznie i funkcjonalnie rodzaju piśmiennictwa. Idzie nam tu jednak przede wszystkim o podkreślenie autonomicznej struktury tekstu, która polega na tym, iż nie posługuje się on innymi kodami (niewerbalnymi) i dąży do wyczerpania przedmiotu wypowiedzi, eliminując składniki domyślne, niedopowiedzenia itp.” (Wilkoń 2002: 37).

Przywoływane i analizowane przeze mnie teksty to w takim właśnie sensie teksty pisane. Przypomnę:

- nie są to teksty artystyczne;
- nie są to teksty piszących profesjonalistów (nie są to więc np. teksty dziennikarskie);
- nie są to teksty o charakterze wybitnie specjalistycznym.

Wszystkie teksty powstały z myślą o pozaprywatnym obiegu. W ten sposób charakteryzowane teksty spełniają kryteria, które uznaję za istotne, a zarazem niezbędne w oglądzie tendencji, jakie da się zauważyć w rozwoju odmiany pisanej w dobie nam współczesnej, jakie da się wskazać jako charakteryzujące stan współczesnej kultury pisma.

Przyjrzyjmy się urzędowemu podaniu skierowanemu do urzędu wojewódzkiego.

5.06.2000

Prośba

Dyrektor
Wydziału Regionalnego
Śląskiego Urzędu
Wojewódzkiego
w Katowicach

Sprawę motywuję moim mieszkaniem w sprawie robienia dachu, ludzie Kier. X trzy lata temu źle zrobili dach bo byli pijani widziałem jak nosili alkohol i teraz są skutki w moim mieszkaniu zalało kuchnię pokój i łazienkę, w pokoju 24 grudnia wigilię spadł sufit wielkości wielkiej stopy przy lampie, brakowało żeby zabiła moją żonę, dobrze że prędzej skończył się Film. Komisja jak odbierała dach z dołu. Chodziła w koło domu, nawet nie wchodziła na dach i orzekła że wszystko w porządku. W tej komisji była Zastępczyni Kierownika Y pani Z i A i podpisali Kier. X, że dobre

wszystko było do wymiany zostało tylko po nalepiane dziury rynny wymalowane rury wszystko w porządku teraz jest rezultat. A moje mieszkanie jest do oglądania jak muzeum co chwila ktoś przyjdzie i oglądnie. W Zabrze nie ma do kogo iść. Byłem wczoraj wtorek u Prezesa B., on powiedział tylko że mam iść do kierowniczkę działu technicznego. Bo mi kazali czekać dwa tygodnie na pismo i minęło a tu nic z tego pisma.

Byłem też Prezydium u Inspektora Budowlanego wiedział o tym dachu, i było mieszkanie wolne w mojej sieni na pierwszym piętrze. Inspektor Budowl. już kazał dać te mieszkanie, a wtrąciła się kier. C że nie dostanę a jej krótko powiedział, że pani przyjdzie mi robić kuchnię łazienkę i pokój. A w pracy Brygadziasta A mojej żonie powiedział że mogło żonę zabić a przedemną mężem co przyjdę to uciekają bo się boją, bo są winni co zrobili, minął termin i przyjechałem do Katowic załatwić moją sprawę o mieszkanie i proszę żeby Inspektor Budowl. przyjechał z Katowic zobaczyć dach i moje mieszkanie.

Proszę uprzejmie

M.²⁷

Struktura myślowa przedstawianego tekstu może zostać odtworzona w następujący sposób:

- 1) 3 lata temu źle zrobiono (= naprawiono) dach;
- 2) pijaństwo ówczesnej ekipy (= robotnicy byli na pewno pijani, bo autor listu widział, że nosili alkohol);
- 3) teraz zalana kuchnia i łazienka;
- 4) w czasie Wigilii odpadł sufit (= w okolicy lampy wiszącej nad stołem, przy którym siedziała żona oglądająca telewizję);
- 5) żona uniknęła śmierci, bo film wcześniej się skończył (= wstała z miejsca, które było zagrożone tym oderwaniem się sufitu, ponieważ skończył się film i ona odeszła od stołu, gdyby film był dłuższy, siedziałyby tam w chwili odpadnięcia sufitu);
- 6) odbiór dachu z dołu, tzn. bez obejrzenia efektu pracy;
- 7) skład komisji;
- 8) wszystko dobre (= uznano remont za dobrze przeprowadzony);
- 9) rezultat teraz (= zła jakość pracy teraz wychodzi w postaci dewastacji mieszkania);
- 10) mieszkanie jak muzeum, do oglądania (= starania lokatorów powodują częste oględziny mieszkania przez różnych przedstawicieli administracji);
- 11) w Zabrze nie ma do kogo iść (= wydaje się, że na poziomie władz miejskich nie można spodziewać się pomocy);

²⁷ We wszystkich tekstach została zachowana oryginalna pisownia i interpunkcja.

12) wizyta u prezesa, kierowniczkę działu technicznego, bo kaza-
no czekać dwa tygodnie (= znowu wybrał się z interwencją do urzęd-
ników, ponieważ minęły dwa tygodnie przeznaczone na rozpatrzenie
sprawy);

13) wizyta także u inspektora budowlanego (= sprawa była rów-
nież znana inspektorowi budowlanemu, w którego kompetencjach le-
żało przydzielenie innego mieszkania);

14) jest wolne mieszkanie w tej samej klatce (= inspektor wie-
dział o tym i zdecydował o przydzieleniu tego mieszkania);

15) wtrącenie się urzędniczki (= urzędniczka uniemożliwiła otrzy-
manie innego mieszkania i doszło do wymiany zdań między nią i in-
spektorem);

16) brygadzysta mówi żonie, że mogło ją zabić (= w miejscu pracy
żony przyznaje się, że przebywanie w tym mieszkaniu jest niebez-
pieczne i nawet zagrożenie życia było duże);

17) ale przed mężem uciekają, gdy przyjdzie (= ale ta opinia ma
charakter wyłącznie prywatny, ponieważ oficjalnie członkowie bry-
gady nie chcą ponosić odpowiedzialności za źle wykonany remont);

18) przyjechał do Katowic (= ponieważ wyczerpane zostały wszyst-
kie możliwości interwencji w miejscu zamieszkania, odwołuje się do
wyższej instancji);

19) żeby inspektor przyjechał zobaczyć mieszkanie (= prośba o bez-
pośrednią interwencję i wizję lokalną skierowana do władz wojewódz-
kich).

Taki kształt tekstu kierowanego do urzędu ma cechę typowości
bardziej niż kuriozalności²⁸. Tekst zbudowany jest według zasad wy-
raźnie przypominające te, które dało się wskazać w analizie tekstów
dziecięcych, przedpiśmiennych. Jego konstrukcja odwołuje się do kon-
kretnych, zmysłowych doświadczeń różnych przejawów niesolidności
urzędników, poziomu zniszczeń w mieszkaniu i mającego z tym zwią-
zek stanu zagrożenia bezpieczeństwa. Autor pisma przyjął postawę
myślową podobną do postawy przedszkolnego dziecka: odtwarza w zgo-
dzie z porządkiem emocjonalnym, porządkiem zapamiętania owych
sytuacji, które to sytuacje zresztą układa do pewnego tylko stopnia
według kolejności zdarzeń. Zasadą porządkującą jest raczej proces
przypominania sobie szczegółów oraz subiektywnego uznawania ich
istotności. Można nawet zaryzykować sformułowanie, że następuje nie
tyle zdystansowane przypominanie, ile wchodzenie na nowo w tamtą

²⁸ Przebadalam w kilku ostatnich latach około 300 takich tekstów, pochodziły z róż-
nych urzędów (miejskich, biur paszportowych, socjalnych itp.) i różnych miast po-
łudniowej Polski. Poddawałam je także analizie gatunkowej (S k u d r z y k 2000).

rzeczywistość, która staje się ponownym „tu i teraz”. Konieczność napisania skargi (podania) nie wywołuje w nadawcy poczucia konieczności wykonania zadania: „muszę pokazać problem”, raczej prowadzi do konkluzji: „widzę na nowo, co mi się zdarzyło”. Odbiorca takiego tekstu wprowadzony jest nie tyle w intelektualne ustosunkowanie się do sprawy, ile w przeżycie i zinterpretowanie po swojemu zdarzenia, uobecnionego zdarzenia.

Zauważmy, że nie tylko przebieg zdarzeń, ale nawet cel tej skargi pozostawione zostały do zinterpretowania odbiorcy. Kontekst zewnętrznojęzykowy oczywiście wartość pragmatyczną (intencję) przekazu pozwala odtworzyć, ale nie jest ona sformułowana językowo przez nadawcę²⁹. Autor podania każe swym odbiorcom wejść mentalnie w poszczególne elementy sytuacji (zobaczyć je, doświadczyć ich), dokonać ich logicznego uogólnienia, poddać podstawowej operacji abstrahowania i wyciągnąć pragmatyczne wnioski. Tekst słowny staje się tylko impulsem do synestezyjnego (całościowego, polisensorycznego) oglądu przywoływanej rzeczywistości. Pomocne są słowa, ale także własna (odbiorcy) pamięć sytuacyjna (nawet wyobrażana, czyli wirtualna pamięć przez analogię do znanych sytuacji) zdarzeń. Dokonanie wszelkich operacji logicznych należy do odbiorcy. Tekst uwikłany jest w specyficzne „tu i teraz” mówienia, w pozostawanie w typie kontaktu bezpośredniego, w relacjach świadczących o bliskiej więzi społecznej i znacznym stopniu wiedzy wspólnej, w konkretność myślenia cechującą się nieumiejętnością uogólniania danych, odrywania ich od kontekstu.

Proponuję myślenie o tego typu tekstach jak o naturalnym dowodzie na niewystarczalność języka, zamykającego w słowie-znaku wielowymiarową, wielozmysłową, w ogóle wielorako bogatą rzeczywistość.

Autor tak zbudowanego tekstu oczywiście w jakimś stopniu jest człowiekiem piśmiennym, w znaczeniu posiadania piśmiennego narzędzia: alfabetu i reguł ortograficznych (zauważmy, że w tekście zasadniczo nie ma błędów ortograficznych; jedynie łączna pisownia wyrażenia przyimkowego *przedemną*, która, mówiąc nawiasem, pozostaje w ścisłym związku z wymową, oraz *po nalepiane*, gdzie mamy do czynienia z dezintegracją wyrazu). Warte zainteresowania są reguły

²⁹ W trakcie systematycznie prowadzonych kursów z zakresu stylu urzędowego dla pracowników administracji państwowej i samorządowej wielokrotnie wyrażali oni opinię o niemożliwości odczytania takiej intencji. Urzędnicy odrzucali tak formułowane podania nie tyle ze względu na niemożliwość podjęcia interwencji, ile ze względu na niemożność zinterpretowania intencji.

zastosowania przez piszącego wielkiej litery: *Kierownik, Film, Zastępczyni Kierownika, Inspektor Budowlany, Prezydium, Prezes, Brygadzysta, Katowice, Zabrze*. Nazwy miejscowości w oczywisty sposób realizują ortograficzny przepis, podobnie nazwy odnoszące się do funkcji i stanowisk traktować można jako wyraz szacunku (istotny jest też zapewne aspekt perswazyjny). Zastosowanie wielkiej litery w zapisie wyrazu *film*, niewątpliwie ma pragmatyczną funkcję wskazywania na element dla nadawcy istotny (nie jest tak łatwy do oceny powód, dla którego wyraz *Wigilia* został zapisany niepoprawnie). W ten sposób często we współczesnych tekstach operuje się materia pisma.

Jest jeszcze jeden istotny sygnał piśmienności nadawcy. Nazywam ów składnik wiedzą o piśmienności. Tę wiedzę można traktować jako wiedzę o pewnych wykładnikach dyskursu pisanego. Nie jest to jednak wiedza zinterioryzowana w takim stopniu, by stała się praktyczną piśmiennością. Podanie to niewątpliwie gatunek osadzony mocno w naszej kulturze. Umiejętność redagowania tego typu tekstu zdobywa się w szkole podstawowej. Wydaje się, że bez umiejętności pisania podań nie można niemal funkcjonować. W tekście przejawem owej wiedzy jest rama tekstowa podania: gatunkujący tytuł, który jest wykładnikiem językowym głównej intencji (skarga)³⁰, datowanie, określenie adresata, incipitowe: *Sprawę motywuję...* i formuła zakończenia: *proszę uprzejmie...* oraz podpis.

Wiedza o piśmienności stanowi byt zasadniczo różny od piśmiennego stylu myślenia i piśmiennego kształtowania tekstów. Wchodzenie w kulturę piśmienności jest, co wynika z jego natury, procesem i w związku z tym ma charakter stopniowalny. Nie da się wskazać tempa ani nie można przewidzieć jakości tego procesu. Jest to jedno ze zjawisk o niewątpliwie emergentnej naturze. Zdecydowanie jednak można wskazać ewidentne przejawy procesu wchodzenia w piśmienność.

Autor tekstu skargi, który poddajemy obserwacji, to, sądząc po sposobie pisania (kaligrafii), osoba starsza. Nie znamy wprawdzie poziomu jej wykształcenia, ale można domniemywać, że jest ono co najwyżej podstawowe, systematyczny kontakt z piśmiennością kształtowaną w szkole uznać możemy zatem za dość dawny.

Warto zestawić go z tekstem osoby, której pisać kazaly ambicje literackie, przekonanie o wartości utrwalanych wspomnień, ale której wykształcenie to tylko dwie klasy szkoły podstawowej. A więc będzie

³⁰ Skargę jako gatunek mowy wieloaspektowo i wnikliwie prezentuje Katarzyna Wy r w a s (Katowice 2002).

to zasadniczo pisany tekst osoby niepiśmiennej, ale z wyraźną wiedzą o piśmienności³¹.

Przyglądałem się tym ćwiczeniom, podziwiałem tą musztrę wojskową, czułem że wstyd mnie ogarnia, poglądy zbiegają się w pewną całość, w jakiś system filozoficzny, które tłumacząc mi wiele tajemnic świata i jego własnego bytu.

Przede wszystkim począłem organizować poza szkołą niewielką grupę, machinalnie chętnych znalazło się 10-ciu, zrobiliśmy cichaczem bagnety drewniane, poszyliśmy pasy – kupiliśmy papier biały i czerwony na czapki, zgramadziliśmy się w zacisznym miejscu na naradę, oczywiście należało pamiętać o czapkach jednakowych, oczywiście bez czapek na ćwiczenia nie możemy się ukazywać, otóż ja miałem w domu starszego brata, który się trochę znał na krawiectwie, doręczyłem mu papier i klej. Skoro brat zatroszczył się o zrobienie trwałych elastycznych najświetniejszych czapek, czapki były jednakowe z daszkami, górna powierzchnia była oklejona wstążkami biało-czerwonego koloru.

Niebawem przede wszystkim praca nad szczęściem była we wszystkich komórkach, była to treść życia do pokonania trudnych zadań, skoro mieliśmy uzbrojenie, czapki i pasy, należało się zatroszczyć o to, który będzie komendantem tego oddziału. Żaden z nas nie znał musztry wojskowej, oddział powziął decyzję, ażebym został komendantem. Oczywiście, poleczone zadanie przyjąłem.

Wykłádniki wspomnianej wiedzy o piśmienności są w tym tekście wyraźne, zwłaszcza dlatego że są wyraźnie obce, innostrylowe. Pisaność ma być niesiona przez niecodzienną leksykę. Autor odwołuje się jednak do „językowej powierzchni”, za słowami nie stoi żadne doświadczenie użycia takiego języka, żaden konkret, stąd te użycia „zawieszony”, brutalniej mówiąc – błędne, bezsensowne. Bezsensowne nie w formie, nie w postaci zewnętrznej – są bowiem reprodukowalnymi formułami – ale w pragmatycznym wymiarze tekstu. Na pisaność wskazują wyrażenia i wyrazy, których treść niekoniecznie odnosi się do planu treści opowiadanej historii, ale która dla autora jest takim sygnałem. Tekst zbudowany jest poza tym według reguł odtworzenia sytuacji i opowiadania o niej.

W prezentacji przykładowego materiału przyjąłem pewien porządek pokoleniowy, nakłada się on jednak w naszej rzeczywistości kul-

³¹ Jest to niewielki fragment książki samorodnego talentu, chłopca-pisarza, Pawła Dubiela, którego książkę *Chłopy i panky* wydała niegdyś (1978) Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Dzięki osobistemu kontaktowi z Autorem mam dostęp do niepoddanych jeszcze redakcyjnej obróbce materiałów pisanych (por. też Skudrzykowa, Urbana 1982).

turowej w jakimś stopniu także na poziom wykształcenia i co za tym idzie – na systematyczność kontaktu z odmianą pisaną, aktywnym udziałem w kulturze piśmiennosci.

Jak już wspomniałam, znaną cechą komunikacyjnej współczesności jest swoisty stan „nadprodukcji tekstów pisanych”. Masowo powstają ulotki, kartki informacyjne, indywidualne ogłoszenia, ale także biuletyny informacyjne, gazetki spółdzielcze, osiedlowe, partyjne, samorządowe. Łatwość dostępu do narzędzi pisania, do druku, powielania itd. czyni z tekstu pisanego prosty sposób masowej komunikacji. Ale zauważmy, że bywa to tekst pisany bardzo często przez osoby profesjonalnie do takiego zadania nieprzygotowane. Ten rodzaj komunikatu może wybrać każdy, bez względu na wiedzę, wykształcenie, umiejętności, i dokonać tego wyboru całkowicie poza normatywną kontrolą. To jest źródło utrwalania się pewnych tendencji, wykształcania się określonych sposobów pisania. Piszą ludzie aktywni w różnych organizacjach, mający różne cele komunikacyjne do spełnienia (najczęściej jest to informacja, perswazja). Sądzić można – badamy w tym wypadku teksty anonimowe (w jakimś sensie teksty ulicy) – że są one autorstwa ludzi o pewnym poziomie wykształcenia, o znacznym stopniu społecznego obycia, gdyż piszą je radni, działacze samorządów, spółdzielni mieszkaniowych itd., czyli osoby, których teksty możemy traktować jako reprezentatywne dla pokolenia średniego, ludzi, dla których pisanie stanowi w jakimś tylko stopniu czynność związaną z wykonywanym zawodem czy aktywnością społeczną, nie jest jednak działaniem profesjonalnym.

Oto jeden z takich tekstów pomieszczony w lokalnym biuletynie partyjnym.

S (nazwa własna miasta). Gmina oraz miasto na prawach Powiatu. Czy to ważne? Jak najbardziej. Nie tylko przy wypełnianiu formularzy urzędowych. Gmina i Powiat to dwie odrębne jednostki samorządowe. A jednak S. figuruje jako dwa w jednym. Świadczy to o wielkości terytorialnej, zaludnieniu i kilku innych czynnikach. Duże miasto – wiele zadań. Dużym trudniej zarządzać. Dużym trudniej kontrolować. Kto jednak zarządza w S. Jest Prezydent – władza wykonawcza. Jest Rada Miejska – władza uchwałodawcza. Jest Urząd Miejski wraz ze swoimi licznymi wydziałami, który z ramienia Prezydenta realizuje postanowienia Rady Miejskiej. Tak ogólnie można przedstawić strukturę lokalnego samorządu. (...)

Praca ta odbywa się w określonych komisjach dotyczących istotnych dziedzin życia:

1. Komisja Kultury Sportu i Rekreacji
2. Komisja Zdrowia Rodziny i Opieki Społecznej
3. Komisja Oświaty

4. Komisja Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego
5. Komisja Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska
6. Komisja Budżetowa
7. Komisja Gospodarki Komunalnej i Komunikacji
8. Komisja Rewizyjna.

Jest to osiem komisji stałych, których posiedzenia odbywają się przeważnie 2 razy na miesiąc każda. To tam prowadzi się dyskusje czasami wielogodzinne, podejmujące wnioski i opiniuje projekty uchwał. Analizując dane szuka się nowych lepszych rozwiązań.

Obowiązkiem radnego jest udział w czterech posiedzeniach komisji i obecność na sesji. Na sesji Rady Miasta (zwyczajowo raz na miesiąc) zbierają się wszyscy radni podejmując uchwały większością głosów.

Obowiązek obowiązkim ale realia są takie, że chcąc mieć pełną informację o pracy Urzędu wskazana jest obecność w jak największej liczbie komisji niż to wynika z obowiązku. Brawa dla tych, którzy obecni są na każdej. Osobiście należę do sześciu (poza Gospodarką Komunalną i Rewizyjną). Poza tym są jeszcze dyżury radnego, działania w zespołach, interwencje w Urzędzie i wiele innych obowiązków społecznych. Do tego praca zawodowa i wierzę mi Państwo, że często brak czasu dla rodziny.

Przytoczony tekst nie może być uznany za napisany zgodnie z regułami pisaności, to oczywiste. Różni się jednak od wcześniej analizowanych. Jego struktura także wyraźnie podporządkowana jest mówieniu, ale prezentuje on nieco inny poziom podporządkowania. Nosi ten tekst znamiona dyskursu mówionego³² w tym sensie, że będąc wypowiedzią monologową, wyraźnie ujawnia dialogowość, a tzw. węzły dialogowe (W a r c h a l a 1991: 33) dadzą się łatwo wskazać. Wypowiedź jest w nim stałym nawiązywaniem dialogu, jej autor wykazuje gotowość do dialogu.

(o jakie miasto chodzi?) S. (jak to tam jest?) Gmina oraz miasto na prawach Powiatu. (a to ma znaczenie?) Czy to ważne? Jak najbardziej. (kie-

³² Opowiadam się za szerszym rozumieniem pojęcia dyskursu, co pozwoli odróżnić dyskurs od tekstu. Dyskurs będzie pojęciem szerszym niż pojęcie tekstu – bo dyskurs to zespół tekstów rozpoznawalnych ze względu na grupę sensów, sposób konceptualizacji świata i dobór środków (np. werbalnych). Każdy typ dyskursu ma swój horyzont poznawczy, rozpoznawalny i w zasadzie dający się przyswoić w procesie kulturowej socjalizacji, w którym funkcjonują teksty i ich sensy interpretowane zgodnie z tym horyzontem, pewne sposoby budowania tych tekstów na poziomie syntagmatycznym (style czy zasady porządkujące warstwę werbalną). W tym znaczeniu mamy np. dyskurs historyczny: horyzont poznawczy, w którym występują pewne, w określony sposób uporządkowane (ustrukturuwane) teksty i pewien sposób interpretowania (postrzegania i porządkowania) świata, który pozwala reinterpretować znaczenia wyrażen ogólnych w sensy wyrażen w danym dyskursie (por. Sk u d r z y k, W a r c h a l a 2002).

dy?) Nie tylko przy wypełnianiu formularzy urzędowych. (a dlaczego?) Gmina i Powiat to dwie odrębne jednostki samorządowe. (jak to jest z miastem?) A jednak S. figuruje jako dwa w jednym. (dlaczego?) Świadczy to o wielkości terytorialnej, zaludnieniu i kilku innych czynnikach. (to duże miasto?) Duże miasto – wiele zadań. (i co z tym się wiąże?) Dużym trudniej zarządzać. (i co jeszcze?) Duże trudniej kontrolować. (ale ktoś rządzi?) Kto jednak zarządza w S. (więc kto rządzi?) Jest Prezydent – władza wykonawcza. (i ktoś jeszcze?) Jest Rada Miejska – władza uchwałodawcza. (i jeszcze?) Jest Urząd Miejski wraz ze swoimi licznymi wydziałami, który z ramienia Prezydenta realizuje postanowienia Rady Miejskiej. Tak ogólnie można przedstawić strukturę lokalnego samorządu. (...)

Tym razem nadawca nie tyle angażuje swe wyobrażenia sytuacyjne dotyczące konkretności i obrazowości zmysłowych doświadczeń, ile pamięć dialogu, pamięć rozmówcy. Spójność takiego tekstu wychodzi poza napisane niby-repliki. W tekst wmontowany jest odbiorca.

Obserwujemy mówioność w pisaności, ale nie jako stylizacyjny zamysł czy mimetyczny zabieg³³, lecz jako naturalny dla nadawcy sposób posługiwania się komunikowaniem zapośredniczonym przez pismo. Jest to jakby relacja z dialogu przy milczącym odbiorcy – uczestniku tamtego dialogu, w którym spójną całość komunikacyjną zapewnia dwuelementowa wymiana.

Inny rodzaj wychodzenia tekstu pisanego poza jego postać pisaną ilustruje kolejny przykład. Przytaczanego tekstu nie sposób odebrać bez dźwiękowego zaplecza. Z perspektywy zaś jego nadawcy, czyli powstałej struktury, należałoby ów element brzmieniowy uznać wręcz za konstrukcyjnie istotny.

Jestem bardzo oburzona artykułem napisanym przez Księdza i zamieszczonym w Kronice Beskidzkiej z dnia 18 II 1993 r. jako polemika.

Więc już tak daleko szaszło, że redaktor nie może pisać prawdy. Mianowicie, że skradziono pół butelki wódki musi tę prawdę owijać w bawełnę i pisać „artykuły” spożywcze. Toż przecież Ksiądz zapewne bardzo dzielnie walczył z tym zakłamanym komunizmem, po to, aby teraz mówić prawdę i tylko prawdę. A może przez nazywanie, że wódka jest wódką wartości chrześcijańskich autor „tap” nie szanuje, a może uczucia religijne Księdza uraził i trzeba go pozwać do sądu.

Wszystko jest możliwe, ale nie poczynajcie sobie tak ostro, gdyż możecie wiele stracić. Naród chce być teraz wolny i nikt nie będzie świętą krową! To nie Indie lecz Polska.

³³ Być może da się jedynie dopuszczać zretoryzowanie poddane perswazji.

Jeszcze jedno: dlaczego to Ksiądz zaraz psy wieża na „Gazecie Wyborczej”? Jest to wspaniała gazeta, a Ksiądz o niej pisze obelżywie. A ładnie to tak, a po chrześcijańsku to tak? Chciałabym więc Księdzu przypomnieć (może niedokładnie) Kazanie na Górze: „A jeśli by kto na brata swego powiedział bezbożnikowi, czeka go ogień piekielny”. Aż tak, proszę wierzącego chyba w Ewangelię Księdza.

Zalóżmy więc, że „GW” oraz „tap” są nieprzyjaciółmi Kościoła i ma się rozumieć Księdza, to z Ewangelii wynika, że miłować ich powinniście. Oni bowiem się raptem nawrócą i będzie wielka radość w niebie. Księdza zaś Bóg zapyta dlaczego tyle nienawiści miał w sercu i był fałszywym prorokiem. A teraz proszę z pokorą godną prawdziwego chrześcijanina przyjąć ode mnie słowa krytyki i nie grzeszyć brakiem miłości względem bliźniego swego, którego Ksiądz powinien miłować jak siebie samego. Jeżeli Ksiądz ma odwagę to proszę do mnie napisać.

A. B.; Bielsko-Biała.

O piśmiennej niesamodzielnosci, czyli pragmatycznej niepełności tekstu, świadczy według mnie obecność w nim dźwiękowej interpretacji. Przywoływanie dźwiękowego, intonacyjnego konturu wypowiedzi odbywa się drogą przywoływania językowych formuł, które w przypadku omawianego tekstu są wyrażeniami związanymi ze s p o r e m. Do formuł tych zaliczam: *więc to już tak daleko zaszło; nie poczynaj sobie; a ładnie to tak, a po chrześcijańsku to tak; jeszcze jedno; aż tak, proszę księdza; jeżeli masz odwagę*. To właśnie ich nagromadzenie powoduje, że tekst staje się nasycony dźwiękiem (krzykiem). Nadawczyni – mówiąc nawiasem, tekst tak silnie związany z konstruującą go emocją mogła napisać raczej kobieta – po prostu całą swą argumentację wykrzyczała (słyszalny niemal jest pisk na antykadencji: *A ładnie to taaaak*).

W naturalnej wymianie dialogowej, aby zinterpretować odbierane przekazy, posługujemy się, co oczywiste, kontekstem. Herbert Clark ujmuje to następująco: „W zwykłej rozmowie celem słuchacza nie jest uchwycenie znaczenia poszczególnych zdań, ale uchwycenie tego, co mówiący chce przekazać, wypowiadając to, a nie inne zdanie w takich, a nie innych okolicznościach” (za: G l u c k s b e r g 1986: 223). Jestem przekonana, że w obręb pojęcia „kontekst” można włączyć także warstwę brzmieniowo-intonacyjną wypowiedzi. Dotyczy to oczywiście zwłaszcza zachowań silnie skonwencjonalizowanych. Akty mowy, o których tu myślę, można by nazwać frazeologizmami pragmatycznymi. Nie tylko ich znaczenie (ukrytą moc illokucyjną) poznajemy łącznie z sytuacją, w jakiej stosowne i czytelne jest ich użycie, ale także znacznej konwencjonalizacji ulega ich kształt intonacyjno-brzmieniowy. Znajomość takich frazeologizmów pragmatycznych staje

się istotnym składnikiem naszej kompetencji kulturowej. Kompetencja kulturowa, w znaczeniu nadanym przez Jerzego Kmitę, oznacza „wszystkie reguły interpretacji kulturowej [podkr. – A.S.] stosowane przez daną jednostkę przy podejmowaniu czynności kulturowych lub przy ich interpretacji” (Kmita 1971: 37–38). W tej ogólnej formule mieszczą się także czynności językowe, które są również silnie uwarunkowane kulturowo, takie jak intonacja, głośność, tempo mówienia, wchodzące w skład umiejętności dyskursywnych.

Śledząc obecność dyskursywnych cech mówienia w pisaniu, wskażemy pewien typ obecności najbardziej, jak się zdaje, ukryty. Można by poniżej przytaczane przykłady uznać za błędy logiczne, za błędy rozumowania, bo takimi w istocie są, ale wydaje się, że źródło ich tkwi w nawykach mówienia: zakładania wiedzy wspólnej.

Na rynku istnieje wiele firm sprzedających podobne towary, dla tego reklamy odwołują się do emocji.

Z pisemnej pracy studentki IV roku polonistyki

Zupełnie zachwiana została tu logika uzasadnienia na poziomie tekstu pisanego. Rzecz jasna, myśl nabiera spójności, gdy włączymy naszą wiedzę o świecie z potocznego dyskursu o reklamie: jest duża konkurencja, towary trzeba reklamować w oryginalny sposób, szukać nowych metod zainteresowania, dlatego, by zwrócić uwagę potencjalnych nabywców, dobrze jest odwołać się do emocji, bo one mogą się okazać najbardziej skuteczne. Cały zatem łańcuch przyczynowo-skutkowy jest pominięty w zgodzie ze spójnością pozapiśmienną, dyskursywną.

Raz jeszcze odwołam się do swych doświadczeń dydaktycznych, przywołując kolejny tekst pracy pisemnej (jest to pisana z namysłem, jako zadana „do domu” analiza pragmatyczna pewnego listu, który stał się podstawą procesu sądowego o zniesławienie). Zadaniem studentów było sporządzenie ekspertyzy pragmatycznej tekstu, odpowiedź na pytanie: czy list ten jest obelgą.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy odpowiedź Pana (D) na list pewnego studenta jest obelgą czy też nie, miałam pewne trudności. Wzorując się na artykule Renaty Grzegorzycowej „Obelga jako akt mowy”, próbowałam przybliżyć sobie nieco definicję „obelgi”. Chciałam otrzymać pełny obraz tego aktu mowy. Przyznam jednak, że informacje zawarte w artykule jeszcze bardziej pogłębiły moją rozterkę. Czytając odpowiedź na list bez wcześniejszego sięgnięcia po artykuł Renaty Grzegorzycowej, miałam wrażenie, że jest to obelga. Artykuł Renaty Grzegorzycowej odkrył przede mną wielość aktów mowy spokrewnionych z obelgą, a jednak nią nie

będących. To wprowadziło nieco zamieszania w tok mojego myślenia. Renata Grzegorzcykowa wyjaśnia, że obelga to „czyjeś obelżywe zachowanie, ublizanie komuś przez kogoś”... W świetle tylko tych słów odpowiedź na list jest moim zdaniem obelgą. Są jeszcze wyodrębnione warunki, które są niezbędne do spełnienia tego aktu mowy oraz składniki, które na ten akt mowy się składają. Odpowiedź na list nie spełnia wszystkich warunków, bo np. nie wiemy, czy intencja jednej osoby wywołała w osobie drugiej (w tym wypadku w studencie) poczucie poniżenia.

Gdyby przyjąć z kolei, że składnikiem obelgi jest (...) pewien sąd negatywny dotyczący odbiorcy (człowieka łzonego)” oraz „wyrażenie negatywnego, pogardliwego ustosunkowania jednych ludzi do drugich” analizowana odpowiedź jest z pewnością obelgą. Wyrazy szczególnie nacechowane emocjonalnością np. typowy prostak, chamstwo, ordynarny wyrostek. W świetle artykułu Renaty Grzegorzcykowej jest to „wyzywianie”, które nie jest obelgą, choć jest jej bliskie. Ten akt mowy potwierdza również intonacja emocjonalna. Spróbujmy bowiem przeczytać interesujący nas tekst głośno. Nie da się tego zrobić głosem łagodnym i spokojnym, bo brzmi to co najmniej dziwnie, żeby nie powiedzieć śmiesznie. W tekście wyraźnie widać negatywny stosunek do drugiego człowieka. Te sytuacje Renata Grzegorzcykowa nazywa „uraganiem”, czyli „wypowiadaniem zdań poniżających i emocjonalnie negatywnych”, bo ośmieszanie, szyderstwo, kpina, naigrzanie się z kogoś autor odpowiedzi na list studenta to właśnie czyni, gdy pisze:

„A tak przy okazji, pisząc jakiegokolwiek listy, niech poprawia Pan styl i ortografię. »Biuro« pisze się przez »u«, a nie jak uznaje Pan Studencie przez »ó«”. Ten fragment tekstu ma wyraźny wydźwięk kpiny. Jest to bliskie również lekceważeniu drugiego człowieka, umniejszaniu go.

Z obelgą spokrewnionych jest bardzo wiele aktów mowy i chyba trudno jest zebrać składniki, które wskazywałyby na „modelowy” (idealny, prototypowy) akt obelgi (ublizania). W każdym bowiem akcie mowy obelgi występują składniki innych, podobnych do obelgi aktów mowy. Myślę, że akt obelgi łączy je ze sobą i może je połączyć. Należy jednak pamiętać, że musi wystąpić intencja poniżenia odbiorcy, która jest głównym wykładnikiem obelgi. W świetle takiego myślenia sądzę, że odpowiedź na list pewnego studenta można nazwać obelgą.

W miejsce spodziewanej ekspertyzy – dowodów i argumentacji – otrzymujemy tekst o wyraźnych cechach opowiadania. Można mu zarzucić nieumiejętność realizowania cech gatunkowych, ważniejsze jest jednak dotarcie do zasad, które w wypowiedzi pisemnej studentki są postawą ten tekst organizującą. Sporządzenie ekspertyzy to zadanie o wyraźnym wymiarze logicznym, abstrakcyjnym, polegające na zgromadzeniu argumentów i stosownym ich użyciu. Zadanie odwołujące do innej wypowiedzi. Postawa badawcza, jaką tu przyjęto, polega na

odtworzeniu sytuacji dochodzenia do przekonania, nie do samych operacji logicznych, łączenia przesłanek i wnioskowania, uogólniania. Studentka nie przedstawia argumentacji, chce przede wszystkim opowiedzieć, co robiła z posiadanymi danymi, jakimi drogami dochodziła do pewnych konkluzji (*próbując odpowiedzieć (...) miałam pewne trudności, próbowałam przybliżyć sobie nieco definicję „obelgi”, chciałam otrzymać pełny obraz (...), przyznam jednak, że informacje (...) pogłębiły moją rozterkę, miałam wrażenie, że jest to obelga (...), to wprowadziło nieco zamieszania w tok mojego myślenia*). Sytuacja odniesienia, którą jest dla autorki tekstu rozrastająca się przestrzeń wiedzy na temat aktu mowy „obelga”, każe jej poruszać się po polu narracji i wypełniać je nowymi elementami. Linia narracji – powiązania o charakterze zależności przyczynowo-skutkowych czy o charakterze związków teleologicznych pozostają na dalszym planie. Nieumiejętność oderwania się od sytuacji powstawania tekstu zaznacza się wyraźnie. Oczywiście sprawność pisania jest w tym przykładzie na zupełnie innym poziomie niż w tekstach poprzednich (studentka kończy niemalże studia polonistyczne). Jednak tekst ma w znacznym wymiarze charakter „sytuacyjny”. W jego zapleczu jest opowiadanie o doznaniach i przeżyciach. Tekst nie wychodzi poza słowo pisane, by być tekstem spójnym, spójność tę zachowuje. Końcem tej spójności jest jednak narracja – odtwarzana sytuacja pisania, dochodzenia do wyniku. Z tak przywoływaną sytuacyjnością tej wypowiedzi wyraźnie łączy się sposób myślenia: nie w pełni abstrakcyjny, ale odwołujący się do konkretności, i to nie do konkretności analizowanego tekstu (słowa), ale do konkretności sytuacji powstawania wypowiedzi pisemnej.

Czytamy u M. McLuhana: „W języku pisanim istnieje tendencja do izolowania jednego aspektu danej sprawy i kierowania nań całej uwagi. W dialogu zaś mamy do czynienia z naturalnym wzajemnym oddziaływaniem wielorakich aspektów różnych spraw. To wzajemne oddziaływanie różnych aspektów może prowadzić do dokonywania spostrzeżeń lub odkryć. Punkt widzenia jest tylko sposobem *patrzenia* na coś. Natomiast spostrzeżenie jest nagłym uświadomieniem sobie złożonego procesu interakcji” (McLuhan 2001: 125).

Czytać dzisiejsze teksty pisane – znaczy często w sposób konieczny dokonywać tych spostrzeżeń. Ponieważ nawet mimo linearności odbioru odczytanie sensu tekstu wymaga ponownego ogarniania go, traktowania interakcyjnego. Pisze McLuhan: „W przeciwieństwie do środków zimnych, środki gorące nie pozostawiają odbiorcom wiele do uzupełnienia. Dlatego też powodują one małe współuczestnictwo

odbiorcy, podczas gdy środki zimne zmuszają do współuczestniczenia i uzupełniania. Wobec tego, oczywiście, taki gorący środek, jak radio, wywiera na słuchacza zupełnie odmienny wpływ niż środek zimny – telefon.

Środek zimny, taki jak pismo hieroglificzne czy ideograficzne, miał zupełnie inny wpływ niż środek gorący, jakim jest alfabet fonetyczny. Alfabet, doprowadzony do wysokiego stopnia wizualnej abstrakcyjności, stał się typografią” (McLuhan 2001: 229).

Odwołując się do ustaleń badacza, rozróżniającego wpływ zimnych i gorących środków przekazu na jakość odbiorczej postawy, przyjąć można, że w różnych przejawach piśmienności zauważyć dziś da się „ochładzanie środka”, gdy teksty pisane „zmuszają do współuczestniczenia i uzupełnień”. Owo ochładzanie środka jest w znacznym stopniu przejawem odwracania się od piśmienności.

Jedne z badanych tekstów to teksty osób niepiśmiennych lub w nikłym stopniu piśmiennych, dla innych za źródło przedstawianego stanu odmiany pisanej znać trzeba przeobrażenia kultury komunikacji, dokładniej: jej ikonizację.

Komunikacja pisana – wizualność a tekst

Przełom tysiącleci to doskonała pora na zmianę naszego sposobu myślenia.

Edward de Bono

Do treści, form, sposobów istnienia kultury dochodzi się, wychodząc od faktów językowych.

Janusz Anusiewicz

Pomiędzy dwoma tytułowymi pojęciami rozciąga się przestrzeń badawcza dla refleksji naukowej w wielu dziedzinach. Była i nadal jest owa przestrzeń relacji słowa i obrazu przedmiotem oglądu filozofii, teorii sztuki, psychologii, semiotyki, teorii literatury itd. A wśród nauk o literaturze: emblematyki, ikonologii, ikonografii, ikoniki, rozważań o metaforze itd.

Raz po raz dochodzi do dyskusji nad strukturalną wspólnotą sztuk, sprowadzania wytworów kultury do kategorii językowych: poszukiwania wspólnego „języka” sztuk, sprowadzania ich do wspólnej nad-

rzędnej kategorii tekstu³⁴. To stanowisko, przenoszące zasady lingwistyczne na badanie wszelkich zjawisk kulturowych, Porębski uważa za ograniczone, niezdatne do ujawnienia wszystkich aspektów dzieła, do dotarcia do jego struktury „głębszej niż tylko warstwa znaczeniowo-tekstowa”. Pojęciu tekstu Porębski przeciwstawiał obraz, a stanowisku semiologicznemu w badaniu – stanowisko ikoniczne: dzieło sztuk wizualnych „jest czymś więcej niż tekstem, jest obrazem” (Białostocki 1982: 10).

Relacja obu rzeczywistości kulturowych: języka i obrazu, stając się jednym z centralnych zagadnień dyskusji postmodernistycznych, nabiera nowego impulsu i nowego wymiaru w kontekście rozważań nad dzisiejszą rzeczywistością komunikacyjną³⁵.

Ikonizacja semiosfery, ikonoskrypcja zamiast alfabetoskrypcji, eksplozja kultury wizualnej, rozbudowa ikonosfery kosztem logosfery, degradacja języka alfabetycznego na rzecz ikonicznego neojęzyka, ideograficzna *lingua franca*, deterioryzacja języka mówionego, niesłychana proliferacja obrazów – to niektóre z określeń, jakimi posłużyli się językoznawcy, kulturoznawcy, socjologowie opisujący współczesność komunikacyjną. Dostrzega się zagrożenie kultury słowa płynące z rozszerzania się kultury obrazu³⁶. Z tak szeroko zakreślonej i wielokrotnie opisywanej problematyki chcę wyizolować ten tylko aspekt, który właśnie w kontekście audiowizualności kultury prze-

³⁴ Dziś raczej przeważa stanowisko odrębności i swoistości obu sposobów ekspresji (Białostocki 1982). Ernst H. Gombrich, porównując sztuki z językiem, wykazał ograniczoną takich możliwości porównawczych, gdyż oba typy znaków realizują inny typ funkcji: „Obraz wizualny odznacza się największymi walorami w zakresie funkcji wzywającej (czyli konatywnej), jego użyteczność ekspresyjna jest już problematyczna, zaś nie wspomagany (przez napisy lub dodatkowe informacje) pozbawiony jest w ogóle możliwości dorównania reprezentacyjnej funkcji języka” (za: Białostocki 1982: 11–12).

³⁵ Jak przekonują rozważania Marca C. Taylora i Esy Saarinen (1993), problem wizualizacji kultury jest poważny – wraz ze zmianą pokoleniową zmienia się podstawowy kod komunikacji; w oddziaływaniach masowych nastaje powoli czas „imagologów” przekładających idee na obrazy, nie na pojęcia.

³⁶ Zwycięstwo modelu komunikacji, w którym dominuje obraz, najpierw dopełniając, z czasem zajmując miejsce słowa, wielu socjologów uznaje za przyczynę niepokojących wyników badań przeprowadzonych w USA przez Departament Edukacji Stanów Zjednoczonych. „W 1947 r. 45% uczniów w USA było w stanie znaleźć na mapie Europę, w 1988 zaś było ich zaledwie 25%. Podczas wojny w Zatoce Perskiej w 1991 r., kiedy 500 tys. żołnierzy amerykańskich znajdowało się na froncie, aż 80% Amerykanów nie wiedziało, gdzie leży Irak, 92% natomiast wiedziało, że prezydent Bush nie lubi i nie będzie jadł brokułów. Wyniki tych badań są zatrważające, pomimo że w latach 80. USA zainwestowały w edukację 420 mld dolarów (29% więcej niż kiedykolwiek w historii)” (Ziółkowski 1995; za: Zwoliński 2003: 443).

kształca odmianę pisaną, stając się podstawą odchodzenia od tradycyjnych reguł tekstowości. Przekształca także jej tworzywo – transparentny znak pisma.

Relacja między słowem i obrazem może być rozważana na płaszczyźnie rywalizacji – wówczas raczej przeważa wśród badaczy pogląd, że sfera słowa nie zostanie zastąpiona sferą wizualną, oraz na płaszczyźnie współlistnienia – i tu pewnie dla mnie pole najciekawsze, bo jest to perspektywa wzajemnych wpływów i interferencji.

Nowym jakościowo wymiarem omawianej relacji staje się opozycja słowa drukowanego wobec słowa wirtualnego, słowa na ekranie komputera. Istotność tego problemu narasta wraz z coraz znaczącym udziałem Internetu w komunikowaniu się ludzi. W odniesieniu do stanu języka powstają nacechowane emocjonalnie określenia – katastrofa, kryzys, rozpad³⁷.

Językoznawcy zadają wręcz dramatyczne pytanie: czy rzeczywistość języki alfabetyczne ulegną degradacji na rzecz języka ikonicznego? (Gajda 2001; Krzemiń-Ojak 2001; Lubaś 2003).

Nie jest moim celem odpowiedź na tak formułowane pytanie. Jeśli jednak przyjąć perspektywę, że za piśmienną kulturą stoją piśmienne myślenie i piśmiennie strukturyzowane teksty, to bliższe spojrzenie na pewne teksty, które dziś powstają, może być pouczające dla zrozumienia tak formułowanych zagrożeń.

Z rozległych możliwości badawczych w tym opracowaniu ograniczam się do dwu perspektyw bezpośrednio przekładalnych na ogół współczesnej piśmienności, tzn.

1) kryjącego się za „słowem” i kryjącego się za „obrazem” sposobu myślenia oraz postrzegania rzeczywistości, sposobu jego konceptualizacji;

2) procesu symbolizacji znaku językowego, czyli procesu, w którym słowo staje się obrazem.

³⁷ Z lektury książki D. Daviesa, D. Bathursta i R. Bathursta (1990) wynika, że ewolucja technik komunikacyjnych zmierza w kierunku dominacji obrazu jako nośnika informacji: 250 wieków obrazu; 20 wieków piktogramów i ideogramów; 15 wieków pisania i czytania; 5 wieków, w których druk zepchnął na plan dalszy komunikację obrazkową; eksplozja obrazu od 1840 roku (dagerotypia, fotografia).

Kod werbalny i kod wizualny

Głębokim przejawem dominacji mówioności jest przedzieranie się jej dziś, jak widzieliśmy, do tekstu pisanego. Proces ten przybiera postać ścisłego związku tego tekstu z sytuacją i konkretem tej sytuacji. Tekstu, który tworzą ludzie traktujący pisanosć jako wyuczony dość powierzchownie, niezinterioryzowany sposób konceptualizacji rzeczywistości. Analizy pokazały przepaść, jaka dzieli konceptualizację wynikającą z myślenia piśmiennego od naturalnej konceptualizacji świata w języku mówionym. Owo myślenie piśmienne i jego logika uczą, odrywając przedmiot od sytuacyjnego tła, od konkretności, ekspozować w danym momencie czasowym jeden tylko element rzeczywistości, widzieć go w układzie linearnym, w nienaturalnym porządku następczości w miejsce naturalnego układu symultanicznego.

Jest tylko metodologiczną koniecznością omawianie w linearnym następstwie drugiego aspektu komunikacji mówionej, jakim poza sytuacyjnością jest stała obecność polisensorycznego odbioru rzeczywistości, czyli jej symultanicznej obrazowości.

Za oboma typami postrzegania rzeczywistości, jej konceptualizowania można dostrzec znakowość³⁸. Jest to jednak znakowość innego typu. Bliższe badania zagadnienia, odnoszące do neurologii, fizjologii mózgu wskazują na to, że oba sposoby postrzegania są oparte na innych receptorach i związane z wyspecjalizowaniem się pracy obu półkul mózgowych. Podkreślając współpracę obu półkul przy znanej ich specjalizacji (półkula lewa – werbalna, obszar myślenia abstrakcyjnego, operacji symbolicznych, opozycji binarnych; półkula prawa – emocjonalna, obszar relacji przestrzennych, wyobrażeń zmysłowych, teren myślenia konkretnego obrazowego), psychologowie pokazują specyfikę działających tam mechanizmów (np. pamięć werbalna i pamięć sensoryczna). Ta współpraca może przyjmować nawet postać przemianowania funkcji. I tak np. można myśleć prawą półkulą, która zwykle jest „niema”: (...) uzyskano dowody wskazujące, że (...) półkula prawa

³⁸ Syntetyzujące spojrzenie na różne aspekty badań nad dziełami sztuki znaleźć można w referacie Jana Białostockiego *Słowo i obraz*. Był to tekst wprowadzający do dyskusji podczas konferencji w Nieborowie w 1977 roku. Na tej konferencji w trakcie dyskusji głos Jacka Woźniakowskiego stał się inspiracją do rozważań nad „językowością” sztuk plastycznych. Pojawiła się wtedy myśl: „(...) chciałbym jakoś zilustrować tezę, która wydaje mi się słuszna – żeby we wszystkich porównaniach różnych dziedzin twórczości, także wtedy, kiedy szukamy ich wspólnego mianownika ideowego, zwracać uwagę, czy rzeczywiście zestawiamy ze sobą analogiczne poziomy utworów literackich, plastycznych, muzycznych” (Białostocki 1982: 226).

(...) może wypowiadać się niewerbalnie, myśli, pamięta i również ma pewne ograniczone możliwości w zakresie wykorzystywania informacji werbalnej. Rozumie też treść słów słyszanych i pisanych” (Budołowska, Grabowska 1994). W literaturze przedmiotu znajdziemy, opisany przez Jana Kordysa, przypadek 4-letniego chłopca, który myślał tylko prawą półkulią – tak więc potrafił pisać³⁹, rozumiał komunikaty reklamowe, ale nie umiał posługiwać się mową ani wykonywać operacji abstrakcyjnych (Kordys 1991: 159–161).

Rozważając kwestię prymarności systemu językowego w komunikacji, Seweryna Wysłouch stawia i dokumentuje tezę o istnieniu dwóch odrębnych prymarnych systemów komunikacyjnych: „(...) języka werbalnego (ugruntowanego na półkuli lewej »werbalnej«) i kodu wizualnego (ugruntowanego na półkuli prawej). Oba systemy mają własne mechanizmy emisji, percepcji i zapamiętywania znaków” (Wysłouch 2001: 24). Charakteryzując oba, w przekonaniu autorki, komunikacyjne systemy prymarne, zestawia ona dla obu jakościowo odmienny słownik – zasób znaków konwencjonalnych i arbitralnych (język werbalny) i obrazy zakodowane w polu gnostycznym mózgu (kod wizualny) – oraz specyficzne reguły łączenia: gramatykę, czyli arbitralne i obligatoryjne reguły łączenia znaków (język werbalny), i mimetyczne reguły łączenia znaków: perspektywę zbieżną i prawo addycji działające w jednej przestrzeni (dla kodu wizualnego).

Odrębne kody, odrębne zasady percepcji rzeczywistości oczywiście przekładają się na odrębność efektów, wytworów obu sposobów myślenia. Przypomnijmy, że logika, myślenie dyskursywne zostały niejako „zaprogramowane” w związku z wysoce abstrakcyjnym pismem alfabetycznym. Inny typ myślenia stoi np. za pismem chińskim⁴⁰.

Różnicę tę za frapującą uważa Hannah Arendt w rozprawie dotyczącej myślenia. Przytoczmy dłuższy fragment jej wywodu. „Tam myślenie nie jest bezdźwięczną mową, lecz umysłowym operowaniem obrazami. Jest to niewątpliwie trafne w stosunku do kultury chińskiej, której filozofia może śmiało konkurować z filozofią Zachodu. W kul-

³⁹ Chłopak w wieku 3,5 roku ujawniał dobrą znajomość pisma, które stało się dla niego podstawowym środkiem komunikacji, ale słowa i zdania, którymi się posługiwał, to powtarzane za telewizyjnymi programami nazwy handlowe i slogany reklamowe.

⁴⁰ Czytanie chińskich symboli wymaga innego rodzaju aktywności umysłowej niż czytanie łacińskiego alfabetu. Użytkownicy pisma alfabetycznego podczas czytania najpierw rozpoznają litery, a dopiero potem składają je w grupy dźwięków, którym wreszcie przypisują określone znaczenia. Natomiast mózg Chińczyka przeprowadza te wszystkie operacje jednocześnie. Chińskie dziecko od razu „widzi” całe słowo i „słyszy” jego brzmienie. (www.gazeta.pl – informacja z 3 września 2004).

turze chińskiej »siła słów jest wsparta siłą znaku pisanego, obrazu«, a więc inaczej niż w językach alfabetycznych, gdzie pismo jest czymś wtórnym, pewną konwencją symboliczną. Dla Chińczyka każdy znak uwidacznia to, co my nazywamy pojęciem lub istotą – Konfucjusz powiedział, że chiński znak »pies« jest doskonałym obrazem psa jako takiego, podczas gdy nasz sposób rozumienia pojęcia powoduje, że »żaden obraz podobny do pojęcia psa w ogóle powstać nie może«. (...)

Innymi słowy, to, co dla nas jest »abstrakcyjne« i niewidzialne, dla Chińczyków jest symbolicznie konkretne i widoczne w ich piśmie, w sposób podobny do tego, jak obraz dwóch splecionych dłoni jest pojęciem przyjaźni. Myślą oni obrazami, a nie słowami. To myślenie obrazami jest zawsze »konkretne« i nie może być dyskursywne [podkr. – A.S.], podróżujące przez uporządkowany łańcuch myśli, ani też nie może zdać sprawy z siebie samego (*logon didonai*). (...)

Ta różnica pomiędzy myśleniem konkretnym za pomocą obrazów i naszym abstrakcyjnym operowaniem pojęciami werbalnymi jest ogromnie interesująca – brak mi jednak kompetencji, by ją bliżej rozważać. Szczególnie interesujące jest tu coś, co łączy nas z Chińczykami, a mianowicie niekwestionowalne pierwszeństwo oglądania wśród różnych form ludzkiej aktywności. To pierwszeństwo dominuje w sposób absolutny w historii zachodniej metafizyki oraz teorii prawdy. Tym, co różni nas od Chińczyków, jest nie *nous*, lecz *logos*, nasza potrzeba dania świadectwa i uzasadnienia w słowach. Wszelki ściśle logiczny proces, jak dedukcja konkretnych wniosków z ogólnych zasad czy indukcyjne wnioskowanie ogólnych reguł na podstawie szczegółowych danych, jest takim uzasadnieniem i może dokonać się tylko w słowach” (Arendt 2002: 148–149).

U podłoża różnic między pisaniem (poddanym regułom dyskursywnego myślenia, które wyrastają z pisma alfabetycznego) a mówieniem (każdorazowo ściśle związanym z obrazem) leży zatem, jak sądzi wielu badaczy, inny sposób myślenia.

Myślenie obrazami pojawia się jako aspekt wypowiedzi na temat psychologii tłumu – w pracy *Psychologia tłumu* już w 1895 roku Gustaw Le Bon pisał: „Tłum myśli obrazami, a jeden obraz wywołuje u niego szereg nowych obrazów, nie łączących się logicznie z pierwszym. (...) Rozum potrafi wykazać nam brak logicznego związku w tych skojarzeniach, ale tłum nie idzie za głosem rozumu, chce nagiąć rzeczywistość do własnej wyobraźni, by w końcu nie odróżnić, co jest prawdziwe, a co zmyślone” (Le Bon 1930: 38; za: Zwoliński 2003: 444).

Konstatacje odnoszące do różnych sposobów myślenia, wywodzących się z różnych sposobów utrwalania percypowanej i konceptualizowanej rzeczywistości, przekładają się też na współczesną praktykę związaną z tekstami pisanymi.

Przytaczam tu syntetyczne wypracowanie ucznia liceum ogólnokształcącego, który kończy już edukację polonistyczną, przygotowuje się do matury. W naszym systemie edukacyjnym rozprawką maturalną z języka polskiego kończy się systematycznie i świadomie kształcony stosunek do polszczyzny jako tworzywa tekstu. Wyposażenie, jakie maturzysta wynosi ze szkoły, może już tylko być modyfikowane indywidualną pracą, głównie zaś jednak poddawane technologicznemu wpływowi środków komunikacji, mającej za tworzywo słowo pisane.

*Temat: Najbardziej interesującą powieścią 20-lecia jest moim zdaniem ...
Przedstaw jak najwięcej argumentów uzasadniających wybór.*

Powieść jest gatunkiem, który rozwinął się w dobie oświecenia „Przypadki Robinsona Cruzoa”, „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki”, powstało wiele rodzajów powieści: realistyczna („Ojciec Goriot”) historyczna („Potop”) modernistyczna („Ludzie bezdomni”), ale w żadnej nie można było odnaleźć siebie, swoich cech, porównać z bohaterem. Powieści poprzednich epok nie ukazywały bohatera tak, jak zrobiła to powieść Franza Kafki „Proces”. Bohaterem powieści byli przeważnie indywidualne osobowości, dopiero literatura 20-lecia zagłębia się w psychikę bohatera, bada go i poddaje psychoanalizie Freuda.

Franz Kafka, który sam nie mógł się odnaleźć w świecie, był z pochodzenia Żydem, mówił i tworzył po niemiecku, a mieszkał w Czechach. Jego ojciec miał ogromny wpływ, Franz stał się urzędnikiem, zienawidził swoją pracę i cały system, biurokrację jaka panowała. W „Procesie” ukazał wszystko to, co go wypalało wewnątrz, stworzył uniwersalnego bohatera, Józefa K., z którym każdy może się utożsamiać, znaleźć przestrożę, sens życia, istnienia.

„Proces” jest powieścią, w której bohater uczestniczy w absurdalnym procesie, oskarżony jest przez system i prawo, którego nie zna. Józef K. Jest urzędnikiem, który próbuje dowiedzieć się, dlaczego jest oskarżony, z czasem zaczyna wierzyć w swoją winę.

Franz Kafka specjalnie nie podał nazwiska bohatera, aby każdy mógł się z nim utożsamiać. Józef jest Everymanem.

Zaletą powieści jest to, iż gdy zaczynamy czytać zdarzenia przybierają dziwny obrót, główny bohater jest winny, czytamy, aby poznać jego winę i dopiero na końcu dowiadujemy się, że całe jego życie było winą. Książka jest przestrożą dla nas. Bohater jest trybikiem w ogromnej maszynie i gdy ginie, nic się nie zmienia, nikomu go nie brakuje, bo nikogo nie miał, nikt nie jest zadowolony z jego śmierci, bo nikogo nie skrzywdził, w świecie nie istniał, więc gdy go zabrakło, nikogo to nie poruszyło.

Kafka przestrzega nas przed takim życiem, uważa iż nie powinniśmy odłączyć się od świata i żyć bez żadnych pragnień, marzeń. Każdy z nas po przeczytaniu tej powieści powinien wyciągnąć wnioski, znaleźć cel swojego życia, mieć marzenia, pragnienia. Mimo iż jesteśmy trybikiem, powinniśmy mieć cel naszej egzystencji, a gdy już go osiągniemy, znaleźć inny. Józef K. Nie miał nic, żył bez żadnych zmian, każdy dzień był taki sam, nie miał przyjaciół, bliskich, nie kochał nikogo, nic nie pragnął.

„Proces” jest lekturą inną niż pozostałe, powinniśmy odszukać się w niej, postawić na miejscu bohatera i odszukać sens własnego życia.

Uważam tę powieść za najbardziej interesującą, gdyż jest ona całkiem inna, wyróżnia się i pozwala zastanowić się nad tym, czy mam jakiś cel w życiu, czy mam marzenia i czy dążę do nich i próbuję je spełnić.

Uczeń klasy maturalnej liceum ogólnokształcącego.

Można ten tekst traktować jak na stojący między mową a pismem (w znaczeniu odrębności sposobów myślenia). Rzec można, że granica między mówionością a pisanością została w nim „wzorcowo nieuchwycona”. Zasada konstrukcji tekstu, który powstał jako efekt namysłu, kilkugodzinnej pracy – przywodzi na myśl luźno czynione notatki. Takie, w których staramy się nadażyć za myślą przywołującą prawem asocjacji coraz to nowe fakty: urwane, równoczesne, niepowiązane. Nie układamy ich wówczas w ciąg logiczny, ograniczamy się do notowania owych faktów w drodze addycji.

Myśl autora przebiega od obrazu do obrazu: powieść – oświecenie – jakie w ogóle znam typy powieści – odrzucam innych bohaterów – powieść Franza Kafki *Proces* – znów o innych bohaterach (zupełnie wbrew logice: *Bohaterem powieści byli przeważnie indywidualne osobowości, dopiero literatura 20-lecia zagłębia się w psychikę bohatera, bada go i poddaje psychoanalizie Freuda*) – znów Kafka – jego pochodzenie, język, którym się posługiwał, miejsce zamieszkania itd.

Zasadą konstrukcji nie jest tym razem odtwarzanie sytuacji (np. streszczanie fabuły), co dominowało w poprzednich tekstach, ale równoczesność myśli, symultaniczność ogarniania podjętego do rozważenia tematu. Przypomnienia te tworzą obrazy alogicznie umieszczone w czasie. Linearność – wykładnik tekstowości – zostaje w nich zupełnie zarzucona. Porównajmy szczególnie fragment:

Zaletą powieści jest to, iż gdy zaczynamy czytać zdarzenia przybierają dziwny obrót, główny bohater jest winny, czytamy, aby poznać jego winę i dopiero na końcu dowiadujemy się, że całe jego życie było winą.

Alogiczność konstrukcji polega na równoczesności, a nie przyczynowości (co jest podstawą myślenia dyskursywnego, logicznego) i od-

daje sposób myślenia (symultaniczny, równoczesny, plamowy)⁴¹. Tak przecież wygląda nasze mówienie potoczne – czasami równoczesne, niezrozumiałe – obrazowe, ikoniczne. Autor wędruje po polu tematycznym, nie trzymając się linii tematycznej (linia jest jakby następną fazą obróbki myślanego tematu – jego ukształtowaniem przyczynowym, jego ulogicznieniem). Nie wchodzi w fazę obróbki myśli (tekstu) i przystosowania do linii tematycznej.

Analizowany tekst stanowi ważny dowód przemian w sposobie myślenia możliwych do zaobserwowania już dziś. Jest przecież wynikiem „przemyślanej” obróbki, ważnym wypracowaniem na ważnym etapie edukacji szkolnej, dlatego z dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że prezentuje jedyny dostępny autorowi poziom konceptualizacji.

Byłoby uproszczeniem sądzić, że łatwo ustalić przyczynę takiego stanu rzeczy, można jednak upatrywać jej zarówno w kulturowej dominacji oralności, jak i dominacji audiowizualności, których sposoby konceptualizacji rzeczywistości nakładają na tradycyjne reguły piśmiennej tekstowości nowe zasady, dopełniają ją nowymi regułami.

Kultura „migawkowa” jest w stanie zniszczyć spójną wizję świata – pisał kiedyś Erich Fromm; dzisiejsza rewolucja techniczna – dostarczanie informacji w sposób zdecentralizowany i integrujący zarazem – prowokuje przejście od specjalistycznej „jednej rzeczy na raz”, bądź też linearnej, logicznej sekwencji kilku rzeczy, do „wszystkich naraz”, wielu rzeczy jednoczesnych, por. technikę wideoklipów.

⁴¹ Do najważniejszych według Jana Młodkowskiego zalet obrazu w komunikacji zaliczyć trzeba: „(...)

- szybkość spostrzegania obrazów wizualnych przez człowieka, dzięki symultanicznemu charakterowi procesu;
- wysoką pojemność informacyjną obrazu, którą trudno precyzyjnie zmierzyć i porównać, bo wymierna pojemność nośników pamięci nie jest tu dobrym wskaźnikiem; istotę sprawy sygnalizuje anglosaskie przysłowie: »jeden obraz mówi więcej niż tysiąc słów«;
- wysoką precyzję zawartych informacji; jeśli nie idealną jednoznaczność (przecież istnieją złudzenia!), to bez wątpienia znacznie wyższą niż w słowach;
- naturalność w odbiorze, co daje prostotę działania, uwalnia od konieczności treningu i generalnie oceniane jest jako konstrukcja przyjazna użytkownikowi; – znikomą zależność od wpływów kulturowych” (Młodkowski 1998: 324).

Kiedy słowo staje się obrazem

Drugim ze wskazanych przeze mnie aspektem wizualności dzisiejszej odmiany pisanej jest proces symbolizacji znaku językowego, inaczej rzecz ujmując, wyraźnie już widoczna tendencja do odchodzenia od przezroczystości słowa-znaku, do jego odabstrakcyjnięcia. Znak uzyskuje status symbolu, a interpretując tekst pisany, nie skupiamy się jedynie na odniesieniu przezroczystego znaku, lecz na samym znaku, czyniąc z niego symbol (M a n de 2000: 135–157; G a d a m e r 1993: 95–104). Znak jest przezroczysty – symbol skupia na sobie uwagę. Znak ma czystą funkcję referencjalną, funkcję odniesieniową (nie zauważamy języka, zauważamy jedynie rzeczywistość poza nim) – o symbolu mówi Ricoeur, że „daje do myślenia”, bo symbol nie jest przezroczysty, bo symbol skupia na sobie uwagę, on obrasta znaczeniami. Znak zawsze znaczy co innego, symbol zwraca na siebie uwagę, jest w tym sensie autoteliczny, będąc odniesieniem i figurą zarazem, musi na sobie skupić uwagę, musi być kontemplowany.

Przejdźmy na poziom odmiany pisanej: napis *ryk lwa* to przezroczysta znakowa informacja, nie jest już nią *RRRRyk lwa*. Z takimi zabiegami na piśmie przed eksplozją komunikacji internetowej – w sposób masowy oswajały odbiorców komiksy. Nie zatrzymuję się nad wielorakimi związkami słowa i obrazu w takim typie tekstu⁴², chcę wskazać tylko te cechy słowa pisanego, które niewątpliwie aktywizują współdziałanie odbiorcze. Słowo i obraz są przeciwstawnymi nośnikami narracji. Rozumiem przez to odmienny sposób budowania tekstu. Tekst narracji słownej rządzi się osobnymi prawami (arbitralne i konwencjonalne znaki wraz z arbitralnymi i obligatoryjnymi regułami ich łączenia), podczas gdy narracja obrazowa odwołuje się do zakodowanych w polu gnostycznym mózgu obrazów i mimetycznych reguł ich łączenia według prawa addycji działającego w jednej przestrzeni⁴³.

W komiksie nośnik narracji to oczywiście obraz, jednak słowo jest tam też obecne. Najciekawsza dla tych rozważań okazuje się ta obecność, którą można określić „obraz mowy”, „obraz dźwięku”. Słowo służy

⁴² Z najnowszych opracowań warto wskazać publikację Jerzego Szyla (2000). Tam też bogata bibliografia.

⁴³ W radiowej rozmowie jeden z polskich twórców komiksu mówi, że to odrębna sztuka, odrębny sposób narracji, dobry dla tych, którym nie chce się pisać tekstem tego, co kto pomyślał, jak wygląda itp. „Trzeba myśleć nieruchomymi obrazami, czytelnik wypełnia to, co jest pomiędzy”.

wówczas jako dostawca znaczeń, ale nade wszystko imituje komunikację bezpośredniej mówioności: „pokazuje” emocje, a nie tylko je nazywa, „pokazuje” odgłosy, brzmienia i całe dźwiękowe otoczenie komunikacji, a nie tylko je nazywa. Dla przykładu: odmienne cechy stylistyczne wypowiedzi bohaterów oddaje odmienny krój czcionki, powiększanie się liter napisu świadczy o wzburzeniu emocjonalnym, rozedrgane litery napisu wskazują na wzruszenie, przemieszczanie się wydającego dźwięk obiektu itp. Najciekawszy i zupełnie unikatowy jest zasób tworzonych doraźnie szczególnych onomatopei, do których interpretacji przyzwyczajają komiks. Mają one uobecnić dźwięk w świecie komiksowych zdarzeń. Nie przywołuje się typowych składników akustycznego otoczenia (np. tykania zegara), najczęściej pokazuje się „literowo” dźwięki, które nie mają konwencjonalnie utrwalonego zapisu. Są to różne dziwaczne kombinacje liter, powstałe nie przez jakąkolwiek postać mimetyzmu, ale przez odesłanie do dźwięku rzeczywistego, zawsze interpretatorem jest obrazek. W związku z widoczną na obrazku informacją o źródle tych dźwięków, dochodzi do aktywizacji pamięci dźwiękowej. Zapisy takie, jak: *Aarghzzz.....Sprtt, Blam, Klik, Splat, sprflorr* stają się składową obrazka i uaktywniają pamięć sensoryczną: pamięć dźwiękową. Ich wizualny kształt domaga się ich „usłyszenia”. Taki typ kontaktu ze słowem pisanym „odwraca” niejako istotę czynności czytania od abstrakcyjnej konwencji na powrót ku wizualnemu konkretowi⁴⁴. Gdy znak staje się symbolem, podkreślmy, odchodzimy od transparentności ku przywołaniu jakiejś rzeczywistości pozatekstowej.

W komiksie wchodzimy w narrację obrazową, odchodząc od linearności czytania, ponieważ odbiór staje się alinearny i przestrzenny, odkrywanie sensu nanizywanego wedle skojarzeń, zainteresowania, skoków myśli i emocji odciąga nas od myślenia abstrakcyjnego (Goody, Marody, Ong), ale podobnie jest też w trakcie „czytania” internetowego, gdzie często zastępuje się abstrakcyjny znak transparentny zmysłowo-wizualnym konkretem.

Nie można zapominać, że semantyzacja grafii, przerzucanie znaczeń na poziom oglądów ma swą tradycję (por. Rypson 1989). Nowe zatem jest nie samo zjawisko, ale jego intensywność i powszechność. Dziś w obrębie kultury obrazkowej tekst zyskuje tę wartość wizualną w sposób masowy. Dobrym przykładem jest graffiti pokazujące obraz

⁴⁴ Zagadnienie nasemantyzowania formy napisów podejmuje w swej rozprawie doktorskiej *Główne problemy teorii komiksu* Wojciech Birek (Birek 2004). Praca została obroniona w 2004 roku w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego.

słowa – rozwijający się, żyjący w przestrzeni, dynamiczny, przywołujący też polisensoryczną rzeczywistość.

Intensywność i powszechność obrazowości odnoszą się zwłaszcza do tzw. przekazów telepiśmiennych, czyli pisma będącego pośrednikiem w komunikacji elektronicznej, stają się one, według niektórych badaczy, podstawą rozwoju nowej kompetencji percepcyjnej, przez Susan B. Barnes nazwanej myśleniem wizualnym (Kostaszk-Romanowska 2001: 165). Ten sposób „czytania” może być realizowany już na poziomie pojedynczego leksemu. Tak niewątpliwie myśleć można o odbiorze „wyrazów” typu *pzdr* (*pozdrawiam, pozdrowienia*); *dzbczń* (*do zobaczenia*) czy wszelkich zniekształconych w wyniku rezygnacji z tzw. polskich znaków, np.: *szanse sa male; za ta sama ilosc minut*, czy też pośpiechu i niekoniecznej staranności, dotknięcia innego (najczęściej sąsiedniego) klawisza, np.: *bo tyak mam od kilku mkiesciocy; to jest sciema prymaaaprylisdowqa*.

Nową jakość przynosi naturalnie lektura dłuższych całości tekstowych. Tekst nadal angażuje nasz wzrok, ale prowadzi go już nie po linii tematycznej (porządek myślenia logicznego, dyskursywnego), lecz po nieprzewidywalnie rozwijającym się polu tematycznym, rozszerzającym się w przestrzeni⁴⁵. W proponowanym ujęciu można tę obrazową wartość słowa uznać za bodziec do oglądu synestezyjnego – pismo uruchamia wrażenia, które mogą płynąć ze wszystkich zmysłów, i dopiero owo uruchomienie percepcji polisensorycznej oddaje pełny sens odbieranego tekstu.

Podsumowanie

1. Obie rozważane substancjalne odmiany języka: mówiona i pisana, mają swą niewątpliwą specyfikę. Po upowszechnieniu się Ongowskiej koncepcji piśmienności i oralności odrębność ta nabiera nowego wymiaru – zasadnicze jej przesłanie dotyczy odrębności nie tylko tworzywa, ale i sposobu myślenia.

2. Dzięki wynalazkowi pisma możliwe stało się badanie tekstów, sprzyjało to rozwinięciu umiejętności poznawczych, które charakte-

⁴⁵ Piotr Zawojcki (1999: 42) sytuuje opisywane zjawisko na styku „obrazów pisma” i „pisma obrazów”.

ryzuja tzw. myślenie nowoczesne, myślenie w kategoriach relacji. Użytkownik języka, który nie posiadał umiejętności posługiwania się odmianą pisaną, tkwi nadal w przedpiśmiennym stylu poznawczym, którego wyrazistą cechą stanowi charakterystyczne dla mówioności uwikłanie w „tu i teraz”, nawet jeśli jest ono odtwarzane, czyli wywoływane z pamięci – p a m i ę ć s y t u a c y j n a.

3. Naturalnym mówionym „wyposażeniem” człowieka jest polisensoryczność postrzegania rzeczywistości, w równym też stopniu polisensoryczny charakter ma jego komunikacja. Komunikacja ustna, bezpośrednia ma charakter naturalny i te nawyki komunikacyjne pozostają w nas na trwałe, wszystkie inne sposoby zastosowania języka zawsze mieć będą charakter wtórny, nadbudowany nad tym pierwotnym i każdy z owych wtórnych systemów charakteryzuje brak którejś z cech kontaktu bezpośredniego.

4. Badane w pracy teksty pisane stają się dowodem na niewystarczalność języka, zamykającego w słowie-znaku wielowymiarową, wielozmysłową rzeczywistość. Pokazują współtworzący sens obecności elementów sytuacyjnych, przywoływanych przez odbiorcę.

Synestezja jako zasada tekstotwórcza wypowiedzi pisanych

Jeśli te chwile największego szczęścia, największego niebezpieczeństwa lub największej zgryzoty tak trudno opisać, to właśnie dlatego, że język zatrzymuje się w pewnym miejscu, a my idziemy jeszcze trochę dalej.

Istnieją takie dwa słowa-strażnicy: „niewypowiedziany” i „nieopisany”, a za nimi nie ma już tekstu.

Nicolas Bouvier

Pasywność kąta rozwartego, prawie zupełny brak napięcia ku przodowi, nadają mu lekko błękitne zabarwienie.

Wassily Kandynsky

Jak pokazują analizowane teksty, istotnym składnikiem sensotwórczym i porządkującym strukturę tekstu pisanego były odwołania do kultury mówioności, do zachowań mówionych – do ich dialogowości, do ich związku ze zmysłową konkretnością, z obrazem tej rzeczywistości, nawet ich dźwiękowości, wreszcie do pewnej wiedzy dyskursywnej. Zasadę logicznych następstw i przyczynowości zdarzeń, do jakich przyzwyczajają nas kultura piśmiennego myślenia, w budowie analizowanych tekstów zastąpiło narracyjne opisywanie sytuacji, zawsze sprowadzonej do „tu i teraz”, nawet jeśli jest to „tam i wtedy”, poddane zasadom myślenia obrazowego. Teksty te nie są samodzielne znaczeniowo, koniecznym ich dopełnieniem ze strony odbiorcy staje się przywołanie wyobrażeń sytuacji w pełnym ich polisensorycznym wyposażeniu. Owa niesamodzielnosc semantyczna nie ma zwykle związku z poziomem kohezji, jej wykładniki są łatwo uchwytny. Inaczej dzieje się na poziomie koherencji. Tu często teksty współcześnie pisane zbliżają się do dialogów mówionych, dla których charakterystyczne są w zakresie ładu i pełności informacji „największe poluzowania”, jak to ujął Aleksander Wilk oń (2002: 72). Ład i kompletność informacji wyraźnie często wykraczają poza poziom werbalny, zdąża-

jąc wręcz w kierunku interznakowości o charakterze mieszanym (np. werbalnym i ikonicznym)¹. Zasadne wydaje się wykorzystanie do interpretacji omawianego zjawiska pojęcia synestezji.

W jednym z rozdziałów obszernej rozprawy dotyczącej wizualnej aktywności człowieka, rozważając zjawiska psychiczne pokrewne percepcji, Jan Młodkowski pisze: „Naturalna aktywność recepcyjna organizmu jest aktywnością *polisensoryczną*. Sygnały przetwarzane jednocześnie przez różne zmysły, których źródłem jest ten sam obiekt, powodują powstanie w tym samym czasie wielu wrażeń. One właśnie zostają zintegrowane i tworzą obrazową podstawę *spostrzeżenia*. Integracja następuje dzięki specyficznej aktywności kory mózgowej, a szczególnie płatów czołowych. Oprócz podstawowego elementu spostrzeżenia, jakim jest *obraz*, typowymi jego składnikami są uogólnione ślady treści pamięciowych kojarzące się z obrazem, a przede wszystkim *nazwa* odwzorowanego w spostrzeżeniu obiektu oraz emocje, do których powstania przyczynia się treść tego obrazu. Na całokształt spostrzeżenia ma wpływ zróżnicowana dynamika jego elementów, co utrudnia znacznie opis i badanie całego zjawiska” (Młodkowski 1998: 81–82). Obraz, pamięciowy ślad, emocje stoją więc za tekstem z perspektywy nadawcy – z perspektywy odbiorcy słowo² wywołuje obraz, emocje, odwołuje się do śladów pamięci.

Mówiąc więc o synestezyjności jako składniku teksto- i sensotwórczym współczesnych tekstów pisanych, myślę o przywoływaniu synestezyjnego, globalnego, holistycznego budowania/odbierania komunikacji mówionej. Synestezyjność, którą rozumiem tu jako zjawisko współwystępowania odmian (mówioność jest przywoływana w pisaności), powoduje, że znak pisma nie pozostaje transparentnym abstrakcyjnym wyobrażeniem o określonej referencji. Dla nadawcy stanowi

¹ Propozycję terminologicznego odróżnienia różnych relacji interznakowych (intersemiotycznych) podaje Aleksander Wilkoń, intertekstualność ograniczając do zjawisk wyłącznie werbalnych (Wilkoń 2002: 58).

² Ciekawą obserwacją potwierdzającą holistyczność odbioru słowa zawiera wypowiedź: „Od pewnego czasu, od dłuższego czasu, nie mogę się odnaleźć w polskim języku pisanim, prawie wszystko mnie uwiera jako niepolskie. Nie mogę się dosłyszeć polszczyzny w języku polskim, który czytam. Nie mogę się dopatrzeć polskich gestów, polskiej mimiki (polskiej duszy), przez tę polszczyznę, którą czytam, a język powinien być przezierny, w ogóle zdradliwy. Przeważnie czytam kalki z języków obcych, w których zdania są oddane słowo po słowie niby po polsku, ale całość – udręka (cudzoziemska!). Pomijam te przypadki, kiedy piszący nie zdają sobie z tego sprawy i nie rozumieją, o co chodzi, kiedy im się to wytyka (jeśli jeszcze wolno się unieść za polszczyznę), ale zwłaszcza niepokoi taki polski język pisany (czasem i wierszowany), który umyślnie jest nastawiony na odbiór cudzoziemski, ba, który jest gotowy od razu do tłumaczenia, prosi się o to i łaśi, unikając idiomów i wszelkich skrętów” (Kajewski 1987).

on jakby etykietę stale obecnego za nią zdarzenia³, odbiorcę zaś najczęściej odsyła do sytuacji mówienia, którą nadawca, budując tekst, ma zakodowaną jako sytuację polisensoryczną w świadomym zapleczu mentalnym. Słowo stawało się tylko impulsem, bodźcem do synestezyjnego (całościowego, polisensorycznego) oglądu przywoływanej rzeczywistości. Słowa były pomocne, ale dokonanie wszelkich operacji logicznych należało do odbiorcy, ponieważ tekst uwikłany był w specyficzne „tu i teraz” mówienia i konkretność myślenia obrazowego cechującą się nieumiejętnością uogólniania danych, nieumiejętnością odrywania ich od kontekstu.

Tak skonstruowana wypowiedź pisana staje się naturalnym dowodem na niewystarczalność języka zamykającego w słowie-znaku wielowymiarową, wielozmysłową, w ogóle wielorako bogatą rzeczywistość. Autorzy tekstów zatrzymywali się przy odchodzeniu od konkretności do procesu abstrahowania na poziomie nabywania języka przez dziecko. Synestezja jako pozostałość synkretycznego poznawania z okresu dzieciństwa towarzyszy naszym wysiłkom poznawczym, wyjaśniającym przez całe życie. W omawianym typie tekstów można wręcz uznać synestezję za konieczny warunek pełnej komunikacji. W ten sposób teksty takie rozmywiają wyjściową dla typologii opozycję: tekst autonomiczny – tekst nieautonomiczny, podważając jeden z podstawowych wykładników pisanej tekstowości (Wilkoń 2002: 37).

W ujęciach psychologicznych „Z synestezją mamy do czynienia wówczas, gdy spostrzeżeniu towarzyszą dodatkowe wyobrażenia, czyli zbiory wrażeń w różnych modalnościach nie posiadające równocześnie adekwatnych sygnałów w polu percepcyjnym. Jak poprzednio wyjaśniałem, wrażenia te reprezentują minione spostrzeżenia. Są one w kodzie obrazowym, a ich treść stanowią znaki naturalne, tzn. powstałe bez modyfikacji kulturowych” (Młodkowski 1998: 93).

Współczesny słownik psychologiczny objaśnia synestezję (*synesthesia, synaesthesia*) jako stan, w którym doświadczenie zmysłowe, normalnie związane z jedną modalnością zmysłową, występuje przy pobudzaniu innej modalności. Tego rodzaju doznania z pogranicza modalności są – do pewnego stopnia – całkowicie normalne, np. niskie dźwięki wywołują wrażenie miękkości lub pełni, a wysokie kruchości i ostrości, kolor niebieski odczuwany jako zimny, a czerwony jako

³ Nasuwa się skojarzenie ze sposobem przypominania sobie jakiegoś słowa, które dosłownie „mamy na końcu języka”. Najpewniejszym sposobem jest wyobrażenie sobie rzeczy (przy leksyce konkretnej), którą nazywa, lub okoliczności jego najczęstszego używania (przy abstraktach).

ciepły. Termin ten jednak ogranicza się zwykle do nietypowych przypadków, w których występują stałe i wyraziste doznania z pogranicza modalności zmysłowych, np. gdy dane dźwięki niezmiennie wywołują dane wrażenie koloru (Reber 2000).

Słownik terminów psychologicznych łączy synestezję z zachowaniami z pogranicza różnych modalności, choć wskazuje na związek z zachowaniami nietypowymi (wykraczającymi poza normę). Badania wnikliwiej rzecz ujmujące pokazują problem szerzej: „Trudno ocenić rolę zjawisk synestezji w całości kształcie ludzkich działań. Wydaje się, że posiadają pewne właściwości sprzyjające adaptacji [podkr. – A.S.], chociaż w pewnych sytuacjach mogą ułatwiać kształtowanie się złudzeń bądź halucynacji. Niewątpliwie komplikują, ale też wzbogacają obraz rzeczywistości. Występują nie u wszystkich osób, albo też nie wszyscy potrafią je zaobserwować. Są to zjawiska mało poznane⁴. Niektóre z ujawnionych prawidłowości wykorzystuje się w propagandzie i reklamie” (Młodkowski 1998: 94).

Przy jednym z cytowanych w przypisie przykładów (niektóre dźwięki – pewne barwy w trwałych, zindywidualizowanych osobniczo

⁴ W książce Młodkowskiego znajdziemy kilka przykładowych rozpoznanych przejawów synestezji. „Poniższe przykłady synestezji ilustrują różne kombinacje współwystępujących modalności, dające się najczęściej uchwycić empirycznie:

- obraz wizualny zroszonej szklanki – wrażenie pragnienia;
- niektóre barwy – wrażenia termiczne, na tej podstawie bazuje typologia barw na »ciepłe« i »chłodne«;
- wizerunek barwny całego owocu cytryny – wrażenie specyficznego zapachu cytryny;
- niektóre dźwięki – pewne barwy w trwałych, zindywidualizowanych osobniczo zestawieniach; w literaturze spotkać można doniesienia o odwrotnej genezie, tj. gdy dźwięki zaczynają towarzyszyć barwom; być może stroboskopowe barwne oświetlenie dyskoteki konsekwentnie zsynchronizowane z dźwiękami o pewnych parametrach jest współcześnie dość powszechnym miejscem trenowania dyspozycji do takich synestezji;
- wrażenia akustyczne intensywnie wiejącego wiatru, za szczelnie zamkniętym oknem lub z głośnika – wrażenie chłodu;
- wrażenia dotykowe i kinestezyjne – dźwięki; w sytuacji użycia tzw. głuchej klawiatury, na której doświadczony muzyk ćwiczący sprawność palców ma możliwość »słyszeć w wyobraźni« dźwięki właściwe (w rzeczywistym instrumencie) aktualnie naciskanym klawiszom;
- pewien smak – określona temperatura; np. smak wanilii – wrażenie chłodu typowe podczas spożywania lodów;
- określone zapachy – wrażenia smakowe konkretnych potraw – wrażenie głodu; wystąpienie trzeciego elementu jest bardziej prawdopodobne u osób nie najedzonych; zjawisko bywa wykorzystywane dla »budzenia apetytu« w aktywnej reklamie restauracji;
- śpiew *a cappella* w rzeczywistości – dźwięki (wyobrażone) instrumentalnego akompaniamentu; nietypowość tego przypadku związana jest z jedną tylko modalnością” (Młodkowski 1998: 93–94).

zestawieniach) znajdziemy interesujący komentarz: „(...) być może stroboskopowe barwne oświetlenie dyskoteki konsekwentnie zsynchronizowane z dźwiękami o pewnych parametrach jest współcześnie dość powszechnym miejscem trenowania dyspozycji do takich synestezji” (Młodkowski 1998: 93). Szczególnie ważnym dla mnie aspektem badanego zjawiska jest możliwość „trenowania dyspozycji” do pewnych synestezji. Uważam za uprawnione uznanie wniosku, że obecna dziś w kulturze dominacja mówioności staje się miejscem „trenowania pewnych synestezji dla pisaności”.

Podobnie miejscem trenowania takich dyspozycji może być pole zachowań retorycznych. Powszechnie jest dziś przywoływane przekonanie o zretoryzowaniu przestrzeni komunikacyjnej⁵, o dominującym nastawieniu komunikacji na oddziaływanie, na interakcyjność. Taki rodzaj komunikacyjnego nastawienia aktywizuje naturalne zachowania retoryczne. Niektóre zaś elementy i pojęcia z zakresu retoryki, która przecież konstatuje często (zwykle) to, co dzieje się w życiu, a więc konstatuje zwykły ludzki sposób mówienia, czyniąc z niego technikę, wyraźnie, choć bez użycia terminu, odwołują się do synestezji w odbiorze tekstu.

Czytamy w pracy Paula de Mana: „Hypotypoza uobecnia zmysłom coś, co nie jest w ich zasięgu nie z tego powodu, że się nie wydarza, lecz dlatego, że w całości lub częściowo składa się z elementów zbyt abstrakcyjnych dla przedstawienia zmysłowego” (Man de 2000: 62). Uznana za figurę pełniącą wyłącznie artystyczną funkcję, służy „żywemu (plastycznemu) opisowi rzeczy, najczęściej w celu wywołania konkretnych uczuć. Jest to »obraz zdarzeń« lub czynności »tak plastycznie wyrażony słowami, że odnosi się wrażenie, iż raczej coś się ogląda, aniżeli o czymś słyszy« [Kwintylian, 9,2,40]” (Korolko 1998: 122). De Man widzi w niej nie artystyczny zabieg, ale sposób poznania rzeczywistości w jej „zbyt abstrakcyjnych” wymiarach.

Figurą pokrewną jest prozopopeja: „(...) figura retoryczna polegająca na wprowadzeniu do własnego przemówienia fikcyjnych postaci, najczęściej zwolenników lub przeciwników wspierających argumentację. Wyróżniano kilka sposobów tworzenia prozopopei, np. wprowadzenie postaci nieobecnych, milczących, zmarłych czy upersonifikowanych alegorii” (Korolko 1998: 124). Jest to jak „dawanie twarzy temu, co jest jej pozbawione” (Man de 2000: 62–63).

⁵ Przytoczmy choćby najnowsze opracowanie zagadnienia perswazji w życiu publicznym, czyli ogłoszony drukiem plon dyskusji podczas IV Forum Kultury Słowa w Poznaniu (Mosiołek-Kłosińska, Zgółka, red., 2003).

W obu przykładowych zabiegach retorycznych chodzi o figurację, unaocznianie, uprzystępnianie, myślenie konkretem, obrazem, a nie abstrakcyjnym uogólnieniem.

Synestezja stoi więc gdzieś u początku naszego poznania (por. epistemologiczną funkcję metafory). Chodzi zapewne o niewystarczalność języka pojęciowego. Pisze H. Arendt: „Jednakże język to jedyne medium, za pomocą którego czynność myślenia może ujawnić się nie tylko światu zewnętrznemu, lecz także samej jaźni dokonującej tej czynności, nie jest w żadnym wypadku tak odpowiedni do myślenia, jak wzrok do patrzenia. Żaden język nie ma gotowego słownika dla potrzeb aktywności myślowej; musi ona sięgać po słowa pierwotnie związane z doświadczeniem zmysłowym [podkr. – A.S.] lub innymi formami doświadczenia potocznego [podkr. – A.S.]. To zapożyczenie nie jest jednak nigdy przypadkowe ani arbitralnie symboliczne (jak znaki matematyczne); filozoficzny i najbardziej poetycki język jest metaforyczny, choć nie w sensie definicji słownika oksfordzkiego, mówiącej, że metafora jest »sposobem mówienia, w którym nazwa lub termin opisowy zostają przeniesione na pewien przedmiot różny od, lecz analogiczny do tego, do którego odnoszą się właściwie«. Nie ma analogii między, powiedzmy, zachodem słońca a wiekiem podeszłym i gdy poeta mówi o starości jako o »zachodzie życia« to ma na myśli, że zachód słońca znajduje się w takim stosunku do minionego dnia jak starość do całego życia. Jeśli jednak, jak mówił Shelley, język poety jest »z istoty swej metaforyczny«, to jest on taki w tej mierze, w jakiej »wskazuje relacje poprzednio nie zauważone i przyspiesza ich pojmowanie«. Każda metafora ujawnia »intuicyjną percepcję podobieństwa w różnorodności« i, zgodnie ze słowami Arystotelesa, jest wobec tego »znakiem geniuszu«, »największym osiągnięciem«. Lecz również dla Arystotelesa to podobieństwo nie jest podobieństwem rzeczy skądinąd różnych, lecz podobieństwem takim, jakie występuje w analogii, czyli wymagającym czterech elementów dających się ująć w formułę: $B : A = D : C$. (...) Wedle Kanta mówienie za pomocą analogii, czyli w języku metaforycznym, jest jedynym sposobem, w jaki może przejawiać się umysł spekulatywny, czyli czynność myślenia. Metafora wyposaża myśl abstrakcyjną, pozbawioną danych nacocznych, w intuicje pochodzące ze świata zjawisk, których funkcją jest »zapewnienie realności naszym pojęciom«, a więc tym samym jakby niweczy owo wycofanie się ze świata zjawisk, które jest wstępnym warunkiem aktywności umysłowej. (...) Poznanie metafizyczne »jest poznaniem według analogii«. (...) W znacznie mniej dokładnym języku *Krytyki czystego rozumu* Kant nazywa symbolicznymi te przedstawienia, które są »zgodne z analogią«.

Wszystkie pojęcia filozoficzne są metaforami, spetryfikowanymi analogiami, a ich rzeczywisty sens ujawnia się, gdy sięgamy do ich oryginalnego kontekstu, który ożywia umysł filozofa używającego po raz pierwszy tych pojęć. Gdy Platon wprowadzał słowa potoczne, jak »dusza« czy »ideał«, do języka filozoficznego – łącząc niewidzialne organy człowieka, duszę, z czymś niewidzialnym i obecnym w świecie, z ideał – to musiał jeszcze słyszeć [podkr. – A.S.] te słowa tak, jak były one używane w zwykłym, prefilozoficznym języku. Psyche jest »oddechem życia« wydechany przy śmierci, a idea, czy *eidōs*, jest formą lub wzorem, jaki rzemieślnik ma przed oczyma, gdy zaczyna swą pracę, jest obrazem, który przetrwa zarówno proces wytwarzania, jak też wytworzony przedmiot i może stale służyć za model” (Arendt 2002: 151–152).

Owej niewystarczalności doświadczamy nie tylko w filozoficznej refleksji czy artystycznych poszukiwaniach.

Pisze w swoim Dzienniku Andrzej Kijowski:

„Rzym, 6 V 1980

Męka. Muszę przecież – przynajmniej wydaje mi się, że muszę – napisać Papieżowi życzenia z okazji 60. urodzin, a zupełnie nie wiem, jak. Żałuję, że nie napisałem do Niego od razu po naszym spotkaniu. Miałem wtedy okazję wygadać to, co mam do wygadania. Albo też nie mam nic do wygadania; albo wreszcie to, co mam do wygadania, nie nadaje się ani do listu, ani do rozmowy, ani nawet do spowiedzi. Być może teraz dopiero odkryłem tajemnicę literatury, tajemnicę poezji: tajemniczy labirynt analogii, »odpowiednich« pokrewieństw wśród zdarzeń i ludzi, labirynt dziwnych zgodności i zbliżeń, muzyki podobieństw, której brzmienia nie da się przełożyć na żaden dyskursywny język. Poezja: sztuka wypowiedzenia głębszych zgodności poprzez inne, które są bardziej uchwytnie. Rytm i metafora to sieci, w które łapiemy motyle naszych skojarzeń. Kojarzymy, to znaczy przyswajamy sobie świat, odnajdując w nim powtórzenia. Stwarzamy systemy powtórzeń, aby utrwalić w nich samą zasadę powtarzalności” (Kijowski 1999: 109).

W pięknej i mądrej książce o przyjaźni, ale jakże „nie tylko” o niej, czytamy: „Opowiadając o przyjaźni, wielu z nas może nagle się zatrzymać i pomyśleć: »No nie, przecież to wcale tak nie wygląda, i trudno mi to wyrazić, co przeżywam, moja opowieść to tylko cień tego, co tak naprawdę się wydarza«. A bardziej cienkoskórzy dopowiedzą, że opowiadanie o przyjaźni to jak opowiadanie o kolorach... Miłoz przywołuje irysa kolorystycznie kojarzonego z suknią kuzynki Eli, chociaż kwiat istniał, gdy nie było żadnej Eli. (...) Myślę, że język jest jednak zapisem doświadczenia! I że należy korzystać z tego wielkiego narzędzia

dzia z zaufaniem. Można sięgnąć jeszcze głębiej i powiedzieć jak jezuita Dariusz Kowalczyk – zagubienie się języka jest zagubieniem kontekstu [podkr. – A.S.]. Używamy pojęć ogólnych bez kontekstu doświadczenia, zostajemy niejako przyłapani pytaniem o wiarygodność i niestety nie możemy wskazać realnie istniejącego konkretnego. W ostateczności więc to, co wypowiadamy i co jest nawet prawdziwe i szlachetne, gliwieje, murszeje i zostaje porzucone jak kłamstwo. Mówiąc o przyjaźni, »należy myśleć postaciami« – jak »lud« Norwida. (...) I kiedy myślę o przyjaźni, myślę właśnie na niebiesko... Myślę o Bogu, który jest przyczyną wszystkiego. To niebieskie myślenie pięknie pasuje do tego ogromnie ważnego filozoficznie pytania: »Dlaczego jest raczej coś niż nic?« (Zięba, Ziolo 2002: 78, 82).

Powtórzmy: analiza struktury współcześnie powstających tekstów pisanych prowadzi do przekonania, że pojęcie synestezji może się wydać w trakcie ich badania użyteczne. Szczególnie w perspektywie socjolingwistycznej i pragmatycznej, gdy rozważamy poziom skuteczności komunikacji, przekładalność indywidualnych perspektyw, poziomy wiedzy wspólnej. Na teksty, które wszak nie spełniają kryteriów pisaności, proponuję patrzeć jak na teksty odbijające myślenie, które bliższe jest potocznemu doświadczeniu zmysłowemu, jak ujmuje to Arendt a więc odbijające myślenie niezanurzone w piśmienności. Kiedyś w ujęciach psychologów niemieckich przewinęła się myśl, że „częściej spotykamy się z synestezyjnością w języku dzieci niż dorosłych i ludów pierwotnych niż cywilizowanych”⁶ (Judycka 1963: 62). W jednym z najnowszych opracowań dotyczących językowego obrazu świata w wypowiedziach dziecięcych znajdziemy tekstowe dowody na synestezyjne kształtowanie się pojęć u dzieci (Niesporek-Szamburska 2004). Autorka przedstawia liczne przykłady asocjacji wyobrażeń należących do różnych dziedzin poznawania zmysłowego⁷. Przytaczane tam przykładowo zachowania językowe dzieci stają się dla mnie dodatkowym argumentem za prezentowanym w tej pracy przekonaniem,

⁶ Od takiego ujęcia autorka się wyraźnie dystansuje (Judycka 1963: 77).

⁷ Oto kilka przykładów z przywoływanego studium: nastroj w wierszach wyrażony jest za pomocą metafory synestezyjnej: przełożeniem nastroju (doznań psychicznych) na doznania zmysłowe – zmysł dotyku, wzroku: *specyficzna atmosfera tego dnia udzielała się wszystkim (...), / w domu było ciepło, przytulnie. / Jasność naszych serc rozświetliła tę noc; świat do okien przytulony i śpiewający niebu; wszystkim z wrażenia jest na sercu gorąco; wśród gałązek choinkowych / mieszka radość i marzenia (...), / trochę smutku, lez wzruszenia. (...)* Sceny z tekstów dzieci młodszych i z wierszy są bogatsze w rozmaite elementy, a w konceptualizacji pojęć uruchamiane są różne zmysły. Pojawia się też tam pojęcie metafory synestezyjnej (Niesporek-Szamburska 2004).

że odchodzenie od piśmienności lub niski stopień jej interioryzacji wyraźnie sprzyjają obecności synestezji. Przekonanie to znajduje ogólniejszy kontekst w przywoływanej wcześniej refleksji filozoficznej.

W obszarze językoznawczych dociekań pojęcie synestezji wprowadzono przed laty i odnoszono je do słownictwa. Synestezyjny odbiór rzeczywistości stał zatem za zmianami znaczenia wyrazów. Myśl o składniku synestezyjnym w kształtowaniu się znaczeń wyrazów podjął kilkadziesiąt lat wcześniej Witold Doroszewski, gdy pisał: „(...) synestezja jest przemianą znaczenia warunkowaną przeplataniem się wrażeń ze sfer różnych zmysłów” (Doroszewski 1927: 30). Synestezja nie jest według tego rozumienia metaforą: „W istocie, przemiany znaczeń nie polegają ani na metaforach⁸, ani na kojarzeniu wyobrażeń, pozostających na peryferiach świadomości, lecz tylko na przesunięciach, które zachodzą w samym centrum psychicznym, gdzie zbiegają się wszystkie drogi komunikacji ze światem zewnętrznym naszego ja (...) [podkr. – A.S.]” (Doroszewski 1927: 34–35). Jest to rozumienie bliskie temu, jakie prezentuję w niniejszym opracowaniu, w którym podkreślam, że nie jest synestezja wynikiem zabiegów stylistycznych, ale jest cechą postrzegania rzeczywistości. Przykłady, jakie przywołuje Doroszewski w opracowaniu *Elementy leksykologii i semiotyki*, potwierdzają przynależność terminu do opisu zjawisk językowych na poziomie znaczeń poszczególnych leksemów. Píše autor: „Brak ścisłej specjalizacji funkcji analizatorów zmysłowych znajduje w języku wyraz w wypadkach tzw. synestezji, tzn. w tym, że te same wyrazy określające (przymiotniki) zawierają w swej treści pierwiastki należące do sfer różnych zmysłów. Na przykład przymiotnik *ostry* wykazuje charakterystyczną wieloznaczność w takich połączeniach, jak *ostra siekierka*, *ostra igła*, *ostry kamień*, *ostre ściernisko*, *ostry zakaz*, *ostry zakręt*, *ostry łuk*, *kąt ostry*, *ostre rysy*, *ostre przyprawy*, *ostry dźwięk dzwonka*, *ostry ból*, *ostry wzrok*, *ostre uszy* (‘dobry słuch’), *ostry wiatr*, *ostra zima*, *ostra walka*, *ostry zarys*, *ostre zdjęcie*, *ostry kłus*, *ostre zapalenie płuc*, *ostry dyżur*, *ostre pogotowie*, *ostre strzelanie*. We wszystkich podanych przykładach odcień znaczeniowy określającego przymiotnika *ostry* staje się widoczny z wyrazem określanym; w połączeniach tych odbijają się wspomnienia tych wrażeń, które przeżywała osoba mówiąca w kontaktach z de-sygnatem określanym rzeczowników (Doroszewski 1970: 174). Takie współwystępowanie, przeplatanie się sygnałów percepcyjnych

⁸ Rozumienie metafory tu przywoływane jest jej rozumieniem klasycznym, stylistycznym, akcentującym „zamierzone” przesunięcie znaczeń, zamierzoną stylistyczną aktywność.

i pojęciowych stanowi w ujęciu autora istotę mowy, istotę funkcjonowania mechanizmów mowy. Pojęcie synestezji językowej stosowała Irmina Judycka, szeroko omawiając synestezje etymologiczne. Podała liczne przykłady (takiego typu, jak: *ciepła wdówka*, *pstre tkani-ny*, *dotkliwy ból*), wskazując synestezję jako czynnik sprawczy przesunięć znaczeniowych wyrazów i frazeologizmów.

Wprowadzane tu pojęcie synestezji funkcjonuje dziś jako termin w dwu dyscyplinach nauki. Jest, jak widzieliśmy, terminem psychologicznym, jest także terminem nauki o literaturze, terminem z zakresu stylistyki literackiej.

Początki psychologicznych badań nad synestezją sięgają 1880 roku. Wtedy to Francis Galton, kuzyn Karola Darwina, opublikował w piśmie „Nature” artykuł na jej temat. Zjawisko było jednak wówczas ignorowane przez uczonych, postrzegane jako oszustwo, rzadka osobliwość lub uboczny efekt działania narkotyków. W kręgu badaczy niemieckich nastąpiło w połowie XIX wieku rozszerzenie rozumienia terminu synestezja (w węższym rozumieniu odnosiła się tylko do wrażeń zmysłowych). Szersze rozumienie wprowadził E. Jaensch, włączając w obręb zjawiska także synestezje uczuciowe, symbole pojęciowe i tzw. synestezje złożone⁹.

O poważniejszych badaniach nad tym zjawiskiem mówić można dopiero od 1999 roku, gdy skupiono się w nich na poszukiwaniu mechanizmów mózgowych odpowiedzialnych za synestezję¹⁰. Naukowcy

⁹ Synestezja uczuciowa to powiązanie z pewnymi uczuciami pewnych treści wyobraźniowych – *czarna rozpacz*, symbole pojęciowe są wówczas, gdy pewnemu pojęciu przypisuje się stałe symbolizujące go określenie, np. *czarny charakter*. Synestezje złożone polegają na tym, że jakimś jednemu wrażeniu zmysłowemu towarzyszy kilka kolejno następujących wrażeń z innej sfery, np. słuchając muzyki, ktoś przeżywa kilka zmieniających się scen wizualnych. Do zjawisk synestezyjnych zalicza też szkoła Jaensch'a personifikacje. S. Baley, opierając się na tych ustaleniach, włącza w zakres synestezji przenoszenie określeń ze sfery estetycznej do innej, np. *śliczne tajemnice*, *piękny smutek*, także łączenie pojęć antagonistycznych, np. identyfikowanie dobra ze złem (por. Judycka 1963). Nurt badań stylistycznych wykorzystujących zjawisko synestezyjności, czyniących z synestezji poręczne narzędzie dociekań istoty zjawisk w języku artystycznym jest nadal żywy, por. Termińska 1988; Ostaszewska 2001; Witosz 2001.

¹⁰ Opisy niezwykle interesujących eksperymentów stosowanych w tych badaniach znaleźć można w artykule *Brzmienie barw, smak kształtów* V.S. Ramachandra i E.M. Hubbarda (Ramachandran, Hubbard: 2003). Autorzy wspólnie prowadzą badania nad synestezją. Ramachandran kieruje Center for Brain and Cognition w University of California w San Diego, jest również adiunktem w Salk Institute for Biological Studies. Hubbard jest na czwartym roku studiów doktoranckich na wydziałach psychologii i nauk poznawczych w tymże uniwersytecie. W swych badaniach łączy eksperymenty psychofizyczne z poznawaniem mózgowych podstaw zjawisk wielozmysłowych. Jest jednym z założycieli American Synesthesia Association.

wymieniają około 50 form synestezji. Zjawisko to występuje rodzinie (ma więc pewne uwarunkowania genetyczne), wydaje się, że częściej stwierdza się u kobiet i osób twórczych. Szacuje się, że zdolność do synestezji ma jedna osoba na 200 osób, ale np. wśród artystów proporcje są inne – stosunek ten wynosi 7 do 200.

W najbardziej rozpowszechnionej postaci synestezji oglądanie cyfr lub słuchanie dźwięków wywołuje wrażenia kolorów. Natomiast jedna z rzadszych jej odmian polega na przypisywaniu cyfrom rodzaju żeńskiego lub męskiego – co można uznać za przejaw skłonności mózgu do dzielenia świata na dwuwartościowe kategorie.

Ustalenia dotyczące neurologicznych podstaw synestezji mogą się przyczynić do lepszego rozumienia niektórych aspektów twórczości artystycznej – np. umiejętności posługiwania się przenośniami. Najwyraźniej mózgi ludzi obdarzonych talentem twórczym są zdolne do budowania skojarzeń między na pozór niepowiązanymi z sobą zagadnieniami. Tak jak synestezja polega na powstawaniu arbitralnych związków między pozornie odrębnymi aspektami percepcji wzrokowej (np. kolorami i cyframi), tak przenośnia tworzy związki między pozornie odrębnymi kategoriami¹¹.

Ten aspekt wyjątkowości postrzegania rzeczywistości jest punktem wyjścia rozumienia terminu w obrębie stylistyki. Definicje tam funkcjonujące wiążą zjawisko synestezji głównie z poetyckim obrazowaniem (por.: „metaforyką synestezyjną ze szczególnym upodobaniem posługiwał się symbolizm”; „synestezja była ulubionym chwytem impresjonizmu literackiego”)¹².

¹¹ W swej *Ideologii estetycznej* w rozdziale *Znak i symbol w estetyce Hegla* Paul de Man, odwołując się do wiersza Baudelaire'a *Correspondences* (czyli *Odpowiedniki*), pisze: „Gdy Proust porównuje księżyc, który jest już widoczny w świetle dnia, do aktorki, która przyszła do teatru na długo przed wyjściem na scenę i która, nie przygotowawszy się czy nie przebrawszy, jedynie obserwuje kolegów aktorów, to możemy z powodzeniem zapytać, czy uprawnione jest w takim jak ten przypadku rozróżnienie między abstrakcją a konkretem, między znaczeniem a obrazem. Tajemnego znaczenia takich porównań trzeba poszukiwać w odkrywaniu analogii, odpowiedników – owych *correspondences*, które Baudelaire celebrował w swym słynnym wierszu. W perspektywie poetyckiej ukazują się one jako gwarancja jedności świata... Z pewnością nie można ganić Hegla za jego niezdolność dostrzegania takich odpowiedników (choć nie występują one tylko w nowoczesnej poezji), lecz nie można zaprzeczyć, że to jego nieodpowiednia koncepcja istoty języka jest przyczyną tego błędu (Man de 2000: 146).

¹² Jeden z częściej przywoływanych twórców to Charles Baudelaire. Analizie jego tekstu *Odpowiedniki* poświęcił nie tak dawno obszerne studium de Man.

Natura to świątynia, gdzie kolumny-drzewa
Jakieś niezrozumiałe słowa szepczą czasem;
Człowiek wśród nich przechodzi jak symbolów lasem
I czuje, że ich wzrok go bada i zagrzewa.

Jednocześnie zauważmy, że zjawisko utrwalone jest w metaforyce potocznej, dowodząc naturalności takiego odbioru świata, por. takie przykłady, jak: *barwa dźwięku, linia melodyczna, przestrzenie dźwięku, aksamitne spojrzenie, kwaśny uśmiech, gorzkie wspomnienie* i inne¹³. Skłaniam się do przekonania, że synestezja jest doświadczeniem częstszym, niż na razie sądzimy.

Jest język synestezji obecny w rozważaniach teoretycznych z zakresu podstaw malarstwa, jak we fragmencie wykładu dotyczącego linii: „Linia pozioma jest więc chłodną [z powodu pewnej pasywności], dźwigającą podstawą (...) można by ją zatem określić jako *najzwięźlejszą zimną formę ruchu w nieskończoność*. (...) Linia pionowa jest więc *najzwięźlejszą ciepłą formą ruchu w nieskończoność*. (...) *przekątna* (...) ma jednakowe powinowactwo z obiema, co przesądza o jej wewnętrznym wyrazie [dźwięku – A.S.] – równomiernym połączeniu tendencji zimnych i ciepłych. Jest to więc *najzwięźlejsza zimno-ciepła forma możliwości ruchu w nieskończoność*”¹⁴ (K a n d y n s k y 1986: 57–58).

Jak się kojarzą echa w dali niezmierzonej,
Tak, dążąc do najgłębszej, tajemnej jedności,
Równej otchłaniom nocy i dziennej jasności,
Odpowiadają sobie wonie, barwy, tony.

Są zapachy tak świeże jak ciała dziecinne,
Dźwięczne jak flet, zielone jak łąki – są inne,
Skazone i zwycięskie, pełne siły żywej,

Przypinając nam nieskończoności skrzydła,
Jak wonie ambry, piżma, żywicy, kadzidla,
Które śpiewają zmysłów i ducha porowy.

Ch. B a u d e l a i r e: *Odpowiedniki*. „Literatura na Świecie” 1999, nr 10–11: 117.

¹³ Synestezyjne postrzeganie rzeczywistości obecne jest w wielu frazeologizmach, por.: odmalować co cudownymi kolorami <*pięknie opisać*>; widzieć, przedstawiać, malować itp. co w różnych, pięknych, jasnych, czarnych, posępnych, ciemnych kolorach <*zapatrywać się na co optymistycznie; pesymistycznie*>; malować co słowami <*przedstawić obrazowo*> (S k o r u p k a 1989); także w słownictwie nieogólnym. Por.: **malunek więz.** 'nielegalna korespondencja', 'list'; **malować niecnoty** 'pisać pamiętnik'; **malować** 'pisać'; 'oskarżać, donosić, wyjaśniać'; **rozrysować** 'napisać'; sporządzić gryps'; **rysować** 'doskonale pisać, opisywać coś'; **więz.** 'pisać prośbę o przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego'; 'pisać, opisywać'; **dźwięk** 'wiadomość'; **dzwon** **więz.** 'pogłoska, wiadomość'; 'wyrok sądowy'; **dzwonić** 'mówić o czymś głośno, głosić'; 'oskarżyć, zadunculować'; **skrzypiec** 'krzyczeń'; **skrzypce** 'głośnik radiowy' **więz.** **zaśpiewać** 'porozumiewać się językiem sekretnym'; 'zdradzić, donieść'; **zaświertgotać** 'posługiwać się gwaraą prostytutek'; 'ostrzec przed niebezpieczeństwem'; 'zdradzić, donieść'; 'wygłosić w sądzie mowę oskarżycielską' (S t ę p n i a k, P o d g ó r z e c 1993: 700).

¹⁴ W wykładzie znajdziemy nadto: „linie są głuche i nieme”; „cieplejsza jest raczej biel niż czern – czern absolutna jest wewnętrznie zdecydowanie zimna”; „największe napięcie ma kąt ostry – jest więc najgorętszy”; „kąt rozwarty traci jeszcze bardziej niż

Synestezja to przenoszenie jednych wrażeń zmysłowych na inne, to współodbieranie wielozmysłowe. Większość z „naturalnych” mnemotechników rozwinęła w ogromnym stopniu wrażliwość każdego ze zmysłów, dzięki czemu, zastępując je później wzajemnie, mieszając je z sobą, mogli oni łatwo odtwarzać zapamiętywane informacje. Mechanizm taki wykorzystywany jest w coraz bardziej popularnych kursach technik mnemonicznych (Brześkiewicz 1998).

Kształcenie pamięci wymaga uwrażliwienia wszystkich zmysłów, tzn.: wzroku, słuchu, węchu, smaku, dotyku, aparatu kinestetycznego. Dziś jest to już wiedza wprowadzana do dydaktyki szeroko. Nowoczesne nauczanie czytania¹⁵ odwołuje się na przykład do polisensorycznego zapamiętywania i polega na prawie jednoczesnym angażowaniu w zabawie co najmniej trzech zmysłów, najczęściej jednak bywa to koordynacja wzrokowo-słuchowo-dotykowo-ruchowa.

Dodajmy na koniec, że w nauce utrzymuje się przypuszczenie, że ze zjawiskiem synestezji związana jest zagadka powstania mowy. Odkryto m.in. mechanizm, który powoduje wygięcie języka w kierunku podniebienia, gdy następuje percepcja ostrokatnych kształtów czy twardo brzmiących dźwięków. Te „właściwości sprzyjające adaptacji”, wspomniane przez Jana Młodkowskiego, być może dla rozumienia fenomenu związku synestezji i języka są wręcz podstawowe.

Badanie synestezji stać się może kluczem do rozwiązania odległych i niezbadanych dotychczas problemów. Skoro, oświetlając zagadnienie niejako od drugiej strony, badania patologii wypowiedzi osób ze schizofrenią, stanowiące jedno z ważnych kryteriów diagnozowania choroby, pokazują, że być może „schizofrenia jest »kosztem ubocznym« nabycia przez człowieka zdolności językowych” (Czernikiewicz 2001: 364).

Ten aspekt, jakkolwiek interesujący i ważny, tu jedynie sygnalizowany, zdecydowanie wykracza poza ramy problemu, który jest przedmiotem rozważań językoznawczych.

Warto może jednak spojrzeć na teksty patologiczne¹⁶ osób chorych na schizofrenię przewlekłą jak na teksty pokazujące sensotwórczą rolę

prosty już nawet na resztkach agresywności, ostrości, ciepła”; „Pasywność kąta rozwarżonego, prawie zupełny brak napięcia ku przodowi, nadają mu lekko błękitne zabarwienie” (Kandynsky 1986: 63, 73, 74).

¹⁵ M.in.: Mystkowska 1977; Malmquist 1982; Kamińska 1999; Rocławski 2000.

¹⁶ Wszystkie przytaczane teksty zapożyczam z opracowania Andrzeja Czernikiewicza (2001). Przywołuję także niektóre fragmenty zamieszczonego tam komentarza analitycznego. Zachowuję oznaczenia stosowane w opracowaniu: <synt> = brak spójności syntaktycznej; <sem> brak związku semantycznego między wypowiedziami.

synestezji. Analiza lingwistyczna przytaczanych tekstów prowadzona była w perspektywie spójności wypowiedzi (na poziomie pragmatycznym, semantycznym i syntaktycznym) oraz w perspektywie syntaktycznej złożoności wypowiedzi.

Wszystkie z analizowanych przez Czernikiewicza tekstów wykazują się według autora brakiem spójności i charakteryzują się zubożoną syntaktyką. W mojej perspektywie ich oglądu wszystkie one mogą prezentować myślenie obrazowe, reagujące na bodźce wizualne i dźwiękowe, myślenie prawą półkulą (czyli półkulą „niemą”, „wzruszeniową”).

Tekst # 1

– Czym się interesuję

Gospodarstwem <synt> jak przeze mnie <synt> na przykład sianokosy . wykopki to pomagam to też pomagam . zaczynają się . w poniedziałek nie w sobotę . lepszy dzień . <synt> ja siewnikiem . <synt> tylko żyto . tylko żyto . łąki są . pszenica żyto były siane . łąki są cztery kawałki . <synt> pług . pług i bronie . <synt> nie zawsze . no muszę . <synt> mamusia spokojniejsza .

Wskazany tu brak spójności syntaktycznej łatwo prowadzi do przekonania, że spójność tę „przerzuca” niejako mówiący na wyobrażenie, przypominanie sytuacyjnego „tu i teraz”, w którym to wyobrażeniu język werbalny dopowiada jedynie to, co on „widzi”, co jest oczywiste dla zakładanej, wspólnej nadawcy i odbiorcy, „pamięci sytuacyjnej”. Po możliwym synestezyjnym dopełnieniu tekst odczytać można następująco:

* Interesuję się gospodarstwem, jak *najchętniej* prowadzonym przeze mnie. *Lubię* na przykład sianokosy, wykopki, to *chętnie* też *wtedy* pomagam. *Zwykle, jak pamiętam*, zaczynają się w poniedziałek, nie *chyba jednak* w sobotę, *to jest na początek* lepszy dzień. *Zazwyczaj pracuję* siewnikiem, *sieję* tylko żyto, są też łąki, *ale to oczywiste, że na łąkach się nie sieje*, tylko pszenica i żyto były siane, *acha*, a łąki *mamy* aż cztery kawałki, *przy tym sianiu* [co też jest oczywiste] *trzeba najpierw zaorać* pługiem, *potem bronować*, *uprawdzie* nie zawsze *jest to konieczne*, *ale jak tak zrobię*, mamusia *jest* spokojniejsza.

Tekst # 2

– czym się interesuję

jaki tam . <sem> byłem chory bo miałem wąski . <sem> kanał . trzy razy na operację laryngologiczną . <sem> chciałem pole orać . chciałbym być gospodarz służącym być chciałem to Stanisław umarł . byłem tam...

Komentarz badacza: „Pięciokrotnie w tym krótkim tekście (9 wypowiedzeń) w wypowiedzeniu kolejnym nie występuje nawiązanie (temat) do wypowiedzenia poprzedzającego (rematu). W wypowiedzeniach z połączeniami semantycznymi tematy i rematy zaznaczono podkreśleniami” (Czernikiewicz 2001: 372).

Według mnie możliwa jest interpretacja, w której dopełnienie oczywistym, więc niewymagającym werbalizacji konkretem, może dać taki tekst:

* Byłem chory, bo miałem wąski kanał (przełyk, krtań?), i to wymagało aż trzech operacji laryngologicznych. Niestety, a tak chciałem pole orać, być gospodarzem, choćby służącym u kogoś, akurat była okazja, bo Stanisław umarł i mogłem go zastąpić, ale choroba jest przeszkodą.

Tekst # 3

– czym się interesuję

Tutaj nie tutaj . wszędzie dużo pracy . pierwsze . to znaczy . ludzie nie zgadzają się żeby pomóc jeden drugiemu . nie ma takiego czegoś . nie ma takiego czegoś . no każdy jest . ja mam ten długopis . już by pan chciał zobaczyć ten długopis . bo jest ładny . bo jest ładny długopis . dlatego ludzie są chytre na pieniądze . na długopisy na wszystko . są chytre . najlepiej być biednym...

Autor opracowania opatruje ten tekst następującym komentarzem: „Badany mówi nie na temat od początku wypowiedzi (uskokołość). Temat wypowiedzi trudny do zidentyfikowania” (Czernikiewicz 2001: 373).

Wszystkie przytoczone teksty osób chorych na schizofrenię charakteryzuje przedpiśmienny, niemal dziecięcy silny związek z konkretem, z wielozmysłowo odbieraną rzeczywistością. W naturalny niejako sposób jest ona traktowana jak obecna nie tylko w wyobraźni mówiącego, ale na zasadzie wspólnoty wiedzy sytuacyjnej także jako obecna w świadomości odbiorcy: to, co widzę ja i mój rozmówca, nie wymaga werbalizacji, jest oczywistym składnikiem komunikacji między nami.

Powtórzmy zatem.

Uzasadniona wydaje się teza, że spora już grupa powstających dziś tekstów pisanych (nieartystycznych, niemimetycznych, niestylizowanych) może także językoznawcę pragmatyka odsyłać do zjawiska synestezji. Zasadne jest w moim mniemaniu przekonanie, że rozumienie, pragmatyczny sens tych tekstów związane są z ich synestezyjnym odbiorem – to z jednej strony. Z drugiej zaś także ich powstawanie łączy się z naturalnym dla mowy byciem w konkretnej, a więc polisen-

sorycznie odbieranej sytuacji. Transparentność słowa-znaku bywa w takich tekstach „zawieszana”. Sens tekstu nie zostaje wyrażony językowo, nie zostaje wyczerpany na drodze logicznych dopełnień na zasadzie presupozycji czy konotacji, wymaga odtworzenia sytuacji przez odbiorcę. Jego powstanie zaś wiąże się z aktywizowaniem pamięci sytuacyjnej nadawcy.

Jest to – zauważmy – wyraźnie dająca się zauważyć tendencja, a nie cecha wszystkich, czy choćby większości powstających dziś tekstów pisanych. Wiele wskazuje jednak na to, że obserwowalna już wyraźnie tendencja może być utrwalona, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę, poza ekspansją mówioności, także wizualizację komunikacji oraz niewątpliwie rosnący wpływ komunikacji w środowisku CMC, przy użyciu Sieci, w której naruszenie transparentności znaku, jego odabstrakcyjnianie i w większym jeszcze stopniu dopełnianie go synestezyjnymi impulsami są najoczywistsze. Następuje w nich bowiem osłabienie precyzji komunikowania na rzecz nasilonej pragmatyczności, czyli nasilonej konieczności interpretacji.

Nowa piśmienność w epoce nowej oralności

Kończy się z pewnością cywilizacja linijkowej książki, to się przeobraża na naszych oczach, naturalnie niepokoi. Ale któryś z francuskich pisarzy zażartował, że w dyskietkach nie sposób zaginać rogów – tak jak się to robi w książce włożonej na podróż w kieszeń – bez dodatkowego oprzyrządowania (komputerowego, powiedzmy).

Urszula Koziol

Ważne jest uświadomienie sobie, że wszelkie zmiany w sposobach mówienia i zachowania się ludzi na co dzień wiążą się z przyjęciem nowych narzędzi.

Marshall McLuhan

Kultura piśmienności może być zagrożona – na pewno zaś jest już teraz widocznie modyfikowana/modernizowana. Dokonuje się to wskutek działania dwu tendencji kultury współczesnej: z jednej strony ekspansji mówioności, z drugiej ekspansji wizualności, co w efekcie prowadzi do zmiany w semiosferze – znakowo-komunikacyjnym świecie ludzkiej kultury.

Rewolucyjne zmiany technologii i jakości komunikacji, w tym głównie relacja obu rzeczywistości kulturowych: języka i obrazu, stały się jednym z centralnych zagadnień postmodernistycznych dysput. Są to dyskusje wielowątkowe, wielowymiarowe. Często mają charakter katastroficznych, nieweryfikowalnych na razie prognoz, mówią o kulturowych i komunikacyjnych szansach i zagrożeniach¹.

Dostrzegane powszechnie zmiany w komunikacji w tym opracowaniu ujęte zostały jako efekt dwu głównych tendencji: ekspansywnej mówioności oraz poszerzającej się ikonizacji związanej z przemia-

¹ Wielokrotnie przywoływane w tym opracowaniu pozycje dają bogaty ogłąd zagadnień. Szczególnie wskazać chcę na serię *Kultura i Przyszłość*, wydawaną w Białymstoku, a w niej na pozycje: *Kultura i sztuka u progu XXI wieku* (1997), *Intermedialność w kulturze XX wieku* (1998), *Słowo w kulturze mediów* (1999), *Przyszłość języka* (2001), gdzie także bogata literatura.

nami technologicznymi. Tendencje te stają się dla mnie podstawą do namysłu nad możliwymi przeobrażeniami pisanej odmiany języka. Proponowane tu pojęcie nowej piśmienności znaleźć może uzasadnienie wówczas, gdy dadzą się wskazać w miarę regularne tendencje w owych zmianach. Najważniejszym polem obserwacji w takim przypadku są teksty najmłodszych użytkowników polszczyzny pisanej; oni najbardziej są podatni na zmiany, od początku wychowują się bowiem, tym samym uczą się także pisaności w nowej komunikacyjnej rzeczywistości. Włączając w rozważania perspektywę językoznawczą, chciałabym poddać takie teksty analizie.

Tłem odniesienia czynię dla tej nowej piśmienności nową oralność. Walter Ong posłużył się w wielokrotnie tu przywoływanej pozycji kategorią wtórnej oralności, wtórnej przedpiśmienności (*secondary orality*). „Ta nowa przedpiśmienność jest uderzająco podobna do dawnej ze względu na mistykę uczestniczenia, pielęgnowanie poczucia wspólnoty, skupianie się na terażniejszości” (Ong 1982: 136). Koncepcję tę podjął i krytycznie rozwinął Roger Silverstone. Postrzega on obserwacje telewizji jako przekonujące najzasadniej o tym, że różnica mowy i pisma jest różnicą kultur, a nie tylko środków przekazu. To właśnie telewizja zakwestionowała dominację kultury opartej na piśmie i druku, przywołując dźwięczną bezpośredniość społeczeństw przedpiśmiennych (Silverstone 1990: 37). Podkreśla on takie cechy nowego typu kultury telewizyjnej, jak bezpośredniość, status „naocznego świadka”, zacieranie konwencjonalnych różnic między faktem a fikcją, redukcja przeszłości i przyszłości do terażniejszości, łączenie dystansu i bliskości (Silverstone 1990: 46) – zbliżające ją do owej kultury z czasów przed wynalezieniem pisma. Zgadzam się z Alicją Kisielewską, która pisze: „Używając określenia »wtórna oralność«, wskazujemy w jakimś stopniu na jej anachroniczność, swego rodzaju cofanie się, sugerując jednocześnie możliwość powrotu do »oralności pierwotnej«, będącej stanem kultury, w której dominowała mowa żywa jako medium komunikacji. Moim zdaniem, należałoby raczej mówić o »nowej oralności« – tworzonej w dzisiejszej kulturze przy użyciu mediów elektronicznych, między innymi telewizji” (Kisielewska 1999: 125). Autorka podkreśla dalej, że nowa oralność ma technologiczny rodowód i charakter. Zaznacza, że w kulturze audiowizualnej słowo nie jest już zdarzeniem (jak w kulturze oralnej), ale głównie informacją.

Wydaje się, że obserwacje dotyczące nowej oralności należałoby uzupełnić o istotny aspekt. Warto zauważyć, że przekaz telewizyjny to dwa typy relacji: widz – przekaz telewizyjny (o tym aspekcie najczęściej się mówi), ale są też wielorakie relacje wewnątrzprogramowe,

które przywołują, uobecniają słowo zdarzenie, słowo o pierwotnej sile oralnej w obrębie „świata relacjonowanego”. Używam więc terminu *nowa oralność*, rozszerzając jego znaczenie i podkreślając ekspansję zachowań potocznych, czyli mówionych, na wszelkie układy komunikacyjne, bez względu na relacje rangi rozmówców, tematykę, oficjalność kontaktu czy sytuacji. Telewizja ma w tej ekspansji swój udział znaczący.

Pewne rysy nowej piśmienności da się nakreślić, obserwując stan zanurzenia w kulturę pisma, czyli zanurzenia w piśmienność myślenia i strukturywania tekstów przez młodych użytkowników polszczyzny. O perspektywach nowej piśmienności można natomiast wnioskować pośrednio, obserwując widoczny stosunek do trwałości słowa pisanego oraz deklarowaną w wypowiedziach różnych nadawców świadomość wartości pisma i stosunku do tej wartości.

Piśmienność młodego pokolenia użytkowników polszczyzny

Wydaje się, że obie tendencje stymulujące zmiany w komunikacji pisanej możliwe są do rozpoznania we wspólnej perspektywie, którą jest Bernsteinowska teoria kodów. Przy czym konieczne jest tu pewne dookreślenie ich interpretacji. W tym ujęciu chcę kod ograniczony połączyć z odmianą mówioną (substancjalną realizacją potoczności), w odmianie pisanej zaś widzieć realizację kodu rozwiniętego. Jest to ten kierunek interpretacji, który przyjmowałam już wcześniej² (Skudrzyk, Warchała 2001; Skudrzyk, Warchała – w druku; Warchała, Skudrzyk – w druku³). Biorąc pod uwagę Bernste-

² Warto zauważyć, że teoria kodów językowych Basila Bernsteina znalazła w interesującym mnie aspekcie swego interpretatora. Bernsteinowskie kody językowe: „ograniczony” i „wyrafinowany” Walter Ong traktuje odpowiednio jako kod „o podstawie oralnej” i kod „o podstawie tekstowej”, podkreślając jednocześnie, że oralność odsuwa znaczenie głównie do kontekstu, podczas gdy pismo koncentruje je na samym języku (Ong 1992: 147).

³ W tej interpretacji prezentuję stanowisko tożsame ze stanowiskiem Jacka Warchali. Nasza wieloletnia współpraca badawcza, co oczywiste, owocuje wspólnotą myśli i naukowych przekonań.

inowską definicję kodu (zinterioryzowana zasada regulatywna), należy sądzić, że badacz nie dostrzegał w nim substancjalnej odmiany języka, z kodem nie wiązał jakiegoś repertuaru form gramatycznych oraz zestawu charakterystycznych leksemów czy gatunkowych markerów syntaktycznych. Ponieważ formułował swe koncepcje, zanim pojawił się kognitywizm, który ująłby zapewne jego kody jako „dwa sposoby (środki) konceptualizacji świata”, nie miał jeszcze takiego aparatu pojęciowego. Odwoływał się więc do pojęcia kompetencji i performancji, czyli, jak nie bez pewnej ironii pisze Basil Bernstein (1983: 161), realizacji kompetencji w kleszczach kontekstualnego przymusu. I właśnie ów kontekstualny przymus jest kategorią istotną. Oznacza sytuacyjne zakotwiczenie, sytuacyjny związek z kształtem werbalnym.

Współcześni badacze sięgają do myśli angielskiego socjologa Basila Bernsteina, do jego koncepcji dwu kodów językowych: kodu ograniczonego i kodu rozwiniętego, szczególnie w refleksji nad językiem młodych użytkowników polszczyzny. Jednak dość powszechnie przyjmuje się, że terminy użyte przez Bernsteina mają charakter oceniający i w zgodzie z tym myśleniem, kod ograniczony traktuje jako kod gorszy, prymitywny, stojący w opozycji do rozwiniętego – lepszego.

W tym duchu przywołuje się koncepcję dwu kodów, np. uzasadniając różnice pomiędzy uczniami szkoły zawodowej i liceum w zakresie rozumienia sloganów reklamowych: „Pierwszy z nich (kod ograniczony) używany jest przez nie wykształcone warstwy społeczeństwa, a prymitywizm [podkr. – A.S.] języka w znacznym stopniu odzwierciedla ubóstwo myślenia [podkr. – A.S.] człowieka posługującego się tym kodem”. (...) Kod rozwinięty używany jest najczęściej przez ludzi wykształconych. Osoba używająca go przekazuje własne doświadczenia poprzez logicznie uporządkowane i syntaktycznie skomplikowane wypowiedzi. Często wypowiedzi nie przekazują znaczeń, oddają jedynie odcienie emocjonalne przekazu i dlatego mogą być dokładnie i subtelnie rozróżniane. Człowiek, który posługuje się kodem rozwiniętym, ma możliwość oderwania się od kontekstu sytuacyjnego i spojrzenia na otaczającą go rzeczywistość przez bardziej ogólną ramę odniesienia” (Stencel 2003: 77).

Kazimierz Ożóg w wieloaspektowym opisie polszczyzny przełomu wieków proponuje, nie odstępując od przekonania o zasadniczej „gorszości” kodu ograniczonego, tyleż interesującą, co zaskakującą interpretację, zgodnie z którą na kody nakłada odpowiadające im typy zachowań społecznych, czy raczej określoną filozofię życia sprowadzoną do formuły: być i mieć. Pisze: „Kod ograniczony, który wyróżnia polszczyzną postawy *mieć*, składa się w znacznym stopniu na środowiskową odmianę języka młodzieży. Cechą tego kodu jest ubóstwo środ-

ków językowych, ich brutalizacja, duża emocjonalność, prymitywizm wyrażania, nastawienie na rzeczy materialne, nieporadność w wyrażaniu uczuć czy przeżyć, częste używanie słownictwa erotycznego, ujmowanie wydarzeń w sposób konkretny, trudności w operowaniu słownictwem abstrakcyjnym, ujmowanie wydarzeń z perspektywy terażniejszości (...) ubóstwo myśli, wulgarność, hedonistyczne i konsumpcyjne podejście do rzeczywistości” (O ż ó g 2001: 180). Niejako na drugim planie ujęcia te umieszczają – dla mojej interpretacji kodów aspekt ważny – związek typu kodu z sytuacją komunikowania się.

Typ kodu bywa też traktowany jako pochodna wykształcenia. Takie ujęcie proponuje Zdzisław Aleksander, mówiąc odpowiednio o języku środowisk inteligentkich i o mowie środowisk o niskim statusie wykształcenia. Autor, inaczej niż wspomniane wcześniej propozycje, wyraźniej wskazuje na zależność typu kodu od sytuacji i niemożliwość traktowania kodu ograniczonego jako mowy niezróżnicowanej, niesetycznej, prostackiej, ale wskazuje też na komplikacje, jakie kod ten powoduje w szkolnym życiu dziecka. „Podstawowy kłopot to trudność w tworzeniu pełnych, rozbudowanych wypowiedzi oraz trudności w nadawaniu im ekspresji, barwności, metaforyczności, bo przecież – jak wspomniałem – szkoła preferuje sposób mówienia, który B. Bernstein nazywa kodem rozwiniętym” (A l e k s a n d e r 2000: 102).

Teksty uczniowskie, które stały się punktem wyjścia moich rozważań, to zarówno teksty nagrane, jak i pisane. (Spory ich zestaw zawiera *Aneks*). Autorami jednych i drugich są uczniowie klasy VI, którzy w sytuacji dość swobodnej wspominali swój niedawny pobyt na tzw. zielonej szkole, mówiąc i pisząc o nim.

Najistotniejszym aspektem badania stanu piśmienności jest dla mnie dominująca zasada budowania/organizacji tekstu, dlatego też przedmiotem obserwacji uczyniłam teksty uczniów 12-letnich, w tym bowiem wieku zasadniczo ukończony jest proces kształtowania się kompetencji narracyjnej. Uczniowie na tym etapie edukacji znajdują się w początkowym stadium nabywania tzw. kompetencji przejściowej, rozumianej jako „świadomość językowa dziecka, którą charakteryzuje zmienność i stała wymiana reguł tego [ojczystego – A.S.] języka”. „(...) dla kompetencji przejściowej charakterystyczne są [spośród warunków tekstowości – A.S.] – sytuacyjność i akceptowalność” (R i t t e l 1998: 223). Porównanie tekstów pisanych i mówionych prowadzi do wniosku, że nie są ani „czysto” mówione, ani „czysto” pisane. Interferencje idą w obu kierunkach. Różnice w budowie tekstu zaś da się sprowadzić do różnych proporcji cech mówioności i pisaności, a nie do ich rozłączności. Uczniowie sytuują się pomiędzy dyskursem mó-

wionym potocznym a szkolnym pisany; bez względu na rodzaj przekazu: czy jest on pisany, czy też mówiony.

Przyjrzyjmy się dwom, dodajmy typowym, realizacjom: ta sama uczennica pisze i mówi na ten sam temat, który można by ująć jako: wyjazd na zieloną szkołę:

Tekst pisany

Wyjechaliśmy 13.V.2003 r. o godz. 17.00. W pociągu było spokojnie. Gdy przyjechaliśmy zjedliśmy śniadanie i zaczęliśmy się wypakowywać. W moim pokoju była afera, że w brodziku od prysznicza był grzyb. Pani sprzątaczką przyszła wydezynfekować łazienkę. Oczywiście nie było grzybu. Jedzenie było smaczne. Codziennie chodziliśmy na miasto i na plażę. Pogoda nam dopisała. Bardzo podobała mi się wycieczka do Kołobrzegu. Gdy byliśmy na basenie ja niestety nie mogłam pływać, ponieważ miałam przeciętą nogę. Byliśmy również w Gąskach na najwyższej w Polsce latarni morskiej. Było bardzo miło i przyjemnie. Przyjechaliśmy 28.V.03 r. o godz. 10.00.

Tekst mówiony

Warunki były jak dla kogo w moim pokoju jak Kasia Słaboń / ona była ze mną w pokoju / ona zrobiła straszną aferę bo mówiła że w łazience jest zgnity brodzik / no y potem przyszła pani sprzątaczką wszystko posprzątała jedzenie było dobre / y y // pokoje były ładne / yy / plaża była ładnie było / pokoje / [nauczycielka: Kasia, nie denerwuj się, opowiedz, co ci się podobało] no pokój podobał mi się / mieliśmy widok na morze / kawałek miasta też było widać / y jedzenie było dobre [nauczycielka: a opowiedz o jakimś zabawnym wydarzeniu] zabawne wydarzenie to / y to ziel na zielonej nocy // wszystkie dziewczyny z mojego pokoju poszły do innych pokoi zostałam sama / zamkłam się w pokoju bo byłam sama żeby mnie nikt nie obsmarował pastą / no ji y chłopcy chciałam otworzyć drzwi i pójść do pani chłopcy zrobili taki kawał że z moich drzwi do pani z historii papier toaletowy przywiązali do klamek i ja otworzyłam klamkę i się i pani przez przypadek zapukałam do pani / pani wyszła tak zaczęła krzyczeć / pani z historii // potem oczywiście wszystko było na mnie / że ja zrobiłam tą awanturę na piętrze / no i tak to było miło było / podobało mi się

Gdy idzie o budowanie/organizowanie tekstu, wypowiedzi niewiele się od siebie różnią, poza może kilkoma elementami oczywistymi: tekst mówiony ma pauzy wypełnione, retardacje (nawroty) sytuacyjne, fałstarty, ale gdyby je usunąć, czyli „wyczyścić” cały tekst, to w zasadzie niczym nie różniłby się od realizacji pisanej – nie takiej, którą człowiek piśmienny uzna za wzorcową, ale takiej, która współcześnie jest powszechna.

Warunki były jak dla kogo. W moim pokoju Kasia Słaboń, ona była ze mną w pokoju, zrobiła straszną aferę, bo mówiła, że w łazience jest zgnity brodzik. Potem przyszła pani sprzątaczką, wszystko posprzątała. Jedzenie było dobre, pokoje były ładne. Plaża była, ładnie było. Pokój podobał mi się, mieliśmy widok na morze i kawałek miasta też było widać. Jedzenie było dobre. Na zielonej nocy wszystkie dziewczyny z mojego pokoju poszły do innych pokoi i zostałam sama. Zamknęłam się w pokoju, żeby mnie nikt nie obsmarował pastą. Chłopcy, chciałam otworzyć drzwi i pójść do pani, chłopcy zrobili taki kawał, że z moich drzwi do pani z historii papier toaletowy przywiązali do klamek i ja otworzyłam klamkę, i przez przypadek zapukałam do pani. Pani wyszła i zaczęła krzyczeć. Potem oczywiście wszystko było na mnie, że ja zrobiłam tę awanturę na piętrze. Tak to było miło, podobało mi się.

Analiza wersji pisanej prowadzona w tej samej perspektywie, pokazuje wyraźną dominację parataksy nad hipotaksą, brak powiązań przyczynowo-skutkowych, co prowadzi do powstawania „plam tematycznych” lub – aby ująć to tekstologicznie – wprowadzania różnorodnych pól tematycznych, luźno jedynie powiązanych z ogólnym hipertematem „zielona szkoła”, bez konsekwentnego trzymania się linii tematycznej w obrębie zaproponowanego tematu (efektem tekstowym jest dość chaotyczne „skakanie” po tematach). Zwykle brak jest wyraźnie zaznaczonych stosunków czasowo-przestrzennych: wydarzenia opisywane są jako współwystępujące bądź występujące w prostej następczości, choć w rzeczywistości taka następczość nie byłaby tu możliwa.

Tak więc w obu realizacjach dostrzegamy w obrębie budowanego tekstu wyraźne procesy interferencji elementów typowo mówionych i typowo pisanych. Wyraźny wzorzec pisany widoczny jest prawie zawsze jedynie na początku i na końcu tekstu, a zatem w miejscach silnie skonwencjonalizowanych.

Zauważmy, że wniosek taki odnosiliśmy do wszystkich prezentowanych w tej pracy analiz, sytuując przykładowe teksty w ich strukturze pomiędzy mową a pismem.

Wróćmy do Bernsteinowskiej koncepcji.

Pojęcia kodów dotyczą najpewniej języka mówionego – ten genetycznie jest pierwszy w rodzinie, ten jest stygmatyzowany pochodzeniem – dopiero później rozwija się język pisany, choćby w szkole. Zatem uczenie piśmienności traktować musimy jako rozwijanie kodu, jako odchodzenie od kodu ograniczonego ku kodowi rozwiniętemu. Ale rozwijanie kodu powinno być też odchodzeniem od używania języka mówionego znanego dziecku tylko z określonych sytuacji – z typu jedynie (lub przede wszystkim) indywidualnego (rodzina, sąsiedzi, bliscy) – i poszerzaniem jego kompetencji przez rozwijanie kodu

mówionego. Tu owo rozwijanie polegać powinno na przechodzeniu od znanych zachowań związanych z kodem ograniczonym (związanych z sytuacją prywatności) do zachowań bardziej sytuacyjnie skomplikowanych (zróznicowana oficjalność, zmieniający się dystans ról społecznych i językowych, różnorodna tematyka). Staje się ono przechodzeniem od języka małej grupy społecznej do języka społeczeństwa (Tönies 1975).

Wobec zmieniającego się paradygmatu kultury, w której mówioności jest coraz więcej, ona głównie powinna być rozwijana, jako konieczna sprawność językowa, warunkowana sytuacyjnie. Podkreślmy, że trwanie w pewnym typie języka sytuacyjnego ma istotne reperkusje w konceptualizacji świata – blokuje mianowicie przejście do języka abstrakcyjnego, tzn. tego, który abstrahuje od sytuacji. Wydaje się przy tym, że zjawisko jest związane ze świadomością języka jako narzędzia i języka jako odzwierciedlenia rzeczywistości, tzn. języka, który kształtuje naszą indywidualną wizję rzeczywistości, i języka, który jedynie odtwarza rzeczywistość. W pierwszym wypadku uwaga użytkownika zogniskowana jest na języku, w drugim – na rzeczywistości; w pierwszym wypadku mamy użytkownika świadomie kształtującego proces komunikacyjny (np. przekonywanie), w drugim – użytkownika podporządkowanego procesowi komunikacyjnemu (np. wskazywanie drogi).

Umiejętność oderwania wypowiedzi od kontekstu i jej uogólnienia jest, jak już wielokrotnie wspomniano, podstawą rozwoju myślenia dyskursywnego, wiążącego fakty i zdarzenia, przyczynę i skutek. Tymczasem na najmłodsze pokolenie Polaków oddziałuje nie tylko tendencja do pozostawania w obrębie kultury mówioności. Podobne w konsekwencjach dla stylu myślenia oddziaływanie płynie z korzystania z technologicznych nowości komunikacyjnych. Ostatnio nie bez racji nazwano młodych Polaków „pokoleniem SMS”⁴. Wprawdzie środkiem komunikacji też jest tu pismo, ale nie piśmienność w sensie stylu myślenia

⁴ Termin „pokolenie SMS” popularyzuje Tomasz Goban-Klas, socjolog i specjalista z dziedziny komunikowania się. Jego zdaniem, znane od 15 lat używanie telefonu komórkowego nabrało teraz dla młodzieży nowych aspektów: nie używa się go do przekazywania konkretnych informacji; jego funkcją dla młodego pokolenia jest sam kontakt, podtrzymanie więzi. „Pokolenie SMS” potrafi wyrazić istotę komunikacji w 160 znakach. Jak mówi Goban-Klas, historia komunikacji pokazuje, że ludzie coraz mniej chętnie przyjmują długie przekazy: „Homer napisał *Iliadę*, którą niejedyn ówczesny znał na pamięć. Jeszcze w pokoleniu moich rodziców znano się na pamięć obszerne fragmenty *Pana Tadeusza*. Dziś wolimy formy jak najkrótsze. *Short Message Service*, jak sama nazwa wskazuje, jest doskonałym przykładem na skrócenie tego, co nazywamy *span of attention*, zakresu uwagi” (fragment wywiadu zamieszczonego w „Tygodniku Powszechnym” z 10 lutego 2002 roku).

i sposobu konstruowania tekstu. Cechę SMS-owej komunikacji stanowi nade wszystko skrótowość, lakoniczność. Te cechy, choć odmiennie warunkowane, też można określić jako związane sytuacyjnie.

Istotniejsza jest jednak najgłębsza podstawa zmian w komunikacji tego pokolenia, Tomasz Goban-Klas określa je mianem zmian rewolucyjnych⁵, a za tę najgłębszą podstawę zmian uznaje przejście od kodowania analogowego do cyfrowego. Jest to przejście od ciągłości kodu analogowego ustrukturuwanego na zasadzie kontinuum do kodu cyfrowego, który składa się z oddzielnych jednostek⁶. Nie sprzyja owo przejście rozwojowi myślenia logicznego.

Sądzę, że takie przejście od analogowości do „digitalizacji” oglądu rzeczywistości można już wskazać na kilku co najmniej przykładach. Widziałabym je w sposobie podawania pewnych typów informacji:

- powszechnie młodzież podaje liczebniki złożone w postaci dodawanych kolejno nazw poszczególnych cyfr, np.: numery autobusów (*840 – osiem cztery zero, NIE osiemset czterdzieści*); sal, pomieszczeń (*trzy jeden, czyli sala nr trzydzieści jeden*), telefonów (*601... – sześć zero jeden ...*). Wydaje się, że to coś więcej niż ucieczka od ich trudnej czasem fleksji liczebników;
- w banku urzędnicy zalecają wypełniać przekaz w rubryce na podanie kwoty *słownie*, np. na kwotę 239 zł (*dwa trz dzi*, czyli stosować nazwy poszczególnych cyfr w mianowniku, podawać tylko ich trzy pierwsze litery, bez względu na dezintegrację wyrazów).

Te drobne przykłady to powszechna już praktyka. Sądzić można, że taki sposób kodowania i odbioru ma wpływ na postrzeganie rzeczywistości, na sposób myślenia o niej, na sposób jej kodowania w wymiarze szerszym, a może raczej jest już efektem takiego postrzegania „digitalizującego” rzeczywistość. Dziś wydaje się już niemal pewne, że pokolenie ludzi młodych ma inną strukturę percepcji – psychologia

⁵ „Rewolucja, jaka się dokonuje, to upowszechnienie cyfrowego kodowania zarówno obrazów, jak i dźwięków, czyli mowy i pisma, a także obrazów graficznych. Stało się to możliwe dzięki przetwornikom analogowo-cyfrowym, których przykładami są skaner, karta dźwiękowa w komputerze. moduł TV/video itp. Sygnał akustyczny i wibroakustyczny ma przebieg ciągły, czyli naturę analogową (...) może być również przetworzony w formę cyfrową, przybrać postać kodu komputerowego. Przetworzenie to składa się na ogół z trzech etapów:

- próbkowania, czyli dyskretyzacji czasowej sygnału;
- dyskretyzacji amplitudowej, czyli kwantyzacji;
- kodowania sygnału do postaci akceptowanej przez komputer” (G o b a n - K l a s 2000: 29).

⁶ Pasjonujący i dostępny także dla humanisty opis owych przetworzeń w perspektywie filozofii informatyczno-logicznej przynosi artykuł Witolda M a r c i s z e w s k i e g o (2001).

rozwojowa mówi o skróconym *span of attention*. Podtrzymują taki sposób myślenia i stosunku do tekstu wszechobecne testy, które nie są nastawione na budowanie oraz rozumienie ciągłości i całościowości, ale nastawione są na odtwarzanie fragmentów wiedzy; pokazywanie ewentualnej sumy elementów, a nie związanej całości⁷. Wydaje się, że można wskazać tę cechę jako konstytutywną dla struktury wielu współczesnych tekstów pisanych.

Proponuję przyjrzenie się tekstowi nieco starszego ucznia, kończącego gimnazjum.

Temat: *Piękno i radość przyjaźni*

Przyjaźń to bardzo piękne uczucie, bez którego człowiek nie mógłby poradzić sobie w życiu. Może ona połączyć bardzo różne osoby, zresztą nie tylko osoby. Czyż nie mówimy o zwierzętach, że są naszymi przyjaciółmi? Czasami potrafią one dawać więcej niż ludzie. Możliwa jest także przyjaźń między 80-letnią staruszką, a 5-letnim dzieckiem, gdyż potrafi ona przełamać różne bariery.

Znaczenie i wartość przyjaźni możemy znaleźć wszędzie, m.in. w literaturze, poezji, sztuce czy w Biblii. Dzieje się tak, gdyż jest ona czymś niezwykłym oraz wspaniałym i dlatego fascynuje wielu artystów do jej utrwalenia lub urzeczywistnienia. Bo czy tak naprawdę moglibyśmy się obyć w życiu bez przyjaźni? Nie jest to przecież możliwe, a jeśli już tak, to byłoby nam bardzo ciężko i smutno. Kto pomagałby nam w trudnych chwilach? Komu moglibyśmy powierzyć nasze tajemnice, uczucia czy zale? Przecież w grupie łatwiej jest nam przejść przez chwile załamania, porażki czy smutku. Jednak przyjaźń nie polega tylko na tym, abyśmy mogli się komuś wyzalić czy zwierzyć. Ważna jest przecież ta druga osoba, której też trzeba poświęcić czas, być dla niej wyrozumiałym i gdy to ona przechodzi chwile załamania, pomóc jej tak bardzo, jak tylko możemy. Jeśli jednak o tym nie pamiętamy, to przyjaźń tak jak kwiat zaczyna usychać i więdnąć. O tym, iż przyjaźń jest bardzo ważna w życiu możemy się przekonać na podstawie książki A. de Saint-Exupéry'ego pt. *Mały Książę*. Opisuje ona życie małego chłopca mieszkającego samotnie na niewielkiej planecie, który bardzo pragnie poznania kogoś, z kim mógłby się zaprzyjaźnić. Z tego powodu opuszcza swoją planetę i udaje się na inne. Jednak dopiero na Ziemi spotyka lisa, który uświadamia mu, co tak naprawdę znaczy przyjaźń i co w niej jest takiego wspaniałego. Na początku znajomości lis dla Małego Księcia nie różni się niczym innym od tysięcy innych lisów. Dopiero, kiedy chłopiec oswoił go, zrozumiał, iż

⁷ Autorzy podręczników stosują różne strategie przekazu, które bądź zmniejszają, bądź zwiększają dystans między nadawcą a odbiorcą. W przeciwieństwie do podręczników starszych nowe podręczniki nie zawierają długich ciągów tekstowych, ale krótkie teksty różnego typu, często gęsto poprzeplatane ilustracjami, rysunkami i schematami (O z g a, O z g a 2000).

jest on dla niego tym wyjątkowym lisem spośród wszystkich żyjących na świecie. Lis doznaje tego samego uczucia. Wcześniej widząc łany zboża nic nie odczuwał, ale gdy zaprzyjaźnił się z chłopcem, to gdy patrzy na nie, przypominają mu złociste włosy jego przyjaciela. Gdy nadchodzi chwila rozstania obydwa odczuwają smutek, ponieważ nadszedł czas rozłąki. Lis każe Małemu Księciu iść jeszcze raz do ogrodu zobaczyć róże, aby dostrzegł, że jego róża jest jedyna na świecie. Wtedy chłopiec zrozumiał, że jeśli zaprzyjaźnia się z kimś, to ten ktoś staje się dla niego kimś wyjątkowym, wybranym spośród tysięcy innych otaczających go postaci. Na koniec lis wyznaje chłopcu sekret: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

Dzięki tej opowieści możemy się dowiedzieć, czym tak naprawdę jest przyjaźń i dlaczego jest taka potrzebna człowiekowi. Jest ona przecież bezcenna. Bo czy możemy kupić sobie przyjaciół? Nie, a jeśli tak, to są to zawsze ludzie fałszywi, którzy odejdą od nas w momencie, kiedy skończą się nam pieniądze. Natomiast jak mówi stare przysłowie: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Wiedza o piśmienności osiąga w tym wypracowaniu wysoki poziom. Niewielkie tylko zastrzeżenia budzi ortografia i interpunkcja, pozytywnie ocenić trzeba bogactwo leksykalne, odwołania frazeologiczne, poprawne również jest składniowe ukształtowanie wypowiedzeń.

Jednak specyfikę tekstu nietrudno dostrzec. W składni dominują zdania co najwyżej dwukrotnie złożone. Najbardziej wszakże zwraca uwagę „więźba” między poszczególnymi zdaniami. Nie można mówić o zachwianiu spójności na poziomie gramatycznym. Każde z tych zdań, nawiązując ogólnie treścią do zdania poprzedniego, pozostaje równocześnie w izolacji od niego. Brakuje płynności tekstu, zdania pozostają względem siebie osobno. Wykładniki spójności sensu są zachowane, wykładniki tekstowe trzeba dopełnić w odbiorze. Tekst sprawia wrażenie pospiesznego, rwanego, punktowanego. Jakby chodziło o szybkie wypowiedzenie myśli, które łączy ogólna orientacja na hipertemat, ale którym brak tekstowej spójności.

Przeobrażenia materii pisma

Najistotniejszą, wskazywaną już w innym miejscu tego opracowania, tendencją nowej piśmienności jest zmiana stosunku do samego

tworzywa odmiany pisanej, tzn. do znaku pisma. Stosunek ten wynika z ogólnej aury intelektualnej, w której dominuje z jednej strony praktycyzm, ekonomiczność, skrótowość i skuteczność, z drugiej zaś – przewartościowanie ważności funkcji językowych, odchodzenie od semantycznej jednoznaczności komunikatu na rzecz interpretacyjnego wysiłku odbiorcy, kontekstualnego odczytywania przezeń sensów (chodzi nie tylko o zabawy językowe, ale też o niekonieczność jednoznaczności – nadawca popisuje się żartem językowym i tylko o to właśnie mu chodzi, a nie o rozmowę prawdziwą, połączoną z wymianą poglądów itd.) i nadto brak poszanowania dla tradycji, trwałości, transgresji kulturowej.

Pismo stanowi dominujący środek komunikacji w Internecie⁸. To jest ta przestrzeń komunikacyjna, w której dzisiejszy młody człowiek najczęściej używa pisma. To, jaki stosunek do pisma kształtuje ten przekąznik, ma pewnie najważniejsze znaczenie. W Sieci nie prowadzi się konwersacji *face-to-face*, to oczywiste, ale spotykamy się tam z różnorodnymi formami jej przypominania i symulowania.

Pismo to przeniesienie komunikacji ze słuchu na wzrok. Ale pismo alfabetyczne powstało jako przezroczyste, konwencjonalne oddanie dźwięków mowy. Współczesna tendencja do mówioności dotyczy także medium wizualności, mianowicie wprowadza nieprzezroczystość znaku; semantyzuje znak pisma; wymusza współdziałanie, wymusza uczestnictwo. Podobnie – co się łączy z mówionością – angażuje emocje. Na poziomie pisma takim procesem emocjonalizacji odbioru jest gra językowa, wszelka zabawa graficzną stroną komunikacji: dekompozycja wyrazów, dekonstrukcja graficzna, nowe wykorzystanie łącznika⁹ (por. umieszczoną na skrzydełku książki Douglasa Adamsa reklamę: *Niestychanie znakomita kryminalno-sensacyjno-fantastyczno-romantyczno-horrorystycznie-muzyczna epopeja o podróżach w czasie*; czy też wyjęte z tekstów naukowych sformułowania: *w aspekcie semantyczno-składniowo-pragmatycznym, ogląd językowo-socjologiczno-kulturowy lub pojęcie tekstu aktywizuje całą rodzinę etymologiczno-słownikowych znaczeń w ich zakresach biologiczno-medyczno-tkacko-drukarsko-filologicznych*).

⁸ Wydaje się, że na zmianę sposobu myślenia, stosunku do linearności odbioru, najistotniej wpłynie zjawisko hipertekstu: „zeglowanie” w miejsce czytania, „skok” w miejsce płynności. Wymaga to jednak odrębnych, inaczej programowanych badań, na które chyba jeszcze za wcześnie.

⁹ Takie zabiegi w języku artystycznym zostały dość dokładnie opisane (por. Skudrzykowa 1994; Witosz, Wojtak, Sławkowa, Skudrzykowa 2003); o zjawisku wizualizacji semantyki w języku naukowym pisała Piętkowa (1996).

Pismo nadto traci swą samodzielność; intensywnie wspierane przez nową znakowość, która jest jakby imitacją sytuacyjności, związku z „tu i teraz”, przede wszystkim zaś imitacją subkodów mówioności. I znów dochodzi do spotkania dwu tendencji: do ikonizacji (na ekranie komputera funkcjonuje obraz słowa) i do łatwo wyobrażalnej bezpośredniości (w czasie, choć nie w przestrzeni – „teleobecności”) przypominającej komunikację mówioną. Symulowaniu bezpośredniości kontaktów internetowych służą zestawy emotikonów, które zresztą wewnętrznie ewoluują – od prymitywnych kombinacji znaków interpunkcyjnych, martwych i odwołujących się tylko do zmysłu wzroku, po znaki ruchome, naśladowujące mimikę, aktywne, „żyjące”. W edytorze tekstu Microsoft Word działa pomoc edytora w postaci „żyjącego” spinacza, który kontaktuje się z nami, robi miny, informuje itd. jak istota żywa.

Wiele już napisano o tych elementach wizualnych wspomagających komunikację, służących interpretacji emocjonalnej tekstu, o tzw. uśmieszkach, buźkach, emotikonach. Te jak dotąd nie wychodzą powszechnie poza obszar komunikacji elektronicznej. Można już natomiast mówić o nowych znakach interpunkcyjnych: @, podkreślnik, ukośnik, *, które znajdują powoli, sporadycznie także zastosowanie „pozaelektroniczne”, przejmowane przez pismo ręczne. Wizualnej, nieprzezroczystej, dodatkowo synestezyjnej wartości nabrały na przykład wielkie litery, stając się jednym z poważniejszych ortograficznych problemów współczesności. W komunikacji internetowej nazywane są *krzykiem*, dlatego też jako niosące duży ładunek emocjonalny nie powinny być według netykiety nadużywane. Wszyscy chętnie i łatwo stosujemy w funkcji ważnego interpretanta tekstu podkreślenia, rozstrzeżenia, wytłuszczenia druku, co jest oczywiście wykorzystaniem wizualności kodu, nie narusza jednak jego integralności.

Łatwo rozbiciu podlega tekst w różnych internetowych gatunkach interaktywnych (synchronicznych) – np. wobec nadrzędnego celu podtrzymania rozmowy na „gad-gadu” i zapewnienia jej ciągłości łatwo dezintegracji podlega tekst: stosujemy komendę „wyślij”, przekazując interlokutorowi nie całe repliki, ale ich przypadkowe fragmenty, niekoniecznie całości składniowe czy frazeologiczne: tekst może się wręcz zupełnie rozsypać (zwłaszcza wtedy, gdy prowadzi się równoległe kilka rozmów, a jest to najczęstsza praktyka).

L – jeszcze tylko

L – książeczka

L – bhp

L – i moge ustawiac

A – nie rozumiem
L – towar
L – w tesco

Pismo to ciągłość, linearność – współczesne zabiegi na grafii także ten jego walor przełamują, przywołując sytuacyjność w rozumieniu, w odczytywaniu tekstu. Czynnikiem interpretacji ma charakter pochodzący z „mówioności”, bo kontekstualizuje semantykę, odwołuje się do indywidualnych możliwości odczytania, do indywidualnej kompetencji komunikacyjnej, interakcyjnej, do wiedzy wspólnej.

Opinia społeczna wobec przemian w obrębie pisma i piśmienności

Obraz perspektyw nowej piśmienności zależy w znacznym stopniu od stosunku użytkowników języka do dokonujących się zmian¹⁰. O kształcie komunikacji decydują przecież komunikujący się. W cytowanym już artykule *Polszczyźnie potrzebna jest modernizacja* Jerzego Sławomira Maca z tygodnika „Wprost” znajdziemy i taką opinię: „A przecież rozumienie tekstu napisanego bez tych znaczków [ogonków, kropek, kresek – A.S.] nie przysparza żadnych trudności. Każdy wie, że »tesc« to »teść«, »zniec« to »zięć«, a »swiekra« to »świekra«, by przestać na terminologii rodzinnej. Zaznaczanie znaków diakrytycznych ma sens jedynie w fazie nauki języka polskiego. (...) Czy nie pojęlibyśmy inwokacji do *Pana Tadeusza*, gdyby brzmiała tak: »Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cie trzeba cenic, ten tylko sie dowie, kto cie stracik«?

Terror [! – A.S.] znaków diakrytycznych utrudnia polszczyźnie kontakt z innymi językami, a często bywa źródłem nieporozumień. (...) Przy coraz powszechniejszym korzystaniu z Internetu traci też sens używanie wielkich liter – na początku zdań i przy nazwach własnych. Tym bardziej, że zwykły śmiertelnik nie jest w stanie pojąć, dlaczego dysk-

¹⁰ W tej części opracowania korzystam z bogatego zbioru wycinków prasowych dotyczących społecznej opinii o języku, gromadzonych przez Krystynę Urban, której za inspirujące rozmowy oraz za wskazanie i udostępnienie materiałów w tym miejscu serdecznie dziękuję.

tatorzy z Komitetu Językoznawstwa PAN zadekretowali w 1995 r., że dotychczasowy »Park Ludowy« to teraz »park Ludowy«, »Rondo Jagiellonów« to »rondo Jagiellonów«, a »Szkoła Podstawowa Nr 6« to nadal »Szkoła Podstawowa«, ale »nr 6«. Człowiek doby Internetu, który wiele razy dziennie wysyła korespondencję na adresy typu »jan,kowalski« lub »rzecznik prasowy.warszawa« i dostaje ją jako »m.nowak«, doznaje schizofrenii, gdy chwyta za długopis, by poprawnie zaadresować kopertę z zeznaniem podatkowym do Urzędu Skarbowego Warszawa Bielany przy ulicy Skalbimierskiej. Stosowanie dużych liter jest sztuką dla sztuki, tym bardziej, że pocztowym czytelnikiem też jest łatwiej rozróżniać małe litery. (...) To, że posługujemy się nienowoczesnym językiem, sprawia, że myślimy, działamy i żyjemy nienowocześnie. Trzeba więc radykalnie zreformować pisownię i mowę ojczyzną, uprościć ją i oczyścić z pleśni: z tych wszystkich »ą«, »ę«, »ó«, »rz« i »ch«, z »nie« pisanego to razem, to znów osobno. Trzeba też otworzyć ją dla skrótów, zapożyczeń, kalk językowych i słów obcojęzycznych. Polszczyzna musi stać się częścią międzynarodowego kodu językowego. Bez tego trudno nam będzie nadążyć za cywilizowanym światem. Język powinien służyć komunikacji międzyludzkiej; jeśli ją utrudnia, staje się kulą u nogi” (M a c 2001: 72, 76).

Inny dziennikarz pisze: „Ciekawe też, że w sieci nie odczuwamy braku polskich znaków diakrytycznych. Dostawałem wiele e-maili z kraju, nie mówiąc już o »Donosach«, które przez dziesięć lat towarzyszyły mi przy porannej kawie. Nigdy się nie zdarzyło, żeby brak kreski w »ł«, apostrofu nad »ń« czy ogonka przy »ę« spowodował błędną interpretację, której nie korygowałby kontekst” (H o ł y ń s k i 2000: 106–107).

Dość powszechną opinię wobec omawianego zjawiska wyraża pewnie anonimowy mejl, o którym pisze korektor „Nowej Gazety Opolskiej”: „Tej oto treści e-mail otrzymałem przed tygodniem od pewnego niezawodnego Czytelnika, który z kolei dostał go od nie całkiem zidentyfikowanego nadawcy:

Zdognie z nanjwoymzi baniadamai perzporawdzomyni na bytyrijskich uweniretasytch nie ma zenacznia kojnoleść ltier przy zpiasie dengao sołwa. Nwajzanszije jset, aby prieszwa i otatsnia lteria była na siwom mijsecu, ptzosafoe mgoą być w niaedziłe i w dszaly m цагу nie pwinono to sawrztac polbemórw ze zozumierniem tksetu. Dzijee się tak dategelo, że nie czamyty wyszistkich lteir w wazyrie, ale clae sołwa od razu. (...) Ten pozornie chaotyczny ciąg liter, bez ładu i składu, można przeczytać, a nawet bez trudności zrozumieć. Co stwierdzam – jako korektor polskich gazet i książek – bez satysfakcji, a nawet z niepokojem,

bo jeśli tak, to po cóż właściwie korygować teksty? (...) Cytowany mejl ktoś (osoba czy instytucja?) w tym samym czasie rozesłał bowiem do wielu odbiorców poczty elektronicznej interesujących się językiem polskim” (S z y m c z y k 2003).

Jedynie głosy językoznawców i nauczycieli brzmią w innym tonie: „Nasze dzieci mogą stać się dyslektykami – ostrzega prof. Włodzimierz Gruszczyński z (...) UW. Nauczyciele i językoznawcy biją na alarm. Dzieci i młodzież uczące się w gimnazjach i liceach coraz częściej nie stosują polskiej pisowni naszpikowanej ogonkami, kreskami i kropkami. Dla dorastającego pokolenia, które całe godziny spędza przed komputerem i od najmłodszych lat posługuje się telefonami komórkowymi, stosowanie alfabetu łacińskiego bez »ż«, »ć«, »ą« i »ę« jest naturalne i łatwiejsze. Pisząc e-maila czy SMS-a, nie trzeba się męczyć z polskimi literami – mówi Mateusz, 13-letni gimnazjalista. Nie byłoby problemu, gdyby dzieci i młodzież nie używały łacińskiego alfabetu tylko przy okazji posługiwania się pocztą elektroniczną i telefonami komórkowymi. Nauczyciele z niepokojem obserwują, że tendencja ta przenosi się już do zeszytów.

– Dla dzieci nie ma znaczenia, czy piszą słowo »łatwo« przez »ł« czy »l«. Dziwią się, że pisząc przez »ł«, robią błąd. Rodzice też nie widzą w tym problemu – mówi Elżbieta Kirijczuk, nauczycielka polskiego z Kalisza. Polacy, którzy na co dzień posługują się w pracy korespondencją e-mailową, coraz rzadziej używają polskich znaków” (R ó - ż a l s k i 2004).

„(...) wpadłam w wielkie przygnębienie, gdy sprawdziłam dyktanda ortograficzne studentów pierwszego roku szczecińskiej polonistyki. (...) Tak dramatyczna nieznamość reguł ortografii bierze się pewnie z nieczytania literatury, ślęczenia przed telewizorem, z porozumiewania się za pomocą esemesów i mejli, w których nikt nie zwraca uwagi na ortografię” (K o ł o d z i e j e k 2004).

„Obecna nowelizacja ustawy o języku polskim kontynuuje proces obniżania wartości i rangi języka polskiego. (...) Wśród przepisów tego dokumentu znów pojawił się zapis »zwalniający zagranicznych producentów z tłumaczenia na język polski etykiet ich produktów«, jeżeli będą na nich wyjaśniające symbole graficzne. No, pięknie! Ma się wrażenie, że nasi ustawodawcy traktują polskie społeczeństwo jak dzieci lub analfabetów!” (H a n d k e 2004).

Można sądzić, że wyrażane tu poglądy są w miarę reprezentatywne dla współczesnych użytkowników języka: nastawienie na łatwość

komunikacji, niedostrzeżenie w języku wartości godnej pielęgnowania i troski, raczej traktowanie go jak narzędzia wymagającego ciągłej modernizacji i usprawniania. Taka świadomość nie rokuje odwracalności zmian, które zachodzą. Niewątpliwie za wykładnik nowej piśmienności można uznać przyzwyczajenie się do tego, że słowo może być zdeformowane, zdekonstruowane, rozbite; znaczenie przecież i tak wydobywa się w drodze interpretacji i związku z kontekstem czy sytuacją. Na słowo – żeby je zrozumieć – nie można patrzeć jak na przezroczysty znak. Nie odsyła wszak do leksykalnej rzeczywistości, do pamięci semantycznej, ale każe działać, aktywizuje, każe interpretować. Do osiągnięcia takiego samego efektu prowadzi wszechobecna gra językowa. Dla świadomych językowo odbiorców jest to gra ze wzorcem, dla tych zaś, którzy wzorca nie znają lub nie mają dla niego szacunku, jest to przekaz informacji, że z językiem można robić wszystko, a norma nie ma wartości. Upowszechnianie się nowego rodzaju praktyki i świadomości językowej z pewnością można odczytywać jako prognozę nowego paradygmatu kulturowego. Oswojenie słowa jako gadżetu to kolejny sygnał ludyczności zagarniającej coraz większe obszary życia społecznego.

Zakończenie

Nie mogło być moim zamiarem opisanie całej złożoności przemian kultury, które mają bezpośredni wpływ na jakość komunikacji między ludźmi. Rozważania socjolingwistów przyciąga ekspansywna – szczególnie w dobie masowej kultury programowanej i kształtowanej przez telewizję – odmiana potoczna, odmiana mówiona. Wydaje się, że potoczność wyraziście obecna i jako kategoria językowa, i jako kategoria komunikacyjna, i wreszcie jako kategoria kognitywna zdominowała współczesność relacji społecznych.

Odmiana pisana funkcjonuje jako tworzywo zróżnicowanej gatunkowo aktywności naukowej, publicystycznej, literackiej, artystycznej. Przyciąga więc uwagę badaczy raczej w tej wielorakiej różnorodności gatunkowej oraz stylistycznej. W niniejszym opracowaniu przedmiotem zainteresowania stała się odmiana pisana w perspektywie jej specyfiki i odrębności substancjalnej.

Mówioność i pisaność to dwie możliwe, substancjalnie różne przestrzenie porozumiewania się. Różna substancjalność oznacza inną jakościowo materię językową, odmienny sposób korzystania z systemu językowego. Jednostką tekstową pisaności jest zdanie, jednostką mówioności – dialogowa wymiana. Cechę komunikacji mówionej stanowi współobecność nadawcy i odbiorcy – pismo oddala ich od siebie, mówienie odbywa się zawsze w jakiejś sytuacji i to sytuacyjność determinuje odmianę mówioną w wielu przejawach – pismo jest wolne od sytuacyjnych uwarunkowań. Tymczasem teksty pisane zwłaszcza przez ludzi młodych, bardziej wtopionych w nową medialną przestrzeń komunikacji, pokazują, że wymienione opozycje znane i oczywiste tracą z wolna zarówno swą trwałość, jak i oczywistość.

Gdyby pokusić się o uogólnienie dotyczące sytuacji odmiany pisanej w omawianych kontekstach zmian, to można najprościej oddać ją za pomocą metafory. Wówczas o komunikacji pisanej ujmowanej metaforycznie w kategoriach LISTU: piszę do ciebie oddalonego w czasie,

w przestrzeni, bo mam ci coś do zakomunikowania; wszystko ze słów mych (ich znaczeń, presupozycji, konotacji) wyczytasz, należałoby/należy mówić w kategoriach metafory ROZMOWY POTOCZNEJ: jesteś (mentalnie) tu i teraz, w tej samej przestrzeni, mówię tylko tyle, ile trzeba, byś wywołał z pamięci obraz zdarzeń, poczuł i odtworzył moje emocje, usłyszał głos, zobaczył, a twoje doświadczenie komunikacyjne i pamięć rozmaitych zdarzeń pozwolą ci połączyć fragmentaryczne moje wypowiedzi w warunkującą się całość, pozwoli wskazać zależności między nimi.

W tym rozumieniu piśmienność podlega przeobrażeniom na poziomie struktury tekstu – sensotwórcze i tekstotwórcze znaczenie mają odwołania synestezyjne; podlega też przeobrażeniom na poziomie tworzywa – pisma, które znajduje się pod wpływem ogólniejszej tendencji do ikonizacji przestrzeni komunikacyjnej, tracąc transparentność znaku i stając się często sposobem synestezyjnych przywołań.

Nie sposób odpowiedzieć na tytułowe pytanie tej pracy – czy nadchodzi w istocie zmierzch kultury pisma? – wprost. Nie jest to zadanie językoznawcy. Zresztą w krótkiej historii mediów technicznych było już kilka fal prognozowania wizualizacji kultury. Jak pisze Kazimierz Krzysztofek: „Mit wizualizacji ulegał więc kilkakrotnie rewizjom. Okazywało się bowiem, że w historii mediów nie ma »kanibalizmu«: nowe medium nie »pożera« starego, stare szuka sobie niszy, dzięki której udaje mu się przetrwać w niezłej kondycji, czego dowodzi przykład prasy, mającej zostać skazaną na zagładę” (K r z y s z t o f e k 1999: 10).

Zostawiając pytanie otwartym, można jedynie wskazać, że z jednej strony wobec ekspansywnej mówionej potoczności utrwałać się będzie daleki od piśmienności synestezyjny odbiór i opis rzeczywistości, a także rozszerzać zasięg komunikacji w kodzie ograniczonym. Z drugiej zaś strony na „demontaż” piśmiennego stylu myślenia na pewno mają i mieć będą wpływ nowe technologie komunikacyjne. Pozostaje czekać na nową jakość.

Aneks

Integralnym składnikiem opracowania powinien, w moim przekonaniu, stać się wybór współczesnych tekstów pisanych. Świadomość ich kształtu językowego mają raczej praktycy (np. nauczyciele, redaktorzy, korektorzy) – ich spojrzenie z perspektywy poprawnościowej jest z konieczności inne niż to, które tutaj proponuję. Badania językoznawcze, obserwacje tekstologiczne, które odnosiły się tylko do pewnych wybranych przykładów, znaleźć tu mogą pełniejszą egzemplifikację. Wybór ten może być w jakimś stopniu reprezentatywnym przeglądem dzisiejszej nieprofesjonalnej polszczyzny pisanej i w tym sensie stanowić dokument jej stanu na pewnym (początkowym) etapie zmian technologicznych przekładających się prawdopodobnie na jakość kultury pisma.

We wszystkich tekstach zachowano oryginalną ortografię i interpunkcję, także układ graficzny (m.in. podział na wersy) zgodny jest z zapisem pierwotnym.

Paweł Dubiel

Fragment maszynopisu powieści *Chłopy i panki*; wersja autorska, bez ingerencji redaktora.

Kiedy nastąpił 10-ty rok życia mego, dosięgnąłem najwyższego punktu, poznałem nedorzecznosc swego położenia, postanowiłem wydobyć się, co zrobić, co zrobić, co zrobić... – myślałem, a juźci to, co robią inne wsie. W innych wioskach chłopaki szkolne byli zorganizowani w tak zwane legiony, posiadali czapki papierowe na głowach jednakowe, opaski na czapkach były biało-czerwone, komendant nosił biało-czerwoną wstążkę, która był przepasany przez ramie do pasa. Pasy mieli z płótna, u pasa zaś wisały bagnety drewniane, co niedziela po południu przychodzili do nas na pastwisko obszaru dworskiego, uprawiali ćwiczenia wojskowe.

Przyglądałem się tym ćwiczeniom, podziwiałem tą musztrę wojskową, czułem że wstyd mnie ogarnia, poglądy zbiegają się w pewna całość, w jakis system filozoficzny, które tłumacząc mi wiele tajemnic świata i jego własnego bytu.

Przed wszystkim począłem organizować poza szkołą niewielką grupę, machinalnie chętnych znalazło się 10-ciu, zrobiliśmy cichaczem bagnety drewniane, poszyliśmy pasy – kupiliśmy papier biały i czerwony na czapki, zgromadziliśmy się w zacisznym miejscu na naradę, oczywiście należało pamiętać o czapkach jednakowych, oczywiście bez czapek na ćwiczenia nie możemy się ukazywać, otóż ja miałem w domu starszego brata, który się trochę znał na krawiectwie, doręczyłem mu papier i klej. Skoro brat zatroszczył się o zrobienie trwałych elastycznych najświetniejszych czapek, czapki były jednakowe z daszkami, górna powierzchnia była oklejona wstążkami biało-czerwonego koloru.

Niebawem przede wszystkim praca nad szczęściem była we wszystkich komórkach, była to treść życia do pokonania trudnych zadań, skoro mieliśmy uzbrojenie, czapki i pasy, należało się zatroszczyć o to, który będzie komendantem tego oddziału. Żaden z nas nie znał musztry wojskowej, oddział powziął decyzję, ażeby został komendantem. Oczywiście, poleczone zadanie przyjąłem.

Zdawało mi się dziwne w tym ognisku wulkanicznym pozornie zarzucałem się w chaos rzeczy, zarazem czułem się rozpierchnięty, jak będąc prowadził komendę, skoro sam nic nie umiem.

Razu jednego zamyśliłem się głęboko nad tą komendą, otóż czapki były gotowe, pasy, bagnety, a komendant nie zna musztry wojskowej. Wreszcie przypomniało mi się, otóż oczywiście mój ojciec służył przy wojsku austriackim, a miał rangę podoficera Cukfira. Jeśli dzięki troskliwości o uzbrojenie łatwo mi będzie zdobyć od ojca naukę dowodzenia oddziałem.

Razu jednego zapytałem się ojca czy ćwiczył żołnierzy. Ojciec odparł – tak, ćwiczyłem rekrutów.

– Jak się to ćwiczy wojsko?

– Najpierw woła się: 1-sza drużyna zbiórka! Wszyscy wychodzą na zbiórkę. Przede wszystkim, skoro się drużyna znajdzie na placu ćwiczebnym, woła się: W dwuszeru zbiórka, równaj w prawo, spocznij!, Bacność! W prawo zwrot! Marsz! Prawe skrzydło rozpoczyna śpiew!

Razu jednego gdyśmy byli uzbrojeni w drewniane bagnety, pasy, czapki pięknego koloru, wieczorem po pięknym ciepłym majowym dniu, wyszliśmy cichutko na za wieś na pastwisko w celu wykonania pierwszych próbnych ćwiczeń, ceremonialnym krokiem podprowadziłem tą drużynę w zaciszne miejsce, poczęliśmy się ćwiczyć – musztry wojskowej. Z początku nie bardzo nam to szło. Niebawem, ażeby się ukazać publiczności, należało tą próbę ćwiczeń powtórzyć kilka razy.

Po kilku próbach ćwiczebnych, byłem pewny, że moja drużyna zdała egzamin, umie maszerować, umie obroty – w prawo zwrot, lewo zwrot, w tył zwrot, padnij, powstań, rozejść się, zbiórka w dwuszeru! Niejednokrotnie byłem zdziwiony tym dziełem, że tak w krótkim czasie moja drużyna opanowała zadanie ćwiczebne, usiłowałem zdać sobie sprawę, oczywiście jeśli opanowaliśmy musztrę wojskową, postanowiliśmy ukazać się publicznie.

Pewnego dnia, była to niedziela – niezwykła niedziela, w porze popołudniowej, cicho uzbroiliśmy się w własnej produkcji strój i szliśmy ostrym marszem przez wioskę i śpiewaliśmy.

Ludzie z domów wychodzili na drogę, podziwiali to wojsko, z zachwytem patrzono na nas i wołali: o dziwa, dziwa, co się dzieje, starsi uczniowie przypatrują się z ukosa, wstydzieli się, że oni nie umią tak maszerować, nie mają żadnych czapek, ani umundurowania, podziwiali nas, w niedługim czasie garnęli się do nas, ażeby ich przyjąć do naszego grona, otóż chcemy z wami się ćwiczyć i chcemy być wojakami

W zasadzie faktu razu jednego obszar dworski urządzał wielki festyn. Jak sobie przypominam, było jakieś święto narodowe, z pewnością 3 maja, chłopci ze wsi ubrani byli w białych płócienkach długich, przepasani biało-czerwoną wstążką, na głowach mieli czapki 4-ro rogówki krakowskie. Jechali na koniach, dziewczęta były ubrane po krakowsku, gorsety wyszywane, wstążki na głowach, które wisały do samej ziemi. Mój oddział był wystrojony, braliśmy udział w tym pochodzie. Szliśmy w czapkach papierowych na dziedziniec obszaru dworskiego do Pana Góralskiego Jana z Szebni. Kiedy znaleźliśmy się wszyscy, cały ten pochód na dziedzińcu obszaru dworskiego wieś Szebnie, wyszli jacyś panowie i panie napowitanie tego pochodu. Pani Góralska była zdumiona zaciekawieniem spoglądała na mój oddział, podchodziła kolejno do każdego żołnierza, oglądała z zachwytem nasze bagnety drewniane i zarazem czapki, któreśmy mieli na głowach z papieru.

Przed wszystkim P. Góralska natychmiast kazała służbie zaopatrzyć mój oddział w czapki sukienne. W każdym razie spodobało się nam to zdanie Pani Góralskiej, na widok zbliżających się do nas 2-ch ludzi, którzy niosąc pełny kosz po brzegi czapek – nasze serca napelniała otucha, skoro w tym koszu znajdowały się piękne z sukna zielonego uszyte przez krawców czapki...

Pani Góralska podchodziła do nas, do każdego członka oddziału pytała jak się nazywa i zarazem wręczała mu własną ręką czapkę. Dzień ten był dla nas pełen znaczenia, a osobliwością prosty bieg głębokim radosnym zdumieniem.

Przed wszystkim urządzenie festynu odbywało się we wsi Moderówka na folwarku obszaru dworskiego, odległość od Szebni 4 km, wielkim zaszczytem i przyjemnością wywołała pewną konsternację, ponieważ skupiona ludność poszczególnych związków poczęła się formować do wzięcia udziału w pochodzie. Drugie miejsce zajęli ci, którzy byli na koniach siwych, za siwymi koniami szły konie kare, chłopci którzy byli na koniach – byli ubrani w długie białe p(ł)ócienki, przepasani biało-czerwoną wstążką, zaś na głowach mieli czapki biało-czerwone rogatywki krakowskie.

Uczniowie szkoły podstawowej

Klasa VI

Drogi Jarku

Dziękuję ci, że odpowiedziałeś mi na moje pytanie. Ten list był bardzo ciekawy i wyraziłeś w nim swoje uczucia, swoje myśli. Podziwiam cię za twoją wytrwałość, nie załamujesz się tym, że nie widzisz, dalej się uczysz i idzie ci to doskonale jakbyś naprawdę widział. Twój sposób poruszania się z łaską, orientacji w terenie sprawia, że inni ludzie mogą myśleć że ty widzisz doskonale sobie radzisz i wydaje mi się że jesteś wzorem dla innych niepełnosprawnych, jak równiesz dla ludzi sprawnych nie wszyscy są tacy pewni siebie i tak zdecydowani jak ty. Opowiedziałeś mi historię twojego życia, jeszcze raz ci dziękuję i myślę, że ludzie którzy są sprawni zmieniają się w stosunku do niepełnosprawnych, nie będą się z nich śmiać, dokuczać im, tylko będą im pomagać w najprostszych rzeczach na przykład w przejściu przez drogę. Dziękuję.

Tomek

Wyjechaliśmy 13.V.2003 r. o godz. 17.00. W pociągu było spokojnie. Gdy przyjechaliśmy zjedliśmy śniadanie i zaczęliśmy się wypakowywać. W moim pokoju była afera, że w brodziku od prysznicza był grzyb. Pani sprzątaczką przyszła wydezynfekować łazienkę. Oczywiście nie było grzybu. Jedzenie było smaczne. Codziennie chodziliśmy na miasto i na plażę. Pogoda nam dopisała. Bardzo podobała mi się wycieczka do Kołobrzegu. Gdy byliśmy na basenie je niestety nie mogłam pływać, ponieważ miałam przeciętą nogę. Byliśmy również w Gąskach na najwyższej w Polsce latarni morskiej. Było bardzo miło i przyjemnie. Przyjechaliśmy 28.V.03 r. o godz. 10.00.

Podczas „Zielonej nocy” chłopcy bardzo rozrabiali. Często wieczorami grali w piłkę nożną a dziewczyny z nimi. Na początku polegało to na zabieraniu przeciwnikom piłka, a potem zamieniało się to w wspólne mecze.

Podczas jazdy pociągiem do Ustronia Morskiego było ciekawie. Z przedziału chłopców było słycać śmiech. Dużo rozmawialiśmy w przedziale na różne tematy. Na miejsce przyjechaliśmy około 9.00. Pływaliśmy w morzu z Dominiką i chłopcami.

Byliśmy w Gąskach na najwyższej latarni morskiej na polskim wybrzeżu. Po wrót do domu był nudny. Wróciliśmy około godziny 8.00.

Dnia 13.03. br. wyjechaliśmy na 2-tygodniową Zieloną Szkołę. Według naszych wychowawców zachowywaliśmy się przyzwoicie, przez te 15 godzin długiej męczącej i uciążliwej drogi. Na miejscu naszej wyprawy w Ustroniu Morskim „spot-

kaliśmy się” z małym komfortem, pokoje na górze były dosyć ładne. Do naszego codziennego rozkładu bądź planu organizatorzy „dokładali” nam wycieczki – do Kołobrzegu, Gąsek. Ja osobiście zdałem relację z pobytu na basenie. W/w wycieczki były dobrze zaplanowane, w Kołobrzegu nawet mieliśmy okazję do pójścia na miasto. Były to bardzo miłe 2 tygodnie.

Wyjechaliśmy 13 maja na następny dzień byliśmy na miejscu. W pociągu było nudno i nawet byliśmy grzeczni. Rano było śniadanie potem można było się wypakować. Po dłuższym pobycie można było określić warunki wypoczynku. Na trzecim piętrze był w porównaniu do innych pokoi luksus było ładnie łazienki były zadbane. Natomiast u kolegów niżej (na 1 i 2 piętrze) było trochę jakby niezadbane można powiedzieć nieogarnięte. Jedzenie było dobre, razem z kolegami czasem nawet zbieraliśmy z innych stołów jedzenie. Po za tym codziennie chodziliśmy na plażę jak również na miasto. Byliśmy również na bardzo wysokiej latarni w Gąskach. Ogólnie było fajnie i myślę że wszystkim się podobało.

Wyjechaliśmy do Kołobrzegu we wtorek 13 maja po południu. W pociągu przedział dziewczyn plotkował, a przedział, w którym byli chłopcy cały czas się śmiał z czegoś.

Po przyjeździe mieliśmy chwilę czasu na rozpakowanie się, a po śniadaniu poszliśmy całą naszą gromadą przywitać się z morzem, a następnie wyruszyliśmy na miasto w poszukiwaniu sklepów z pamiątkami. Podczas pobytu nad morzem byliśmy na kilku wycieczkach, a mianowicie w Kołobrzegu i w Gąskach na najwyższej latarni morskiej na polskim wybrzeżu.

W drodze powrotnej w przedziałach było bardzo nudno.

Na miejsce klasa przyjechała o godzinie 9.00. Każdy udał się do swojego pokoju i rozpakował rzeczy. Na miejscu było dobre jedzenie. Klasa grała w piłkę nożną, lecz za każdym razem piłka wpadała do ogrodu pewnego pana, który nie chciał im oddawać piłki. Skakali też na batutach oraz bawili się w basenie pełen kulek, tam były różne wojny na kulki. Zwiedzili też najwyższą latarnię w Polsce. Gdy była Zielona Noc wszyscy się lali wodą a pod każdymi drzwiami leżały sterty papieru, pasty, szamponów oraz innych akcesoriów.

Na miejsce klasa przyjechała o godzinie 9.00. Każdy udał się do swojego pokoju, aby się rozpakować, a później zjeść jakiś posiłek. Odbywały się tam różne wycieczki jedną z nich była wycieczka do Kołobrzegu i na najwyższą latarnię morską.

Skakali też na batutach lub urządzali bitwy w basenie pełnym kulek. Klasa często grała w piłkę nożną, lecz piłka zawsze wpadała im do ogrodu pewnego pana, który nie chciał jej zwrócić. W czasie zielonej szkoły wszyscy polewali się wodą, a pod każdymi drzwiami leżały duże ilości pasty i papieru.

Uczniowie szkół ponadpodstawowych

Uczeń gimnazjum

Temat: Piękno i radość przyjaźni

Przyjaźń to bardzo piękne uczucie, bez którego człowiek nie mógłby poradzić sobie w życiu. Może ona połączyć bardzo różne osoby, zresztą nie tylko osoby. Czyż nie mówimy o zwierzętach, że są naszymi przyjaciółmi? Czasami potrafią one dawać więcej niż ludzie. Możliwa jest także przyjaźń między 80-letnią staruszką, a 5-letnim dzieckiem, gdyż potrafi ona przełamać różne bariery.

Znaczenie i wartość przyjaźni możemy znaleźć wszędzie, m.in. w literaturze, poezji, sztuce czy w Biblii. Dzieje się tak, gdyż jest ona czymś niezwykłym oraz wspaniałym i dlatego fascynuje wielu artystów do jej utrwalenia lub urzeczywistnienia. Bo czy tak naprawdę moglibyśmy się obyć w życiu bez przyjaźni? Nie jest to przecież możliwe, a jeśli już tak, to byłoby nam bardzo ciężko i smutno. Kto pomagałby nam w trudnych chwilach? Komu moglibyśmy powierzyć nasze tajemnice, uczucia czy zale? Przecież w grupie łatwiej jest nam przejść przez chwile załamania, porażki czy smutku. Jednak przyjaźń nie polega tylko na tym, abyśmy mogli się komuś wyzalić czy zwierzyć. Ważna jest przecież ta druga osoba, której też trzeba poświęcić czas, być dla niej wyrozumiałym i gdy to ona przechodzi chwile załamania, pomóc jej tak bardzo, jak tylko możemy. Jeśli jednak o tym nie pamiętamy, to przyjaźń tak jak kwiat zaczyna usychać i więdnąć. O tym, iż przyjaźń jest bardzo ważna w życiu możemy się przekonać na podstawie książki A. de Saint-Exupéry'ego pt. *Mały Książę*. Opisuje ona życie małego chłopca mieszkającego samotnie na niewielkiej planecie, który bardzo pragnie poznać kogoś, z kim mógłby się zaprzyjaźnić. Z tego powodu opuszcza swoją planetę i udaje się na inne. Jednak dopiero na Ziemi spotyka lisa, który uświadamia mu, co tak naprawdę znaczy przyjaźń i co w niej jest takiego wspaniałego. Na początku znajomości lis dla Małego Księcia nie różni się niczym innym od tysięcy innych lisów. Dopiero, kiedy chłopiec oswoił go, zrozumiał, iż jest on dla niego tym wyjątkowym lisem spośród wszystkich żyjących na świecie. Lis doznaje tego samego uczucia. Wcześniej widząc łany zboża nic nie odczuwał, ale gdy zaprzyjaźnił się z chłopcem, to gdy patrzy na nie, przypominają mu złociste włosy jego przyjaciela. Gdy nadchodzi chwila rozstania obydwoj odczuwają smutek, ponieważ nadszedł czas rozłąki. Lis każe Małemu Księciu iść jeszcze raz do ogrodu zobaczyć róże, aby dostrzegł, że jego róża jest jedyna na świecie. Wtedy chłopiec zrozumiał, że jeśli zaprzyjaźnia się z kimś, to ten ktoś staje się dla niego kimś wyjątkowym, wybranym spośród tysięcy innych otaczających go postaci. Na koniec lis wyznaje chłopcu sekret: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

Dzięki tej opowieści możemy się dowiedzieć, czym tak naprawdę jest przyjaźń i dlaczego jest taka potrzebna człowiekowi. Jest ona przecież bezcenna. Bo czy możemy kupić sobie przyjaciół? Nie, a jeśli tak, to są to zawsze ludzie fałszywi, którzy odejda od nas w momencie, kiedy skończą się nam pieniądze. Natomiast jak mówi stare przysłowie: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Uczniowie liceum

Klasa maturalna

Temat: W jaki sposób romantycy ujmowali relacje między człowiekiem a Bogiem? Omów, sięgając do wybranych przykładów literackich.

W poszczególnych epokach stosunek wobec Boga ulegał zmianie. Zaczynając od czasów najdawniejszych, czyli od początków chrześcijaństwa, Bóg stanowił najwyższą wartość w życiu człowieka. Objawiało się to również w literaturze np. Biblia. W niektórych epokach Bóg stanowił główny temat dzieł i to Jemu były one dedykowane, by później zmniejszył swe znaczenie. W romantyzmie jednak Bóg stanowił najważniejszą sferę życia ludzi.

Utwór Adama Mickiewicza pt. *Dziady* w doskonały sposób pokazuje pewną relację między Bogiem a człowiekiem. Ma ona jednak inny charakter niż wielbienie Boga, a raczej przyjmuje formę wyzwania i buntu. W Wielkiej Improwizacji Konrad z III części *Dziadów* przedstawia siebie jako kogoś, kto tworzy nieśmiertelne rzeczy. Uważa bowiem, że jego poezja tak samo jak Bóg, jest nieśmiertelna. Twierdzi, że jest równy Bogu a nawet można podejrzewać, iż czuje się od niego lepszy. Z monologu Konrada można wywnioskować, że czuje się tak ważny jak Bóg, ponieważ obaj coś tworzą i odpowiadają za to. Mianowicie Bóg tworzy świat, a Konrad nieśmiertelną poezję. Główny bohater jako artysta może robić ze swymi dziełami co tylko chce i tak samo Bóg może przekształcać świat według swego upodobania. Można tutaj zaobserwować tzw. kreacjonizm.

W utworach romantycznych częste było nawiązywanie do bohaterów biblijnych czy też innych świętych postaci. W III części *Dziadów* występuje Samson, jeden z izraelskich wodzów, który dzięki swej nadludzkiej sile wydostał się z niewoli. Konrad porównuje się do niego, ponieważ sam odczuwa kulminację swych sił i chęć zrobienia czegoś wielkiego. Samson jako archetyp siły doskonale przedstawia stanowisko Konrada. Główny bohater uważa, iż dzięki sile swej poezji potrafi zmienić świat. Myśli, że jego słowa trafiają do wielu ludzi i poruszają ich serca. Robi to jednak zupełnie bezinteresownie, tylko po to, by pomóc ludziom, dlatego mówi się, że charakteryzuje go postawa prometejska.

Konrad w Wielkiej Improwizacji zwraca się do Boga z prośbą, aby dał mu władzę. Uważa, iż dzięki temu wyciągnie ludzi z nieszczęścia. Jednak, gdy Bóg nie odpowiada główny bohater zaczyna się denerwować. Nalega wciąż tracąc cierpliwość, co jednak nie daje żadnego efektu. W końcu zaczyna obrażać Boga. Mówi,

iz jest on mądrością a nie miłością. W epoce tej jest to obelga, ponieważ ludzie kierowali się przede wszystkim swoimi uczuciami a nie rozumem. Konrad chciał przez to powiedzieć, iż nie ma między nimi porozumienia. Uważa, że dzięki swej miłości do narodu jest w stanie pokonać potężnego Boga. W pewnym momencie główny bohater wzywa Boga do walki, by pokazać mu na co go stać: „Wzywam Cię uroczyście / Nie gardź mną, ja nie jeden, / choć sam tu wzniesiony”. Bóg jednak wciąż milczy, co powoduje, że Konrad zaczyna mu grozić i obrażać jeszcze mocniejszymi słowami: „Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świat, ale carem!”. Porównując Boga do cara przedstawia go jako postać bardzo negatywną, krzywdzącą ludzi. Konrad wypowiada takie słowa: „Odezwij się, – bo strzelę przeciw Twej naturze”; „To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem.” W ten sposób możemy odgadnąć, że jest impulsywny, wymagający wobec Boga, brakuje mu pokory i dlatego nie otrzymuje odpowiedzi, jego prośba nie jest wysłuchana. Inną postawę natomiast reprezentuje ksiądz Piotr, który dzięki swemu skromnemu zachowaniu uzyskuje widzenie Boga.

Ludzie w sytuacji zagrożenia życia w sonecie włoskim Adama Mickiewicza *Burza* przyjmują różne postawy. W dwóch ostatnich zwrotkach możemy zaobserwować postępowanie bohaterów w chwili, gdy śmierć jest im już bardzo bliska, co sugerują dwie pierwsze kwartyny: „Wicher z tryumfem zawył, a na mokre góry (...) / Wstał geniusz śmierci i szedł do okrętu”. Jak widzimy sytuacja jest bardzo poważna, wszyscy za chwilę utoną. W chwili tej jedni załamują się, drudzy żegnają z przyjaciółmi a inni modlą się o ocalenie: „Ci modlą się przed śmiercią, aby śmierć odegnać”. Możemy z tego wywnioskować, iż w chwili krytycznej ludzie tej epoki pamiętali o Bogu. Jednak końcowa kwartyna przedstawia nam bohatera, który nie wykonuje czynności jak inni. Siedzi, rozmyślając i jest mu smutno, że nie ma przyjaciół, nie wierzy w Boga. Jest melancholikiem i samotnikiem. Taki bohater został nazwany bajronistą. Jest charakterystyczny dla tej epoki, a pomimo wielkiej wiary romantyków, człowiek ten nie wierzy w Boga. Wydaje mi się jednak, iż takie przedstawienie tej postaci miało skłonić do zmiany swej życiowej postawy, która w chwili możliwości utraty życia stała się koszmarem.

Tytuł *Nie-boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego zapowiada nam już pewien sposób podejścia do Boga. Świadczy on o tym, iż to co dzieje się na ziemi, czyli krwawa walka i okrutne mordy pomiędzy arystokracją a rewolucjonistami, dokonuje się wbrew Bogu, bez jego woli. To co ludzie wyprawiają na świecie jest jak najbardziej „nie-boskie” a wręcz straszne. Utwór ten przeciwnie do *Boskiej komedii* Dantego jest dziełem ludzi a nie Boga. Leonard jako fanatyk wolności kreuje się na kapłana rewolucji a nowa religia – chrystianizm – ma pomóc odrodzić resztkę arystokratów, ale przede wszystkim ma być nową religią rewolucjonistów. Po zwycięstwie rewolucjonistów przywódca Pankracemu w pewnym momencie ukazują się Chrystus, od którego siły ginie. Nie wiadomo, czy Bóg ukazał się, by zbawić świat, czy też ukarać ludzi za ich postęпки. Według Hegla i Goethego siła wyższa musi zgładzić dwa przeciwne obozy, by zapanował znów boski pokój na ziemi.

Wiara w romantyzmie stała się pewną drogą do szukania prawdy o samym sobie. Ludzie chcieli poznać sens swojego cierpienia, zrozumieć swoje istnienie na

ziemi. Często pragnęli poznać przeszłość i przyszłość. Nie obawiali się, iż ktoś potraktuje ich jako heretyków, przesadzając w swych utworach. Wiedzieli ze to, co robia jest wpisane w plan boski (teodycea) i bez jego ingerencji świat dawno przestał by istnieć, gdyż ktoś musi pilnować porządku na ziemi (prowidencjalizm).

Temat: Najbardziej interesującą powieścią 20-lecia jest moim zdaniem ... Przedstaw jak najwięcej argumentów uzasadniających wybór.

Powieść jest gatunkiem, który rozwinął się w dobie oświecenia, *Przypadki Robinsona Cruzoa*, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, powstało wiele rodzajów powieści: realistyczna (*Ojciec Goriot*), historyczna (*Potop*), modernistyczna (*Ludzie bezdomni*), ale w żadnej nie można było odnaleźć siebie, swoich cech, porównać z bohaterem. Powieści poprzednich epok nie ukazywały bohatera tak, jak zrobiła to powieść Franza Kafki *Proces*. Bohaterem powieści byli przeważnie indywidualne osobowości, dopiero literatura 20-lecia zagłębia się w psychikę bohatera, bada go i poddaje psychoanalizie Freuda.

Franz Kafka, który sam nie mógł się odnaleźć w świecie, był z pochodzenia Żydem, mówił i tworzył po niemiecku, a mieszkał w Czechach. Jego ojciec miał ogromny wpływ, Franz stał się urzędnikiem, znienawidził swoją pracę i cały system, biurokrację jaka panowała. W „*Procesie*” ukazał wszystko to, co go wypalało wewnątrz, stworzył uniwersalnego bohatera, Józefa K., z którym każdy może się utożsamiać, znaleźć przestrożę, sens życia, istnienia.

Proces jest powieścią, w której bohater uczestniczy w absurdalnym procesie, oskarżony jest przez system i prawo, którego nie zna. Józef K. Jest urzędnikiem, który próbuje dowiedzieć się, dlaczego jest oskarżony, z czasem zaczyna wierzyć w swoją winę.

Franz Kafka specjalnie nie podał nazwiska bohatera, aby każdy mógł się z nim utożsamiać. Józef jest Everymanem.

Zaletą powieści jest to, iż gdy zaczynamy czytać, zdarzenia przybierają dziwny obrót, główny bohater jest winny, czytamy, aby poznać jego winę i dopiero na końcu dowiadujemy się, że całe jego życie było winą. Książka jest przestrożą dla nas. Bohater jest trybikiem w ogromnej maszynie i gdy ginie, nic się nie zmienia, nikomu go nie brakuje, bo nikogo nie miał, nikt nie jest zadowolony z jego śmierci, bo nikogo nie skrzywdził, w świecie nie istniał, więc gdy go zabrakło, nikogo to nie poruszyło.

Kafka przestrzega nas przed takim życiem, uważa iż nie powinniśmy odłączyć się od świata i żyć bez żadnych pragnień, marzeń. Każdy z nas po przeczytaniu tej powieści powinien wyciągnąć wnioski, znaleźć cel swojego życia, mieć marzenia, pragnienia. Mimo iż jesteśmy trybikiem, powinniśmy mieć cel naszej egzystencji, a gdy już go osiągniemy, znaleźć inny.

Józef K. Nie miał nic, żył bez żadnych zmian, każdy dzień był taki sam, nie miał przyjaciół, bliskich, nie kochał nikogo, nic nie pragnął.

Proces jest lekturą inną niż pozostałe, powinniśmy odszukać się w niej, postawić na miejscu bohatera i odszukać sens własnego życia.

Uważam tę powieść za najbardziej interesującą, gdyż jest ona całkiem inna, wyróżnia się i pozwala zastanowić się nad tym, czy mam jakiś cel w życiu, czy mam marzenia i czy dążę do nich i próbuję je spełniać.

Studenci

Studenci studiów licencjackich

Kierunek: *public relations*

Nazywam się P.K., jestem studentką III roku w WSTiE i mam zaszczyt być Pańską podopieczną jako promotora mojej pracy licencjackiej. W swojej pracy chciałabym zająć się zagadnieniami związanymi z reklamą. Niedawno „wpadła” mi w ręce książka autorstwa dr Mirosława Laszczaka pt. *Psychologia przekazu reklamowego dla twórców i odbiorców komunikatów reklamowych*. Pozycja ta bardzo mnie zainteresowała i rozbudziła moje zainteresowanie tą dziedziną, jej fenomenem, siłą i misternością z jaką jest tworzona reklama, z tego też powodu wciąż „buszuje” w internecie w poszukiwaniu informacji na ten temat, to jednak wciąż mało. Za pośrednictwem tego maila chciałabym poprosić Pana Profesorze, jako eksperta o polecenie mi bibliografii związanej z preferowaną przezemnie tematyką, oraz jeśli byłoby to możliwe o skierowanie mojego toku rozumowania na właściwe tory, muszę bowiem przyznać, że nadal nie przychodzi mi do głowy konkretny temat na moją pracę. Wiedzy jest morze, tak szerokie jak głębokie, nie wiem dokładnie z której strony wejść do wody, by nie wpaść na zbyt głęboką lub nie osiąść na mieliźnie, dlatego proszę Pana o jakieś koło ratunkowe.

Witam serdecznie Pana Promotora!

Potwierdzam, że jestem w pana grupie.

Podaję moje propozycje tematów, jednakże jestem otwarta na wszelkie sugestie i pomysły z Pana strony. Najbardziej interesują mnie media i PR w mediach. Prowadzę własną działalność gospodarczą i nie chciałabym pisać o swojej firmie i roli jaką odgrywa w niej PR. Uważam, iż może to być nie ciekawy temat (przynajmniej dla mnie). Chciałabym się sprawdzić w bardziej oryginalnych tematach i takich, które stanowiłyby dla mnie prawdziwe wyzwanie, a takim wyzwaniem mogłyby stać się właśnie media i PR.

Propozycje tematów pracy licencjackiej:

1). Dlaczego PR odgrywa tak ważną rolę w dużych przedsiębiorstwach?

- 2). PR a wymagania dzisiejszego rynku.
- 3). Środki masowego przekazu a PR.
- 4). Rola i znaczenie PR w środkach masowego przekazu.
- 5). Sposoby działania PR w zarządzaniu informacjami.
- 6). W jaki sposób PR pomaga w przekazywaniu informacji.

Z poważaniem:

S.M.

Dobry wieczór doktorze

z tej strony T.K., student WSTIE kierunku public relations rok III Przesyłam statut gazety studenckiej o którym dzisiaj rozmawialiśmy pozwoliłem sobie umieścić pana jako opiekuna projektu lecz jeśli uważa koliduje panu to z pracą lub będzie to nadmiar zajęć z powodu ograniczeń czasowych to proszę to traktować jako nie było

jest to projekt wstępny mojej gazety którą właśnie tworzę i chciałbym z niej pisać prace licencjacką (ewentualny drugi temat zamiennie z techniki i metody komunikacji społecznej w promocji uzdrowiska) i chciałbym poznać pana opinie na ten temat oraz ewentualne uwagi się z tym wiążące

T.K.

dowidzenia

Witam !!!

Muszę się przyznać, że nie mam jeszcze konkretnego tematu pracy a zaledwie kilka pomysłów z kręgu moich zainteresowań ... choc nie wiem czy to byłby dobry materiał na pracę licencjacką. Chciałabym wypromować mój własny tomik poezji ... Wiersze leżą w mojej szufladzie już od kilku lat i gdyby była możliwość wydania ich to interesowała by mnie również kwestia promocji tomiku. Jeśli nie to zastanawiałam się nad jakimś wydarzeniem kulturalnym ... może koncertem, choćby takim jakie odbywały się w moim mieście – Wadowicach, z okazji urodzin Papieża albo rocznicy pontyfikatu. Interesuje mnie także promocja i działania marketingowe związane z przemysłem fonograficznym czyli wypromowanie płyty jakiegoś nowego na rynku muzycznym zespołu. Chciałabym aby Pan dał mi jak najszybciej znać czy możliwa jest realizacja któregoś z moich pomysłów, bo jeżeli nie, będę musiała się zastanowić nad jakimś innym tematem. Serdecznie pozdrawiam ...

Dzień dobry !!!

Piszę do Pana ponieważ nie mogłam być na naszym spotkaniu odnośnie prac licencjackich i nie wiem co Pan myśli o zaproponowanych przeze mnie tematach ... sądziłam że uda mi się z Panem na ten temat porozmawiać na jutrzejszych zajęciach ale zostały odwołane więc chciałam w związku z tym Pana serdecznie prosić jeżeli to nie problem żeby Pan odpisał mi czy mogę pisać na któryś z poniższych tematów a jeśli nie to może podsunie mi Pan jakiś pomysł choćby pośrednio związany z poniższymi ... POZDROIENIA ... i jeszcze raz przepraszam za moja nieobecność na seminarium ... M.K.

Dzien Dobry Doktorze

Dotalem pańskiego maila dziekuje, przepaszam ze dopiero teraz odpisuje i mam nowe zeczy co do gazety, slowniki juz zalatwiamy:) dziekuje za zwrucenie uwagi na ten temat. Oto jest status poprawiony wedlóg pańskich wskazówek uprzejmie prosze o przeczytanie i czekam na dalsze uwagi odnośnie tego tematu. druga pozycja to dwa ogłoszenie stworzone w corel-u do wywieszenia zachęcające do pisania artykułów do gazety rowniez prosze o komętarz do tego pomysłu. chciałbym wywieścić to w najbliższym czasie jeśli uwarza to Doktor za złożone odpowiednio Dowidzenia TK – student

Studenci studiów magisterskich

IV rok studiów flogia polska

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy odpowiedź Pana (D) na list pewnego studenta jest obelgą czy też nie, miałam pewne trudności. Wzorując się na artykule Renaty Grzegorzyczkowej „Obelga jako akt mowy”, próbowałam przybliżyć sobie nieco definicję „obelgi”. Chciałam otrzymać pełny obraz tego aktu mowy. Przyznam jednak, że informacje zawarte w artykule jeszcze bardziej pogłębiły moją rozterkę. Czytając odpowiedź na list bez wcześniejszego sięgnięcia po artykuł Renaty Grzegorzyczkowej, miałam wrażenie, że jest to obelga. Artykuł Renaty Grzegorzyczkowej odkrył przede mną wielość aktów mowy spokrewnionych z obelgą, a jednak nią nie będących. To wprowadziło nieco zamieszania w tok mojego myślenia. Renata Grzegorzyczkowa wyjaśnia, że obelga to „czyjeś obelżywe zachowanie, ubliżanie komuś przez kogoś”... W świetle tylko tych słów odpowiedź na list jest moim zdaniem obelgą. Są jeszcze wyodrębnione warunki, które są niezbędne do spełnienia tego aktu mowy oraz składniki, które na ten akt mowy się składają. Odpowiedź na list nie spełnia wszystkich warunków, bo np. nie wiemy, czy intencja jednej osoby wywołała w osobie drugiej (w tym wypadku w studencie) poczucie poniżenia.

Gdyby przyjąć z kolei, że, składnikiem obelgi jest „pewien sąd negatywny dotyczący odbiorcy (człowieka lzonego)” oraz „wyrażenie negatywnego, pogardliwego ustosunkowania jednych ludzi do drugich” analizowana odpowiedź jest z pewnością obelgą. Wyrazy szczególnie nacechowane emocjonalnością np. typowy prostak, chamstwo, ordynarny wyrostek. W świetle artykułu Renaty Grzegorzyczkowej jest to „wyzywianie”, które nie jest obelgą, choć jest jej bliskie. Ten akt mowy potwierdza również intonacja emocjonalna. Spróbujmy bowiem przeczytać interesujący nas tekst głośno. Nie da się tego zrobić głosem łagodnym i spokojnym, bo brzmi to co najmniej dziwnie, żeby nie powiedzieć śmiesznie. W tekście wyraźnie widać negatywny stosunek do drugiego człowieka. Te sytuacje Renata Grzegorzyczkowa nazywa „uraganiem”, czyli „wypowiadaniem zdań poniżających i emo-

cjonalnie negatywnych”, bo ośmieszanie, szyderstwo, kpina, naigrawanie się z kogoś autor odpowiedzi na list studenta to właśnie czyni, gdy pisze:

„A tak przy okazji, pisząc jakiegokolwiek listy, niech poprawia Pan styl i ortografię. *Biuro* pisze się przez *u*, a nie jak uznaje Pan Studencie przez *ó*.” Ten fragment tekstu ma wyraźny wydźwięk kpiny. Jest to bliskie również lekceważeniu drugiego człowieka, umniejszaniu go.

Z obelgą spokrewnionych jest bardzo wiele aktów mowy i chyba trudno jest zebrać składniki, które wskazywałyby na modelowy (idealny, prototypowy) akt obelgi (ubliżania). W każdym bowiem akcie mowy obelgi występują składniki innych, podobnych do obelgi aktów mowy. Myślę, że akt obelgi łączy je ze sobą i może je połączyć. Należy jednak pamiętać, że musi wystąpić intencja ponizenia odbiorcy, która jest głównym wykładnikiem obelgi. W świetle takiego myślenia sędzę, że odpowiedź na list pewnego studenta można nazwać obelgą.

II rok studiów filologia polska

W języku polskim czynimy wiele błędów w mowie i piśmie wynika to z tego, że jest on niewątpliwie trudnym językiem. Najczęstszymi błędami w pisowni są błędy ortograficzne, interpunkcyjne i gramatyczne. Do gramatycznych zaliczamy błędy fleksyjne, czyli problemy przy odmianie wyrazów np. źle dobrany rodzaj czy źle odmieniony rzeczownik, jak również błędy składniowe, gdzie występują problemy w poprawnym uzgodnieniu związku zgody, rządu, przynależności i problemy ze złym szykiem wyrazów. Popelniamy też błędy stylistyczne, które polegają na niedostosowaniu użytego wyrazu do całości wypowiedzenia ze względu na jego treść i formę. Prawie każdy Polak miewa problemy dotyczące naszego języka. Bywa, że popelniamy błędy nie będąc tego świadomym. Dotyczy to przede wszystkim języka potocznego, którym posługujemy się na co dzień, gdzie błędna forma staje się tak powszechna, że wydaje nam się poprawna. Przykładem może być stwierdzenie „brać się za robotę”, jest to błąd językowy, gdyż powinno mówić się „do roboty”. Przytoczyłam ten właśnie przykład, ponieważ wcześniej nie zwróciłam uwagi na to. Błędy są popelniane nie tylko w języku potocznym, mam na myśli język bardziej oficjalny, którym się posługują np. media, osoby publiczne, jak politycy, redaktorzy. Przykładem jest wypowiedź Wandy Rapaczyńskiej, prezes Agory w telewizji TVN: „(...) ciągle coś wysyłać na wczorej...”. Słownik poprawnej polszczyzny pod red. Andrzeja Markowskiego na początku definicji w nawiasie informuje o wymowie tego wyrazu, oraz sygnalizuje o tym, że nie używa się formy „wczorej”. Być może było to przejęzyczenie w przypadku Wandy Rapaczyńskiej, ale z taką formą też można się spotkać. Kolejną błędną wypowiedzią jest wypowiedź pana prowadzącego program motoryzacyjny w telewizji TVN24. Opowiadając o modelu samochodu, stwierdził, „że silnik pozytywnie go rozczarowuje”. W słowniku poprawnej polszczyzny słowo rozczarować oznacza „zawodzi, doznać uczucia rozczarowania”. Jest to coś negatywnego, pozytywny natomiast dla odmiany w Słowniku języka polskiego jest definiowany: „wyrażający zgodę na coś, przychylnie do czegoś ustosunkowany; twierdzący, aprobujący” i druga definicja: „korzystny, zasługujący na dodatnią ocenę, pomyślny”. Jest więc to błąd semantyczny, te dwa wyrazy

wykluczają się, można powiedzieć, że silnik np. mile go zaskoczył. Słuchając radia RMF FM zwróciła moją uwagę wypowiedź jego pełnomocnika: „(...) wyrok jest taki, jaki dopominaliśmy się (...)” Poprawna forma to „(...) wyrok jest taki, o jaki dopominaliśmy się (...)” Może być to błąd wynikający z chęci szybkiego przekazania informacji słuchaczom radia. Tych błędów jest wiele szkoda tylko, że spotykamy się z nimi np. w mediach, które powinny być wzorem dla szerokiego grona odbiorców. Znacznie więcej błędów znajdziemy w programach dokumentalnych, w których wypowiadają się osoby przypadkowe. Jednym z takich programów jest *Czas na dokument: Ballada o lekkim zabarwieniu erotycznym*, w którym usłyszałam wypowiedź młodej dziewczyny: „(...) chcem się ukazać jako modelka (...)”. Zaskoczona zwróciłam uwagę na formę wyrazu *chcę*. Swego czasu ta niepoprawna forma, a raczej osoba publiczna używająca tej formy została ośmieszona w mediach, więc myślałam, że każdy zapamięta ten wyraz i nie będzie popełniał błędu. Słownik poprawnej polszczyzny informuje na samym początku definicji wyrazu „*chcieć*” o tym, że nie używa się formy „*chcem*” tylko „*chcę*”. Miałam również wątpliwości co do wyrazu „*ukazać*”, ponieważ ja użyłabym formy „*pokazać się*”. Słownik języka polskiego tak definiuje wyraz *ukazać się*: „stać się widocznym, zostać zobaczonym, spostrzeżonym, pokazać się”. Z definicji wynika że można używać wymiennie obu form oczywiście w odpowiednim kontekście. Często spotykam się z błędem wielokrotnego stopniowania przymiotników, jak np. niedawno w telewizji usłyszałam stwierdzenie „*bardziej mocniejszy*”. Wyraz *mocniejszy* jest stopniem wyższym wyrazu „*mocny*”. Słownik poprawnej polszczyzny w definicji wyrazu „*mocny*” informuje nas o niepoprawnej formie „*bardziej mocny*”, więc nie stopniujemy przymiotnika *mocny* dodając słowo „*bardziej*”. Wystarczyłoby tylko stwierdzenie „*mocniejszy*” i wiemy wówczas, że jest to coś więcej niż „*mocny*”. Takich błędów można by wymieniać wiele, co oznacza, że nasz język jest dość trudny.

II rok studiów filologia polska

Legalizacja związków partnerskich

Społeczeństwo ludzkie nastawione jest negatywnie do wyżej wymienionego tematu. Forma ich wypowiedzi stanowi jedynie podział na to, co białe, czy czarne, nie uznają żadnej odmiany szarości. Stanowisko jakie obrali po prostu jest dla nich wygodne, nie analizują, nie starają się zrozumieć położenie ludzi będących w związkach partnerskich, które prawnie nie są zalegalizowane.

Polskie prawo neguje zawieranie tego typu związki.

Brak akceptacji powoduje odizolowanie się od reszty ludzkości, traktowani jako wybryk natury, czy wyrzutki społeczeństwa. Ich skłonności seksualne przeszkadzają w codziennym życiu, np. kontaktów w pracy oraz komunikacji.

Moja postawa jest pozytywna, akceptuje ich w pewnym stopniu, nie potępiam, ani nie popieram, bo to nie moja rola, by ich oceniać, pozostawiam to innym, mądrzejszym w tej dziedzinie.

II rok studiów filologia polska

Uważam, że związki partnerskie należy legalizować. W naszym społeczeństwie większość ludzi wyznaje religię katolicką i dlatego opowiadają się za małżeństwem. Ludzie żyjący na tzw. „kocia łąkę” są źle spostrzegani. Prawdę mówiąc, takie związki nie zapewniają dobrej przyszłości, nie potrafią stworzyć dobrej rodziny. Dlatego myślę, że małżeństwo jest dobre. Warto zawierać związki małżeńskie, zawarte przed Bogiem i świadkami są bardziej trwałe.

II rok studiów filologia polska

Debata, której tematem stała się legalizacja związków partnerskich. Zaczęto zastanawiać się nad związkami homoseksualnymi. Żyjemy w społeczeństwie, gdzie każdy z nas ma nieco odmienne poglądy, można by zatem rozpatrywać to z punktu socjologicznego. Warto jednak zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście takie związki powinny istnieć? Społeczeństwu bliższy jest tradycyjny model rodziny. Pojawienie się takich grup społecznych powoduje niejako zakłócenie równowagi w społeczeństwie. Trwanie w takim związku może przyczynić się do tego, iż jedna ze stron zacznie zastanawiać się nad adopcją, a to wedle mojej opinii nie byłaby to korzystne dla rozwoju dzieci. Wiadome jest, iż dzieci chciałyby mieć normalną rodzinę, a nie by odcisnęło to piętno na ich psychice. W świetle tych rozważań legalizacja tych związków nie jest konieczna.

II rok studiów filologia polska

Społeczeństwo, w którym żyjemy, jest społeczeństwem wyrosłym w wierze chrześcijańskiej, która dyktuje pewne zasady postępowania oraz przedstawia wyraźny model rodziny: mama, tata, dziecko.

Legalizacja takich związków pociągnie za sobą dalsze konsekwencje. W pewnym momencie nie wystarczy zalegalizowany związek, gdyż podświadomie, każdy z nas chce zostawić po sobie jakąś część. Zalegalizowany związek, jest podstawą do stworzenia rodziny, tym samym zgadzając się na legalizację związków partnerskich, spowoduje, iż za jakiś czas będziemy zastanawiać się nad legalizacją adopcji dla tych „rodzin”. Każdy z nas ma prawo żyć z kim chce, może mieć inną orientację seksualną lecz z pewnością nie powinno być ślubów lesbijek czy homoseksualistów. Argument, który wysuwają zainteresowani dotyczący uregulowania tym sposobem spraw majątkowych, można załatwić w kancelarii adwokackiej.

II rok studiów filologia polska

Na początku został przytoczony wiersz Czesława Miłosza. Autorka próbuje zinterpretować i ukazać refleksję po przeczytaniu wiersza na temat pięknej mówio-

ności i tekstowości. Zastanawia się co to jest piękno, pisze o wyrażeniach języka ojczystego. Piękno jako synonim ładności, estetyki. Piękno to nie tekst nie brzydki jest to tekst jasny, harmonijny, mocny. Język piękny podoba się, wzbudza emocje, zachwyty. Pięknemu przeciwstawia się piękno tzw. aptum czyli funkcjonalizmu. Funkcjonalizm jedna z najważniejszych cech piękna, gdzie np. estetyka nie ma nic wspólnego. Zarówno w sztuce i w języku ścierają się dwa rodzaje piękna, czyli ładności i funkcjonalności. Autorka zastanawia się nad naszym potocznym językiem, wulgarnym, mało estetycznym. Język to część kultury, który przenika całą kulturę. Istnieje zasada wspólnego mianownika cechy kultury do uniwersalnego odbiorcy. Humanizm jest pospolity, często brutalny taki jaki odkrywamy w cechach masowej kultury. Kultura masowa rozwija się dzięki technice; porównania, powiedzenia podostosowują się pod technikę. Piękno funkcjonalizmu nie uwzględnia w ogóle piękna ładności. Bronimy pulchrum i aptum, bez tego nasz język byłby ubogi. Widzimy i rozumiemy świat za pomocą języka. Szkoła, rodzina, kościół powinni nasycić język funkcjonalny językiem ładności. Powinno się rozpowszechnić język pulchrum i aptum.

II rok studiów filologia polska

Językoznawcy alarmują: piękno języka jest zagrożone! W czasach komputerów i telefonów komórkowych znacznie mniej uwagi poświęca się językowi. Coraz mniej w nim piękna określanego przez Parandowskiego jako piękno pulchrum, a coraz więcej piękna aptum, tj. piękna funkcjonalności. Staropolskie zwroty i powiedzenia wypierane są przez porównania związane z techniką. Język jest „zaśmiecany” wulgaryzmami oraz wyrazami obcego pochodzenia. Kultura mass mediów przyczyniła się do zachwiania owej równowagi pulchrum i aptum.

II rok studiów filologia polska

Piękno języka jest w zagrożeniu poprzez pojawienie się w nim chwastów, niepotrzebnych wulgaryzmów, pojęć nadające mu cech, nieprzejrzystych i mniej komunikatywnych. Istnieją dwa pojęcia piękna, pulchrum i aptum. Pierwszy z nich winien być wolny od usterek, wzbudzać powinien zachwyty być jasny i prężny. Drugie piękno to piękno aptum, czyli odpowiadać funkcjonalności, prostoty, mniej szej elegancji. Można stwierdzić, że obydwa kierunki się ścierają. Inne piękno posiada literatura naukowa czy medialna a inne potoczna czy regionalna. Obydwa posiadają swoją funkcję w społeczeństwie. Analizując obydwie poglądy, powinniśmy zwrócić uwagę na skutki, jakie temu służą. Staniemy się ubodzy językowo w kulturze literackiej a wzbogaceni w komunikacji społecznej.

II rok studiów filologia polska

Autorka przytacza wiersz Miłosza nawiązujący do upadku języka. Angielski uczonego przedstawia mowę bez głębi i zrozumienia. W języku występują wyrazy obce

które mogą być wulgarne i nacechowane. Piękno jednak ma budzić zachwyt, ma pozbawić błędów wulgarnych. Stanowić powinien płynność i czystość. Autorka ukazuje inne piękno od tamtego piękno aptum, piękno odpowiedniości. Piękno architektoniczne było uznawane za piękno sztuki. W języku dochodzi do zetknięcia się pulchrum z aptum. Kultura masowa rozwija się w XIX w. Język jest częścią kultury i zarazem jej zwierciadłem. Aby być funkcjonalnym powinien posiadać cechy zasady wspólnego mianownika, czyli dostosowania wszelkich zachowań do kultury. Humanizm kultury jest brutalny. Kultura zrodziła inną formę języka, tamten język nie jest zły, ale inny. Jedynie 3% ludzkości posługuje się piękną, poprawną polszczyzną. Określenie piękna dotyczy kultury masowej jak języka czytanego.

III rok studiów filologia polska

Często jest tak, że gwary nie ma już w domach (no chyba, że są to rodziny wielopokoleniowe, w których babcia lub dziadek kultywują tę tradycję mówienia po śląsku; dla nich jest to niewątpliwie coś więcej niż język, to jakby symbol ich poczucia tożsamości)

Zauważyłam też że wśród młodych ludzi (wiek gimnazjalny bądź licealny) gwara staje się czymś wstydlivym. Gdy 15-latek na jakiejś imprezie czy wśród znajomych powie coś gwara to jest to mu to wypominane. (Przy czym wyłączałabym tu środowiska uboższe bądź środowiska młodych ludzi, nie kontynuujące nauki itp.).

Jako że mieszkam w bloku często słyszę gdy sąsiedzi bądź dzieci sąsiadów kłócą się używając gwary (choćby w pojed. przypadkach) a na dworze wśród rówieśników (głównie młodzi) będą się b. pilnować by nie użyć gwary podczas rozmowy z kolegami.)

I rok studiów pedagogika

Comte jest twórcą filozofii określanej mianem pozytywizmu. Jego filozofia społeczna miała podstawy w pozytywnym myśleniu, była ugruntowana przez jego pozytywną filozofię. Podstawą jego rozważań było wyliczenie trzech etapów przez które świat przechodzi:

1. teologiczna – faza ta cechowała się dominacją uczuć, emocji.
2. metafizyczna – dominacja rozumu, myślenia racjonalnego
3. pozytywistyczna – najlepsza wg Comta, cechowała się myśleniem pozytywnym.

Autor tej koncepcji zaznacza, że te etapy wcale nie muszą kolejno następować po sobie, mogą się przeplatać między sobą (szczególnie dwie pierwsze fazy). Przedstawia w swej filozofii konsensus – zwarty system, którego harmonia prowadzi do jego filozofii społecznej. Zaciekała mnie teza, że jednostka to abstrakcja, a realnością jest społeczeństwo. Jednostka jest tylko rezultatem wpływu mniejszych lub większych grup społecznych. Moim zdaniem w jego filozofii właśnie za

mało uwagi poświęca się jednostce, jej wolnym wyborom, motywom. Przecież to właśnie jednostki poprzez własne zachowania kształtują społeczeństwo. Comte bardzo szeroko rozumie społeczeństwo, bo do wszystkich żyjących dołącza również już nieżyjących. Tłumaczy to tym, iż ludzie, którzy już odeszli z tego świata, za swego życia kształtowali państwo, dzięki nim świat jest taki jaki jest. Wydaje mi się słuszne takie ujmowanie społeczeństwa, szczególnie w odniesieniu do wielkich ludzi: pisarzy, odkrywców, lekarzy. Inaczej wyglądałoby życie Polaków na obczyźnie wielkiego dzieła A. Mickiewicza *Pana Tadeusza*. Inny byłby świat bez najnowszych wynalazków techniki. Musimy więc o tych ludziach pamiętać, traktować ich jakby byli razem z nami na tym świecie...

Podstawową komórkę społeczną według Comta jest rodzina. Jest ona powiązana uczuciami, sympatią, wyrzeczeniem się pewnych rzeczy, przekazywaniem tradycji, podziałem pracy.

W jego polityce znajdujemy wątek socjalistyczny. Twierdzi, że władza należy się nie burżuazji, lecz proletariatu. Nie proletariat ma służyć burżuazji, lecz odwrotnie to burżuazja powinna być poddana klasie robotniczej. Władza świecka ma za zadanie stworzyć odpowiednie prawo, zadawałające każdego człowieka. Władza duchowa (kościelna) powinna zająć się wychowaniem ludzi w moralności i zasadami etycznymi.

Wszelka kultura realizuje się poprzez sztukę. Bardzo cenił sobie wszelkie przejawy sztuki.

Bardzo ciekawa jest dla mnie myśl o wielkiej roli nadziei w społeczeństwie. Comte nawet w swoich rozważaniach proponuje stworzenie zielonej flagi dla podkreślenia wielkiej wagi jaką zajmuje w społeczu. Nadzieja

Jest to bardzo ciekawy i oryginalny pomysł, godny powielenia w dzisiejszych czasach, gdzie nadzieja jest zepchnięta na margines życia. Poglądy jego były prześiąknięte myśleniem pozytywnym.

III rok studiów politechnicznych

Steve Montano's Chevrolet El Camino: «Elco Zone»

Historia modelu El Camino (po hiszpańsku droga), rozpoczyna się dziewięćnaście lat po zakończeniu Drugiej Wojny Światowej. Po wielkim sukcesie Forda Ranchero w roku 1957, Chevrolet nie pozostał obojętny na tą nowość i właśnie w roku 1959 przedstawił światu swoje nowe dziecko. Bazując na ramie Impalii, pół osobówka pół ciężarówka starał się podbić serca wymagających amerykańców. Ta „baza” sprawiła, że pickup przejął po Impalii większość charakterystycznych szczegółów. A były to: oryginalna stylistyka (duże przednie lampy – kocie oczy, uskrzydłony tył, czerwone światła stopu) oraz silniki i wyposażenie. Gruntowny facelifting auto przeszło już rok później. Te zmiany jeszcze bardziej upodobniły go do Impali. Tylne światła i skrzydła obniżono i lekko wydłużono a linia auta była bardziej kanciasta. Mimo ogromnego sukcesu auta (sprzedano ponad czternaście tysięcy sztuk – w tamtym okresie były to rekordowe sumy), firma Chevrolet zamknęła produkcję aż do roku 1964. Wtedy El Camino zaczęto budować na ramie Chevelle, więc po nim właśnie, ów pickup przejął swój styl. Większość silników i wyposażenia przeniesiono wprost z tego auta ale bez możliwości instalacji

topowych silników o najlepszych osiągnięciach, gdyż były one wciąż zarezerwowane tylko dla Chevelle. Przełom nastąpił po roku 1966 kiedy ów wyżej wspomniane jednostki napędowe były już dostępne dla El Camino (396cali sześciennych V8, 325bhp@4800rpm, 410lb-ft@3200rpm. L34 396 V8 350bhp@5200rpm, 415lb-ft@3600.) Jeśli chodzi o wyposażenie to montowano w nim wysokiej jakości sprężyny i amortyzatory, winylowe wnętrze i kubelkowe fotele oraz specjalnie dobrane na zamówienie wskaźniki pomiarowe licznika. Sprzęgło Synchro-Mesh było w standardzie ale cztero stopniową skrzynię lub dwu stopniową Powerglide Automatic można było zamówić w opcji. Model z roku 1967 również przeszedł nie wielkie zmiany. Zainstalowano nowy gril, przedni zderzak i tylne światła. Tylne drzwi została ozdobiona atrakcyjnym materiałem wykończeniowym (drewno podobny materiał). Nowością były napełniane powietrzem amortyzatory. Można je było napełniać i opróżniać ze względu na sposób załadunku towaru. Zawieszenie to było instalowane w wersji z silnikiem 396. W kolejnych latach w El Camino zaszło wiele innych zmian. W roku 1968 dostępna już była wersja SS (Super Sport) z silnikiem V8. Rok później wymieniono gril, przedni zderzak, przednie lampy. Wersja SS wyposażona była w silnik 325 bhp 396 V8. Silnik miał nowy, czysty, charakterystyczny dźwięk. El Camino miało hamulce tarczowe z przodu, trzy stopniową skrzynię biegów, podwójny wydech, czarny gril, ciekawy wzór przedniej maski i felgi o rozmiarze 14x7. Nowe kolory nazwano Monaco Orange i Daytona Yellow. Były one dostępne tylko w wersji SS. Następne lata to kolejne zmiany i nowinki techniczne w El Camino. Jak co roku wymieniono gril, felgi, linia nadwozia przybrała bardziej opływowy kształt, wnętrza ulegało kolejnym zmianom stylistycznym, silniki przechodziły kolejne modyfikacje. Wszystko to trwało do roku 73 kiedy El Camino otrzymało nowy design od Chevelle, kierunkowskazy, większą przestrzeń ładunkową. Rok 1974 to czas w którym nasz pickup nie przeszedł już większych zmian. Model Steva Montano to auto właśnie z tego roku. Jego dumna nazwa to „Elco Zone”. W chwili obecnej auto jest na sprzedaż więc prawdopodobnie nowy właściciel przeprowadzi kolejne zmiany w tym samochodzie, mimo że wydaje się, że nic nie można już w nim zmodyfikować. El Camino nie jest pierwszym Lowriderem Steva, bo był nim Pontiac Grand Prix z roku 75. Po kilku latach zastąpił go owym pickupem. Zdarzyło się to mniej więcej osiem lat temu. Auto zostało kupione za nie wygórowaną cenę i służyło mu dobre kilka miesięcy do czasu kiedy silnik zakończył swój żywot. Znalezienie nowej jednostki napędowej nie było trudne i szybko umieszczona ją w samochodzie. Początkowo owe El Camino miał design hot rodowy – duże szerokie opony z tyłu, przód obniżony, surowe wnętrza i mocny silnik. Lecz to wszystko nie pasowało do stylu nowego właściciela. Z roku na rok coraz więcej pieniędzy przeznaczal na auto, aż do dzisiaj, do obecnego stanu. Większość prac zakończono po dwóch latach. Steve mógł sobie na to pozwolić gdyż po wielu latach pracy przeszedł na emeryturę. Budowa tego Lowridera zabierała mu większość czasu. Potrafił przesiadywać po osiem godzin w garażu do czasu kiedy żona, siła go z tamtą nie wyniosła. Po latach doszedł do wniosku, że przy budowaniu Lowridera najważniejszą rzeczą jest dokładne zaplanowanie remontu. Trzeba wyznaczyć sobie cel (czyli do czego ma służyć auto – show, street cruising, hopper itp.), należy nakreślić pośredni, późniejszy design auta, a potem stopniowo

wydawać pieniądze na zaplanowane czynności i materiały. Oprócz pieniędzy na budowę Lowridera należy poświęcić wiele cierpliwości. Nic nie przyjdzie szybko i bez jakichkolwiek poświęceń. Tak też było w przypadku Steva Montano. Miesiące ciężkiej pracy, masa wydanej gotówki, nieprzespane noce sprawiły, że wysiłek opłacił się. Wszystko to miało jeden cel, którego rezultatem miał być sukces na wystawach samochodowych. „Elco Zone” wyznaczył nowy standard w okręgu Arizona dla wszystkich El Camino Lowrider. Dzieło Steva było dopracowane w 99% procentach. Zwycięzało we wszystkich Konkursach stanowych. Prawie z każdego salonu samochodowego Montano przywoził trofea dla najlepszego Lowridera w swojej klasie. W owym czasie był Lowriderem Miesiąca w prestiżowym magazynie Lowriderowym „Lowrider Magazine”. Zwycięzanie stało się to normą. Do tego stopnia że dzień drugi lipca 2004 roku stał się pamiętną datą dla Steva. Udał się on z całą rodziną na kolejną wystawę lowriderową o nazwie Golo Evolution Tour w Phoenix. Była to już dwudziesta piąta z rzędu wystawa zakończona utytułowanym pierwszym miejscem w kategorii najpiękniejszy Lowrider (dywizja El Camino). Steve po otrzymaniu trofeum szybko się spakował i wyjechał do domu nie myśląc o niczym. Dzień później otrzymał telefon od redakcji Lowrider Magazine, że wygrał również nagrodę publiczności dla najlepszego Lowridera. Było to dla niego szokiem gdyż nie spodziewał się dodatkowo jeszcze tej wygranej. Wydaje się to tak banalne lecz dla Steva było to wyjątkowe i zaskakujące trofeum więc jak sam mówi najważniejsze. Te wszystkie nagrody jak i ciężka praca przy remoncie El Camino, bardzo zbliżyły jego całą rodzinę i dzisiaj wszyscy celebryją te wszystkie sukcesy. Obecnie wciąż trudny do przebicia „Elco Zone” wyznacza poziom, który należy przekroczyć by być lepszym i piękniejszym od niego, co innym modelom tej klasy przychodzi bardzo ciężko. Unikalny wygląd „Elco Zone”, rzucający się wszystkim przechodniom w oczy to wynik wielu godzinnej pracy, mistrza aerografu zwanego Bugs. Zlecenie to zajęło mu dwa miesiące. Kolor nadwozia to błękit metalik z wstawkami błyszczącej perły i czarno-szarych pasków. Auto nigdy nie miało barwnych malunków bo nie pasowało to do stylu Steva. Z tą modyfikacją stylistyczną również wiąże się zabawna historia. W drodze na kolejny show Montano zatrzymał się na stacji benzynowej by zatankować El Camino. Słońce prażyło bardzo mocno i auto mieniło się paleta kolorów, połyskiwało oślepiając w słońcu. Wszyscy przechodnie z ciekawością zatrzymywali się by choć chwile przyrzeć się tak nie powtarzalnemu i błyszczącemu pojazdowi. Grupa młodych ludzi jadąca małym autem terenowym również nie mogła przegapić takiej możliwości. Popełnili tylko jeden błąd. Zamiast zatrzymać się na poboczu czterosobowa grupa ludzi wpatrywała się w El Camino do tego stopnia, że kierowca zapomniał zatrzymać się na światłach i spowodował wypadek samochodowy, uderzając w tył stojącego auta. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Ale Steve musiał szybko opuścić tą stację benzynową by kolejni gapie nie spowodowali jakichkolwiek innych wypadków. Zatrzymując się jeszcze na chwile przy wyglądzie zewnętrznym „Elco Zone” trzeba wymienić inne modyfikacje. Auto ma tylko tylnia szybę lekko przyciemnioną, nie ma neonów, tylne światła zostały wymienione na specjalne – wykonane na zamówienie. Ozdobne końcówki wydechu wykonał sam właściciel jak i pudło na głośniki, konsole centralną, zakotwiczenie

cyldrów hydraulicznych na tylnej osi. Wnętrze auta to dzieło brata Steva, który sam dobrał charakterystyczną, zamaszowo-pluszową tapicerkę, dostosowując ją do wykonanych na zamówienie, niebieskich foteli. Felgi jak przystało na rasowego Lowridera to stu szprychowe Crown Wire Wheels – trzynastocalowe. Do tego nie mogło oczywiście zabraknąć charakterystycznych opon z białym paskiem o rozmiarze 185/13. Kolejne charakterystyczne cechy designu tego auta to chrom. Zagłębując pod podwozie można na chwilę stracić wzrok od błysków odbijających się od wszystkich metalicznych elementów. W Polsce jest to zjawisko mało znane i nawet nie rozumiałe, ale w USA na porządku dziennym dla Lowridersów pokazywanych na salonach samochodowych. Chromem pokryto ramę auta, elementy zawieszenia, bak, rury wydechowe, sprężyny, wał napędowy, most, bębny hamulcowe oraz wiele innych rzeczy. W naszym rodzinnym kraju chromowanie jest dość drogim wydatkiem i płaci się w większości przypadków za de centymetr kwadratowy chromowanej powierzchni. W USA koszt zależy od części jaką pokrywamy chromem (np.: przednie zawieszenie 1000 dolarów). Procedura powlekania tych wszystkich elementów zajęła wyspecjalizowanej firmie przeszło miesiąc a instalacja w samochodzie to dzieło Steva zakończone po trzech tygodniach. Silnik to 5,7 litrowa jednostka z dwugardzielowym gaźnikiem, ośmio cylindrowa. Jest to wystarczające, bo auto to nie hot rod gdzie liczą się osiągi lecz Lowrider do powolnej jazdy, podskakując w dźwięk rytmicznej muzyki. Jednostka napędowa już dawno po kapitalnym remoncie sprawuje się bez zarzutu, mimo przejechanych już 40 tys. mil. Skrzynia biegów to automat. Mówiąc o nagłośnieniu trzeba wspomnieć, że „Elco Zone” nie odbiega od Lowriderowych standardów w tej materii. Jednostka centralna to ampli tuner Kenwooda. Dwa woffery 10 calowe, dwa głośniki 6x9 oraz dwa 6 calowe w drzwiach. Dla prawdziwego samochodowego audiofila, może to nie robi to wrażenia, ale dla Steva jest to i tak już za dużo. Zestaw hydrauliczny w tym Lowridersie to dwie pompy firmy Reds, cztery akumulatory i dziesięć switchów (przełączników umożliwiających kontrolę całego zestawu). Wszystko to pozwala mu na opuszczanie i podwyższanie auta, tylnie – przednie „uniki”, oraz niezależne ruchy każdej z pół osi. Jest to możliwe ponieważ zmodyfikowano budowę wahaczy przednich bez kompleksowego wzmocnienia całej ramy. Do spawano do nich trwalsze płytki blaszane i rozwiercono tak by cylindry (umieszcza się je zamiast amortyzatorów) miały niezależne ruchy pod czas używania całego zestawu hydraulicznego. Auto to kolejne dzieło człowieka, który jak wielu amerykańców poświęcił swoje życie na budowanie nie powtarzalnych customów – Lowridersów. W jego przypadku sprawdza się powiedzenie: pasja plus ciężka praca równa się sukces. Gdyby ktoś z szanownych czytelników miał ochotę na kupno tego El Camino to nic prostszego jak zgłosić się do naszej redakcji.

Lowrider History

Lowrider – pojęcie w Polsce prawie nie znane, u naszych sąsiadów zza oceanu boom trwa już od przeszło sześćdziesięciu lat. Krótko mówiąc Lowrider to auto z zamontowanym systemem hydraulicznym umożliwiającym mu zmianę prześwitu podwozia jak i w bardziej zaawansowanych konstrukcjach – jazdę na 3 kołach, podskoki lub inne akrobacje. Ale Lowridering to pojęcie które powinno

być utożsamiane w bardziej szerokim aspekcie. W krajach amerykańskiej Południowej i Północnej to już nie zwykłe hobby samochodowe – to styl życia. Ten styl powolutku znajduje swoich zwolenników w Europie a w Japonii jest już tak popularny jak tamtejsza manga czy anime.

Trudno powiedzieć kiedy się to dokładnie zaczęło, bo nawet historycy mają z tym problemy.

Nasilenie tego zjawiska zaczęło się ponad dwie dekady temu a Lowriding dociera w co raz to odleglesze miejsca globu i rozwija się prężnie. Sięgnijmy trochę dalej w przeszłość.

W latach 30 ubiegłego wieku w Meksykańsko-Amerykańskich dzielnicach zwanych „barrios” rozwijała się moda „zuit suit” – mocno wyzelowane włosy, błyszczące lakierki i nadmierne szerokie marynarki. Takich modnych nastolatków zwano „pachucos”. W ich codziennych wypadach na miasto nie mogło zabraknąć samochodów. Były to przepięknie odrestaurowane chevrolety. By być wystarczająco modnym, strój i auto, takiemu młodemu chłopakowi nie wystarczyły. Samochód obniżano stosując odpowiednio rozmieszczone, tymczasowo dopasowane worki z piaskiem lub po prostu przycinano resory. Było to zjawisko normalne dla tamtego środowiska nastolatków bez względu na niebezpieczeństwo, które mogło wyniknąć z tak nie przemyślanej modyfikacji konstrukcyjnej auta.

Amerykańskim snem w tamtym okresie (lata 30–40 ubiegłego wieku) było posiadanie samochodu. Kiedy rodzinie udało się zaoszczędzić na wymarzony pojazd stawał się on niemal członkiem rodziny. Chevrolety z drugiej ręki, tanie i łatwe w naprawie były bardziej cenione jak równie praktyczny ford.

Żądza indywidualności doprowadziła do customizowania auta do unikalnego wyglądu. Auto obniżano na przedniej osi, przycinano sprężyny, montowano dwie anteny i dwie obniżone i wystające rury wydechowe. Jedyne w swoim rodzaju malunki („murals”) odróżniały członków jednej grupy społecznej od drugiej. Dla każdego chevego istniały różne listy modyfikacji. To co w modelu z roku '39 było na porządku dziennym nie wypadało umieszczać w chevim z roku 40. Zdarzały się inwersje w sposobie otwierania drzwi (tak jak w polskiej syrence) lub nawet do spawanie spojlera lub specyficznej lotki.

Pachucos miłujący fordów również mieli swoje sposoby na customizowanie tego auta. Po obciążeniu sprężyn zderzak często zahaczał o ziemię. Modne zaczęło się usuwanie zderzaka lub wymienianie go na ten z modelu desoto (rocznik 37 lub 41).

Indywidualizm Lowridingu króluje po dziś dzień. Upiększa się podwozia, ramy, chromuje silniki i elementy układu jezdnego a karoserie ozdabia się pięknymi malowidłami przedstawiającymi sceny z życia. Wszystko ilustruje indywidualny charakter danej grupy bądź klubu.

Druga wojna światowa była powodem wyniszczenia gospodarczo-społecznego w Europie jak i Azji. Dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych zaczął się długi proces rekonstrukcji ówczesnych potęg za angażowanych w wojnę. Ludność pierwszy raz od kryzysu gospodarczego w 1928 miała dobrze płatne prace i możliwości kształcenia. Nadszedł czas zabaw, spotkań, wspólnych przejażdżek i czas budowania najlepszych samochodów w dziejach.

W 1942 roku produkcja samochodów w Detroit stanęła, gdyż fabryki zaczęły produkcję na potrzeby armii. Mimo redukcji sprzedaży ropy, na ulicach przetrwało wiele hot rodów i customów kultywując modę. Samochody wciąż nie drożały a na ulicach królowali „pachucos” w chevroletach i „roddersi” w fordach. Gdy młodzi żołnierze wracali z Europy dostawali premie pieniężne w wysokości dwudziestu dolarów co w ówczesnych czasach znacznie zasilalo domowy budżet. Mogli oni sobie pozwolić na dostatniejsze życie, ale mimo to pieniądze nie były trwonione bo podczas wojny każdy grosz był na miarę złota. Chevrolety były nadal najchętniej kupowanymi samochodami, ze względu na cenę i prostą konstrukcję.

Do tej pory model z roku 39 – po customingu – jest uważany za najlepszy lowrider w dziejach. Według prezesów najstarszych i największych klubów w USA (The Duke's, UCE) miał on wygląd rasowego auta gangsterskiego (nic dziwnego skoro używał go Al Capone). Świetne zawieszenie, drzwi otwierane „pod wiatr” oraz gril, światła przednie i zderzaki zaprojektowane w linii „V”. To wszystko czyniło go najchętniej customizowanym autem w tamtym okresie. Ideą była stylizacja na hot roda ale z dodatkiem pluszowego wnętrza mającego zachęcić przeciwną płęć na wspólna przejażdżkę.

Styl ten zapoczątkowano w Sacramento w 1938 gdzie auta budowano zapożyczając typową hot rodową linię nadwozia ale bez znacznej modyfikacji silnika, gdyż potrzeba prędkości była zbędna. Jednym z sławniejszych kustomizer był Harry Westerguard. Przerobił swojego forda '35 na obniżony kabriolet. Efektem jego pracy był aerodynamiczny bolid z nie przeciętnym wyglądem. Za angażował się tak bardzo w swoją pracę, że również wnętrze auta nabrało indywidualny charakter. Dla niego liczyło się wygodne i nie powtarzalne wnętrze. W krótkim czasie taką kosmetykę auta stosowano już w całych Stanach Zjednoczonych ale nie w masowej formie, a jedne z najznakomitszych modeli czyli pokazujących mistrzostwo rzemieślnicze customizerów powstawały w LA (dzisiaj nazywane old school cruisers).

Godziny, miesiące, lata poświęcone na upiększanie i ciągłe modyfikacje auta nie mogły pozostać bez odzewu. Szukano możliwości pokazania i pochwalenia się swoim dziełem. Po roku 1940 w Los Angeles rozpoczął się kolejny etap promocji customingu samochodowego. Bardzo modne i na czasie stało się organizowanie zlotów lub krótkich spotkań (dzisiaj potocznie – spoty) mających na celu prezentację auta i wspólne przejażdżki. Najpopularniejszymi miejscami w LA były: Olvera Street, Old Chinatown i szczególnie Lincoln Park (dzisiaj Plaza de La Raza). Jak Wspominał jeden z uczestników tamtych spotów: – „Lincoln Park tętnił życiem. Karuzele dla dzieci, stoiska z popcornem, parkiet do tańczenia a w tle parking z kompletem samochodów rozjaśniał niebo od wszystkich światel. Przy głośnej muzyce miejscowej kapeli wszyscy dobrze się bawili.”

Dla miłośników dłuższej jazdy, było wiele więcej miejsc do prezentacji aut jak: Rancho Daniel, Pico Riviera, Long Beach i wiele innych.

Rok 1945 i następne przyniósł wiele zmian i nowości. O miano najlepszego walczyło już kilka nowych modeli, które starały się doścignąć chevego deluxe '39. Były to między innymi chevy convertible '49, fleetline '48, chevy hardtop '50 i mercury '49 i '50.

Konflikt z Koreą w roku 1953 sprawił, że LA stało się potężną bazą przemysłową i czymś jakby Meccą dla Amerykańskich Meksykanów w poszukiwaniu lepszych płac. Zaraz po Detroit było największym producentem wyposażenia samochodowego. Wytwarzano opony i szyby. Pięć lub siedem fabryk zbudowanych w okolicy miasta oferowały dobrze płatne posady idealne dla weteranów mechaniki pojazdowej. To właśnie przez nich rozpoczęła się nowa era customingu. Warsztaty wyrastały jak grzyby po deszczu i tyle samo szybko zamykano bo nie wytrzymały konkurencji na rynku. Pozostać i w miarę normalnie funkcjonować mogły tylko te które nie bały się wprowadzać nowych technologii i myśli technicznych oraz kultywowały starą modę z dodatkiem świeżego polotu. To właśnie tacy ludzie jak Roth, Bill Hines i custom king George Barris z seryjnych wytworów Detroit jak mercury '49, '50 wytwarzali jeżdżące dzieła sztuki. Roddersi (właściciele hot rodów) mawiali: – „Hot rods were built for go, customs were built for show” (Hot rody budowano do jazdy, customy na pokaz). Wielu z nich nie mogło zrozumieć czemu ktoś mógł marnować tak dużo pieniędzy na lśniące farby, wykwintne wnętrza i cały zewnętrzny wygląd auta, co sprawiało że i tak już masywne bolidy stawały się jeszcze bardziej cięższe i wolniejsze. Podsumowując customerzy to ludzie upiększający i modyfikujący drogie auta w jeszcze bardziej luksusowe i egzotyczne, niż najdroższe seryjne modele oferowane przez fabrykę. Zaś Roddersi to ludzie z adrenaliną zamiast krwi. Ich żądza prędkości była prowodyrem konstruowania coraz to szybszych aut. By być w stu procentach legalnym posiadaczem pojazdu w warunkach codziennego użytkowania, stosowali kosmetyczny tuning nadwozia by nie zwracać uwagi władz patrolujących okolice. Mimo to największy nacisk kładli na osiągi i możliwości silnika.

W latach 50 lowridering wciąż dopiero był w zarodku kiedy hot rodding rósł w siłę. Wciąż obniżenie auta polegało na wrzucaniu worków z piaskiem do bagażnika lub przycinaniu sprężyn. Ale w roku 1959 zdarzyło się coś co na zawsze zapisało się na kartach historii amerykańskiego customingu. Wszystko zaczęło się w piękny letni dzień. Niejaki Ron Aquire właściciel auta o tajemniczej nazwie x-sonic, zmierzał właśnie wraz z grupą członków klubu Krankers Car Club do Los Angeles. Celem tej podróży był salon samochodowy „The Renegade's 1959 Memorial Day Car Show” na Stadion Weteranów w Long Beach. Oprócz Aquirea było jeszcze około piętnastu aut i dwudziestu lolerów (właściciele Lowriderów ;-)) – nazwa wprowadzona przez autora tekstu). Jadąc spokojnie wzdłuż autostrady natknęli się na policję zmierzającą w ich kierunku. Zanim jeszcze policjant dojechał do korowodu barwnych pojazdów Ron podwyższył auto do dozwolonego prześwitu, za pomocą tajemniczego urządzenia zainstalowanego w samochodzie. Na twarzy oficera pojawiło się ogromne zdziwienie, gdyż jak sam stwierdził mógł przysiąc, że customowany bolid był bardziej obniżony. Loler odrzekł, że to tylko taki styl i auto pozornie wygląda na nisko zawieszona. Policjant odwrócił się plecami do grupy klubowiczów, tak że nie mógł widzieć co robi Ron i przeszedł na drugą stronę ulicy by stąd ocenić prawdziwy prześwit auta. W tym momencie Aquire wcisnął specjalny przełącznik i auto podniosło się na dopuszczalną, już minimalną, przepisami wysokość. Gdy oficer chciał spojrzeć na auto, ku jego kolejnemu już dzisiaj zdziwieniu, samochód Rona prezentował się z prawidłowym, bez jakichkolwiek nie domówień

– prześwitem. To bez sprzecznie sprawiło, że policjant nie miał podstaw do zatrzymania prawa jazdy Aquire a jego samochód nie mógł zostać odholowany na parking policyjny. Oficer trochę zdziwiony i zażenowany puścił korowód dalej by grupa, mogła kontynuować swoją podróż do Long Beach. Jakby tego nie było mało, to jeszcze w tym samym dniu Ron przeżył kilka innych zabawnych przygód ale już podczas samego salonu samochodowego. Pierwszą z nich był sam przejazd przez teren przyległy do hali wystawowej. Tam, wszystkie drogi dojazdowe, były obłożone, popularnymi dziś w Polsce progami zwalniającymi. Wszyscy „niscy jeźdźcy” czekali na chwilowe usunięcie barier bo ich auta, tak nisko obniżone, nie były w stanie przez nie przejechać. Tylko Ron i jego koncept car nie miał problemu z tymi przeszkodami. Na każdej auto podwyższało się na odpowiednią wysokość i spokojnie ruszało w dalszą drogę. Każdy taki przejazd skupiał multum gapiów i ciekawskich. Było to fascynujące i nie do końca zrozumiałe wydarzenie i przeżycie dla wszystkich. Dla Rona był to powód do ogromnej dumy z nowego gadżetu a raczej nowatorskiego wynalazku. Tak wypowiadał się, dziś już legendarny artysta – malarz samochodowy Larry Watson, uczestnik tamtych wydarzeń – „Nie mieliśmy w tedy takiej technologii a jego samochód (x-sonic) opuszczał się i podwyższał na zamówienie. Czym on był do diaska, (...) Bogiem czy co?? ...”. W tym wszystkim nie było nic boskiego lecz majstersztyk konstruktorski. Wszyscy zebrani wokół auta Rona zadawali mu pytanie jak to działa. Sprawa wyjaśniła się bardzo szybko. Otóż Aquire i jego ojciec zamontowali cudem ocalone, hydrauliczne pompy Pesco i zawory ze skrzydeł ze złomowanego bombowca B-52. Wobec prawa x-sonic był zbyt nisko obniżony, ale dla niskich jeźdźców taka jazda była na porządku dziennym a wręcz wymogiem. Jak napisano w rozporządzeniu stanowym „żadna część pojazdu nie mogła znajdować się niżej, niż linia równoległa do asfaltu, wyznaczana przez najbliższej położoną ku ziemi, część felgi.” Chyba nikt nie spodziewał się, że wynalazek Ron Aquire zapoczątkuje fenomen jakim stał się lowriding.

Wkrótce, styl ten stał się między narodowym trendem (Ameryka Północna i Ameryka Łacińska). Potomkowie zoot suiterów uświadomili sobie wartość pojazdów, które wciąż rdzewiały w ich garażach. Większość z nich zaczęła przywracać auta do stanu, z czasów świetności, który panował w okresie ich dzieciństwa. Zmiana zawieszenia na hydrauliczne była tylko początkiem. Tylne koło zakrywano do połowy specjalną nakładką. Sama felga była przyozdabiana różnymi końcówkami w centralnym jej punkcie. Prosta rura wydechowa musiała wystawać poza tylni zderzak i powinna kończyć w jakiś charakterystyczny sposób (jedne spłaszczano na wylocie inne formowano w jakiś znaczący dla designu auta stylu). Czasem instalowano dodatkowa lampę w na wzór tych patrolowych w amerykańskich wozach policyjnych. Auta malowano w jaskrawy metaliczny kolor, więc bardzo wyróżniający się z tłumu.

Po takim tuningu stylistycznym, bo silniki z reguły pozostawiano bez zmian, loler mógł udać się na kolejny spot. W Los Angeles takimi miejscami spotkań były np. Tweedy Boulevard, Van Nuys Boulevard, Whittier Boulevard. Ten ostatni przyciągał rzeszę samochodziarzy głównie ze względu na ilość sklepów kuszących potencjalnych klientów, kolorowymi wystawami, grą świateł i znaczną liczbą reklam.

Ponoć wszystkie przybyłe customy prezentowały się fascynująco w scenerii tego wielkiego miasta. Na takie spoty przyjeżdżali ludzie, by pochwalić się swymi lowridernami i by powymieniać się doświadczeniami. Nie było wśród zawodnictwa. Ten nowy styl – hybryda customów i hot rodów – była często nazywana przez laików – street rod. Wielu hot roderów czuło się skrzywdzonymi przez taki przydomek. Różnice nadal były znaczne. Hot roderzy, mający dostęp do większych zasobów gotówki, wciąż kładli nacisk na moc silnika za to customerzy wprowadzali wciąż to liczniejsze innowacje do designu auta.

Lowriding też zaczął szukać swojego własnego stylu. Pierwszą fazą tych poszukiwań był tzw. clean look. Z auta usuwano wszystkie znaczki, logo, wystające końcówki, klamki (obecnie również w tuningu panuje taka moda). W późniejszym okresie design przybrał dowolną interpretację. Wszystko zależało od indywidualnego gustu.

Teksty kierowane do urzędów i instytucji

Prośba

5.06.2000

Dyrektor
Wydziału Regionalnego
Śląskiego Urzędu
Wojewódzkiego
w Katowicach

Sprawę motywuję moim mieszkaniem w sprawie robienia dachu, ludzie Kier. X trzy lata temu źle zrobili dach bo byli pijani widziałem jak nosili alkohol i teraz są skutki w moim mieszkaniu zalało kuchnię pokój i łazienkę, w pokoju 24 grudnia wigilię spadł sufit wielkości wielkiej stopy przy lampie, brakowało żeby zabiła moją żonę, dobrze że prędzej skończył się Film. Komisja jak odbierała dach z dołu. Chodziła w koło domu, nawet nie wchodziła na dach i orzekła że wszystko w porządku. W tej komisji była Zastępczyni Kierownika Y pani Z i A i podpisali Kier. X, że dobre wszystko było do wymiany zostało tylko po nalepieniu dziury ryny wymalowane rury wszystko w porządku teraz jest rezultat. A moje mieszkanie jest do oglądania jak muzeum co chwila ktoś przyjdzie i oglądnie. W Zabrze nie ma do kogo iść. Byłem wczoraj wtorek u Prezesa B., on powiedział tylko że mam iść do kierowniczkę działu technicznego. Bo mi kazali czekać dwa tygodnie na pismo i minęło a tu nic z tego pisma.

Byłem też Prezydium u Inspektora Budowlanego wiedział o tym dachu, i było mieszkanie wolne w mojej sieni na pierwszym piętrze. Inspektor Budowl. już kazał dać te mieszkanie, a wtrąciła się kier. C że nie dostanę a jej krótko powiedział, że

pani przyjdzie mi robić kuchnię łazienkę i pokój. A w pracy Brygadzista A mojej żonie powiedział że mogło żonę zabić a przedemną mężem co przyjdę to uciekają bo się boją, bo są winni co zrobili, minał termin i przyjechałem do Katowic załatwić moją sprawę o mieszkanie i proszę żeby Inspektor Budowl. przyjechał z Katowic zobaczyć dach i moje mieszkanie.

Proszę uprzejmie

M.

Maszewo, 7.12.2000 r.

Rezygnacja

Ja niżej podpisana Z. Maria rezygnuje w imieniu syna Krystiana Z. Z komurki o nr. 608 xxx. hasło Wiktor-Józef. Powód jest taki, że to nie jest komurka, jak reklamujecie „A to ludzka rzecz pogadać”. Kupił syn komurkę ja, przez cały czas dzwoniłam do syna i przyszło płacić 929.00 to obłąd, gdy wysła SMSY to po trzy jedno i te same, bo w komurce wyświetla niewysłane, i syn potwierdza, to ma być komurka. Syn zwolnił się z pracy we wrześniu 2000 r. Wyjechał za granicę, a ja rachunków nie będę płacić to była ostatnia suma 929.00, którą wpłaciłam, co też żałuję, że wpłaciłam, ponieważ syn, gdy kupował komurkę nie podpisał umowy. Umowa jest na Z. Krystian, na Z. Wiktor, bez danych osobistych, bez podpisu, tylko jest mój podpis, osoby, która nie pracuje i też bez danych. Gdy w Goleniowie dałam umowę w pustej kartce postawił pieczętkę i złożył podpis jakiś kol., gdy podpisał się za syna, wytoczę sprawę, bo zanim dałam umowę, zrobiłam ksero, bo jak myślałam, że będzie się ratował sprzedawca, komurkę kazałam rozbić, żeby wogule nie istniała, rachunki będę odsyłać, nie będę płacić, za coś co nie istnieje taka, komurka to bankructwo, a nie wygoda.

Podpis Z. Maria

Droga redakcjo do kogo mam się zwrócić niewiem. W 1993 roku luty razem z sąsiadem z pod nr 7 odaliśmy podania na montarz liczników wodnych niestety musieliśmy czekać aż pół roku, żeby nam zamontowali. Jeden mechanik potrzebował kształtek a drugi co nam po półrocznej wielkiej łasce spółdzielni i interwencji redakcji zamontował nie potrzebował żadnych kształtek. To jest blok z rurkami miedzioowymi (eksperyment) Już raz na tym straciliśmy płacąc drożej za montaż. Teraz znów ponieważ w wyniku zwiększonego poboru wody spółdzielnia żonda od członków dopłaty za I półrocze. Ile razy mamy płacić za opieszałość spółdzielni. U mnie pracuje tylko mąż. Ja opiekuję się dzieckiem, które chodzi do I klasy i jest opóźnione w nauce.

Nadmieniam że była u nas awaria, zaraz po świętach i głosiliśmy zaraz od razu, woda ciekła. Przyszedł pan i powiedział że trzeba kuć u sąsiada, a tego nie było. 2-tydzień się lało, jakos to zrobili bez kucia. U szwagierki pod nr 156 lało się 2 tygodnie dopiero potem naprawili. Interwecje były. Podstawiali wiadra żeby nie pozalewać piwnic.

I kto za to ma płacić proste my lokatorzy bo do nich nie docierało.

Listy motywacyjne

CV, 2003; dokument przesłany do firmy Damex

Jestem młodym i nie brzydkim, doświadczonym zawodowo (też), mężczyzną posiadającym 28 lat.

Wykształcenie me jest na poziomie średnim tzw. średnie techniczne.

W dwudziestym roku życia dążąc do samodzielności zacząłem moja pierwszą pracę, co daje mi do dziś z kilkoma przerwami na zasiłek dla bezrobotnych, około sześciu lat pracy.

Doświadczenie zważywszy na mój wiek młody, jest nad wyraz bogate.

Od pracy w Mc Donald's, przez przedstawiciela handlowego, pracy sprzedawcy i magazyniera,

po rachmistrza spisowego w Narodowym Spisie Powszechnym, gdzie za świetnie wykonaną pracę,

w trudzie i stresie dostałem uścisk i podziękowanie od byłego Sekretarza Miasta Częstochowy,

a zarazem zastępcy Miejskiego Komisarza Spisowego, (mam to na piśmie) Pawła Kl.

Na domiar tego jestem w posiadaniu certyfikatu, gdzie białe na czarnym stoi, że ukończyłem szkolenie Profesjonalna Obsługa Klienta przez firmę Comartin, a obróbki dokonano w roku 2001 i jeszcze wszystko świetnie pamiętam.

Tak też, nie dając żadnych szans pozostałym petentom, odnosząc się do Waszych serc

I wyrobionemu latami ciężkiej pracy doświadczeniu, wrodzonej inteligencji i precyzji doboru personelu,

czekam na jakikolwiek odzew by móc zasilić szereg DAMEX.

Marzę o stanowisku magazyniera w waszej firmie. Jestem zdecydowany przykładać się do pracy z całych sił, związać z Waszą firmą moją przyszłość i w przyszłości ubiegać się o stanowisko starszego magazyniera.

Byłem terminatorem w gabinecie dentystycznym, kierowcą dostawczym i ochroniarzem, sędzę jednak, że praca w Waszej firmie lepiej zaspokoi moje aspiracje.

Dowiedziałem się, że jeden z waszych pracowników został zwolniony, a drugi złamał rękę... Proszę, dajcie mi szansę.

Będąc młodą absolwentką Liceum Ekonomicznego i kursu kasjerskiego pragnę zatrudnić się na odpowiedzialnym stanowisku, może przy kasie.

Będąc wykształconym rehabilitantem po Technikum Samochodowym podejmę pracę w każdej z tych specjalności.

Będąc absolwentką jednej z najbardziej renomowanych uczelni, obsługuję w stopniu zaawansowanym pakiet programów Office. Szczególnym sentymentem darzę arkusz Excel.

Merytoryczne zasoby wiedzy wynikające ze zdwersyfikowanych kierunków wykształcenia oraz praktyczne doświadczenia z ponaddwudziestoletniego stażu pracy na zróżnicowanych stanowiskach upoważniają i predestynują mnie do ubiegania się o w/w stanowisko.

Szanowna Pani,

W odpowiedzi na Państwa ogłoszenie, zamieszczone w „*Gazecie Wyborczej*” z dnia 03.12.2004 r., pragnę zgłosić swoją kandydaturę na stanowisko **animatora kultury**. Mam nadzieję, że spełnię Państwa wymagania i będę miała szansę, wykażać się swoimi umiejętnościami.

Jestem studentką czwartego roku Filologii Polskiej na Uniwersytecie Śląskim. Zarówno mój kierunek studiów, humanistyczne zainteresowania, jak i pewne doświadczenie w pracy z dziećmi, przemawiają za moją osobą.

Już w szkole podstawowej brałam czynnie udział w przedsięwzięciach artystycznych, uczestnicząc w zajęciach teatralnych i wokalnie-muzycznych. W liceum dzięki aktywności w *Kole Teatralnym* zdobyłam wyróżnienie, za pierwszoplanową rolę w spektaklu „*Ławeczka*”, podczas „*Tygodnia Kulturalnego*”. Na studiach odbyłam praktykę pedagogiczną w szkole podstawowej, która upewniła mnie w przekonaniu, że zawód nauczyciela nie jest przypadkiem. Będąc wychowawcą kolonijnym organizowałam zajęcia kulturalno-artystyczne m.in. spektakle czy warsztaty wokalnie-taneczne.

Jestem młoda, ambitna i odpowiedzialna, a moje doświadczenie i kreatywność mogą okazać się niezwykle przydatne na oferowanym stanowisku.

Mam nadzieję, że zainteresowałam Państwa swoją osobą i będę miała przyjemność spotkać się z Państwem na rozmowie kwalifikacyjnej, by pełniej przedstawić swoje umiejętności.

Z poważaniem
podpis

Szanowna Pani Kowalska.

Od dłuższego już czasu obserwuje dynamiczny rozwój Państwa wydawnictwa. Postrzegam go nie tylko we wzroście ilości zatrudnianego personelu, ale i w zakresie wydawania nowych, poczytnych książek takich jak: „*Miłość w trudnych czasach*” Malwiny Koniecznej. Dlatego pragnęłabym uczestniczyć w budowaniu Państwa wydawnictwa.

Jestem absolwentką Uniwersytetu Śląskiego, gdzie studiowałam filologię polską. Studia te przygotowały mnie do szeroko rozumianej pracy filologicznej. Posiadam gruntowną i dogłębną wiedzę, obejmującą zarówno literaturę jak i językoznawstwo. Poza tym w trakcie studiowania przez dwa lata uczestniczyłam w zajęciach z tekstologii i edytorstwa. Dzięki tym wykładom wszystkie etapy pracy tekstologa i edytora są mi znane. Wiem jak wygląda proces wydawania książki zarówno od

strony teoretycznej, jak i praktycznej, ponieważ przez pół roku odbywałam praktykę w wydawnictwie „X” w Zabrze. Tam współpracowałam z grupą dwudziestu osób, dzięki czemu odkryłam, że jestem osobą otwartą, łatwo nawiązującą kontakty i, że praca z ludźmi przy wspólnym projekcie sprawia mi wielką satysfakcję.

W dogodnym dla Pani czasie, przedyskutuję moje predyspozycje i kwalifikacje pod kątem rozpoczęcia kariery w Państwa firmie.

Pozwolę sobie zadzwonić do Pani w najbliższy poniedziałek, aby sprawdzić czy możliwe jest bezpośrednie spotkanie

Z poważaniem

Podpis

Szanowni Państwo!

Będąc młodą, operatywną osobą o dobrej organizacji pracy uważam, iż sprawdzę się na stanowisku kelnerki.

Ogłoszenie, które zainspirowało mnie do złożenia swojej oferty ukazało się w dodatku do Gazety Wyborczej „Praca” z dnia trzeciego marca 2003 roku.

Jak widać w moim curriculum vitae ostatnie cztery miesiące spędziłam na statku pasażerskim, pracując jako kelnerka. Był to statek kompanii Norwegia Cruise Line, o pięknie brzmiącej nazwie „Norwegia Sky”. Pływaliśmy na różnych wodach terytorialnych, między innymi północnoamerykańskich, meksykańskich, brytyjskich. Ta praca nauczyła mnie bardzo wiele o kontaktach międzyludzkich, o pracy zespołowej oraz podniosła moja kulturę osobistą. Nasza restauracja reprezentowała trzygwiazdkowy standard obsługi, pasażerami byli w większości Amerykanie, czyli klienci bardzo wymagający.

Pobyt na statku potwierdził również, iż moja znajomość języka angielskiego stoi na wysokim poziomie. Porozumiewanie się w tym języku nie stanowi dla mnie najmniejszego problemu.

Jeżeli poszukują Państwo otwartej taktownej kelnerki z doświadczeniem w zawodzie, z miłą chęcią podejmę pracę w Państwa hotelu.

Z poważaniem

Podpis

Teksty z prasy o obiegu lokalnym

Radni Klubu SLD Rady Powiatu w Goleniowie na spotkaniu w dniu 15.01.2004 roku ustalili, że pomimo ponawianych prób zmiany układu koalicyjnego w układzie Rady stoją na stanowisku, iż dotychczasowy układ koalicyjny z: PSL i Samoobroną w radzie w pełni pozwala realizować program koalicyjny Rady Powia-

tu, a wszelkie zmiany byłyby szkodliwe dla przyszłości społeczno-gospodarczej powiatu jak również ugrupowań tworzących koalicję.

Podpisy 7 radnych

Sosnowiec. Gmina oraz miasto na prawach Powiatu. Czy to ważne? Jak najbardziej. Nie tylko przy wypełnianiu formularzy urzędowych. Gmina i Powiat to dwie odrębne jednostki samorządowe. A jednak Sosnowiec figuruje jako dwa w jednym. Świadczy to o wielkości terytorialnej, zaludnieniu i kilku innych czynnikach. Duże miasto – wiele zadań. Dużym trudniej zarządzać. Duże trudniej kontrolować. Kto jednak zarządza w Sosnowcu. Jest Prezydent – władza wykonawcza. Jest Rada Miejska – władza uchwałodawcza. Jest Urząd Miejski wraz ze swoimi licznymi wydziałami, który z ramienia Prezydenta realizuje postanowienia Rady Miejskiej. Tak ogólnie można przedstawić strukturę lokalnego samorządu. (...)

Praca ta odbywa się w określonych komisjach dotyczących istotnych dziedzin życia:

1. Komisja Kultury Sportu i Rekreacji
2. Komisja Zdrowia Rodziny i Opieki Społecznej
3. Komisja Oświaty
4. Komisja Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego
5. Komisja Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska
6. Komisja Budżetowa
7. Komisja Gospodarki Komunalnej i Komunikacji
8. Komisja Rewizyjna.

Jest to osiem komisji stałych, których posiedzenia odbywają się przeważnie 2 razy na miesiąc każda. To tam prowadzi się dyskusje czasami wielogodzinne, podejmujące wnioski i opiniuje projekty uchwał. Analizując dane szuka się nowych lepszych rozwiązań.

Obowiązkiem radnego jest udział w czterech posiedzeniach komisji i obecność na sesji. Na sesji Rady Miasta (zwyczajowo raz na miesiąc) zbierają się wszyscy radni podejmując uchwały większością głosów.

Obowiązek obowiązkiem ale realia są takie, że chcąc mieć pełną informację o pracy Urzędu wskazana jest obecność w jak największej liczbie komisji niż to wynika z obowiązku. Brawa dla tych, którzy obecni są na każdej.

Osobiście należę do sześciu (poza Gospodarką Komunalną i Rewizyjną). Poza tym są jeszcze dyżury radnego, działania w zespołach, interwencje w Urzędzie i wiele innych obowiązków społecznych. Do tego praca zawodowa i wierzę mi Państwo, że często brak czasu dla rodziny.

Wnioski sformułowane w trakcie tych zebrań pomimo, że w większości dotyczyły spraw jednostkowych w znaczeniu lokalnym były podstawą do dyskusji na Zebraniu Przedstawicieli.

Do najistotniejszych spraw podjętych przez Zebranie Przedstawicieli jest temat rozwiązania problemu parkowania na naszym osiedlu. Jest to bardzo trudny do rozwiązania temat z uwagi na konfigurację terenu jak również bardzo zwarty sposób zabudowy osiedla, a także sprzeczność interesów osób posiadających sa-

mochody oraz osób nie będących ich właścicielami, który z całą mocą ujawni się w momencie podjęcia jakichkolwiek inicjatyw budowy parkingu w środku osiedla. Zmieniennym tego przykładem była inicjatywa budowy parkingu w rejonie ul. Podgórze, która została storpedowana przez przeciwników tej koncepcji.

W trakcie dyskusji znalazła uznanie propozycja Zarządu i części członków umożliwiająca budowę przez członków z ich środków finansowych oznakowanych miejsc byłaby przeznaczona na budowę nowych miejsc parkingowych ogólnie dostępnych.

Zebranie Przedstawicieli zobowiązało Zarząd Spółdzielni do opracowania regulaminu w tej sprawie. Podjęta będzie również koncepcja zlecenia opracowania kompleksowego rozwiązania problemu parkowania na osiedlu.

Zarząd ma pełną świadomość, że proponowane rozwiązania w świetle uwarunkowań o których była mowa to półśrodki, które nie załatwią problemu parkowania dla coraz większej liczby samochodów, ale będą krokiem we właściwym kierunku mającym na celu jego złagodzenie. (...)

Szczególnym tematem budzącym zarówno największe zainteresowanie jak również uznanie członków jest sprawa termoizolacji budynków. Bardzo duży postęp prac osiągnięty w latach ubiegłych połączony z ofiarnością członków, którzy w postaci dodatkowego odpisu ponoszą koszty robót stwarza realne szanse na zakończenie tego tematu już w 2003 r., a nie jak pierwotnie planowano w 2004–2005 r. Dodatkowym czynnikiem przyspieszającym tempo prac i zakres robót, które udało się osiągnąć Zarządowi Spółdzielni są podpisane umowy przyjęte w drodze przetargu na korzystnych warunkach finansowych dla Spółdzielni. Przewidują one między innymi skrócenie o 1 rok zakończenia prac dociepleniowych pozostałych 57 budynków, a także przejściowe finansowanie tych robót przez wykonawcę przez cały czas realizacji, a w ostatnim okresie robót nawet przez 1 rok. Ma to kolosalne znaczenie dla sytuacji finansowej Spółdzielni, gdyż jak Państwo wiadomo koszt tych prac pokrywany jest z kredytu zaciągniętego przez Spółdzielnię, który jak wiadomo obciążony jest odsetkami /im później wzięty kredyt tym niższe odsetki do spłaty/.

Zasadniczo noc sylwestrową można spędzić na trzy sposoby: bawiąc się w domu w gronie znajomych, wybierając się na jakąś salę albo też – co w świecie coraz modniejsze – spotykając się z wieloma innymi ludźmi na centralnym placu miasta, gdzie na wolnym powietrzu wita się nadchodzący rok.

W Łędzinach ta trzecia forma także zyskuje coraz więcej zwolenników, a plac przed Fundacją Rozwoju Sportu z roku na rok jest bardziej zatłoczony. Podczas sylwestra 2001/2002 może paść kolejny rekord frekwencji, ponieważ ubiegłoroczna zabawa uznana była za bardzo udaną, a w tym roku zostaje ona skopiowana: trwa od godziny 22.00 do 2.00, prowadzi ją prezenter radia Rezonans, puszczający muzykę mechaniczną, o północy rozpoczyna się pokaz ogni sztucznych. Organizatorem tej imprezy jest Urząd Miasta, całość ma też charakter sylwestra miejskiego, na miejscu pojawia się przedstawiciele miejskich władz, a burmistrz M.Ż. bez wątpienia, jak w latach poprzednich, złoży zebranym noworoczne życzenia.

Sam burmistrz nie chciał wyjawiać skąd zjawi się, aby te życzenia złożyć. Dotychczas najczęściej witał Nowy Rok w kawiarni ośrodka Centrum, skąd wystarczyło zjechać windą, aby znaleźć się na placu miejskiego sylwestra, jednak w tym roku w kawiarni tej sylwester urządany nie będzie.

Nie będzie go zresztą także w najbardziej eleganckim i najdroższym spośród lędzińskich lokali – u Pinocego. Pan Joachim nie narzekał wprawdzie na brak chętnych do powitania tutaj nadchodzącego roku, i tym razem byłoby pewnie podobnie, jednak tym razem w noc sylwestrową w restauracji tej bawić się będzie ... wesele. No cóż, przynajmniej panna młoda ma pewność, że mąż w każdą rocznicę ślubu napije się z nią szampana.

Przy okazji pragniemy poinformować, że na koszty związane z zużyciem energii cieplnej mają też duży wpływ pomieszczenia ogólnodostępne jak: suszarnie, piwnice, klatki schodowe. Notorycznie otwarte drzwi na klatkach schodowych, oraz uchylane okienka w piwnicach mogą spowodować utratę ciepła dochodzącą do 10%. Dodatkowym elementem wpływającym na możliwość obniżenia kosztów jest stan stolarki okiennej. Mamy przykłady, że w wyniku zamontowania nowych okien lokator uzyskał znaczne obniżenie kosztów z tyt. ogrzewania. W chwili obecnej zgodnie z poprzednim i aktualnym regulaminem Spółdzielni nie wymienia okien na nowe. Jedynie w przypadku zakupu nowego okna istnieje możliwość zamontowania go przez pracowników Spółdzielni. Ulga remontowa, która obowiązuje jeszcze w przyszłym roku daje możliwość odpisania od podatku 19% kosztów poniesionych m. In. Na zakup okien.

Na zakończenie tej krótkiej informacji rozliczania ciepła pragniemy jedynie dodać, że koszty, które są podzielone na poszczególne mieszkania wynikają z kosztów ponoszonych przez cały budynek. Uzyskane oszczędności w pomieszczeniach ogólnodostępnych też są oszczędnościami mającymi wpływ na późniejsze rozliczenia. Apelujemy więc o należyte zabezpieczenie niepotrzebnej utraty ciepła.

Głośnym echem w Bestwinie odbiły się kłopoty związane z reformą oświaty. Radni Gminy stanęli przed poważnym dylematem jak pomieścić w przyszłym roku szkolnym dzieci uczące się Szkole Podstawowej w Bestwinie. Doraźnie postanowiono część szkolnych klas umiejscowić w bestwińskim Przedszkolu. Niektórzy mieszkańcy, szczególnie rodzice przedszkolaków i pracownicy przedszkoli z dyrektorami na czele, wywołali małe zamieszanie rozpowiadając plotki o zamiarze likwidacji przedszkola. Zbierano nawet podpisy pod petycją. Tekst tej petycji jest bardzo interesujący. Uważam, że każdy radny powinien z nim zapoznać. Dla tych, którzy byli w budynku przedszkola w Bestwinie, nie ulega wątpliwości, że placówka ta jest zadbana. Estetyczne sale dydaktyczne, łazienki, stołówka, szatnia a także ogród i plac zabaw. Wszystko to tworzy domowy klimat, w którym dobrze czują się przedszkolaki. Do tego należy dodać nowoczesne pomoce dydaktyczne, opiekunki pomagające zdobyć wychowankom szereg wiadomości i umiejętności ułatwiających start w szkole podstawowej, łatwo zrozumieć jak wielką stratą jest, że nie wszystkie dzieci uczęszczają do tej placówki. Niestety na opłaty stać tylko osoby zamożniejsze albo te rodziny, w których matka i ojciec mają szczęście mieć

prace i większe dochody. Byłoby nie opisana stratą zlikwidowanie tak pięknej placówki, ale ... Autorzy petycji

Zarzucają gminie kierowanie się li tylko względami ekonomicznymi, bez patrzenia na dobro dziecka. Myślę, że tak nie jest, radni są zobowiązani działać dla dobra obywateli, szczególnie tych najmłodszych często bezbronnych. Nie można więc dopuścić do zamknięcia przedszkola, nie można jednak pozwolić by z dobrodziejstwa posyłania tam dzieci mogli korzystać w dużej mierze na koszt gminy tylko zamożniejsi oprócz Gminy Czechowice-Dziedzice obywatele. Proponuję wprowadzić bon przedszkolny, przede wszystkim po to by rodzice tych 70% dzieci 3,5 i 5 letnich, które chodzą do przedszkola, uświadomili sobie jak wiele tracą ich pociechy. Bon ten wartości 200 zł miesięcznie przez 10 miesięcy finansowany byłby przez Gminę, resztę kosztów utrzymania pokrywali by rodzice oraz np. sponsorzy wpłacający dotacje na komitet rodzicielski przedszkola.

Teraz o ekonomii, bo ona jest równie ważna. Wprowadzenie bonu zmusi automatycznie dyrektorki przedszkoli do wzajemnej konkurencji, która jest podstawą systemu kapitalistycznego, w którym żyjemy. Każda dyrektorka zmuszona będzie, za to jej Gmina czyli wszyscy mieszkańcy płacą, do obniżenia kosztów funkcjonowania swoich placówek. Po pewnym czasie tak jak w sklepach, nastąpi zróżnicowanie kwot pobranych od rodziców.

Bibliografia

- Aleksander Z., 2000: *Socjolingwistyczne aspekty szkolnych interakcji*. W: Mrózek R., red.: *Język w przestrzeni edukacyjnej*. Katowice, s. 65–72.
- Amirova T.A., 1977: *K istoriji i teoriji grafemiki*. Moskwa.
- Anusiewicz J., 1995: *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław.
- Anusiewicz J., Nieckula F., 1978: *Charakterystyka tekstów mówionych na tle klasyfikacji aktów komunikacyjnych*. W: Skubalanka T., red.: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Wrocław, s. 21–41.
- Arendt H., 2002: *Myślenie*. Warszawa.
- Aronson E., 1995: *Człowiek istota społeczna*. Warszawa.
- Bajerowa I., 2000: *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 3: *Składnia. Synteza*. Katowice.
- Bajerowa I., 2003: *Zarys historii języka polskiego 1939–2000*. Warszawa.
- Bańczerowski J., Pogonowski J., Zgółka T., 1982: *Wstęp do językoznawstwa*. Poznań.
- Bartmiński J., 1974: *O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym (zasada minimalizacji wyboru)*. „Prace Filologiczne” T. 20, s. 225–232.
- Bartmiński J., Boniecka B., red., 1998: *Tekst. Problemy teoretyczne*. Lublin.
- Baudelaire Ch., 1999: *Odpowiedniki*. Przekł. J. Waczków. „Literatura na Świecie” nr 10–11, s. 117.
- Bauman Z., 1989: *Sociology and Postmodernity*. „Polish Sociological Bulletin” no 3/4.
- Bauman Z., 1992: *Nowoczesność i zagłada*. Warszawa.
- Bauman Z., 1995: *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa.
- Bernstein B., 1971: *Class, Codes and Control*. Vol. 1. London.
- Bernstein B., 1980: *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia*. W: Głowiński M., red.: *Język i społeczeństwo*. Warszawa, s. 83–119.
- Bernstein B., 1983: *Social Class, Language, and Socialization*. In: P.P. Giglioli, ed.: *Language and Social Context*. London, s. 157–178.

- Bernstein B., 1990: *Odtwarzanie kultury*. Wybrał i oprac. A. Piotrowski. Przełożyli i wstępem opatrzyli Z. Bokszański, A. Piotrowski. Warszawa.
- Białecki I., 1996: *Alfabetyzm funkcjonalny*. „Res Publica” nr 6, s. 68–76.
- Białecki I., 1998: *Alfabetyzm funkcjonalny. Kultura tworzenia i wykorzystywania informacji*. W: Miodunka W.T., red., 1998: *Edukacja językowa Polaków*. Kraków, s. 13–35.
- Białostocki J., 1982: *Słowo i obraz*. W: Morawińska A., red.: *Słowo i obraz*. Warszawa, s. 7–15.
- Bierach A.J., 1997: *Mowa ciała kluczem do sukcesu*. Wrocław.
- Birek W., 2004: *Główne problemy teorii komiksu*. Praca doktorska obroniona w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Blumer H., 1984: *Spółczesność jako symboliczna interakcja*. W: Mokrzycki E., red.: *Kryzys i schizma*. Warszawa, s. 71–86.
- Bokus B., 1983: *Proces inicjowania interakcji społecznych przez dzieci 3–5-letnie. (Metoda, analizy, niektóre wyniki)*. W: Kurcz I., red.: *Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej*. Wrocław, s. 235–271.
- Boniecka B., 1992: *Akty działania a akty mowy na materiale wypowiedzi dziecięcych*. Lublin.
- Boniecka B., 1998: *Tekst potoczny a dyskurs*. W: Bartmiński J., Boniecka B., red.: *Tekst. Problemy teoretyczne*. Lublin, s. 45–62.
- Boniecka B., 1999: *Lingwistyka tekstu, teoria i praktyka*. Lublin.
- Boniecka B., Panasiuk J., 2001: *O języku audycji radiowych*. Lublin.
- Bono E. de, 2001: *Z nowym myśleniem w nowe tysiąclecie*. Poznań.
- Borkowski J., 2000: *CU, czyli „do zobaczenia”*. „Wprost” nr 935.
- Bralczyk J., 1996: *Język na sprzedaż*. Warszawa.
- Bralczyk J., 1999: *O językowych zwyczajach polskiej reklamy*. W: Pisarek W., red.: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Kraków, s. 218–226.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red., 2000: *Język w mediach masowych*. Warszawa.
- Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red., 2001: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa.
- Brześkiewicz Z.W., 1998: *Doskonalenie pamięci*. Warszawa.
- Brzezińska A., red., 1987: *Czytanie i pisanie – nowy język dziecka*. Warszawa.
- Budohoska W., Grabowska A., 1994: *Dwie półkule – jeden mózg*. Warszawa.
- Bugajski M., 1991: *Znak językowy w tekstach oficjalnej propagandy*. W: Anusiewicz J., Bartmiński J., red.: „Język a Kultura”. T. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*. Wrocław, s. 137–141.
- Bugajski M., red., 1994: *Norma językowa w polszczyźnie*. Zielona Góra.
- Bula D., Krzyżyk D., Niesporek-Szamburska B., Synowiec H., 2004: *Dziecko w świecie języka*. Kraków.

- Burszta W.J., 2001: *Język hiperrzeczywistości – hiperrzeczywistość języka*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, 133–145.
- Chlebda W., 1995: *Fatum i nadzieja. Szkice do obrazu samoświadomości językowej dzisiejszych Rosjan*. Opole.
- Chyła W., 1998: *Szkice o kulturze audiowizualnej*. Poznań.
- Chyła W., 2000: *Kruszenie słowa przez maszyny tekstualne*. „Principia” T. 26.
- Ciborowska A.B., 2001: *Uwagi prognostyczne językoznawcy z końca XIX wieku*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 213–225.
- Cichońska M., 1992: *Czy język może się rozpaść*. W: Czapik B., red.: *Rozpad mitu i języka?* Katowice, s. 177–183.
- Clark H.H., 1997: *Using Language*. Cambridge.
- Clark H.H., 1998: *The Culture of Education*. Cambridge.
- Clark H.H., Brennan S.A., 1991: *Grounding in Communication*. In: Resnick L.B., Levine J.M., Teasley S.D., eds.: *Perspectives on Socially Shared Cognition*. Washington.
- Condillac É.B., 1952: *O pochodzeniu poznania ludzkiego*. Tłum. K. Wrończyk. Kraków.
- Czernikiewicz A., 2001: *W kierunku językowego modelu schizofrenii – analiza lingwistyczna*. W: Grabias S., red.: *Zaburzenia mowy*. Lublin, 364–375.
- Davies D., Bathurst D., Bathurst R., 1990: *The Telling Image: The Changing Balance between Pictures and Words in a Technological Age*. Oxford.
- Dąbrowska M., 2002: *Cechy komunikacji elektronicznej*. W: Szpila G., red.: *Język trzeciego tysiąclecia II*. T. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*. Kraków, s. 152–159.
- Derrida J., 1999: *O gramatologii*. Tłum. B. Banasik. Warszawa.
- Diringer D., 1972: *Alfabet*. Warszawa.
- Doroszewski W., 1927: *Czynnik społeczny i indywidualny w rozwoju znaczeniowym wyrazów*. W: *Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski*. Kraków.
- Doroszewski W., 1970: *Elementy leksykologii i semiotyki*. Warszawa.
- Dubisz S., 1995: *Rozwój współczesnej polszczyzny*. „Przegląd Humanistyczny” z. 5, s. 69–88.
- Dubisz S., 2001: *Probabilistyka lingwistyczna, czyli o rozwoju polszczyzny w XXI wieku*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 45–63.
- Dubisz S., Gajda S., red., 2001: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*. Warszawa.
- Dunaj B., Przybylska R., Sikora K., 1999: *Język na co dzień*. W: Piśsarek W., red.: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Kraków, s. 227–251.

- Dunaj B., 2000: *Nowe słownictwo w leksykografii*. W: Mazur J., red.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin, s. 33–38.
- Duszek A., 1998: *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa.
- Dyczewski L., 1995: *Kultura polska w procesie przemian*. Lublin.
- Eco U., 1996: *Semiologia życia codziennego*. Warszawa.
- Fillmore Ch., 1991: *Pragmatics and the Description of Discourse*. In: Cole P., ed.: *Radical Pragmatics*. New York.
- Fishman J.A., 1980: *Socjologia języka*. Tłum. U. Niklas. W: Stanosz B., red.: *Język w świetle nauki*. Warszawa, s. 225–239.
- Frydrychowicz S., 1988: *Funkcje semiotyczne a przejście od bezpośredniej do pośredniej orientacji w rzeczywistości*. W: Tyszkowa M., red.: *Rozwój psychiczny człowieka w ciągu życia*. Warszawa.
- Frydrychowicz S., 1999: *Proces mówienia. Wybrane psychologiczne aspekty na przykładzie interpretacji zdania niejednoznaczności*. Poznań.
- Furgalska A., Urban K., 1982: *Swoisty idiolekt chłopca-pisarza*. W: Lu-baś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 4. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 103–113.
- Gadamer H.-G., 1993: *Prawda i metoda*. Tłum. B. Baran. Kraków.
- Gajda S., 1999a: *Dyskurs naukowy – tradycja i zmiana*. Opole.
- Gajda S., 1999b: *Program polskiej polityki językowej*. „Poradnik Językowy” nr 5–6, s.1–10.
- Gajda S., 1999c: *Współczesna polska rzeczywistość językowa i jej badanie*. W: Miodek J., red.: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Wrocław, s. 8–14.
- Gajda S., 2000: *Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red.: *Język w mediach masowych*. Warszawa, s. 19–27.
- Gajda S., 2001a: *Historia XX-wiecznej polszczyzny literackiej i jej odmian stylowych*. W: Dubisz S., Gajda S., red.: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*. Warszawa, s. 175–192.
- Gajda S., 2001b: *Prognostyczna (bez)moc językoznawcy*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 31–43.
- Gajda S., red., 2001: *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*. Opole.
- Gajda S., 2002: *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich*. W: Gruszczyński W., red.: *Język narzędziem myślenia i działania. Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 100-lecia „Poradnika Językowego” (Warszawa, 10–11 maja 2001 r.)*. Warszawa, s. 59–66.
- Gajda S., Adamiszyn Z., red.: 1999: *Przemiany współczesnej polszczyzny. Materiały konferencji naukowej. Opole 20–22.09.1993 r.* Opole.

- Gelb I.J., 1952: *A Study of Writing. The Foundations of Grammarology*. London.
- Glucksberg S., 1986: *Jak ludzie posługują się kontekstem w celu rozstrzygnięcia wieloznaczności. Implikacje dla interakcyjnego modelu rozumienia języka*. W: Kurcz I. i inni, red.: *Wiedza a język*. T. 1: *Ogólna psychologia języka i neurolingwistyka*. Wrocław.
- Głowiński M., red.: *Język i społeczeństwo*. Warszawa.
- Goban-Klas T., 2000: *Komunikowanie i media*. W: Bauer Z., Chudziński E., red.: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków, s. 11–31.
- Godlewski G., red., 2003: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima. Warszawa.
- Godzic W., 2000: *Język w Internecie: czy piszemy to, co myślimy?* W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red.: *Język w mediach masowych*. Warszawa, s. 176–183.
- Godyń J., 1999: *Stan świadomości normy interpunkcyjnej a praktyka przestankowania w publikacjach naukowych*. W: Miodek J., red.: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Wrocław, s. 208–221.
- Gombrich E.H., 1981: *Sztuka i złudzenie*. Tłum. J. Zarancki. Warszawa.
- Goody J., 1978: *The Domestication of the Savage Mind*. Cambridge.
- Górska T., Grabowska A., Zagrodzka J., 1997, red.: *Mózg a zachowanie*. Warszawa.
- Grabias S., 1991: *Pojęcie sprawności językowej*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 11. Kraków, s. 47–56.
- Grabias S., 1994: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- Grela-Goryczka R., 2003: *Umiejętności narracyjne i ich związek z rozwojem poznawczym u dzieci i młodzieży w wieku 7–14 lat*. W: Kaczmarek B., Markiewicz K., red.: *Komunikowanie się we współczesnym świecie*. Lublin, s. 99–109.
- Grybosiova A., 1994: *Demokratyzacja i nobilitacja języka po II wojnie światowej*. W: Gajda S., Adamiszyn Z., red.: *Przemiany współczesnej polszczyzny. Materiały konferencji naukowej. Opole 20–22.09.1993*. Opole, s. 33–39.
- Grybosiova A., 1996: *Zmiany w świadomości językowej współczesnych Polaków*. „Poradnik Językowy” nr 1, s. 65–71.
- Grybosiova A., 1998: *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*. W: Gajda S., Sobeczko H.J., red.: *Człowiek – dzieło – sacrum*. Opole, s. 361–369.
- Grybosiova A., 2002: *Dynamika zmian językowych o podłożu kulturowym u progu XXI wieku (na materiale polskim)*. W: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria X: *Językoznawstwo*. Red. J. Siatkowski i Zespół. Warszawa 2002, s. 75–82.
- Grybosiova A., 2003: *Język utopiony w rzeczywistość*. Katowice.
- Grzenia J. [w druku]: *Komunikacja językowa w Internecie*.
- Grucza F., 1991: *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie*. W: Grucza F., red.: *Teoretyczne podstawy terminologii*. Wrocław–Kraków.

- Gut D., 1999: *Piszę, więc jestem. O języku Internetu*. „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” nr 1–2.
- Gwóźdź A., red., 1990: *Między obrazem a narracją. Szkice z teorii telewizji*. Wrocław.
- Gwóźdź A., 1999: *Spektakle pisma w stadium monitorowym filmu*. W: Suszczyński Z., red.: *Słowo w kulturze mediów*. Białystok.
- Gwóźdź A., Krzemiń-Ojak S., red., 1998: *Intermedialność w kulturze końca XX wieku*. Białystok.
- Habrajska G., red., 2001: *Język w komunikacji*. T. 1–3. Łódź, s. 154–164.
- Hall E.T., 2001: *Poza kulturą*. Warszawa.
- Halliday M.A.K., 1980: *Uczenie się znaczeń*. W: Shugar G.W., Smoczyńska M.: *Badania nad rozwojem języka dziecka*. Warszawa, s. 514–556.
- Handke K., 2004: *Tylem do polskości. Tajemnice języka*. „Gazeta Polska” z 31 marca.
- Handke K., Dalewska H., red., 1994: *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*. Warszawa.
- Hołyński M., 2000: *E-mailem z Doliny Krzemowej*. Warszawa.
- Horgan J., 1999: *Koniec nauki, czyli o granicach wiedzy u schyłku ery naukowej*. Przeł. M. Tomczyk. Warszawa.
- Huizinga J., 1985: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Warszawa.
- Jadacka H., 2001: *Czym stał się polski system słowotwórczy w wieku XX?* W: Dubisz S., Gajda S., red.: *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*. Warszawa, s. 83–93.
- Jagodzińska J., 2000: *Uśmiech i śmiech w dyskusjach internetowych – o sposobach zapisu uczuć towarzyszących wypowiedzi*. „Poradnik Językowy” nr 3, s. 38–49.
- Janocha M., 2001: *Język ikony*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 2. Łódź, s. 43–48.
- Jarzębski J., 1994: *Metamorfozy kanonu*. „Znak” nr 7, s. 12–17.
- Jasińska M., 2001: *Językowy savoir-vivre w internecie*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 3. Łódź, s. 119–125.
- Judycka I., 1963: *Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów*. „Prace Filologiczne” T. 18, cz. 1, s. 59–77.
- Kaczmarek B.L.J., 2003: *Rodzaje kodów komunikacyjnych*. W: Kaczmarek B.L.J., Markiewicz K., red.: *Komunikowanie się we współczesnym świecie*. Lublin.
- Kaczmarek B.L.J., Markiewicz K., red., 2003: *Komunikowanie się we współczesnym świecie*. Lublin.
- Kajewski P., 1987: *Buszowanie*. „Odra” nr 1.
- Kamińska K., 1999: *Nauka czytania dzieci w wieku przedszkolnym*. Warszawa.

- Kandynsky W., 1986: *Punkt i linia a płaszczyzna. Przyczynek do analizy elementów malarskich*. Przeł. S. Fijałkowski. Warszawa.
- Karwat K., 1999: *Jak hany z gorolem*. Katowice.
- Kerckhove D. de, 1997 (1995): *Powłoka kultury. Odkrywanie nowej elektronicznej rzeczywistości*. Tłum. W. Sikorski i P. Nowakowski. Warszawa.
- Kijowski A., 1999: *Dziennik 1978–1985*. Wybór i oprac. K. Kijowska, J. Błoński. Kraków.
- Kisielewska A., 1999: *Oralność telewizji*. W: Suszczyński Z., red.: *Słowo w kulturze mediów*. Białystok, s. 125–132.
- Kisielewska A., 2001: *Język telewizyjny – kanon nowej komunikacji*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 147–160.
- Kita M., 1991: *Ekspansja potoczności*. W: Kowalska A., red.: „Prace Językoznawcze”. T. 19: *Studia polonistyczne*. Katowice, s. 83–90.
- Kita M., 1993: *Perswazyjne użycie języka potocznego w kontakcie ogólnym*. W: Wilkoń A., Warchala J., red.: *Z problemów współczesnego języka polskiego*. Katowice, s. 33–41.
- Kita M., 1998: *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*. Katowice.
- Kita M., 2000: *O możliwości badań nad przemianami rozmowy (źródła do badań)*. W: Ostaszewska D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Katowice, s. 345–354.
- Kita M., 2001: *Koncepcja oralności Onga a poglądy polskich badaczy języka mówionego*. W: Jędrzejko E., red.: *W kręgu języka polskiego. Śląsko-poznańskie kolokwia lingwistyczne*. Katowice, s. 116–129.
- Kita M., 2001: *Język potoczny jako język bliskości*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 1. Łódź, s. 170–175.
- Kłoskowska A., 1983: *Socjologia kultury*. Warszawa.
- Kłoskowska A., red., 1991: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*. Wrocław.
- Kmita J., 1971: *Z metodologicznych problemów interpretacji*. Warszawa.
- Knapp M.L., Hall J.A., 2000: *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*. Tłum. A. i L. Śliwa. Wrocław.
- Kneblewski R.A., 1980: *Komunikacja werbalna i niewerbalna w aspekcie filozoficznym: rozważania metodologiczne w kierunku teorii aktów komunikowania*. W: Schaff A., red.: *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 237–249.
- Kojder A., 1999: *Spojrzenie na przemiany ustrojowe w Polsce w latach 1989–1997*. W: Sztompka P., red.: *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków, s. 3–32.
- Kołodziejek E., 2004: *Ohydne bohomy*. „Kurier Szczeciński” z 6–8 lutego.
- Kordys J., 1991: *Mózg i znaki*. Warszawa.
- Korolko M., 1998: *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa.

- Kostaszk-Romanowska M., 2001: *Język jako widowisko*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 161–168.
- Kowalikowa J., 1994: *Formy komunikacji językowej w szkole. W kręgu faktów i postulatów*, W: Gajda S., Nocoń J., red.: *Kształcenie porozumiewania się. Materiały konferencji naukowej, Opole 26–28 IX 1994*. Opole, s. 145–154.
- Kowalikowa J., 1995: *Między kulturą języka a skutecznością komunikacyjną, czyli jak mówi się dzisiaj w szkole*. W: Pisarek W., Zgólkowa H., red.: *Kultura języka dziś*. Poznań, s. 214–223.
- Krupianka A., 1989: *Rywalizacja czasownikowych form przedrostkowych i bezprzedrostkowych w polszczyźnie XIX wieku (na materiale języka Adama Mickiewicza)*. „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 1988, T. 34, s. 96.
- Krupska-Perek A., 2001: *Kod językowy a inne składniki aktu komunikacji bezpośredniej*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 1. Łódź, s. 154–164.
- Krzemień-Ojak S., 2001: *Futurologowie o przyszłości języka (szkic do obrazu)*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 13–27.
- Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red., 2001: *Przyszłość języka*. Białystok.
- Krzysztofek K., 1999: *Od logosfery do piktosfery. Czy ikonizacja języka?* W: Suszczyński Z., red.: *Słowo w kulturze mediów*. Białystok, s. 9–19.
- Kubiński W., Stanulewicz D., red., 2001: *Językoznawstwo kognitywne. Zjawiska pragmatyczne*. Gdańsk.
- Kudra B., 1999: *Odchylenie od normy w tekstach oficjalnych jako czynnik kreatywny*. „Poradnik Językowy” nr 8–9.
- Kurcz I., 1992: *Pamięć. Uczenie się. Język*. Warszawa.
- Kurcz I., Shugar G.W., Bokus B., red., 1987: *Wiedza a język*. T. 2: *Język dziecka*. Wrocław.
- Kurczewska J., red., 1999: *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa.
- Kurek H., 1987: *Przełączanie kodu językowego, czyli socjolingwistyczne aspekty wzajemnego oddziaływania języka literackiego i dialektów*. „Język Polski” z. 1–2.
- Kuryło E., Urban K., 1994: *Subiektywne terytorium nadawcy w tekstach współczesnych*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 14. Kraków, s. 51–59.
- Kuryło E., Urban K., 1996: *Autoprezentacja a cel wypowiedzi*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 15. Kraków, s. 77–84.
- Labocha J., 1993: *Pojęcie wypowiedzi w lingwistyce*. „Biuletyn PTJ” z. 49, s. 51–57.
- Labocha J., 1996a: *Odbiorca w tekście i wypowiedzi*. W: Gajda S., Bałowski M., red.: *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Opole 26–28.09.1995*. Opole, s. 55–60.

- Labocha J., 1996b: *Tekst, wypowiedź, dyskurs*. W: Gajda S., Balowski M., red.: *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Opole 26–28.09.1995*. Opole, s. 49–53.
- Lisiecki M., 2001: *Komunikacja przez komputer (CMC)*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 3. Łódź, s. 106–118.
- Lubaś W., 1979a: *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 2. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 11–28.
- Lubaś W., 1979b: *Spółeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Szkice socjolingwistyczne*. Kraków.
- Lubaś W., 1990: *Kultura językowa Polaków*. W: Dubisz S., red.: *Język – kultura – społeczeństwo. Wybór studiów i materiałów*. Warszawa, s. 8–16.
- Lubaś W., 1996: *Polszczyzna wobec najnowszych przemian społecznych*. W: Miodek J., red.: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Wrocław, s. 153–161.
- Lubaś W., 1998: *Pożytki z socjolingwistyki*. W: Jędrzejko E., red.: *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*. Katowice, s. 43–50.
- Lubaś W., 2000: *Rola słownictwa potocznego w polszczyźnie ostatniego dziesięciolecia*. W: Mazur J., red.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin, s. 59–68.
- Lubaś W., 2000: *Słownictwo potoczne w mediach*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red.: *Język w mediach masowych*. Warszawa, s. 79–95.
- Lubaś W., 2003: *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*. Opole.
- Łuczyński J., 1994: *Kształtowanie się reprezentacji języka pisanego w interakcji z dorosłymi we wczesnym dzieciństwie*. „Kwartalnik Polskiej Psychologii Rozwojowej” T. 2, nr 3 i 4, s. 16–30.
- Mac J.S., 2001: *Polszczyźnie potrzebna jest modernizacja*. „Wprost” nr 967.
- Majkowska G., 2000: *O języku mediów*. W: Bauer Z., Chudziński E., red.: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków, s. 232–243.
- Majkowska G., Satkiewicz H., 1999: *Język w mediach*. W: Pisarek W., red.: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie państwa na przełomie tysiącleci*. Kraków, s. 181–196.
- Malmquist E., 1982: *Nauka czytania w szkole podstawowej*. Tłum. A. Thierry. Warszawa.
- Man P. de, 2000: *Ideologia estetyczna*. Tłum. A. Przybyłowski. Gdańsk.
- Marciszewski W., 2001: *Jak się ma kod neuronowy do kodu maszynowego, czyli pytania pod adresem przyszłej neurolingwistyki*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 171–196.
- Marcjanik M., 1997: *Polska grzeczność językowa*. Kielce.

- Mariański J., 1999: *Kryzys moralny czy transformacja wartości?* W: Sztompka P., red.: *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków, s. 243–258.
- Markowski A., 1992: *Polszczyzna końca XX wieku*. Warszawa.
- Markowski A., 1995: *Przemiany w strukturze normy współczesnej polszczyzny ogólnej*. „Przegląd Humanistyczny” z. 5, s. 89–99.
- Markowski A., red., 1999: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- Markowski M.P., 2003: *Efekt Inskrypcji. Jaques Derrida i literatura*. Kraków.
- Marody M., 1982: *Język i wiedza potoczna w wyjaśnianiu zachowań*. „Studia Socjologiczne” nr 3–4.
- Marody M., 1987: *Technologie intelektu*. Warszawa.
- Matuszczyk B., Stanulewicz D., 2002: *O strukturze internetowych listów reklamowych i informacyjnych*. W: Michalewski K., red.: *Tekst w mediach*. Łódź, s. 157–162.
- Mazur J., 2000: *Tendencje rozwojowe współczesnego języka polskiego*. „Annales UMC”. Sectio FF, s. 180–188.
- Mazur J., red., 2000: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin.
- McLuhan M., 1975: *Wybór pism*. Tłum. H. Jakubowicz. Warszawa.
- McLuhan M., 2001: *Wybór tekstów*. Red. E. McLuhan, F. Zingrone. Tłum. E. Różalska, J.M. Stokłosa. Poznań.
- Merton R.K., 1982: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa.
- Michalewski K., 2002: *Teksty medialne a analfabetyzm funkcjonalny*. W: Michalewski K., red.: *Tekst w mediach*. Łódź.
- Miczka T., 1996: *O zmianie zachowań komunikacyjnych we współczesnej kulturze audiowizualnej*. W: Mrózek R., red.: *Kultura – język – edukacja*. T. 1. Katowice, s. 201–211.
- Mikułowski Pomorski J., 1999: *Niepokój a potrzeba ładu: współczesna polska transformacja wobec zmiany świadomości*. W: Sztompka P., red.: *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków, s. 203–233.
- Miodek J., red., 1999: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Wrocław.
- Miodek J., Zaśko-Zielińska M., red., 2002: *O trudnym łatwo*. Wrocław.
- Miodunka W.T., 2000: *Przywiązani do języka*. „Polityka” nr 40.
- Miodunka W.T., red., 1998: *Edukacja językowa Polaków*. Kraków.
- Miodunka W., Ropa A., 1986: *Tekst, kontekst, sytuacja (społeczne uwarunkowania dyskursu szkolnego)*. „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” T. 32, s. 183–191.
- Młodkowski J., 1998: *Aktywność wizualna człowieka*. Warszawa–Łódź.
- Mokrzycki E., red., 1984: *Kryzys i schizma*. Warszawa.
- Morawińska A., red., 1982: *Słowo i obraz*. Warszawa.

- Mosiołek-Kłosińska K., 2000: *Polskie słownictwo okresu 1989–1999 na tle współczesnych zjawisk kulturowych*. W: Mazur J., red.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin, s. 75–85.
- Mosiołek-Kłosińska K., Zgółka T., red., 2003: *Język perswazji publicznej*. Poznań.
- Mrózek R., red., 2000: *Język w przestrzeni edukacyjnej*. Katowice.
- Mystkowska H., 1977: *Uczymy czytać w przedszkolu*. Warszawa.
- Neuhaus R.J., 2003: *Koniec końców*. Tłum. K. Warchoń. „Gość Niedzielny” nr 4 (61), dodatek *Azymut*.
- Newman Ch., 1985: *The Post-Modern Aura: The Act of Fiction in the Age of Inflation*. Evanston.
- Nęcki Z., 2002: *Pokolenie SMS-ów*. „Tygodnik Powszechny” nr 6.
- Nieckula F., 1992: *Język mówiony i pisany*. W: „Język a Kultura”. T. 5: *Po-toczność w języku i kulturze*. Red. J. Anusiewicz, F. Nieckula. Wrocław, s. 81–95.
- Niesporek-Szamburska B., 2004: *Językowy obraz pór roku i tradycji kulturowych w twórczości dzieci*. Katowice.
- Nowakowska W., 2001: *Artysta obrazem mówiący*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 2. Łódź, s. 30–42.
- Ong W. SJ, 1992: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Przełożył i wstępem opatrzył J. Japola. Lublin.
- Ostaszewska D., 2001: *Postać w literaturze. Wizerunek staropolski. Obrazy – konwencje – stereotypy*. Katowice.
- Ostaszewska D., red., 2000: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Katowice.
- Ożóg K., 1993: *Ustna odmiana języka ogólnego*. W: Bartmiński J., red.: *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2. Wrocław, s. 87–100.
- Ożóg K., 1996: *Językowe rytualizmy w interakcji*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 15. Kraków, s. 63–70.
- Ożóg K., 1997: *Organizacja wypowiedzi mówionej a zróżnicowanie społeczne*. W: Kania S., red.: *Społeczne zróżnicowanie współczesnej polszczyzny*. Szczecin, s. 89–95.
- Ożóg K., 2001: *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*. Rzeszów.
- Paulos J.A., 1999: *Analfabetyzm matematyczny i jego skutki*. Gdańsk.
- Pease A., 1993: *Język ciała. Jak czytać myśli ludzi z ich gestów*. Kraków.
- Peisert M., 1989: *O sposobach emocjonalnej waloryzacji tekstu pisanego*. „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” T. 16, s. 97–110.
- Pelc J., 2002: *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*. Kraków.
- Piaget J., 1981: *Równoważenie struktur poznawczych*. Warszawa.

- Piętkowa R., 1996: *Wizualizacja semantyki. O niektórych sposobach zapisu we współczesnych tekstach*. W: Gajda S., Balowski M., red.: *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Opole, 26–28. 09. 1995 r.* Opole, s. 159–168.
- Piętkowa R., 1996: *Czy w tekstach naukowych możliwe są carmina figuranta?* W: Czaplejewicz E., Kasperski E., red.: *Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*. Warszawa, s. 165–175.
- Piętkowa R., 2002: *O pewnym eksperymencie dwadzieścia lat później, czyli o tekście mówionym i pisanym raz jeszcze*. W: Gajda S., Rymut K., Zydek-Bednarczyk U., red.: *Język w przestrzeni społecznej*. Opole 2002, s. 157–165.
- Piętkowa R., Witoszowa B., 1985: *O funkcji fatycznej w tekstach języka mówionego*. W: Wróbel H., red.: *Z problemów współczesnej polszczyzny*. Katowice, s. 125–135.
- Piętkowa R., Witoszowa B., 1994: *Kryzys rozmowy jako sygnał przeobrażeń modelu językowych interakcji*. W: Gajda S., Adamiszyn Z., red.: *Przemiany współczesnej polszczyzny. Materiały konferencji naukowej. Opole 20–22.09.1993*. Opole, s. 197–202.
- Pisarek W., 2002: *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*. Kraków.
- Pisarek W., red., 1999: *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przelocie tysiącleci*. Kraków.
- Polański K., red., 1993: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Porayski-Pomsta J., 1993: *Umiejętności komunikacyjne i językowe dzieci w wieku przedszkolnym. Wybór tekstów rozmów z dziećmi*. Warszawa.
- Porayski-Pomsta J., 1994: *Umiejętności komunikacyjne i językowe dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne*. Warszawa.
- Porayski-Pomsta J., Podracki J., red., 1998: *Tekst – wypowiedź – dyskurs w dydaktyce szkolnej. Studia pragmatolingwistyczne 2*. Warszawa.
- Porębski M., 1986: *Obrazy i znaki*. Kraków.
- Prigogine I., Stengers I., 1990 (1984): *Z chaosu ku porządkowi*. Przeł. K. Lipszyc. Warszawa.
- Ramachandran V.S., Hubbard E.M., 2003: *Brzmienie barw, smak kształtów*. „Świat Nauki” nr 6, s. 37–43.
- Reber A.S., 2000: *Słownik psychologii*. Red. nauk. I. Kurcz i K. Skarżyńska. Warszawa.
- Renfrew C., 2001: *Archeologia i język. Łamigłówka pochodzenia Indoeuropejczyków*. Tłum. E. Wilczyńska, A. Marciniak. Warszawa–Poznań.
- Ricoeur P., 2003: *Krytyka i przekonanie. Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Launcy*. Przeł. M. Drwięga. Warszawa.
- Rittel T., 1998: *Modelowanie dyskursu edukacyjnego. Kompetencja docelowa*. W: Mrózek R., red.: *Kultura – język – edukacja*. T. 2. Katowice, s. 221–231.

- Rocławski B., 2000: *Nauka czytania i pisania*. Gdańsk.
- Różalski J., 2004: ... *I SWOJ język maja*. „Metro” nr 275.
- Ruszkiewicz P., 1981: *Graphophonemics*. Katowice.
- Rypson P., 1989: *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*. Warszawa.
- Satkiewicz H., 2000: *Neutralizacja nacechowania stylistycznego i ekspresywnego w słownictwie współczesnej polszczyzny*. W: Mazur J., red.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin, s. 69–74.
- Schaffer H.R., 1995: *Przyswajanie zasad dialogu*. W: Brzezińska A., Czuba T., Lutomski G., Smykowski B., red.: *Dziecko w zabawie i świecie języka*. Poznań, s. 89–123.
- Schieffelin B.B., Ochs E., 1995: *Socjalizacja języka*. W: Brzezińska A., Czuba T., Lutomski G., Smykowski B., red.: *Dziecko w zabawie i świecie języka*. Poznań, s. 124–163.
- Schütz A., 1984: *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. Tłum. D. Lachowska. W: Mokrzycki E., red.: *Kryzys i schizma*. Warszawa, s. 137–192.
- Searle J.R., 1999: *Umysł na nowo odkryty*. Przeł. T. Basznia k. Warszawa.
- Sękowska E., red., 1996: *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka. Materiały ogólnopolskiej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”*. Warszawa.
- Shugar G.W., 1983: *Analiza dyskursu małych dzieci*. W: Kurcz I., red.: *Studia z psycholingwistyki ogólnej i rozwojowej*. Wrocław, s. 273–309.
- Silverstone R., 1990: *Telewizja, retoryka i powrót tego, co nieświadome. Uwagi o miejscu wtórnej przedpiśmienności w kulturze współczesnej*. „Przekazy i Opinie” nr 1/2.
- Sitariski P., 2000: *Lochy fikacji. MUDy jako akty mowy*. „Principia” T. 26, s. 209–222.
- Sitariski P., 2001: *Czas rzeczywisty, nierzeczywista rozmowa. Komunikacja językowa w Internecie a nowa tożsamość użytkowników i „nowe” wspólnoty*. W: Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K., red.: *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa.
- Skorupka S., 1989: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
- Skowronek B., 1998: *Problemy komunikacji dydaktycznej. Próba typologii aktów mowy w świetle pragmatyki językowej*. W: Mrózek R., red.: *Kultura – język – edukacja*. T. 2. Katowice, s. 283–294.
- Skubalanka T., red., 1978: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Wrocław.
- Skudrzykowska A., 1993: *Potoczność a strategia uwiarygodnienia*. W: Lu baś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 12/13. Kraków, s. 47–53.
- Skudrzykowska A., 1994: *Między mówioną a pisaną odmianą języka, czyli o analfabetyzmie funkcjonalnym we współczesnej polszczyźnie*. W: Gaj da S., Adamiszyn Z., red.: *Przemiany współczesnej polszczyzny. Materiały konferencji naukowej. Opole 20–22.09.1993 r.* Opole, s. 209–214.

- Skudrzykowska A., 1994: *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej*. Katowice.
- Skudrzykowska A., 2000: *Kategoria oficjalności w tekstach pism kierowanych do urzędów. Podanie współczesne*. W: Ostaszewska D., red.: *Gatunki mowy i ich ewolucja*. T. 1: *Mowy piękno wielorakie*. Katowice, s. 109–118.
- Skudrzykowska A., 2001: *Kontekst indywidualny wobec kontekstu funkcjonalnego, czyli jeszcze o kompetencji interakcyjnej*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 1. Łódź, s. 335–339.
- Skudrzykowska A., Urban K., 1982: *Swoisty idiolekt chłopa pisarza*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 4. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 103–113.
- Skudrzykowska A., Warchala J., 2001: *O kompetencji interakcyjnej, czyli o współtworzeniu tekstów dialogu*. W: Grabias S., red.: *Zaburzenia mowy*. Lublin, s. 99–107.
- Skudrzykowska A., Warchala J., 2002: *Pani doktor, jak się wyrobię, to wpadnę – błąd czy nowa norma zachowań językowych*. W: Gajda S., Rymut K., Żydek-Bednarczyk U., red.: *Język w przestrzeni społecznej*. Opole, s. 197–202.
- Skudrzykowska A., Warchala J., 2002: *Dyskurs edukacyjny a kompetencja interakcyjna*. W: Porayski-Pomsta J., red.: *Czynności tworzenia i rozumienia wypowiedzi. Studia pragmatyngwistyczne 3*. Warszawa, s. 277–284.
- Skudrzyk A., Warchala J. [w druku]: *Czy dwie kompetencje? Język mówiony i pisany w szkole*. W: Porayski-Pomsta J., red.: *Pragmatyka zachowań komunikacyjnych w perspektywie edukacyjnej. Studia pragmatyngwistyczne 4*. Warszawa.
- Smolicz J., 1990: *Język jako wartość podstawowa kultury*. W: Miodunka W., red.: *Język polski w świecie*. Warszawa, s. 23–38.
- Smólkowa T., 2000: *Leksyka w początkowym okresie przemian ustrojowych. Rodzaje zmian*. W: Mazur J., red.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin, s. 51–58.
- Sobczykowa J., 1983: *Skróty językowe w opinii społecznej w świetle wypowiedzi na łamach „Poradnika Językowego”*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 5. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 77–100.
- Sorówka A., 2001: *Komunikowanie przez internet – język reklamowych stron www a przekład*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 3. Łódź, s. 126–133.
- Stanosz B., 1994: *O pewnej zagadkowej zasadzie nowoczesnego językoznawstwa*. W: Pelc J., red.: *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*. Warszawa, s. 195–202.
- Starzec A., 1999: *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*. Opole.
- Stasiak-Słowińska M., 2002: *Język popularnonaukowy w podręcznikach*. W: Miodek J., Zaśko-Zielińska M., red.: *O trudnym łatwo*. Wrocław, s. 159–165.

- Stencel M., 2003: *Rozumienie terminów używanych w sloganach reklamowych*. W: Kaczmarek B.L.J., Markiewicz K., red.: *Komunikowanie się we współczesnym świecie*. Lublin, s. 67–78.
- Stępnia K., Podgórzec Z., 1993: *Słownik tajemnych gwar przestępczych*. Londyn.
- Stoll C., 2000: *Krzemowe remedium*. Tłum. T. Hornowski. Poznań.
- Sulima R., 1995: *Fenomen oralności*. W: Simonides D., red., *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*. Opole, s. 55–72.
- Suszczyński Z., red., 1999: *Słowo w kulturze mediów*. Białystok.
- Szczepankowska I., 2001: *Polszczyzna w świecie wielu kodów*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 85–96.
- Szkudlarek E., 2002: *Zakłócenia funkcjonalności tekstów prasowych*. W: Michalewski K., red.: *Tekst w mediach*. Łódź, s. 334–345.
- Szmatka J., 1980: *Jednostka i społeczeństwo. O zależności zjawisk indywidualnych od społecznych*. Warszawa.
- Szpila G., red., 2000: *Język trzeciego tysiąclecia*. Kraków.
- Szpociński A., 1994: *Rozpad uniwersum kulturalnego a kondycja inteligencji*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 1.
- Szpociński A., 1997: *Kilka refleksji na temat uniwersum kultury, kanonu i mass mediów*. W: Leśniak T., red.: *Radio. Szanse i wyzwania*. Kraków, s. 65–78.
- Sztompka P., 1999: *Kulturowe imponderabilia szybkich zmian społecznych: zaufanie, lojalność, solidarność*. W: Sztompka P., red.: *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków, s. 265–282.
- Sztompka P., red., 1999: *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa–Kraków.
- Szylak J., 2000: *Poetyka komiksu. Warstwa ikoniczna i językowa*. Gdańsk.
- Szymczyk K., 2003: *O niepwnym lsioc koretkoórw. Z monitora korektora*. „Nowa Opolska Trybuna” z 27/28 września.
- Tabakowska E., red., 2001: *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*. Kraków.
- Tarczyński D., 1995: *Zrozumieć człowieka z wyglądu*. Łódź.
- Taylor M.C., Saarinen E., 1993: *Imagologies: Media Philosophy*. New York–London.
- Termińska K., 1988: *Sensualizm w prozie Jarosława Iwaszkiewicza. Hermeneutyka i składnia*. Katowice.
- Tomane A., 2002: *Osobliwości komunikacji internetowej*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem W. Lubasia. Uniwersytet Opolski, za: Lubas W.: *Polskie gadanie. Podstawowe cechy i funkcje potocznej odmiany polszczyzny*. Opole.
- Tomassello M., 2002: *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*. Przeł. J. Rączaszek. Warszawa.

- Tönies F., 1975: *Wspólnota i społeczeństwo jako typy więzi międzyludzkich*. W: Derczyński W., Szacki J., Jasińska-Kania A., red.: *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa.
- Traciewicz B., 2001: *Wybrane aspekty kulturowego zróżnicowania języka komunikowania niewerbalnego*. W: Habrajska G., red.: *Język w komunikacji*. T. 2. Łódź, s. 79–85.
- Trypućko J., 1965: *Nowe tendencje w polskiej interpunkcji*. „Prace Filologiczne” T. 18, cz. IV, s. 339–349.
- Urban K., 1983: *Współczesna polszczyzna radiowa i telewizyjna w opinii społecznej*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 5. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 61–76.
- Wallis M., 1983: *Sztuki i znaki. Pisma semiotyczne*. Warszawa.
- Warchala J., 1991: *Dialog potoczny a tekst*. Katowice.
- Warchala J., 1993: *Potoczna narracja w dialogu*. W: Wilkoń A., Warchala J., red.: *Z problemów współczesnego języka polskiego*. Katowice.
- Warchala J., 1995: *Interakcyjna koncepcja badań języka potocznego*. W: Bieńkowska D., red.: *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące*. T. 2. Łódź, s. 96–106.
- Warchala J., 2003: *Kategoria potoczności w języku*. Katowice.
- Warchala J., Skudrzyk A. [w druku]: *Potoczność – kategoria rozmyta*. Lublin.
- Whorf B.L., 1981: *Język, myśl i rzeczywistość*. Tłum. T. Hołówka. Warszawa.
- Wilkoń A., 1982: *Język mówiony a pisany*. W: Lubaś W., red.: *Socjolingwistyka*. T. 4. Warszawa–Katowice–Kraków, s. 19–34.
- Wilkoń A., 2000: *Typologia odmian współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Wilkoń A., 2002: *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*. Kraków.
- Witosz B., 2001: *Kobieta w literaturze. Tekstowe wizualizacje od fin de siècle’u do końca XX wieku*. Katowice.
- Witosz B., Wojtak M., Sławkowa E., Skudrzyk A., 2003: *Style literatury (po roku 1956)*. Katowice.
- Wojtak M., 2004: *Gatunki prasowe*. Lublin.
- Wrocławska E., red., 1994: *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych*. Warszawa.
- Wróblewski P., 2001: *O możliwości przewidywania kierunku ewolucji języka polskiego*. W: Krzemień-Ojak S., Nowowiejski B., red.: *Przyszłość języka*. Białystok, s. 75–84.
- Wygotski L.S., 1971: *Wybrane prace psychologiczne. Myślenie i mowa*. Warszawa.
- Wygotski L.S., 1978: *Narzędzie i znak w rozwoju dziecka*. Tłum. B. Grell, Warszawa.
- Wygotski L.S., 1989: *Myślenie i mowa*. Warszawa.

- Wygotski L.S., 2002: *Wybrane prace psychologiczne II: Dzieciństwo i dorastanie*. Red. A. Brzezińska i M. Marchow. Poznań.
- Wyrwas K., 2002: *Skarga jako gatunek mowy*. Katowice.
- Wysłouch S., 2001: *Literatura i semiotyka*. Warszawa.
- Wysłouch S., 1994: *Literatura i sztuki wizualne*. Warszawa.
- Zawadowski L., 1966: *Lingwistyczna teoria języka*. Warszawa.
- Zawojski P., 1999: *Od obrazów pisma do pisma obrazów*. W: Suszczyński Z., red.: *Słowo w kulturze mediów*. Białystok, s. 37–49.
- Zgółka T., 1996: *Warstwy świadomości językowej*. W: Sękowska E., red.: *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji: „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”*. Warszawa, s. 13–19.
- Zgółkowie H., T., 1999: *Poprawność językowa a skuteczność komunikacyjna*. W: Miodek J., red.: *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*. Wrocław, s. 39–44.
- Zieliński M., 1998: *O potrzebie nauczania języka prawa*. W: Miodunka W.T., red.: *Edukacja językowa Polaków*. Kraków, s. 103–111.
- Zięba M., Zioło M., 2002: *Lekarstwo życia*. Poznań.
- Zuber M., 1999: *Komunikowanie międzykulturowe*. W: Bobek-Ostrowska B.: *Studia z teorii komunikowania masowego*. Wrocław, s. 24–41.
- Zwoliński A., 2003: *Słowo w relacjach społecznych*. Kraków.

Indeks rzeczowy

- addycja 88, 112, 115, 117
alfabetyzacja 9, 73, 74
alfabetyzm funkcjonalny 9, 51, 58, 63, 79
amerykanizacja 36, 49, 54
analfabetyzm funkcjonalny 9, 10, 59
analfabetyzm informacyjny 52
analfabetyzm informatyczny 52
analfabetyzm kulturowy 54
analfabetyzm matematyczny 53
analfabetyzm naukowy 57
analfabetyzm realny 9, 54
analfabetyzm wtórny 9, 55
- dekontekstualizacja 17
demokratyzacja 25, 27, 48
digianalfabetyzm 52
digitalizacja 145
doba medialna 38
dyskurs edukacyjny 17, 68, 72, 73
- ekologizm 25
emergencja 19, 20, 58
- frazeologizm pragmatyczny 104
- hamburgeryzacja 37, 49
- ikoniczność 48
ikonizacja 11, 49, 73, 108, 109, 137, 149
ikonosfera 11, 109
- interakcyjność 10, 48, 66, 70, 81
interpunkcja intonacyjna 44, 45
- język sytuacyjny 144
język abstrakcyjny 144
- kod ograniczony 139–141, 143
kod rozwinięty 139–141, 143
kompetencja interakcyjna 66, 69, 70
komunikat holistyczny 83
komunikacja pozawerbalna 83, 84
kultura piśmienności 15, 65, 70
- linia tematyczna 89
- makdonaldyzacja 37, 49
marketyzacja 25, 31, 48
myślenie asocjacyjne 87
myślenie dyskursywne 112, 113, 144
myślenie koordynatywne 87
myślenie piśmienne 65, 85, 111, 115
myślenie przedpiśmienne 79
myślenie wizualne 119
- neofunkcjonalizm 25
nowa oralność 138, 139, 147
nowa piśmienność 11, 25, 153
- obraz dźwięku 118
obraz mowy 118
odpowiedniość sytuacyjna 18
oralność 9, 12, 74, 75

- pamięć dźwiękowa 118
- pamięć sensoryczna 118
- pamięć sytuacyjna 13, 90, 98, 120
- piśmienność 9, 15, 74, 75, 85, 86, 102
- piśmienny styl myślenia 8, 78, 85, 99, 121
- pole tematyczne 89
- polisensoryczność 12, 82, 85, 122
- przedpiśmienny styl myślenia 78, 86, 88, 97, 135
- przełączanie kodu 18
- przesunięcie sytuacyjne 18

- synestezja 11, 122–133

- technologizacja 25, 35, 48
- transparentność 13, 136
- uniwersum kulturowe 21, 23, 48

- wiedza o piśmienności 11, 99, 100, 147
- wiedza wspólna 68
- wspólnota dyskursu 68, 70
- wtórna oralność 9, 138
- wtórna przedpiśmienność 9, 138

- zdanie gramatyczno-intonacyjne 44

Indeks osobowy

- Adamiszyn Zbigniew 7, 194, 195, 203
Aleksander Zdzisław 141, 191
Amirova Tamara A. 8, 76, 191
Anusiewicz Janusz 108, 191, 192, 200
Arendt Hannah 112, 113, 126, 127, 191
Aronson Elliot 191
- Bajerowa Irena 25, 26, 31, 38, 44, 46,
47, 191
Balowski Mieczysław 201
Bańcerowski Jerzy 12, 191
Barnes Susan B. 119
Bartmiński Jerzy 191, 192, 201
Bathurst D. 110, 193
Bathurst R. 110, 193
Baudelaire Charles 132, 191
Bauer Zbigniew 194, 199
Bauman Zygmunt 17, 191
Bernstein Basil 19, 89, 140, 141, 191,
192
Bialecki Ireneusz 59–65, 73, 192
Białostocki Jan 109, 111, 192
Bierach Alfred 83, 192
Birdwhistell Ray L. 82, 84
Birek Wojciech 118
Bloomfield Leonard 76
Blumer Herbert 7, 19, 20
Błoński Jan 196
Bobek-Ostrowska Barbara 207
Bokus Barbara 76, 192, 198
Bon Gustaw le 113
Boniecka Barbara 87, 91, 94, 191, 192
Bono Edward de 108
- Borkowski Jacek 192
Bouvier Nicolas 121
Bralczyk Jerzy 34, 38, 192, 194, 195,
199, 203
Brennan S.A. 80, 84
Brzeškiewicz Zbigniew 133, 192
Brzezińska Anna 55, 202, 206
Budohoska Wanda 112, 192
Bugajski Marian 31, 192
Bula Danuta 192
Burszta Wojciech 84, 192
- Chlebda Wojciech 31, 193
Chudziński Edward 194, 199
Chyła Wojciech 193
Ciborowska Anetta Bogusława 193
Cichońska Maria 193
Clark Herbert 80, 84, 193
Condillac Etienne B. 82, 92, 193
Czapik Barbara 193
Czaplejewicz Eugeniusz 201
Czernikiewicz Andrzej 133–135, 193
Czuba Tomasz 202
- Dalewska Hanna 196
Darwin Karol 130
Davies D. 110, 193
Dąbrowska Marta 193
Derrida Jacques 8, 193
Diringer David 193
Doroszewski Witold 12, 129, 193
Dubiel Paweł 100
Dubisz Stanisław 26, 38, 45, 193, 196,
199

- Dunaj Bogusław 40, 193
Duszak Anna 68, 94, 193
Dyczewski Leon 21, 22, 193
- Eco Umberto 32, 194
- Fillmore Charles 80, 194
Fishman Joshua 18, 19, 194
Fosse Jon 32
Fromm Erich 116
Frydrychowicz Stefan 12, 194
Furgalska Aldona 194
- Gadamer Hans-Georg 117, 194
Gajda Stanisław 7, 24, 27, 31, 35, 38,
39, 57, 110, 193–197, 201, 203
Galton Francis 130
Gelb I.J. 8, 194
Glińska Agnieszka 32
Glucksberg Sam 104, 194
Głowiński Michał 194
Goban-Klas Tomasz 144, 145, 194
Godlewski Grzegorz 195
Godyń Jan 45, 195
Godzic Wiesław 195
Gombrich Ernst H. 195
Goody Jack 65, 77, 78, 195
Górska Teresa 195
Grabias Stanisław 17, 193, 195, 203
Grabowska Alina 112, 192, 195
Grela-Goryczka Renata 195
Grucza Franciszek 195
Gryboszowa Antonina 20, 26–28, 195
Grzenia Jan 195
Gut D. 195
Gwóźdź Andrzej 195
- Haber Lesław 52
Habrajska Grażyna 196–198, 201,
203, 204
Hall Edward T. 54, 77–80, 82, 83, 196
Hall James A. 197
Halliday M.A.K. 196
Handke Kwiryna 152, 196
Hołyński Marek 151, 196
- Horgan John 196
Hubbard Edward M. 130
Huizinga Johan 196
- Jadacka Hanna 45, 196
Jagodzińska Joanna 196
Janocha Michał 196
Jarzębski Jerzy 27
Jasińska Małgorzata 196
Jędrzejko Ewa 197, 199
Judycka Irminda 128, 130, 196
- Kaczmarek Bożydar 83, 195, 196, 204
Kajewski Paweł 122
Kamińska Krystyna 55, 133, 196
Kandynsky Wasyl 121, 132, 133, 197
Kania Stanisław 201
Kapuściński Ryszard 17
Karwat Krzysztof 23, 196
Kasperski Edward 201
Kerckhove de Derrick 196
Kijowski Andrzej 127, 196
Kisielewska Alicja 138, 196, 197
Kita Małgorzata 20, 75, 197
Kłoskowska Antonina 18, 197
Kmita Jerzy 105, 197
Knapp M.L. 197
Kneblewski Roman A. 84, 197
Kojder Andrzej 197
Kołodziejek Ewa 152
Kordys Jan 112
Korolko Mirosław 125, 197
Kostaszuk-Romanowska Monika 32,
33, 119, 197
Kowalikowa Jadwiga 72, 197
Kozioł Andrzej 37, 54
Kozioł Urszula 137
Krupianka Aleksandra 198
Krupska-Perek Anna 198
Krzemień-Ojak Sław 55, 110, 192–
194, 197–199, 206
Krzysztofek Kazimierz 156, 198
Krzyżyk Danuta 192
Kubiński Wojciech 198
Kudra Barbara 198

- Kuhn Thomas 77
Kurcz Ida 76, 192, 194, 198, 202, 203
Kurczewska Joanna 20, 198
Kurek Halina 18, 198
Kuryło Elżbieta 198
- Labocha Janina 198
Lisiecki Michał 198
Locke John 92
Lubaś Władysław 8, 17, 18, 20, 21,
23, 29, 31, 38, 39, 65, 66, 110, 198,
199
Lutomski Grzegorz 202
- Łuczyński Jan 55, 199
- Mac Sławomir 29, 150, 151, 199
Majkowska Grażyna 199
Mallarmé Stéphane 33
Malmquist Eve 55, 133, 199
Man Paul de 117, 125, 131, 199
Marciszewski Witold 145, 199
Marcjanik Małgorzata 199
Mariański Janusz 199
Markiewicz Katarzyna 195, 196, 204
Markowski Andrzej 27, 28, 31, 199
Markowski Michał Paweł 199
Marody Mirosława 65, 72, 76–78, 87,
199, 200
Matuszczyk Bożena 200
Mazur Jan 30, 38, 193, 199, 200
McLuhan Marshall 8, 35, 36, 75, 93,
107, 108, 137, 200
Merton Robert 23
Michalewski Kazimierz 10, 200
Miczka Tadeusz 200
Mikułowski Pomorski Jerzy 200
Miodek Jan 28, 31, 194, 195, 199, 200,
204, 206
Miodunka Władysław T. 192, 200, 204,
207
Młodkowski Jan 116, 122–125, 133, 200
Mokrzycki Edmund 192, 200, 202
Morawińska Agnieszka 192, 200
- Mosiołek-Kłosińska Katarzyna 20, 23,
38, 125, 192, 194, 195, 199, 200, 203
Mrózek Robert 200, 202
Mystkowska Halina 133, 200
- Needham Joseph 87
Neuhaus R.J. 200
Newman Ch. 200
Nęcki Zbigniew 32, 200
Nieckula Franciszek 191, 200
Niesporek-Szamburska Bernadeta
128, 192, 201
Niklas Urszula 194
Nocoń Jolanta 197
Nowakowska Wanda 201
Nowowiejski Bogusław 192–194, 197–
199
- Ochs E. 55
Ong Walter SJ 8, 35, 65, 75, 76, 138,
139, 201
Ostaszewska Danuta 130, 197, 200,
203
Ozga Janina 146
Ozga Krzysztof 146
Ozóg Kazimierz 36, 38, 140, 141, 201
- Paulos John Allen 54, 201
Pease Allan 83, 201
Peisert Maria 201
Pelc Jerzy 93, 201
Piaget Jean 12, 201
Piętkowa Romualda 148, 201
Pisarek Walery 27, 38, 41, 192, 197,
199, 202
Podgórzec Zbigniew 132, 204
Podracki Jerzy 202
Pogonowski Jerzy 12, 191
Polański Kazimierz 82, 202
Porayski-Pomsta Józef 92, 202, 204
Porębski Marian 202
Prigogine Ilya 202
Przybylska Renata 193

- Ramachandran Vilayanur S. 130, 202
Reber Arthur S. 124, 202
Renfrew Colin 9, 202
Ricoeur Paul 79, 202
Rimbaud Jean Arthur 33
Rittel Teodozja 68, 141, 202
Rocławski Bronisław 133, 202
Ropa Adam 200
Różalski Jacek 152, 202
Ruszkiewicz Piotr 8, 202
Rymut Kazimierz 201, 203
Rypson Piotr 118, 202
- Saarinen Esa 109, 205
Satkiewicz Halina 20, 199, 202
Schaffer H. Rudolph 81, 82, 202
Schieffelin Bambi B. 55
Schütz Alfred 69, 202
Searle John R. 203
Sękowska Elżbieta 203, 206
Shamos Morris 55
Shugar Grace Wales 76, 86, 198, 203
Siatkowski Janusz 195
Sikora Kazimierz 193
Silverstone Roger 138, 203
Simonides Dorota 204
Sitarski Piotr 203
Skorupka Stanisław 132, 203
Skowronek Bogusław 203
Skarżyńska Krystyna 202
Skubalanka Teresa 191, 203
Skudrzyk Aldona 10, 13, 27, 31, 39,
67, 68, 87, 97, 100, 102, 139, 148,
203, 204, 206
Sławkowa Ewa 13, 31, 148, 206
Smolicz Jadwiga 204
Smólkowa Teresa 20, 40, 204
Smykowski Błażej 202
Sobczykowa Joanna 204
Sorówka Anna 204
Stanosz Barbara 194, 204
Stanulewicz Danuta 198, 200
Starzec Anna 204
Stasiak-Śliwińska Monika 57, 204
Steiner George 32
- Stencel Marcin 140, 204
Stengers Isabelle 202
Stępiak Krzysztof 132, 204
Stoll C. 204
Sulima Roch 204
Suszczyński Zbigniew 196, 198, 204,
206
Synowiec Helena 192
Szczepankowska Irena 204
Szczepkowska Joanna 71
Szkudlarek Ewa 65, 204
Szmatka Jacek 19, 204
Szpila Grzegorz 38, 193, 204
Szpociński Andrzej 23, 205
Sztompka Piotr 18, 197, 200, 205
Szyłak Jerzy 117, 205
Szymczyk Krzysztof 205
- Tabakowska Elżbieta 205
Tarczyński Dariusz 205
Taylor Marc C. 109, 205
Termińska Kamila 130, 205
Tischner Józef 75
Tomanek Andrzej 205
Tomasello Michael 89, 205
Tönies Ferdynand 144, 205
Traciewicz Bożena 205
Trypućko Józef 44, 205
Tyszkowa Maria 194
- Urban Krystyna 100, 150, 194, 198,
203, 205
- Wallis Mieczysław 205
Warchala Jacek 8, 17, 27, 29, 30, 39,
67, 68, 70, 78, 87–90, 102, 139, 197,
204–206
Whorf Benjamin Lee 206
Wilkoń Aleksander 40, 76, 77, 94, 95,
121–123, 197, 205, 206
Witosz Bożena 13, 31, 130, 148, 201,
206
Wojtak Maria 13, 31, 35, 148, 206
Woźniakowski Jacek 111
Wrocławska Elżbieta 206

Wróblewski Piotr 45, 206
Wygotski Lew 12, 88–90, 92, 206
Wyrwas Katarzyna 99, 206
Wysłouch Seweryna 112, 206

Zagrodzka Jadwiga 195
Zaśko-Zielińska Monika 200, 204
Zawadowski Leon 12, 206
Zawojski Piotr 119, 206

Zgółka Tadeusz 12, 35, 125, 191, 206
Zgółkowa Halina 35, 197, 206
Zieliński Maciej 207
Zięba Maciej 128, 207
Zioło Michał 128, 207
Ziółkowski Marek 109
Zwoliński Andrzej 59, 109, 113, 207
Żydek-Bednarczuk Urszula 201, 204

Aldona Skudrzyk

Is the twilight of the culture of writing here?
About synesthesia and functional illiteracy

S u m m a r y

The contemporary language reality is considered very dynamic. This dynamics is clear in the time, spatial and functional perspective. It is impossible to claim these multi-aspect changes will not influence the ways of communication.

Many things were written about the changes in culture and language. Not much attention was paid to the contemporary written variety. Meanwhile, the observation of the contemporary written texts, an observation in relation to – as it may seem – fixed values, including the value of writing, induces to consider the written aspect of contemporary communication. It is not a study of the graphemics or graphic linguistics field. Remaining in the field of considerations of Walter Ong and Marshall McLuhan, I wish to discuss the problem of literacy as the way of thinking, ordering the reality and try to show the tendencies that may endanger the permanence of the literate way of thinking.

The observation of technological changes in communications leads to a conclusion that a renewed approach of the written variety to oral variety takes place. Constant and intensive ‘exposition to technology’ places a word – the culture of communication in general, including a written word – in a new situation, and the texts of contemporary written Polish language already reflect this interaction.

The degree of *literacy* of Poles is one of the most often called and discussed phenomena of the dynamically changing contemporary culture. The reading of the description of sociological researches into the competence of Polish youth in the field of comprehension of texts induced me to take my own research from the sociolinguistic and pragmatic view. The degree of comprehension of texts is a testimony of the level of interiorizing the rules of literate thinking, the lack of such absorption, to be more specific. In the field of research into functional illiteracy, I place not only the diagnoses of the reasons of non-comprehension of texts, but also the reasons of the inability of creation of contemporary written texts. The observation of the transformations within the written variety of a language leads to a conclusion concerning the direction of these transformations, which head towards a renewed relation with the oral variety in new entanglements on one hand, and the domination of image over communication (iconosphere versus logosphere) on the other, i.e. the iconization of a language. I call this phenomenon ‘a new literacy’.

The concept of synesthesia plays a constitutive part in the identification of this phenomenon and the indication of its features. I present it as an important sense-creative and text-creative factor of the contemporary written utterances. Synesthesia is not only a result of stylistic procedures, but also a feature of perceiving and conceptualization of reality. Synesthesia present in written texts is a product of two culturally strongest impulses: the dominating orality and expansive visuality of culture.

A thesis saying that there are many contemporarily created written texts (non-artistic, non-mimetic, and non-stylized) whose structures reveal the presence of synesthesia, because it is related to the activation of a situational memory of a sender, and whose comprehension, i.e. their pragmatic sense, is related to a synesthetic reception. The transparency, i.e. the transparency of a key word, is sometimes 'suspended' in these texts. The sense of a text is not exhausted in logical objects on the principle of presupposition or connotation, the situation needs to be recreated by the receiver. It is only a tendency that is noticeable, not a feature of all or the most of contemporarily created texts. This tendency may become fixed however, if one should consider the growing influence of communication with the use of the Network, where the violation of the transparency of a sign and its completion with synesthetic impulses is quite obvious.

Альдона Скуджик

ЗАКАТ КУЛЬТУРЫ ПИСЬМА? О синестезии и функциональной безграмотности

Резюме

Современная языковая действительность воспринимается как необычайно динамичная. Эта динамика особенно заметна с временной, пространственной и функциональной перспективы. Безусловно, такие разноплановые изменения не могут не оказать влияния на способы коммуникации.

Об изменениях в культуре и языке с разных точек зрения написано уже довольно много, однако до сих пор недостаточное внимание было уделено современной письменной форме. Между тем наблюдение за появляющимися в настоящее время письменными текстами, наблюдение за отношением к – казалось бы – устоявшимся ценностям, в том числе ценности письма, заставляет задуматься над письменным аспектом современной коммуникации. Данная работа не принадлежит к области графемики или графической лингвистики. Оставаясь в кругу размышлений Вальтера Онга и Маршалла Маклюэна, мы хотим заняться вопросом письменности как способа мышления, упорядочивания действительности, а также попытаться указать на тенденции, которые могут угрожать устойчивости письменного стиля мышления.

Наблюдение за технологическими переменами в коммуникации приводит к выводу о том, что сегодня вновь происходит сближение письменной разновидности языка с его устной формой. Постоянное и интенсивное «подвержение» технологии ставит слово – а в более общем плане, и культуру коммуникации, в том числе письменное слово, - в новой ситуации. Этот процесс находит свое отражение в письменных текстах современного польского языка.

К одному из чаще всего приводимых и разносторонне рассматриваемых явлений динамически изменяющейся современной культуры относится степень грамотности поляков. Ознакомление с социологическими исследованиями, касающимися компетенции польской молодежи в области понимания текстов, подтолкнуло нас заняться собственными исследованиями, проводимыми в социологическом и прагматическом плане. При этом необходимо отметить, что уровень понимания текстов является для нас свидетельством уровня интериоризации правил письменного способа мышления, а точнее – отсутствия этого усвоения. В круг исследования функциональной безграмотности мы включаем не только выявление причин непонимания текста, но также выявление причин неумения создания современного письменного текста. Наблюдения за трансформациями в сфере письменной разновидности языка приводят к выводу о направлениях этих изменений. С одной стороны, они идут в сторону повторного сближения с устной формой в новых, нередко запутанных соотношениях, а, с другой стороны – в сторону преобладания в коммуникации изображения

(иконосфера против логосферы), т.е. иконизации языка. Это явление мы обозначаем как «новая письменность».

В идентификации этого явления и указании его характерных черт определяющую роль играет понятие синестезии. Мы видим в ней существенный смыслообразующий и текстообразующий фактор письменных высказываний нашего времени. Синестезия не является только лишь результатом стилистических приемов – это черта видения и концептуализации действительности. Синестезия письменных текстов – это результирующая двух сегодня самых сильных импульсов в культуре: ее доминирующей оральности и экспансивной визуальности.

Обоснованным кажется нам тезис о том, что в настоящее время появляется уже множество письменных текстов (нехудожественных, немиметических, нестилизованных), построение которых обнаруживает наличие синестезии, т.к. оно связано с активизацией ситуационной памяти адресанта, а понимание этих текстов, т.е. их прагматический смысл, опирается на синестетическое восприятие. В этих текстах транспарантность, иными словами, прозрачность слова-знака, бывает «приостановлена». Смысл текста не исчерпывается путем логических дополнений на основании пресуппозиций или коннотаций, а требует воспроизведения ситуации адресатом. Однако это дающаяся заметить тенденция, но не характерная черта всех или хотя бы большинства появляющихся сегодня текстов. Тем не менее многое указывает на то, что данная тенденция может стать устойчивой, если учесть несомненно растущее влияние коммуникации при использовании Сети, в которой нарушение транспарантности знака и, в еще большей степени, его дополнение синестетическими импульсами является достаточно очевидным.

BUS

Projektant okładki
Zenon Dyrszka

Redaktor
Małgorzata Pogłódek

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Irena Turczyn

Copyright © 2005 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1438-1

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 350 + 50 egz. Ark. druk. 13,75. Ark.
wyd. 16,0. Przekazano do łamania w lutym 2005 r.
Podpisano do druku w marcu 2005 r. Papier offset.
kl. III, 80 g Cena 24 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk: Uniwersytet Śląski Filia w Cieszynie,
ul. Bielska 62, 43-400 Cieszyn
Oprawa: Wydawnictwo i Poligrafia „Arka”,
ul. Kraszewskiego 9, 43-400 Cieszyn

nr inv.: BG - 334832



BG N 286/2317



ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1438-1